GAZETA
Współczesna
TYDZIEŃ

DZIENNIK REGIONALNY
Białystok
Ełk
Giżycko
Łomża
Olecko
Suwałki
24-29.12.1996
Cena 1 zł
Nr 249 (13652)
Nakład 55 000 egz.

Biblioteka Publiczna Czytelnia Czasopism w Białymstoku

Wszystkim naszym Czytelnikom
życzenia pogodnych
w rodzinnym gronie przeżytych
Świąt Bożego Narodzenia

składa
redakcja

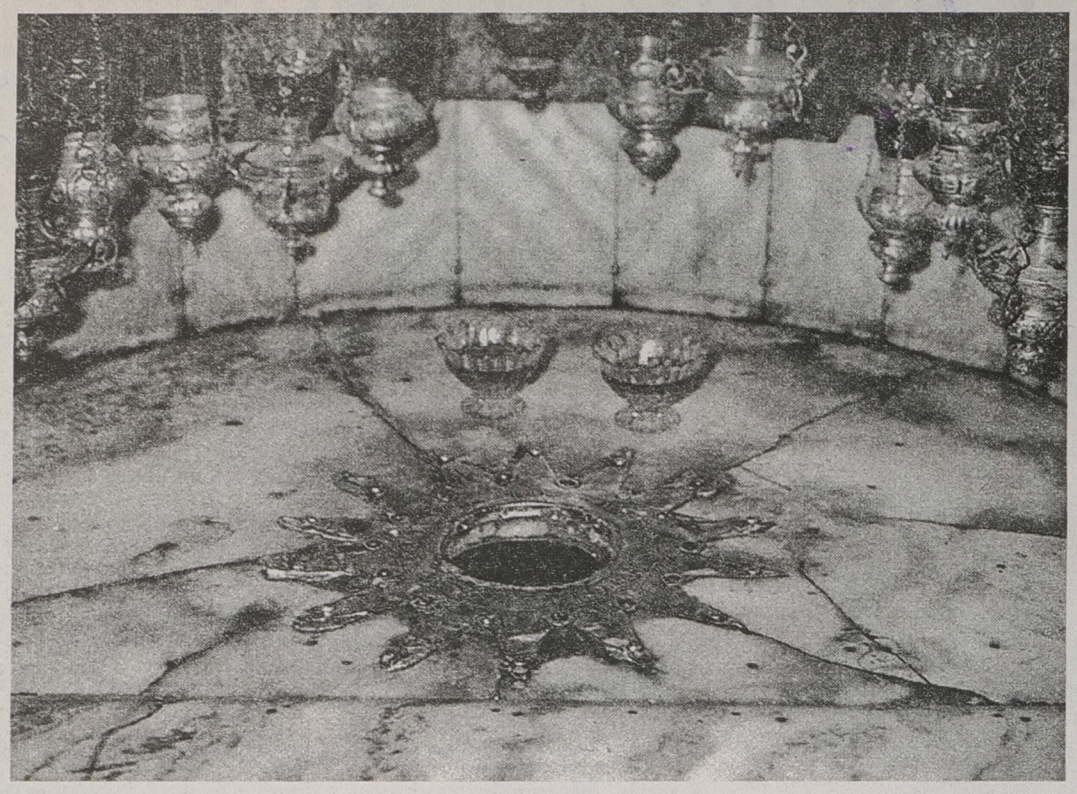

„Oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem całego narodu; dziś w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz, Pan. A to będzie znakiem dla was; znajdźcie niemowlę, owinięte w pieluszki i leżące w żłobie".

(Łk 1, 10-12)

Różne refleksje snują się po głowie, gdy wchodzimy po raz kolejny w przeżywanie Świąt Bożego Narodzenia. I jeżeli jesteśmy trzeźwi w myśleniu i uczciwi wobec samych siebie, to przyznać musimy, że jako ludzie, i jako chrześcijanie oczekujemy tych dni, nadchodzących niechybnie wraz z upływem każdego roku, z mieszanymi uczuciami. Co roku powtarza się przecież to samo: trochę „nastroju", trochę pobożnych i humanitarnych frazesów, kilka kosztownych prezentów, za które trzeba będzie podziękować... A potem znów wszystko będzie, jak było. Czy zatem to Święto nie stało się czasem dla nas w gruncie rzeczy ciężarem? Czy potrafimy święcić je naprawdę całym sercem, z pełnym wewnętrznym zaangażowaniem? Czy nie poddajemy się raczej coraz bardziej przemożnemu wpływowi tradycji obyczajowej, niestety, nie tej bogatej niegdyś w religijny wymiar, ale nowej, zewnętrznej, krzykliwej merkantylną reklamą, sprowadzającej się w efekcie do mieszczańsko-sentymentalnej atmosfery „Gwiazdki".

Zachować spokój i świętować z innymi – bo ostatecznie człowiek zawsze jeszcze najlepiej na tym wychodzi, że nie okaże po sobie, co się w nim dzieje?

Może w tych dniach pokusić się o przemyślenia... Co naprawdę mówi nam Boże Narodzenie, jeżeli patrzymy na nie po chrześcijańsku. A może to zainteresuje nawet i niechrześcijan. Mogę sam sobie postawić pytanie, czy mimo całej pospolitej szpetoty życia pozostała mi jednak w głębi serca ta nieprawdopodobna odwaga, aby wierzyć w Boże Narodzenie, czy wyznaję tę wiarę, czy też wydaje mi się, że nie potrafię już wierzyć.

Święcić Boże Narodzenie. W całej uczciwości prawdy o nas samych. W całym realizmie i trzeźwości pragnień i dążeń, choć nie zawsze nazwanych, i do których często nie potrafimy się przyznać, a które zamykają się w słowach: miłość, prawda, dobro, sprawiedliwość, odpowiedzialność, przebaczenie. I dlatego wszędzie, wszędzie tam, gdzie myśląc nie zapominamy o samym myśleniu, gdzie nie zapominamy o radości samej w obliczu tego co nas raduje, gdzie nie zapominamy o odpowiedzialności na rzecz tego, za co odpowiadamy, wszędzie tam, gdzie teraźniejszość nie każe nam zapomnieć o nie kończącej się nigdy przyszłości, a dążenie chwili o nadziei nie znającej miary – wszędzie tam spotykamy się już z Bogiem, który przyszedł w Jezusie Chrystusie, nawet jeśli dajemy Mu jakiekolwiek inne imię, czy może nawet w ogóle nie nazywamy Go imieniem.

ks. Józef

Na zdjęciu: 14-ramienna gwiazda upamiętniająca Narodzenie Chrystusa w Bazylice Narodzenia w Betlejem

POGODA

W czasie nadchodzących Świąt region pozostanie pod wpływem wyżu skandynawskiego w mroźnej arktycznej masie powietrza. Zachmurzenie małe i umiarkowane, okresami wzrastające do dużego. Miejscami mgły osadzające szadź, a w dniach 24-25.12 miejscami możliwe opady śniegu. Mroźno. Temperatura maksymalna w ciągu dnia od -10 do -15 °C, minimalna w nocy od -15 do -25 °C. Wiatr początkowo słaby, zmienny, później także okresami umiarkowany i przeważnie z kierunków wschodnich.
W dniach 27-29.12 miejscami opady śniegu i możliwe ocieplenie.

Drodzy Czytelnicy z powodu Świąt oraz przedłużonego weekendu następny numer „Gazety" ukaże się w sprzedaży dopiero 30 grudnia.

Sportowy opłatek

Przewodniczący Rady Miejskiej, Komisja Zdrowia i Kultury Fizycznej Rady Miejskiej Białegostoku wraz z Klubem Sportowym Włókniarz zapraszają sportowców, trenerów, działaczy, sponsorów na spotkanie, by podzielić się tradycyjnym opłatkiem. Udział weźmie Metropolita Białostocki abp – Stanisław Szymecki.

Spotkanie odbędzie się 28 grudnia w hali białostockiego Włókniarza (ul. Antoniukowska 60). Początek o godz. 15.00. (let)

„Gazeta Współczesna" — dziennik regionalny. **Adres**: 15-950 Białystok, ul. Suraska 1, skr. poczt. 193, tlx 852-106, fax 42-32-45, e-mail: wspolczesna@telbank.pl.. **Wydawca**: „Kresy BO" sp. z o.o., **prezes — Zbigniew Fabjańczuk, wiceprezes i redaktor naczelny – Jerzy Kostrzewski** – tel. 420-935; **sekretarz – zastępca redaktora naczelnego** – Janusz Dubrawski, **zastępca redaktora naczelnego** – Konrad Kruszewski; **zastępcy sekretarza redakcji** – Bożena Kłosowska, Marek Paszkowski, Mirosław Piontkowski; **kierownicy działów:** Mariusz Klimaszewski (sportowego), Grażyna Pawelec (społecznego), Janina Werpachowska (miejskiego), Donata Żmiejko (ekonomicznego). **Zespół**: Anna Andrzejewska-Jurgiel, Tadeusz Artukowicz, Józef Biegański, Edmund Burel, Jolanta Gadek, Janusz Grysin, Marek Grześkiewicz, Maria Kaczyńska (kier. oddziału w Łomży), Barbara Klem, Barbara Kociakowska, Krystyna Konecka, Michał Kość, Anna Kwiatkowska, Tomasz Lange, Rafał Malinowski, Jerzy Marks, Sebastian Michałowski, Grażyna Miklaszewicz (kier. oddziału w Suwałkach), Teresa Muszyńska (redaktor graficzny), Małgorzata Nietupska, Mariusz A. Ramotowski, Sławomir Raube, Rafał Rudnicki, Ireneusz Sewastianowicz, Agnieszka Suchowierska, Maciej Sulima, Leszek Tarasiewicz, Paweł Wołosik, Iza Wysocki, Konrad Zbrożek, Andrzej Zgiet, Agnieszka Żero. **Sekretarze redakcji** – tel. 422-377. **Dział Miejski** – tel. 421-118, 441-762, 423-240. **Dział ekonomiczny** – tel. 425-366. **Dział sportowy** – tel. 422-317. **Magazyn Tydzień** – tel. 441-746. **Studio komputerowe i korekta** – tel. 422-623. **Biuro marketingu i promocji** – tel. 423-242, 423-244. **Biuro Reklam i Ogłoszeń** – tel./fax 425-116, kierownik – tel. 420-521. **Oddziały**: Ełk, ul. Małeckich 2 – tel./fax 10-85-05; Giżycko, ul. Pocztowa 3 – tel./fax 52-80; Łomża, Aleja Legionów 7 – tel./fax 165-697; Olecko, Pl. Wolności 22 – tel./fax (0116) 37-84; Suwałki, ul. Kościuszki 32 – tel. 663-000, fax 665-726. **Druk**: Białostockie Zakłady Graficzne. **Konto**: 340409-808-136 w PBG SA Oddział w Białymstoku. Nr indeksu 350133. ISSN-0137-9488. Redakcja nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca, w nadesłanych zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i zmiany tytułów.

Redaktor wydania: GRAŻYNA PAWELEC

Wesołych, zdrowych i rodzinnych świąt Bożego Narodzenia oraz dużo radości i spokoju w Nowym Roku wszystkim mieszkańcom Białostocczyzny życzy

WOJEWODA BIAŁOSTOCKI

Andrzej Gajewski

18119

Na nadchodzące Święta Bożego Narodzenia pragnę wszystkim Mieszkańcom Ziemi Łomżyńskiej złożyć najserdeczniejsze życzenia.
Życzę zdrowia, spokoju oraz wielu miłych rodzinnych spotkań przy świątecznym stole.
Niech symbolika Świąt stanie się obfitym źródłem radosnych przeżyć i nadziei w nowym 1997 roku.

Wojewoda Łomżyński
Mieczysław Baginski

18354

Boże Narodzenie to czas radości i rodzinnych spotkań.

Wierzę, że każdy spędzi świąteczne dni
wśród swoich najbliższych,
że nikt nie będzie czuł się samotny i opuszczony
w wigilijny wieczór.

Mieszkańcom województwa suwalskiego życzę
dzisiaj wszystkiego co najlepsze i najdroższe
ich sercom. Oby te najpiękniejsze
Święta przyniosły im spokój i zadowolenie,
a Nowy Rok 1997 - same szczęśliwe dni.

Wojewoda suwalski Cezary Cieculuk

17855

Z okazji **Świąt Narodzenia Pańskiego**
oraz
Nowego 1997 Roku
życzę mieszkańcom miasta i naszego regionu dużo zdrowia, szczęścia i nadziei na lepsze jutro. Niech Święta Narodzenia Pańskiego i Nowy Rok przyniosą nam spokój i wzajemne zrozumienie, a w sercach naszych niech zagości wiara, solidarność międzyludzka, uczciwość i pogoda ducha.

życzy *W imieniu Zarządu Regionu Białystok NSZZ "Solidarność" Przewodniczący Józef Mozolewski*

18313

Święta Bożego Narodzenia, z opłatkiem i choinką, niech przyniosą radość i pomyślności każdej rodzinie w Białymstoku.

Krzysztof Jurgiel
Prezydent Miasta Białegostoku

Jan Chojnowski
Przewodniczący Rady Miejskiej

18271

Auto abc

Życzy swoim klientom wesołych i pogodnych Świąt Bożego Narodzenia oraz Szczęśliwego Nowego Roku 1997.

Auto abc s.c., 15-701 Białystok, ul. Kolejowa 12/1
tel. 513-848, fax 515-065, czynne 8.00 - 18.00, Wszystkie soboty do 15.00

18347

Zdrowych i radosnych świąt

Bożego Narodzenia

oraz szczęśliwego Nowego 1997 Roku

wszystkim Czytelnikom i Klientom

życzy

PMB

ŚWIĘTA TYLKO Z NAMI !

17539

Spółka HU z o.o. "GUMAR"
życzy wesołych i spokojnych
Świąt Bożego Narodzenia
oraz szczęśliwego Nowego Roku

18398

Hurtownia ogumienia i akumulatorów "Gumar" sp. z o.o.
15-715 Białystok, ul. Spokojna 2, tel. (085) 523-651, 523-393

GDY SIĘ CHRYSTUS RODZI

Święta Bożego Narodzenia zaczęto obchodzić najprawdopodobniej około 300 lat po śmierci Jezusa Chrystusa. Tradycję uroczystości wywodzi się od świąt obchodzonych przez Greków i Rzymian. Dokładna data urodzin Chrystusa nie jest znana.

W kulturze helleńskiej i rzymskiej obchodzono uroczyście rocznice urodzin wielkich ludzi, m.in. cesarzy i wodzów. Nie zawsze trzymano się faktycznej daty urodzin. Chrześcijanie również chcieli, być może na wzór tych uroczystości, obchodzić święta narodzenia Jezusa Chrystusa – ich Pana. Dokładna data urodzin Chrystusa nie jest jednak znana. Z racji tego, że Jezus sam siebie nazywał Światłością, wybrano na uroczystość Bożego Narodzenia dzień 25 grudnia – zimowego przesilenia, czyli dzień, od którego noc staje się coraz krótsza. Tradycja mówi też, że Jezus został poczęty 25 marca. Dlatego przyjmuje się, iż urodził się 25 grudnia.

Święto narodziło się w Rzymie. Wiadomo, że było obchodzone przed 336 r. Zostało przyjęte przez Kościół jeszcze nie podzielony. Rozprzestrzeniło się na cały świat. Obchodzi się je jako pamiątkę narodzin Jezusa Chrystusa w ubogiej stajence.

Uroczystość jest obchodzona przez osiem dni. Drugi dzień świąt to dzień św. Szczepana, który zginął ukamienowany. Był patronem rycerzy oraz hodowców koni. Dlatego jeszcze dziś tego dnia na terenach wiejskich poświęca się owies w kościołach. W Opoczyńskiem, kiedy ksiądz święcił zboże, rzucano w niego owsem, na pamiątkę ukamienowania św. Szczepana. 27 grudnia przypada święto św. Jana Apostoła i Ewangelisty. Tego dnia święci się wino na znak wzajemnej życzliwości. Tradycja mówi bowiem, że Janowi, kiedy był więziony, podano zatrute wino (trucizna – to symbol nienawiści). Jan się pomodlił, przeżegnał wino i uwolnił je od trucizny. Kolejny dzień – 28 grudnia – to święto Młodzianków. Byli to chłopcy, którzy zostali wymordowani z rozkazu Heroda, kiedy urodził się Chrystus (miał zginąć razem z nimi). Dlatego jest to dzień wdzięczności za dar życia i modlitw za dzieci zabijane w łonach matek.

Archiwum

Dziś trudno wyobrazić sobie Boże Narodzenie bez żłóbka i choinki. Tak bardzo powszechne obecnie, nie były wcześniej znane.

Warto przypomnieć, że relikwie żłóbka, w którym leżał Jezus, znajdują się w bazylice większej Matki Bożej w Rzymie. Zwyczaj ubierania szopek w kościołach rozpropagował św. Franciszek. Pierwszy jego żłóbek był bardzo naturalistyczny: z sianem, słomą i prawdziwymi zwierzętami (wołem, osłem i owcami).

Choinka przyszła do Polski z terenu Niemiec dopiero na przełomie XVIII/XIX w. Wcześniej w Polsce był ustawiany w kącie snop zboża. W rejonie Sokółki taki snop stawiano nawet jeszcze do lat 70. Choinka symbolizuje drzewo życia – i to z raju, i to którym jest Jezus Chrystus. Ozdoby oznaczają dary Boże, które przyniósł Chrystus. W okresie zaborów na choinkach wieszano łańcuchy, które przypominały, że Polska jest w niewoli.

MAŁGORZATA M. NIETUPSKA

W artykule wykorzystano wykład pt. „Adwent i Boże Narodzenie w liturgii i polskiej tradycji ludowej", który wygłosił ks. dr Stanisław Hołodok na Uniwersytecie III Wieku w Białymstoku

Prawdy sezonowe

Pod prąd, w kierunku źródła

Nadal nic nowego: po odzyskaniu niepodległości, tracimy tożsamość. Rok 1996 w kwestiach obyczajowych upływa pod znakiem ideowego dyktatu kopniętej lewicy. Obowiązywała stara-nowa śpiewka, śpiewka bez Boga, honoru i Ojczyzny. Tradycyjne wartości moralno-duchowe oraz ich rolę w organizacji życia społecznego, przejmowała, i to z coraz większym powodzeniem, tandeta i szmira z Zachodu. Kręgi opiniotwórcze cechowała stadność zachowań w upowszechnianiu bylejakości myślenia i postępowania. Znamienną była też postawa inteleklualistów Europy, którzy nie mieli odwagi, a raczej najmniejszej wewnętrznej potrzeby, by sprzeciwić się profanacji krzyży i agresji wobec Papieża. Taki Giedrojć czy Miłosz uznali za stosowne potykać się z ministrem kultury Podkańskim o Czapskiego. Obaj nie mieli natomiast już nic do powiedzenia, kiedy na ulicach Berlina, a potem Paryża, obrażano katolików i Papieża-Polaka, po półwieczu jego kapłańskiej posługi.

W Polsce, tak jak za oceanem, czy w Europie, właściwym tonem był ton fałszywy. Nazywanie białym, tego co jest czarne stało się prawidłowością. Stąd białe księgi okazały się udokumentowanymi manipulacjami, roszady w UOP politycznymi matactwami (a w niektórych przypadkach kombinacjami kolesiów), zaś nominacje ambasadorskie zapłatą za zasługi dla PZPR. Z fałszowaniem intencji mieliśmy do czynienia, kiedy grupa dziennikarzy domagała się przeprowadzenia lustracji własnego środowiska. Izabella Sierakowska wezwała wówczas do lustracji duchowieństwa, a jeden z dziennikarzy zadał pytanie: co powinien zrobić dziennikarz, do którego w roku 1996 zgłasza się oficer UOP, proponując podjęcie współpracy w sprawie, w której stawką jest pomyślność ojczyzny?

Fałszywy ton sprawie można nadać poprzez jej stadne obśmianie. Sądzę, że z tą metodą mieliśmy do czynienia, kiedy z ministerstwa kultury wyszedł pomysł ustawowej ochrony języka polskiego. Ileż to wtedy piór błysnęło, by wykazać, że sex shopu nie można zastąpić kopulnikiem, a pagera zawołajkiem. I nikt przy tej okazji ani słowem nie wspomniał o Reju, a ten przecież pisał bez wygibasów, że „Polacy nie gęsi i swój język mają". Aż się prosiło, a tu ani słowa w tym tonie.

Rejowi i jemu współczesnym szło o dobro Polski i Polaków – a nam teraz świadectwa dojrzałości i przepustkę do historii dają takie pomysły, co to uszczęśliwiają całą ludzkość. To dla dobra ludzkości, przecież, wprowadza się aborcję, sterylizację, żąda duszpasterstwa dla gejów i lesbijek, sprząta świat, popiera ekologów, produkuje karpie z ludzkimi genami. Żeby zapewnić szczęście ludzkości odbył się szczyt FAO w Rzymie. Kilka razy zerwali swoje weekendy możni tego świata, by pogadać o ludzkości na granicy Ruandy i Zairu. W Rzymie bohaterem został Fidel Castro, a Hutu i Tutsi jak się mordowali, tak mordują. Widocznie dla dobra ludzkości.

Tych wszystkich uszczęśliwiaczy i działaczy na rzecz ludzkości daleko przed odebraniem Nagrody Nobla zdemaskowała polska poetka Wisława Szymborska pisząc: „Nie wolno kochać ludzkości – trzeba kochać ludzi. Ci, którzy kochają ludzkość, przeważnie bardzo nie lubią ludzi".

W USA, gdzie wszyscy kochają się ze wszystkimi, rozpad cywilizacyjny i degradacja kulturowa, i społeczna tak daleko zaszła, że na tamtejszym rynku wartości najwyższe notowania mają Hillary i Bill Clintonowie. I nie mnie wtrącać się do demokratycznych wyborów tambylców. Problem raczej w tym, że oni nas swym błotem obrzucą. Weźmy dla przykładu problem prawdy. Z tą kwestią w Ameryce może być i tak i siak. Prasa i główne sieci telewizyjne wylansowały skutecznie na prezydenta taktyka kamuflażu, człowieka uwikłanego w kilka publicznych i prywatnych afer...To fakt, że Al panujący nam na prezydenckim fotelu od roku (ten od whisky) był przed Billem. Trzeba jednak wiedzieć, że jednemu i drugiemu prezydenckie kampanie przygotowali spece z tego samego miotu: wyznawcy zasady, w myśl której prawda pada ofiarą propagandy, a wszystko podporządkowane jest osiąganiu doraźnych politycznych korzyści.

Dlatego nie dajmy się zwieść także w przypadku prezydenta Jelcyna. Cały świat niby wstrzymał oddech, kiedy prezydent poddawał się operacji serca. Tak przynajmniej podawały wszelakie media na czele z panienką wytrzeszczającą oczy w Wiadomościach. Wytworzono oto globalne wrażenie, iż świat bez Jelcyna w roli prezydenta nie może istnieć. Dla mnie to bzdura i nic więcej jak tylko klasyczny przykład instrumentalnego traktowania polityki. Skoro świat wisi na bypassach, to ja się naprawdę boję. Jednak nie wisi.

Niewątpliwie strachem numer jeden minionego roku był prezydent Łukaszenka. Za najbardziej przestraszonych z powodu kołchozowego Napoleona, jak nazywała go „Wyborcza", proponuję uznać Lityńskiego oraz Wujca i jeszcze kilkudziesięciu małolatów z młodzieżowej przybudówki Unii Wolności. W dniu referendum TV pokazała ich, jak stali pod białoruską ambasadą i czekali na kamery.

Nasze media milczą dosyć solidarnie o wielu wyczynach kopniętej lewicy (zwłaszcza tej amerykańskiej) zakładając widocznie, że nie jesteśmy na ich przyjęcie dostatecznie przygotowani. Najpierw więc trzeba zrobić podkład, puścić w TVP serial „Jackie". Potem przyjdzie czas na promocję uszczęśliwiających ludzkość pomysłów katolickiego demokraty Edwarda Kennedyego, autora amerykańskiego projektu ustawy o małżeństwach ludzi tej samej płci. Niby dlaczego tylko amerykańskie lesbijki i geje mają żyć szczęśliwie w parach usankcjonowanych prawem z możliwością stosowania podatkowych odpisów? Stan obecny w tej kwestii to już prawie skandal. Gdzie tu poszanowanie praw mniejszości?

A wicemarszałek Borowski po głosowaniu nad liberalizacją ustawy antyaborcyjnej mówił bez triumfalizmu, że „wróciliśmy do Europy". Białostockie prokuratury – wojewódzka i rejonowa – są w niej z całą pewnością. Nie uległy one bowiem i zapisały się chwalebnie w rozwój postępu ludzkości bojkotując dzielnie „bojkot pornografii". Już teraz im do Ameryki tak blisko, jak daleko polskiej dziatwie do konkursu o paczkę chipsów za trafne podanie nazwy teledysku, podczas którego Madonna poczęła córeczkę.

Mijający rok nie przyniósł końca manipulacjom i wypaczeniom sensów wokół Erosa. Współczesny Eros skundlił się strasznie, nie ma twarzy, jest bez ducha. To już czysta anatomia i tylko w częściach daje się sprzedawać.

Na różnych ekranach wdzięczyła się nam taka Kasia Figura (Jestem bombą seksu – mówiła o sobie). A taka Figura to przecież kompletne zaprzeczenie czegoś, co określamy mianem harmonii ciała, a o grze ciała z duchem trudno tutaj w ogóle mówić. Zresztą, kto o to dziś jeszcze dba i wie, że taki stan jest pożądany? Kasia z dwoma podbródkami na pewno nie ma o tym najmniejszego pojęcia, choć ona z Hollywood, a Radio Zet potrafi z nią rozmawiać przez bite dwa dni.

Kasia bawiła w Polsce gdzieś tak w oktawie Halloween. I nie był to głupi pomysł ze strony tych, którzy tę amerykańską fanaberię (nie Kasię, ale Halloween) chcą zasadzić na naszym gruncie. Skoro nie dajemy się oswoić z myślą o nieuchronności śmierci za pomocą plastikowych dyń, masek, koszmarów, sztucznych szczęk, strzyg i czarownic, to może Figura zrobi swoje...

Fałszowanie tonu wokół Erosa, wciskanie Halloween, czy też prawne sankcjonowanie małżeństw osób tej samej płci, to oznaki choroby, która drąży euroamerykańską cywilizację. U schyłku drugiego tysiąclecia sukcesywnie odcinamy się od korzeni, od naturalnego uświęconego tradycją źródła siły i energii, od sprawdzonych sensów naszego istnienia i działania.

Do czego prowadzi przegrana wojna o korzenie i utracenie tradycji, pokazują choćby doświadczenia na Czukczach. Tam już skutki krzyczą. Ten, jedyny bodajże syberyjski naród, który uzbrojony we włócznie i strzały z kamiennymi grotami potrafił w XVII wieku w obronie własnej wolności rozbić dwie kozackie ekspedycje, dziś wegetuje. Wystarczyło tylko, że Rewolucja Październikowa zabrała Czukczom ich własną liturgię pogrzebów, a stary obrzęd Święta Renifera przyjął postać socjalistycznego festynu, gdzie mistrzem ceremonii jest alkohol. Po takim święcie pijani Czukcze zabijają się nawzajem, gwałcą kobiety, a gdy wytrzeźwieją, przerażeni tym, co robią, wieszają się. I nikt się nie przejmuje tym, że metabolizm mieszkańca Kamczatki jest specyficzny – przetrzyma niemal wszystko – alkoholu jednak nie toleruje. A wódki mają oni tam pod dostatkiem, bo się w tym zakresie w pełni urynkowili.

Co robić i jak myśleć, kiedy myślą i głoszą, że własna kultura i tradycja własna jest obca. Czy tańczyć macarenę, bo ją akurat grają? Sądzę, że jeszcze raz należy zaufać starym prawdom. Jedna z nich każe iść pod prąd, w kierunku źródła.

JERZY KOSTRZEWSKI

GWIAZDA Z WYKROTU

Czterdzieści klęczących osób odmawia różaniec. Z przodu, pomiędzy dwiema korpulentnymi kobietami klęczy szczupły, siwowłosy mężczyzna. Przygarbione plecy, pochylona głowa. Ludzie co pewien czas podnoszą głowy i zerkają w jego stronę. Może i dziś będzie rozmawiał z Matką Boską?

JOLANTA GADEK

A. Zgiet

W kapliczce codziennie o godzinie 12 w południe odmawiany jest różaniec

Pięć lat temu Stefan Gwiazda szedł do domu dróżką przez łąkę. Pod brzozą siedziała stara, biednie ubrana kobieta. Poprosiła go o kawałek chleba. Gwiazda nie miał przy sobie żadnego jedzenia, ale obiecał poczęstować kobietę. Nie wiedział, że rozmawia z Matką Boską. Później przyśniła mu się, ale już taka, jak na obrazach – piękna, ładnie ubrana. Kazała w miejscu pierwszego spotkania pobudować kapliczkę.

Tę historię zna każdy mieszkaniec Wykrotu oraz okolicznych wsi. Tak jak Matka Boska kazała, ludzie pobudowali niewielką kapliczkę. Obok niej stoi krzyż. Przy nim tabliczka z napisem „Tu Królowa i Matka nasza 21 czerwca 91 roku mówiła cztery razy „Panie Jezu, ratuj nas".

Na ścianach kapliczki wiszą przyniesione przez ludzi różańce. Na niewielkim ołtarzu leży gruby, zapisany po brzegi zeszyt. „Wpisy, prośby i podziękowania" – napisano na okładce.

„Matko Boża, proszę cię aby moja rodzina była zdrowa wraz ze mną", „Kochana Mateńko, prosimy Cię o szczęśliwe nasze życie z przyszłym mężem i daj szczęście i miłość mojemu synowi. Otaczaj nas zawsze i chroń nas", „Matko, dziękuję za otrzymane łaski i błagam o pomoc na każdy dzień dla mojej rodziny" – wielu wpisów dokonały niewprawne dłonie. Jednak z niezgrabnych sformułowań bije żarliwość.

– Przez długi czas bolały mnie nogi – wspomina Władysława Zawrotna ze wsi Łyse. **– Dziennie przyjmowałam po kilkanaście tabletek. Jak jakaś narkomanka, aż wstyd mi było. Dostawałam też zastrzyki, ale nic nie pomagało. Bywały dni, że ledwo chodziłam. Kiedyś miałam sen. Przyśniło mi się, żebym przez 15 dni codziennie odmawiała z Gwiazdą różaniec. Zrobiłam to. Piętnastego dnia sąsiedzi podwieźli mnie do domu furmanką. Zsiadłam z niej i poszłam do domu. Przed drzwiami zorientowałam się, że idę normalnie i nic mnie nie boli. To był prawdziwy cud. Wiem, że takich cudów było więcej, ale nie wszyscy chcą o tym mówić.**

Cud z infrastrukturą

Wykrot to dość duża wieś położona kilkanaście kilometrów od Myszyńca w woj. ostrołęckim. Na skraju wsi można znaleźć tabliczki wskazujące drogę do kapliczki. Dokładnie oznaczono miejsce postoju samochodów, którymi przyjeżdżają pielgrzymi. Zostaje jeszcze spory kawałek do przejścia pieszo.

A. Zgiet

Krzyż i kapliczki w miejscu pierwszego objawienia Matki Boskiej

Tabliczki wskazują drogę do nowej, murowanej kaplicy. W starej mieściło się zaledwie kilka osób. Ludzie musieli zatem modlić się na zewnątrz. Gwiazda zaczął więc zbiórkę pieniędzy na budowę nowej kaplicy. Wewnątrz budynku z czerwonej cegły znajduje się duży, bogato przystrojony ołtarz. Na ścianie wisi cudowny obraz Matki Bożej namalowany według wskazówek, jakich udzieliła wizjonerowi. Gwiazda przekazał je malarzowi z Krakowa. Ten kilka razy musiał malowidło poprawiać, aż wreszcie odpowiadało ono temu, co widział Gwiazda. Mieszkańcy Wykrotu zawieźli obraz do Watykanu. 18 października 1995 roku poświęcił go papież Jan Paweł II.

Obok kaplicy wznoszony jest potężny budynek. Ma to być klasztor pod wezwaniem Miłosierdzia Bożego. Ludzie mówią, że mają tam mieszkać zakonnice. Nie wiedzą jednak, czy to już jest „załatwione" z władzami kościelnymi. W przyszłości obok tych dwóch budowli ma jeszcze stanąć kościół i dom pielgrzyma.

Codziennie o godzinie 12 w południe, w kaplicy odmawiany jest różaniec. Zawsze jest Gwiazda. Zazwyczaj towarzyszy mu żona i kobieta prowadząca różaniec. Codziennie modli się też stała grupka dziesięciu kobiet z okolicznych wsi. Tłum ludzi zjawia się w niedzielę i pierwszy piątek miesiąca. Wtedy najczęściej Stefan Gwiazda ma widzenie.

Rozmowa z Matką Boską

– Mówi wtedy podniesionym głosem. Powtarza pytania Matki Boskiej i odpowiada. Maryja za jego pośrednictwem każe się modlić. Mówi, że Jezus Chrystus się niecierpliwi, że czasami trudno powstrzymać jego gniew – mówi Halina Nysztal z Myszyńca.

Kobieta opowiada, jak Gwiazda otrzymał komunię od Chrystusa. Komunikant spłynął do jego ręki. Innym razem ludzie widzieli, jak komunikant zaczerwienił się na jego języku. W czasie jego modlitwy ożywają zwiędłe kwiaty. Władysława Zawrotna widziała z kolei różaniec utworzony ze świetlanych kulek, wędrujący w powietrzu. W ubiegłym roku na ciele Stefana Gwiazdy pojawiły się stygmaty – krwawiące rany na stopach, dłoniach i żebrach.

Pierwszy raz pojawiły się wtedy, kiedy rolnik wraz z synem grabił siano. Nagle zaczęły swędzieć go dłonie. Gdy je umył, zobaczył rany.

– Od tamtej pory ojciec ma rany – mówi syn Gwiazdy. **– Czy go bolą? Wiadomo, jak to rany. Za dużo o tym nie mówi. Wiem jedynie, że jest gorzej, kiedy je przemywa i zmienia opatrunek. Gdy ich nie rusza, przysychają.**

Młody mężczyzna nie jest zbyt rozmowny. Zajęty jest wykańczaniem domu, który stanął obok drewnianej chałupy ojca. Swą powściągliwość tłumaczy faktem, że ciągle ktoś przychodzi i wypytuje. Przychodzą całe pielgrzymki, żeby obejrzeć odciski stóp Matki Boskiej pod oknem domu Gwiazdy. Ślady stóp są przykryte szklaną osłoną. I tu znajduje się tabliczka informująca.

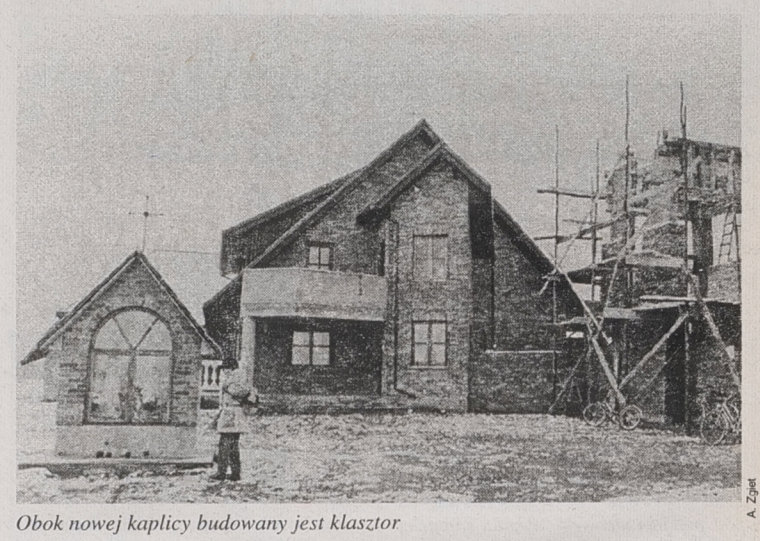

A. Zgiet

Obok nowej kaplicy budowany jest klasztor

– Jest to uciążliwe. Człowiek założy robocze ubranie i wykonuje gospodarskie prace, a tu po podwórku spacerują odświętnie ubrani ludzie – mówi. **– Najlepiej to porozmawiać z ojcem. Chociaż on teraz niechętnie mówi, bo parę razy napisali nie to, co trzeba.**

Mężczyzna przyznaje, że czasami ma nieprzyjemności z powodu ojca. Nie wszyscy wierzą w jego wizje.

Cud potrzebuje czasu

– Nie powiem ani że wierzę, ani że nie wierzę – mówi młody mężczyzna spotkany przy kaplicy, w której właśnie odmawiany jest różaniec. **– Jak powiem, że wierzę, a okaże się, że to wszystko lipa, wyjdę na głupka. Jeszcze gorzej będzie, jak zadeklaruję swą niewiarę, a okaże się, że Gwiazda rzeczywiście ma wizje. Wielu uważa Gwiazdę za szaleńca. Jeśli to prawda, to dodam, że w tym szaleństwie jest metoda. Pielgrzymi dają mu dużo pieniędzy. Czasami w ciągu niedzieli uzbiera 3 tys. zł, a nawet więcej. Te wszystkie budynki stoją na jego polu....**

Władze kościelne są również bardzo powściągliwe w wypowiedziach na temat Gwiazdy. Kościół zawsze podchodzi bardzo ostrożnie do takich zjawisk. Latami obserwuje, zbiera materiały. Zanim formalnie potwierdzi, że ktoś miał objawienie, mija nawet kilkadziesiąt lat. Od pewnego czasu w niedzielę, w kaplicy ksiądz odprawia mszę. Czasami także w tygodniu, jeśli przyjedzie dużo osób.

– Odprawiam tu mszę, bo chcą tego ludzie – mówi wysiadając z samochodu ksiądz prałat Zdzisław Mikołajczyk z Myszyńca. **– Przyjeżdżam tu zawsze, gdy zbierze się ich dużo. Czy dziś będzie msza, jeszcze nie wiem, zaraz zobaczę. Na temat Gwiazdy nie będę rozmawiał** – dodaje niemal w biegu.

Znika w zakrystii znajdującej się przy kapliczce. Po chwili pojawia się w drzwiach już w komży.

– Rozmawiajcie z Gwiazdą – mówi.

Za księdzem wolnym krokiem sunie sześćdziesięciokilkuletni mężczyzna. Okazuje się, że tylko po to, żeby zamknąć przed nami drzwi.

– Nie mam czasu – mówi. Wyblakłe, niebieskie oczy są jakieś „puste".

Pielgrzymi

Obok kapliczki stoi autokar, którym przyjechała grupa kobiet ze wsi Baranowo w woj. ostrołęckim.

– Przywoziłem tu pielgrzymów już kilka razy – mówi kierowca Stanisław Malon. **– Co pewien czas zbiera się grupa osób chętnych do takiego wyjazdu. Odwiedzamy Licheń, Częstochowę, inne kościoły i sanktuaria. Muszę jakoś dorobić do emerytury.**

Rozmodlonym kobietom nie przeszkadza zaduch, jaki po dwóch godzinach odmawiania różańca panuje w kaplicy. Klęczą wytrwale co pewien czas przysiadając na ławkach. Po różańcu odczytują modlitwy z broszur, odmawiają litanie. Dopiero po skończonej mszy i kolejnych modlitwach wrócą do autokaru.

Żyję jak w bajce

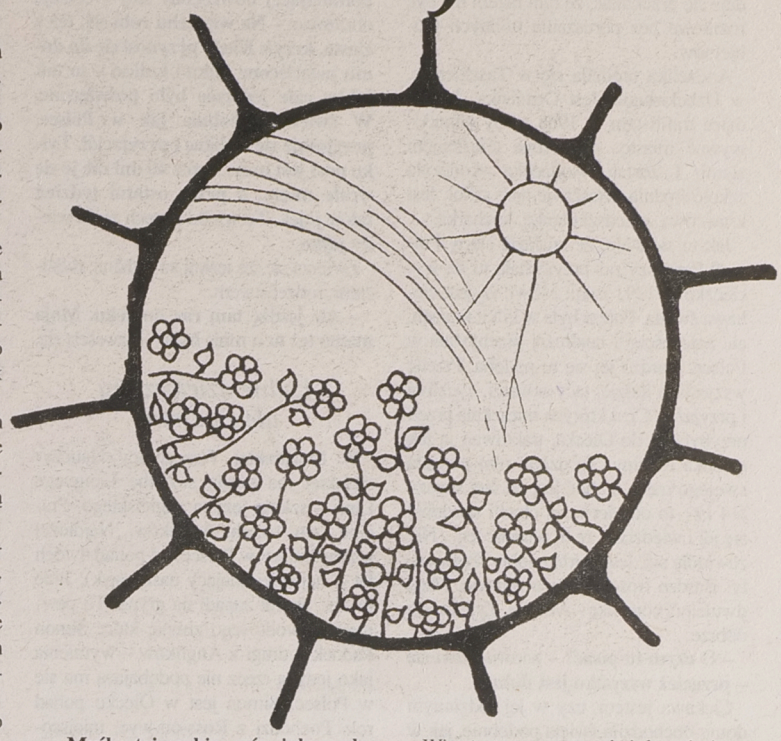

AGNIESZKA ŻERO

W kuchni dwupokojowego mieszkania w bloku młoda kobieta parzy herbatę. Nagle zamyśla się, spogląda na doniczkę.

– Aha kwiaty, zapomniałam je podlać – śmieje się. **– Wiesz, czasem wydaje mi się jakby one krzyczały. Słyszę w podświadomości, „kwiaty, kwiaty". Nieraz zwrócę na to uwagę, czasem nie, zatrzymam się, co kwiaty? – mówię do siebie – aha nie podlane. Śmieszne prawda?**

Zanim trafiła na kurs bioenergoterapii pędziła żywot gospodyni domowej. Był to trochę wybór, a trochę determinacja. Miała ciekawą pracę, ale urodziła dziecko, córkę. Mała wymagała stałej opieki, specjalnej diety. Zrezygnowała z pracy, tylko mąż pracował. Nie było go po całych dniach, dziecko praktycznie nie widywało ojca. Wracał późno, czasem bardzo późno. Znajomi zajęli się własnym życiem, więc urwały się kontakty z kolegami ze studiów. Śniadanie, obiad, sprzątanie, pranie, kolacja. Śniadanie, obiad...

– Może są kobiety, które to lubią, mnie dołowało – wspomina.

Gdy brakowało w domu pieniędzy zaczęła dorabiać chałupniczo. Wpadało trochę grosza, czy to jednak było w zgodzie ze sobą – kobiety z wyższym wykształceniem?

Na kurs bioenergoterapii namówiła ją koleżanka. Trzeba było za niego zapłacić, ale zdecydowała się. Tym bardziej, że nie organizowały go przypadkowe osoby tylko ośrodek szkolenia firmowany przez Kanadyjczyków. Może łatwiej jej było się zdecydować, gdyż wcześniej poczytała kilka książek z tej dziedziny. Zresztą zawsze interesowały ją takie „niesamowitości". Lubiła o nich słuchać i rozmawiać, mimo że kierunek studiów, jaki wcześniej wybrała, uchodził za jak najbardziej ścisły. Żadnego filozofowania, czy bujania w obłokach. Może dopiero siedząc w domu zaczęła się zastanawiać nad różnymi rzeczami.

Na kursie usłyszała, że ze wszystkich osób, które przyszły, właśnie ona powinna się tu znaleźć, gdyż ma możliwości widzenia intuicyjnego – jasnowidzenia.

– Nauczyłam się tam wielu rzeczy, poznałam fajnych ludzi – zapewnia.

Lektury, medytacje i kurs wpłynęły na zmianę jej sposobu patrzenia na życie. Zaczęła w siebie wierzyć.

– Przestałam myśleć o sobie, jako biednej, samotnej kobiecie pozostawionej samej sobie – opowiada. **– Teraz uważam, że należy mi się wszystko to, co jest dla mnie najlepsze.**

Najpierw przekonała samą siebie, że jest wartościową jednostką. Znalazła pracę w urzędzie. Zaczęła zarabiać pieniądze, może jeszcze nieduże, ale wykraczające ponad przeciętne zarobki. Po roku okazało się, że nie jest to jednak to, co chciałaby robić.

– Zaczęłam mówić sobie, że mam ciekawą i interesującą pracę – śmieje się. **– Rzeczywiście po tygodniu zadzwonił telefon. Dostałam ciekawszą propozycję.**

Zmieniła się także zewnętrznie. Rozjaśniła przystrzyżone równo włosy. Grzywka opada na uśmiechnięte oczy. Pogodna twarz. Owszem, przewiduje problemy, wie, że nie można bez nich żyć, ale już nie będzie ich traktować jako ciosy.

Po kursie miała okazję wyjechać do Belgii, na coś w rodzaju kursu dla już wtajemniczonych. Oczywiście płatnego. Zarobiła pieniądze. Pojechała. Teraz na feriach zimowych zamierza pojechać do Francji.

– To z czym się tam zetknęłam jest tak niesamowite, że czasem wydaje mi się jakby to była bajka – zamyśla się na chwilę. **– Poznałam kobietę, która leczy ziołami według starożytnych recept, poznałam ludzi odznaczających się możliwościami jasnowidzenia. Ja się od nich uczyłam, oni ode mnie.**

Twierdzi, że widzi aury, jasne pole wokół fizycznego ciała człowieka. Jak się skupi, widzi też tzw. ciało eteryczne. Właśnie w nim widoczne ciemne plamy, świadczące o braku energii, są lub mogą się stać miejscami chorobowymi.

– Ty na przykład masz ciemną plamę na gardle, widocznie zaczyna się infekcja – przerywa nagle i dalej zastanawia się przymykając oczy. **– Poza tym wszystko w porządku.**

Okazuje się, że można także „przejrzeć" inne osoby, bliskie, z którymi, choć się ich nie zna, można połączyć się myślą poprzez inną osobę. Wspominam o mojej rodzinie.

– Myśl o tej osobie, mów jak wygląda – milknie. **– Jeszcze coś o niej powiedz, bo nie widzę, o już dobrze. Widzę...**

Podaje po kolei, czasem się dziwiąc: dlaczego widzi niebieskie żyły? Zaraz tłumaczy, że jeszcze nie zna wszystkich znaczeń – jak widać szare plamy, to oznacza jakąś dolegliwość, ale jeszcze niepoważną chorobę, czarne miejsce może oznaczać poważne schorzenie.

– Ale skąd nagle niebieski kolor? – zastanawia się.

Pierwszy raz zobaczyła aury u obcego człowieka. Pamięta, że dopadło ją to wrażenie dość niespodziewanie, gdzieś w sklepie podczas robienia zakupów. Potem już było łatwiej zobaczyć czyjeś pole energetyczne, dotychczas jednak nie opuściło jej uczucie zdziwienia.

– Czasem widzę takie jasne aureole i myślę, ale ten człowiek jest silny – śmieje się.

Kiedyś odwiedziła ją koleżanka.

– Weszła do domu, a ja od razu wiedziałam, że coś się stało, jej aura była popękana jak dzbanek w rysy – wspomina. **– Okazało się, że tak wygląda aura człowieka, który jest w szoku, ale o tym dowiedziałam się później.**

Wie, że to, o czym mówi, brzmi niesamowicie. Jej samej czasem wydaje się, że to tylko jej wyobrażenia. Ale czy wszystko na świecie jest wytłumaczalne?

Po powrocie z zagranicy odwiedziła siostrę i jej męża. Opowiadała im swoje przeżycia z całego pobytu. Chcieli, by ich jakoś przekonała. Powiedziała, jak może jeden człowiek przekazać swoją energię drugiemu. Szwagier spróbował.

– Facet zrobił się tak słaby, że prawie zemdlał, ale zaraz uzupełniłam jego braki energii – dodaje.

Więcej już nie musiała ich przekonywać.

Inni uważają ją za wariatkę. Mąż puka się w czoło. Z drugiej jednak strony ma dowody, że to działa i to skutecznie. Kilka dni temu córka uderzyła się boleśnie. Obróciła się na pięcie nie zauważając, że drzwi się zamykają. Klamka uderzyła ją pod oko.

– Przyłożyłam rękę, bałam się, że będzie wielki siniec, ale zostało tylko małe zadrapanie w kąciku oka – opowiada.

Innym razem zaszła do sąsiadki (lekarza pediatrii) sceptycznie nastawionej do takich spraw. Dzieci biegały przed domem. Nagle wszedł jej syn, który upadł na schodach. Zbił nogę na wysokości łydki.

– Przyłożyłam mu rękę w tym miejscu, ale uraz był większy – opowiada przejęta. **– Kiedy ją zabrałam, na jego nodze został ślad mojej dłoni.**

Zamyśla się na chwilę i zaraz zaczyna się uśmiechać.

– Ale jestem nawiedzona co? – mówi. **– A może to wszystko nieprawda i tylko mi się wydaje, że coś tam jest. Czasem czuję się jak w bajce. Spotykam ludzi, których bym pewnie nigdy nie spotkała, doświadczam rzeczy, o których wcześniej jakby mi ktoś powiedział, że będę je widziała, postukałabym się tylko w głowę. A jednak czasem myślę, że może mi się to wszystko tylko wydaje.**

Przyznaje jednak, że przedtem jej życie wyglądało inaczej. Ponuro. Teraz nawet o sobie myśli lepiej. Uważa, że to co było wcześniej, to lekcja, którą od życia dostała. Odrobiła lekcje solidnie, teraz czas na sukcesy. Brakowało jej przed świętami pieniędzy. Pomyślała, nie ma sprawy, jeszcze jest trochę czasu, dorobię. Zarobiła więcej niż się spodziewała.

– Grunt to pozytywne myślenie, czy w takiej czy innej filozofii przynosi efekty – zapewnia.

Uwaga rozwiązanie Konkursu

CO WIEM O PRYWATYZACJI

W wyniku losowania zostali już wyłonieni laureaci ogłoszonego w „Gazecie" 9 sierpnia konkursu pod hasłem „Co wiem o prywatyzacji". Dwa razy w każdym miesiącu, w piątkowym Magazynie „Tydzień", na stronach poświęconych prywatyzacji drukowaliśmy kupon z pytaniem konkursowym. Dotyczyły one prywatyzacji, a odpowiedzi na nie znajdowały się w tekstach na stronach zatytułowanych „Prywatyzacja".

Aby wziąć udział w konkursie należało zebrać 9 kuponów, które zamieszczaliśmy w „Gazecie". Każdy, kto przesłał do Redakcji komplet kuponów z odpowiedziami na nich, uczestniczył w losowaniu trzech nagród pieniężnych o łącznej wartości 1 tys. 250 zł.

Nagrody wylosowała komisja złożona z przedstawicieli Ministerstwa Skarbu Państwa i Gazety Współczesnej. W losowaniu uczestniczył m.in. Krzysztof Rutkowski, dyrektor białostockiej Delegatury Ministerstwa Skarbu Państwa i Jerzy Kostrzewski, redaktor naczelny „GW".

Oto laureaci konkursu:

1. Irena Rozbicka z Łomży – wygrana w kwocie 600 zł,
2. Marianna Botwina z Czarnej Białostockiej – wygrana 400 zł,
3. Adam Rajkiewicz z Orzysza – wygrana 250 zł.

Laureatom Konkursu gratulujemy wygranych i zapraszamy do udziału w kolejnych konkursach i zabawach „Gazety Współczesnej".

Już 3 stycznia 1997 r. w Magazynie „Tydzień" znajdziecie Państwo kolumnę poświęconą prywatyzacji.

Centro Stal

SPOKOJNYCH, WESOŁYCH
ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA
ORAZ SZCZĘŚLIWEGO ROKU 1997
ŻYCZĄ: DYREKCJA I PRACOWNICY
Firmy CENTROSTAL

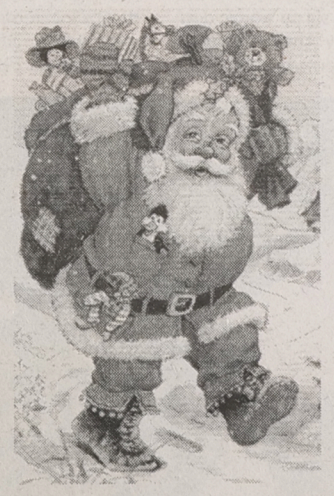

15-399 Białystok, ul. Octowa 3
tel. 422- 820, 422-925

18363

OBCOKRAJOWCY W OLECKU

W Olecku, niedużym mieście, liczącym trochę ponad siedemnaście tysięcy mieszkańców, którzy mówią czasem o sobie, że są „przypisani Północy", znalazło swoją życiową – czasem tylko kilkuletnią – przystań sporo cudzoziemców. Skąd się tu wzięli? Co robią? Dlaczego akurat w Olecku?

Większość tych przebywających legalnie, to przybysze z najbliżej położonej Litwy. W Biurze Ewidencji odnotowanych jest ich osiemnastu. W Olecku mieszkają też dwaj Ormianie (z Armenii), dwaj Japończycy, jeden obywatel Panamy, Kolumbijczyk i paru innych cudzoziemców. Od pewnego czasu przebywa u nas trzech obywateli Wielkiej Brytanii.

Wyobrażenia i rzeczywistość

Wybieram się do kobiety, przybyłej z Uzbekistanu. Wyobrażam sobie, że będzie to drobna, czarnowłosa i skośnooka, o smagłej cerze dziewczyna. Jednak Andżelika Wasilczyk okazuje się wysoką, postawną, o jasnej skórze i szarozielonych oczach, młodą kobietą. Mówi dobrze po polsku, oczywiście z obcym akcentem. Dziwi się, że chcę o niej pisać: **„Nie ma o czym. Ja mam dobre życie. Bardzo mi tu dobrze"**. Chce mnie nawet odesłać do swojej znajomej, która ma jakieś poważne problemy. W końcu daje się przekonać, że tym razem ma być rozmowa bez poruszania trudnych problemów.

Andżelika urodziła się w Taszkiencie, w Uzbekistanie. Jest Ormianką. Jej rodzice trafili tam w 1968 r., by odbudowywać miasto, zniszczone trzęsieniem ziemi. I zostali. Andżelika skończyła szkołę średnią, właściwie parę szkół. Jest krawcową, przedszkolanką, kucharką.

Jak to się stało, że znalazła się w Polsce? Pierwszy raz przyjechała tu na wycieczkę w 1991 roku. Mówi, że jest ciekawa świata. Potem była w kilku krajach, ale najczęściej i najdłużej przebywała w Polsce. Bardzo jej się tu podoba. Przede wszystkim ludzie, tacy otwarci, życzliwi i przyjaźni. Ci, u których mieszkała przed przybyciem do Olecka, traktowali ją jak członka rodziny. To dzięki nim poznała swojego męża. I choć jest od niej starszy (14 lat), to od pierwszej chwili spodobał się jej i wiedziała, że to właśnie ten... Nie zawiodła się. Jest bardzo dobry. Pracowity. Bardzo troszczy się o rodzinę. Mają dwuletnią córeczkę – Mirellę. Żyje im się dobrze.

– O czym tu pisać? – znowu dziwi się **– przecież wszystko jest dobrze**.

Ciekawa jestem, czy w jej rodzinnym domu obchodziła święta podobnie, jak w Polsce.

– Niezupełnie. Jestem wiary grecko-katolickiej. U nas nie obchodzi się Wigilii i Bożego Narodzenia. Najważniejszym świętem jest Wielkanoc, ale święcimy tylko jajka i specjalne, pieczone tylko na Wielkanoc, ciasto – kulicz. Jest to rodzaj okrągłej babki, przyprawionej odwrócony słój – opisuje obrazowo. **– Na wierzchu robi się, też z ciasta, krzyż. Kiedy przynosi się do domu poświęcone jajka i kuliczi – to tak jakby całe jedzenie było poświęcone. W święta, podobnie jak w Polsce, przyjmuje się rodzinę i przyjaciół. Tylko post jest inny. Przez 40 dni nie je się wcale mięsa, a przez ostatni tydzień także jajek. To wielki grzech zjeść wtedy jajko**.

Zwierza się, że tęskni za rodziną, rodzicami, rodzeństwem.

– Ale jeżdżę tam raz do roku. Moja mama też tu u mnie była – rozwesela się.

Ładne dziewczyny ale za zimno

W Mazurskiej Wszechnicy Nauczycielskiej ma swoją siedzibę Languege Link – szkoła języka angielskiego. Pracuje tam trzech Anglików. Najdłużej przebywający w Polsce, od ponad dwóch lat (i najlepiej znający nasz język), Jude Fisher, akurat zapadł na grypę. To pewnie z powodu tego zimna, które Simon Padock – drugi z Anglików – wymienia jako jedyną rzecz nie podobającą mu się w Polsce. Simon jest w Olecku ponad rok. Pochodzi z Ross-on-wye, miejscowości na pograniczu Walii. Ukończył prawo na Uniwersytecie w Londynie. Ma także dyplom Trinity College TESOL, uprawniający do nauczania języka angielskiego. Przez rok uczył w Olecku angielskiego. Jak dowiaduję się (od innych), jest świetnym nauczycielem i grupa, którą prowadził, nie może odżałować, że zajął się administracją szkoły. Simon też chwali swoich uczniów; mówi, że są bardzo zdyscyplinowani, pracowici.

– Doskonale się nam współpracowało, lekcje były zabawne. – Polacy mają duże i specyficzne poczucie humoru. Młodzież, uczęszczająca na angielski wie, czego chce – odnieść sukces w życiu i ma silną motywację do nauki – dzieli się swoimi wrażeniami.

Simonowi podoba się Olecko i dziewczyny, twierdzi wręcz, że są bardzo ładne. Jednak za dużo tu śniegu i za zimno, dlatego nie planuje przedłużać swojego pobytu w Polsce. Ale kto wie, jak się stanie?

Dobre komiksy i fatalna administracja

Japończyk Jasuda Shin przyjechał do Polski w lutym 1987 roku, na dwa lata. Pracował w firmie eksportującej z olecki zakładów mięsnych koninę. Po dwóch latach miał wrócić do Japonii, ale kiedy poznał Luizę, obecną żonę – przedłużył pobyt. Wybudował piękny dom przy jednej z zacisznych, położonych blisko jeziora uliczek Olecka. Obecnie Jasuda Shin rozpoczął działalność wydawniczą – właśnie ukazała się pierwsza książka – przetłumaczony przez niego – komiks japoński, zwany „mango". Książka nosi tytuł „Aż do nieba" i jest pierwszą częścią trzytomowego, zbeletryzowanego i nieco ubarwionego życiorysu księcia Józefa Poniatowskiego – napisanego przez Riyoko Ikeda...

– Chciałbym dzieciom polskim zaproponować naukę historii w stylu japońskim. W Polsce komiksy są uważane za gorszy rodzaj książki. Może dlatego, że są niedobre. W Japonii ukazuje się ich mnóstwo, dzieci wiele z nich mogą się nauczyć" – mówi Jasuda.

W najbliższym czasie planuje wydać dwa pozostałe tomy „Aż do nieba", a przede wszystkim rozwinąć wydawnictwo, zatrudnić ludzi. W przyszłości chce pozyskać polskich autorów, umiejących pisać komiksy i podnieść rangę tego rodzaju wydawnictw.

Jasuda zwierza się, że po przyjeździe tu najbardziej dziwiła go pozycja, jaką zajmują polskie kobiety.

– W Japonii pierwszy jest mąż, a w Polsce kobieta, ale to na pewno dlatego, że Polki są takie ładne. Są najładniejsze ze wszystkich, które widział – dodaje. Podoba mu się też Olecko, ale zdecydowanie nie – nasza administracja.

Opowiada o Bożym Narodzeniu w Japonii. Co prawda mało kto wie, co to za święto, ale obchodzone jest hucznie i wesoło. Sylwester za to jest świętem rodzinnym.

W Bogocie nikt nic nie powiedział

Doktor Heny Rodriguez nie narzeka na administrację. Nie podoba mu się za to komunikacja, szczególnie jej stan techniczny. Przyjechał do Polski w bardzo niekorzystnym dla naszego kraju momencie – w 1982 r., czyli w pierwszym roku stanu wojennego. Przybył na studia. W Ambasadzie Polskiej w Bogocie, w Kolumbii, po zdaniu egzaminów poinformowano go nieco o historii Polski, ale nikt nie powiedział, jaka tu była wtedy sytuacja. W pierwszej chwili był załamany. Przez siedem miesięcy uczył się języka polskiego w Łodzi, było z nim tam paru rodaków, ale na Akademii Medycznej w Lublinie znalazł się sam. Serdeczność i gościnność polskich kolegów pomogła mu przetrwać najtrudniejszy okres i zaaklimatyzować się w Polsce. Jak znalazł się w Olecku? Ożenił się z dziewczyną pochodzącą z Orzysza, która chciała po studiach (żona też jest lekarzem, pediatrą) wrócić w rodzinne strony. Szukając pracy, trafił do Olecka. Został bardzo dobrze przyjęty przez ówczesnego dyrektora ZOZ dr. Pieńkowskiego. Obiecano wówczas, że żona, wtedy dopiero kończąca studia, też będzie tam zatrudniona. Był to rok 1987 i planowano, że w następnym zostanie oddany do użytku nowy szpital. Miasto – w zimowej wtedy szacie – zachwyciło go. Spodobały mu się dobre stosunki w pracy, warunki i ludzie.

Teraz już się przyzwyczaił, choć na początku studiów było mu trudno. Zostawił w Kolumbii dość liczną rodzinę – rodziców, dwóch braci, siostrę.

Święta Bożego Narodzenia w jego rodzinnym domu obchodzone są podobnie, jak w Polsce.

– Jest choinka, prezenty, przychodzi rodzina. Nie ma tylko opłatka i postnej wigilijnej kolacji. Oczekiwanie na Narodziny to radosny okres, podobny jak ten, gdy się czeka na dziecko w rodzinie – mówi dr Rodriguez. I dodaje:

– Moim życzeniem jest, żeby w Polsce dobrze żyło się wszystkim ludziom. Mieszkamy przecież w takim pięknym kraju...

ANNA ANDRZEJEWSKA-JURGIEL

Porto: wino i Portugalia

Od miasta Porto wzięła się nazwa Portugalii, ale Portugalczycy przy kieliszku porto skłonni są przekonywać cudzoziemców, że stało się tak za sprawą tego szlachetnego trunku

W Porto usłyszałam taką syntezę Portugalii: Braga (siedziba pierwszego arcybiskupstwa) się modli, Coimbra (ośrodek życia umysłowego) studiuje, Porto pracuje, a Lizbona się bawi. I coś w tym jest. Miasto nad ujściem Duero rozwinęło stocznie i przetwórstwo rybne, przemysł maszynowy i chemiczny. Przede wszystkim ma jednak bogate tradycje winiarstwa, zaś pierwszy okres rozkwitu gospodarczego zaczął się po wojnie o sukcesję hiszpańską, gdy Anglia i Portugalia sprzymierzyły się przeciw Hiszpanii i Francji, propagowali picie słodkiego porto zamiast francuskiego bordo.

W Porto jest sporo wytwórni win, które pozwalają zwiedzać swoje piwnice i degustować wyroby. Do ciekawszych należą niewątpliwie piwnice Ferreira, założone w 1751 roku przez rodzinę rolników, uprawiającą winną latorośl. Zrazu była to drobna wytwórnia, produkująca tylko wino stołowe, ale wszystko zmieniło się na przełomie osiemnastego i dziewiętnastego wieku, gdy sprawę wzięła w swe ręce Antonia Ferreira. Owdowiawszy w wieku 35 lat miała okazję wykorzystać swoje talenty organizatorskie i doprowadziła firmę do rozkwitu, preferując porto. Wdzięczni potomkowie urządzili jej rodzinne muzeum i z dumą pokazują różne pamiątki, w rodzaju powozu, w którym wizytowała winnice. Jest tam ponadto ciekawa kolekcja dawnych urządzeń winiarskich.

Winiarnia Ferreira

Piwnice mieszczą się w starym klasztorze, którego podziemia zamieniono na leżakownie wina porto. Wzdłuż ścian korytarzy, we wnękach dawnych cel, w chłodzie i mroku stoją lub leżą dębowe kadzie, beki, beczki i antałki. Największa ma pojemność 72.875 litrów! Na każdej są przeróżne oznakowania, daty filtracji, orzeczenia laborantów i Instytutu Jakości Win. Zasadą jest, że młode wino leżakuje w dużych zbiornikach; przelewane do mniejszych beczek zyskuje na aromacie. Są też metalowe pojemniki, wykładane szkłem, traktowane jako czasowe przechowalnie zapasów.

Winnice Ferreira znajdują się w odległości ponad stu kilometrów od miasta, w strefie mikroklimatycznej bardzo dogodnej do uprawy winorośli. Zajmują się tym indywidualni rolnicy, którzy mają umowy na dostawy tłoczonego już wina do firmy. Winogrona zbiera się przez trzy-cztery tygodnie na przełomie września i października, głównie ręcznie. Zimą wino zostaje w gospodarstwach rolników, którzy mają swoje piwnice, a wiosną transportowane jest do Porto. Kiedyś odbywało się to barkami, które obecnie stoją na brzegu rzeki jako dekoracja.

Struś Emu, symbol piwnic Ferreira na tle Porto

W piwnicach Ferreira wino przechowywane jest w dębowych kadziach przez trzy, cztery, pięć, osiem, dwadzieścia i czterdzieści lat. Im starsze, tym lepsze. Potem się je butelkuje. Aby poprawić jakość młodego wina, dodaje się stare. Rocznie na rynku ukazuje się trzy miliony sto tysięcy butelek porto marki Ferreira. Połowa pozostaje w Portugalii, druga wysyłana jest na eksport, głównie do Anglii, Francji, Stanów Zjednoczonych. Zamówienia z Polski są małe i sporadyczne. Wino jest bodajże ciągle najpopularniejszym towarem eksportowym Portugalii; przez całe stulecia kupcy brytyjscy monopolizowali handel porto z miasta Porto.

Porto to wino słodkie, deserowe, białe albo czerwone, i takie produkuje masowo firma Ferreira. Ma też ona swoją specjalność, pod nazwą wintycz. Gatunek ten robi się z najlepszych zbiorów z określonych roczników. Przez dwa lata przechowuje się w dębowych beczkach, a następnie minimum dziesięć w butelkach, w pozycji leżącej. Dopiero wtedy sprzedaje. Oczywiście, dłuższy okres przechowywania może być dowolny: najstarsza butelka porto w piwnicach Ferreira pochodzi z roku 1815 i kosztuje pięć milionów eskudo. Z bieżącej produkcji – tysiąc eskudo (około siedmiu dolarów USA).

Symbolem piwnic Ferreira jest struś Emu. Dlaczego? Bo to symbol rozwoju: nie chodzi do tyłu. Figura ptaka, przypominająca trochę bociana, stoi przed wytwórnią. Siedząc na tarasie podziwia się malowniczy widok miasta po drugiej stronie rzeki. Nieco dalej jest most Ludwika I, oddany do użytku w roku 1877. Został wówczas okrzyczany jako cud techniki, a zaprojektował go sam inżynier Aleksander Gustaw Eiffel. Jest to konstrukcja dwupoziomowa: górna, wsparta na jednym przęśle o rozpiętości 174 metrów, łączy brzegi na wysokości 60 metrów. Dolna, podwieszona do tego samego przęsła, leży o 50 metrów niżej. To rozwiązanie do dziś jest bardzo funkcjonalne.

Porto leży na wysokiej skarpie prawego brzegu rzeki Duero, kilka kilometrów od ujścia do Atlantyku. W pierwszej połowie tysiąclecia przed naszą erą Luzańczycy założyli tu swoją osadę. Rzymianie, którzy ją zdobyli, dostrzegli walory dla żeglugi, a swojej kolonii nadali nazwę Portus Cale. Maurowie, którzy na Półwyspie Iberyjskim utrzymywali się prawie osiem wieków, tutaj panowali krótko. Po ich wyparciu, w 868 roku, król Alfons II założył hrabstwo, nazwane Provincia Portucalense, z centrum w Porto. Stało się ono kolebką państwa.

Wróćmy jednak do wina porto. Pije się je na deser, samo, albo na przykład polewa kawałki zlocistozielonego, delikatnego w smaku melona. Pamięta przy tym, że jeden kieliszek porto za dużo – i mówi się za dużo. W Portugalii, dalej na południe, wytwarza się mocne i aromatyczne wina białe i czerwone, a na północy – odrobinę musujące zielone wino, doskonałe pod rybę.

A co na danie główne? W Porto – flaki. Z tego miasta wyruszały flotylle na dalekie zamorskie wyprawy i podboje. Kupcy całe mięso przeznaczali na ich zaprowiantowanie, mieszkańcom pozostawiając podroby. Nazywano ich nawet niezbyt ładnie: flakojady. Do dziś jednak flaki jako nie zupa, a danie główne, cieszą się dużą popularnością. Potrawa narodowa to wieprzowina z mięczakami w sosie kolendrowym, z muszelkami na talerzu. Prawdziwymi specjałami są ryby, na przykład łuskołynia z Madery, z rusztu. Można też sobie zamówić ośmiornicę z ryżem.

Tekst i fot. ANIELA ŁABANOW

Święta u innych

Tradycja świąt Bożego Narodzenia, która dla Polaków ma swój symboliczny, wyjątkowy charakter dzięki kolacji wigilijnej i dzieleniu się opłatkiem, w innych krajach jest raczej nie spotykana. Nasze zwyczaje kultywują rodziny, które los rzucił w świat. Bywa, że w polskiej wigilii uczestniczą egzotyczni sąsiedzi i przyjaciele. Swoje własne Boże Narodzenie wiążą głównie z odświętnie udekorowanymi sklepami, masą prezentów oraz indykiem – zamiast ryb – na kolacji, poprzedzającej dzień 25 grudnia.

W Wiecznym Mieście

Zacznijmy od Rzymu. Niestety, mieszkańcy Wiecznego Miasta nie obchodzą Wigilii, natomiast uczestniczą w Pasterce. Transmisję tej, którą celebruje od lat papież Jan Paweł II, oglądają ludzie na niemal całym świecie. Czas Pasterki ogłaszają dzwony we wszystkich kościołach. Atmosfera świąteczna ogarnia Rzym wraz z pojawieniem się na Placu Świętego Piotra wielopiętrowej choinki, dostarczanej co roku z innego kraju. W tym roku przywiózł drzewko osobiście ze swojej ojczyzny prezydent Słowenii. Liczy ono sobie 76 lat – tyle, co Ojciec Święty. Jest tu też przepiękna szopka, pełna ruchomych figur i urządzeń.

W pierwszym dniu świąt na ulice wylegają tłumy ludzi, którym przygrywają kobziarze (udający przybyszów z gór). Można też spotkać substytut Świętego Mikołaja – białobrodego staruszka Babbo Natale w pojeździe zaprzężonym w renifery. Najwięcej prezentów dzieciaki dostaną dopiero w najważniejszym dniu świątecznym, zwanym Befana, czyli – w święto Trzech Króli. Tymczasem samo Boże Narodzenie rodziny spędzają często na uroczystym obiedzie w małych restauracjach (dla wygody), gdzie podawany jest indyk na różne sposoby, a także panetone – babka z bakaliami. Przy stole załatwia się tego dnia nawet... interesy.

Procesje w sari

W Indiach chrześcijańskie Boże Narodzenie jest jednym z czternastu świąt religijnych, które obchodzi cały naród, bez względu na wyznanie. Podobnie jak we Włoszech, nie ma tam śniegu, ale nie ma też choinki. Jest za to bardzo dużo muzyki, która stwarza świąteczny nastrój. W wielu miastach wychodzą z kościołów procesje, do których przyłączają się znajomi i przyjaciele nie wyznający religii chrześcijańskiej. W głównej mszy w Delhi zawsze uczestniczy prezydent kraju, bez względu na własne wyznanie.

Londyn świętuje przez cały grudzień

Wigilijne tam-tamy

We Francji, nie inaczej niż we Włoszech, świętuje się w lokalach. Nawet kolacje wigilijne „zabojady" potrafią spędzić w restauracjach. Posłuchajmy, jak wspomina spędzane we Francji (a potem – w Afryce!) polskie Wigilie Mirosław Żuławski: *„...po większość produktów potrzebnych do polskich dań wigilijnych trzeba było chodzić na Saint-Paul i szukać po polskich Żydach w małych sklepikach, ale i tak zawsze był i śledzik, i karp, i pierogi z kapustą, a nawet wschodniogalicyjska kutia".*

To we Francji. A w zwrotnikowej Afryce *„...choinki sprowadzało się z francuskich Wogezów, śledzia musiała zastąpić tropikalna sardynela, karpia senegalski thiebou dienn, a miód na kutię zbierały pszczoły w Casamance z kwiatów mangrowii. Były to święta bez śniegu, pośród palm i kwiatów bougainville... spędzało się je na zalanej słońcem plaży, a zamiast kolęd dochodził z mediny łomot afrykańskich tam-tamów".*

Pomarańcze jak bombki

Skoro jesteśmy przy egzotyce, to wpadnijmy do bezśnieżnej Portugalii. Na długo przed Bożym Narodzeniem iluminacja świetlna i świąteczny wystrój sklepów zachęcają wszystkich do wzmożonych zakupów, nad sklepami wiszą uśmiechnięte, ogromne postacie Pai Natal, czyli Mikołaje. Najważniejszym domowym akcentem świąt jest szopka, a rozmiary glinianych figurek mówią o tym, czy dom jest zasobny, czy też nie. Dzieci zajmują się od Wigilii przesuwaniem postaci Trzech Króli (codziennie o parę centymetrów) coraz bliżej szopki, aż do 6 stycznia. I tego właśnie dnia otrzymają najwięcej upominków.

Wokół domów dojrzewają właśnie mandarynki i pomarańcze, które wyglądają jak bombki na choinkach, a przed wejściami stoją donice kwitnących barwnie krzewów. Na wigilijną kolację podawane jest tu np. alentejo, czyli – wieprzowina z małżami(!), a do bardzo skocznych kolęd przygrywa się na instrumencie zrobionym z... puszki po konserwie, obciągniętej kawałkiem skóry.

Kiedyś wypiekano w domach świąteczne bolorei – wieniec keksowy, ozdabiany kandyzowanymi owocami, a w środku można było znaleźć miniaturkę podkowy, nożyczek, dzwonka czy żelazka, z której wróżono na przyszłość. Teraz w sklepowym cieście trafia się tylko ziarnko fava, czyli bobu, które jednak przynosi pecha.

Sześciopensówka w Christmas puddingu

Inaczej jest w Anglii. Tam przyrządza się specjalny Christmas pudding, a kto w swoim kawałku trafi na starą sześciopensówkę, jest szczęściarzem. To specyficzne ciasto kojarzy się obcokrajowcom z brunatną gliną, pełną kandyzowanych owoców. Gotuje się je przez parę godzin tak jak się kupiło – w aluminiowym, szczelnym pojemniku. Kto nie ugotuje – niech nie ryzykuje (konsumpcji).

W Wielkiej Brytanii świąteczne szaleństwo trwa od początku grudnia. Ludzie kupują poisencje – gwiazdy betlejemskie w doniczkach, przybijają do drzwi wejściowych wieńce uplecione z holy (ostrokrzewu), który wraz z czerwonymi kuleczkami owoców stanowi też najważniejszy motyw świątecznych drobiazgów, obrusów itp.

Christmas Eve, czyli Wigilia, to raczej zwykła kolacja i dopiero pierwszy dzień świąt będzie wielką uroczystością. Santa Claus wrzuci dzieciom przez komin prezenty w ogromnych pończochach, a na stołach będą indyki, całe szynki pieczone z kością i ozdobione w kratkę goździkami, gotowane łososie i nieśmiertelne brokuły.

Drugi dzień świąt – Boxing Day spędza się na ulicach, a ludzie, zgodnie z dawną tradycją, jeszcze wrzucają w kościołach pieniądze dla biednych. Wnętrza świątyń ozdabiają ogromne jodły i stajenki, ale Polak nie odnajdzie tu atmosfery, która jest mu bliska.

Tekst i fot. KRYSTYNA KONECKA

Hinduski chętnie uczestniczą w procesjach chrześcijańskich

HAZARD NAD BIAŁĄ

Wszyscy, którzy przychodzą do kasyna, chcą wygrać, chociaż niemal każdy gracz mówi, że jest tutaj tylko dla zabawy. W wielu przypadkach taka zabawa kończy się utratą milionów złotych – mówią bywalcy „świątyń hazardu". Dziennikarz „Współczesnej" postanowił sprawdzić, czy wieczór w kasynie rzeczywiście jest tak emocjonujący.

RAFAŁ RUDNICKI

Prawdziwe emocje przy ruletce zaczynają się dopiero po 22

Wejście do kasyna kosztuje zaledwie złotówkę. W recepcji „świątyni hazardu" muszę przedstawić dowód tożsamości. Zawarte w nim dane obsługa wpisuje do specjalnego zeszytu. Wstęp mają tylko osoby pełnoletnie. Ale nie wszyscy są wpuszczani do środka. Gracze, którzy przegrali już zbyt wiele, mogą zastrzec u menadżera kasyna, że w przypadku, gdy pojawią się po raz kolejny, obsługa ma ich nie wpuszczać. Wielu z nich nie panuje bowiem nad sobą i niczym narkomani „na głodzie" wracają tu, by przegrać kolejne setki milionów złotych.

– W innych kasynach w Polsce obowiązuje ten przepis. W Białymstoku jednak, kiedy okazało się, że większość graczy zastrzegła, by ich nie wpuszczać, dyrekcja bezterminowo odwiesiła zakaz. Okazało się bowiem, że zaczęło brakować klientów. Kasyno natomiast musi z czegoś żyć – mówi jeden z graczy.

Przy wejściu dostaję też kartę wstępu, która podpisana przeze mnie stanowi zaakceptowanie regulaminu kasyna i regulaminu gier, w których będę uczestniczył. Po załatwieniu formalności, co trwa najwyżej minutę, mogę już grać w ruletkę, black jacka lub na „jednorękich bandytach", czyli automatach do gier losowych.

Królestwo tureckich sweterków

Większość klientów kasyna stanowią ludzie w „tureckich sweterkach", które w lecie zamieniają na kwieciste koszule z krótkim rękawem. Przy wejściu nikt nie zwraca uwagi, czy jest się w dżinsach i adidasach, czy w marynarce i pod krawatem.

– Gdyby przestrzegać zasady, że aby wejść do kasyna trzeba być elegancko ubranym, mało kto byłby wpuszczony do środka – mówią bywalcy „świątyni hazardu".

Wśród klientów kasyna najwięcej jest mężczyzn – „biznesmenów" ze złotymi łańcuchami wiszącymi na szyi i rękach oraz z ogromnymi sygnetami na palcach. Kobiety są najczęściej osobami towarzyszącymi i przynajmniej w białostockim kasynie nie biorą udziału w grze. Według pracowników domu gier, najlepszymi klientami są ludzie, którzy uzależnili się od hazardu, a temu najłatwiej ulegają właśnie... kobiety. Kasyna preferują zaś klientów, którzy przychodzą nawet tylko z 10 mln zł, ale za to codziennie.

– Taki raz wygra, a dwadzieścia razy przegra, bo inaczej nie można. Są lepsi od takich, którzy przyjdą raz na miesiąc z 300 mln zł. Wszak taki może przegrać, ale i może wygrać – wyjaśnia jeden z pracowników.

Wielu z nałogowców to nowobogaccy. W tym przypadku pieniądze często nie idą w parze z dobrymi manierami. Takie osoby, kiedy przegrają, potrafią wyzwać krupiera od najgorszych. Na ile sobie mogą pozwolić, zależy od stanu ich portfela. W jednym z polskich kasyn jeden z bogatych klientów potrafił zwymiotować na stół od black jacka. Żadne poważne konsekwencje go nie spotykały.

Brakuje natomiast chętnych do gry na „jednorękich bandytach"

Black jack – trzeba myśleć

Choć kasyno, którego wnętrze utrzymane jest w szarej tonacji, czynne jest od godz. 20 do 5, większość graczy przybywa do niego około godz. 22–23. Najczęściej okupują stoły z ruletką. Według nich, znacznie łatwiej jest trafić w którąś z cyfr od 1 do 36, a i emocje z tym związane są znacznie większe. Nic więc dziwnego, że przy stołach z zielonym suknem zawsze jest komplet. Wieczorem w kasynie jest około 20–30 osób. Nielicznie pozwalają sobie na grę na „jednorękich bandytach". W kasie kupuje się specjalne żetony po 25 groszy za sztukę. Dostajemy je w plastikowym kubeczku. W myśl świetlnej reklamy znajdującej się w kasynie, za 2 żetony można wygrać nawet kilka mld zł. Ale przekonuje to nielicznych. Każdego wieczoru na kilkanaście maszyn zajęte są jedna lub dwie. Bez większych emocji gracze wciskają odpowiedni przycisk. Aby zagrać na „jednorękim bandycie", nie trzeba nawet ruszać wajchą znajdującą się po prawej stronie. Wciskamy guzik i już kręcą się trzy kółka z symbolami. Wygrywamy, gdy odpowiednio się ustawią. Wtedy ze środka wysypują się żetony.

Wielu bywalców kasyna uważa, że niewielkie są też szanse na zwycięstwo przy grze w black jacka, czyli popularnej grze w oczko. Minimalna stawka do obstawienia to 5 zł. Każda figura to 10 punktów, as – w zależności od naszego wyboru – to 1 lub 10 punktów, zaś blotki warte są od 2 do 10 punktów. Karty dobiera się do 21 punktów. Wygrywa ten, kto ma ich 21 lub jest najbliżej tej liczby. Warto wiedzieć, że krupier musi dobierać karty do ponad 16 punktów. Mając odrobinę szczęście można więc wygrać mając nawet 14 punktów. Wszak krupier, który ma np. 15 punktów, musi dobierać dalej i gdy przytrafi się 9, ma tzw. furę. O tym, czy chcemy otrzymać więcej kart, informujemy krupiera stukając w stolik żetonem.

– Prawie nikt nie chce grać w black jacka, bo przy tej grze trzeba myśleć. Ruletka zaś to typowy ślepy los – przekonuje mnie inny z graczy. Nic więc dziwnego, że i ja postanawiam nie grać w „oczko".

Żetony za miliony

Większość graczy uważa, że prawdziwe emocje są tylko przy ruletce. W dniu, w którym odwiedziłem kasyno, grano przy dwóch stołach. Ci, których stać na wykupienie żetonów pomarańczowych za 5 zł, zielonych za 10 zł lub czarnych za 100 zł, potrafią grać na dwóch stołach jednocześnie, bardzo często biegając od stołu do stołu, między kolejnymi obrotami koła ruletki. Inni, tak jak niżej podpisany, wykupują pojedyncze żetony za 1 zł. Obstawiać można pojedyncze numery, dwa numery – kładąc czip na linii oddzielającej je od siebie, trzy numery – kładąc żeton na linii obok trzech liczb, cztery numery – kładąc go na przecięciu czterech liczb, sześć numerów – kładąc żeton na podwójnej linii z lewej strony stołu, dwanaście numerów – kładąc go na polu „2 to 1" (kolumna) lub na polach tuzinów. Można też obstawiać czerwone lub czarne, nieparzyste lub parzyste i liczby od 1 do 18 lub od 19 do 36. Wypłaty są następujące: za obstawienie pojedynczego numeru w stosunku 35 do 1, za dwa numery w stosunku 17 do 1, za trzy numery w stosunku 11 do 1, za cztery numery w stosunku 8 do 1, za sześć numerów w stosunku 5 do 1, za dwanaście 2 do 1, za pozostałe w stosunku 1 do 1. Wynika więc z tego, że najbardziej opłaca się obstawiać numery pojedyncze. Ale prawdopodobieństwo ich trafienia tak naprawdę jest znikome.

Atmosfera przy stoliku zawsze jest gorąca. Większość towarzystwa nie ma żadnych oporów przed wyjmowaniem – prawie co chwilę – z portfela kolejnych 5 mln zł, za które kupują żetony. Mnie, przy redakcyjnych zarobkach, stać co najwyżej na 10 pojedynczych żetonów po 1 zł.

– W trakcie gry warto obserwować elektroniczną tablicę, na której wyświetlane są ostatnio wylosowane numery. Niektórzy zapisują też numery na specjalnych bloczkach, które można dostać przy stole. Wiele osób jest przekonanych, że choć w ruletce decyduje ślepy los, to akurat liczby wylosowywane na kole układają się w pewien logiczny ciąg – mówi gracz siedzący obok mnie.

I rzeczywiście. Gdy widzę, że ostatnio padły liczby 2, 14 i 30, to wynika z tego, że teraz musi być liczba z przedziału 20–29. I jest – 24. Ale ja akurat teraz obstawiłem 36. Część pieniędzy przepadła więc już na samym początku.

Inni gracze z mojego stolika grają za dużo wyższe sumy. Siedzący obok osobnik mówiący po rosyjsku co i raz wykupuje żetony za kilka milionów złotych i przed każdym zakręceniem przez krupiera kołem ruletki wykłada wszystkie na stolik. Raz wygrywa, raz przegrywa. Po kilku kolejkach dochodzi do kłótni. Okazuje się, że mówiący po rosyjsku osobnik postawił żeton na pojedynczy numer, ale uczynił to niedokładnie. Żeton znalazł się na linii między dwoma numerami, a więc wygrana jest znacznie niższa. A przecież w kasynie obowiązuje zasada, że każdy z graczy odpowiedzialny jest za prawidłowe obstawianie żetonów.

Tipy krupiera

Przy stole najważniejszą osobą jest krupier. Przede wszystkim musi on potrafić zbierać żetony (czipy) do ruletki i black jacka oraz doskonale liczyć. Krupierzy przed każdym odejściem od stołu muszą też „wytrzeć ręce", dwukrotnie pocierając dłoń o dłoń. Gest ten należy zrobić nawet przy pochylaniu się i odwracaniu. Klient i firma muszą mieć pewność, że krupier nic nie przemyca w zamkniętej dłoni. W dodatku krupierów, którzy zmieniają się przy stole co 20 minut, kontrolują kamery. Zapis na taśmie magnetycznej stanowi dowód, w przypadku sporu między graczem a krupierem. Przy grze krupiera pilnują ich jeszcze pitboss i inspektor. Przy bardzo dużych stawkach, a te bywają głównie w ruletce, obok stołu zawsze stoi menadżer kasyna. W zasadzie nie ma szans na oszukiwanie, chociaż niektórzy mają ponoć swoje sposoby. Wśród graczy panuje też przekonanie, że doświadczeni krupierzy potrafią odpowiednio zakręcić kołem.

Stała pensja krupiera, podobnie jak kelnera, stanowi tylko dodatek do właściwych zarobków. Są one uzależnione od premii, a przede wszystkim od napiwków, czyli tak zwanych tipów, jakie zostawiają klienci, którym się poszczęściło w grze. Nie trafiają one bynajmniej do kieszeni krupiera, którzy w swoich strojach ich po prostu nie mają. Wszystkie tipy przez cały miesiąc zbiera się do wspólnej kasy. Dzieli się je zależnie od stanowiska. Najmniej, bo jeden punkt ma treinee, czyli początkujący krupier. Później są w kolejności – krupier, pitboss, inspektor i w końcu menadżer. Z czasem z napiwków można zarobić kilkadziesiąt mln starych zł. Stałe pensje są zaś niewysokie – wynoszą kilka milionów st. zł. W Białymstoku napiwki są jednak niewysokie, nawet w porównaniu ze słynącym ze skąpstwa Poznaniem.

– W Białymstoku nie ma po prostu zbyt wysokiej kultury gry – uważają niektórzy gracze.

Ruletka wciąga

Gra trwa dalej. Między stołami krąży kelnerka z drinkami. Ponoć stali klienci, a raczej ci, którzy przegrali w danym domu gry kilkaset milionów złotych, dostają je za darmo. Reszta musi płacić.

Wielu graczy ma także swoje przesądy.

– Wiadomo, że jak się położy żeton na stół prawą ręką i wygra się, to przez cały wieczór trzeba je kłaść właśnie tą fartowną ręką. Zmiana może spowodować, że los przestanie być dla nas łaskawy. Szczęście może też przyjść wraz ze zmianą krupiera – uważają gracze.

Krupier znów zaczyna kręcić kołem, a raczej na rozkręcone koło rzuca kulkę, która zaczyna swoją drogę między liczbami. Co ciekawe, większość grających obstawia numery dopiero w momencie, gdy krupier podaje komendę „koniec obstawiania". Wtedy kilkanaście rąk, w których znajdują się różnokolorowe żetony, znajduje się nad zielonym suknem.

– Wszyscy, którzy siedzą przy tym stole, chcą wygrać, ale każdy mówi, że jest tutaj tylko dla zabawy. Jak się przegra, to każdy chce się odegrać. Są tacy, którzy potrafią przegrać za jednym posiedzeniem nawet kilka miliardów złotych. Najczęściej ich na to po prostu stać – twierdzą bywalcy kasyn, według których zwykli śmiertelnicy nie potrafią zrozumieć ich magii.

– W kasynie nie można się nudzić. Wszak co chwilę przy zielonym stole następują zaskakujące zwroty sytuacji – możesz stać się milionerem, a po minucie jesteś już bankrutem – przekonuje inny.

Większość z graczy tego wieczoru przegrywała. Również i ja nie miałem szczęścia. Ale jutro znów wrócę – przecież muszę się odegrać.

Czy za kilka lat będziemy mogli oglądać 40 polskojęzycznych programów?

Z pilotem w ręku

W najbliższych latach nasi telewidzowie będą mieli do wyboru około 40 programów polskojęzycznych – prorokuje Mariusz Walter, prezes ITI, a zarazem jeden z szefów telewizji TVN, która niedawno otrzymała koncesję. Nadawcy przygotowują się do zwiększenia swojej oferty programowej, gdyż już wkrótce – dzięki technologii cyfrowej – niewielkim nakładem środków każdy będzie mógł nadawać po kilkanaście kanałów.

Nagły rozwój telewizji w Polsce związany jest m.in. z rozwojem technologii cyfrowej. Umożliwia ona wysyłanie przez satelitę, w tym samym czasie, znacznie większej ilości transmisji. Pozwala to nadawcom zwiększać liczbę programów bez podnoszenia kosztów emisji. Liczba konkurentów w branży telewizyjnej rośnie z dnia na dzień także dlatego, że telewizja to świetny interes – dla tych, którzy mają duże pieniądze i mogą sobie pozwolić na pierwsze zyski dopiero za kilka lat.

Nic więc dziwnego, że trwa agresywna walka o widza. Wciąż najwyższą oglądalność ma telewizja publiczna, głównie I program TVP. „Dwójka" cieszy się już znacznie mniejszym powodzeniem, bo komercyjny „PolSat" coraz skuteczniej depcze jej po piętach. Na razie jednak te właśnie kanały – Program I i Program II TVP oraz „PolSat" – zjednują sobie największą sympatię wśród oglądających, co automatycznie znajduje odbicie na polskim rynku reklam. Ale oglądalność telewizji publicznej spada nie tylko dlatego, że słabnie jakość jej oferty. Ma to także związek ze stale rosnącą liczbą nadawców telewizyjnych, którzy dwoją się i troją, by przeciągnąć na swoją stronę kolejnych odbiorców.

Ofensywa RTL 7

W tej chwili w języku polskim nadaje już sześć stacji zagranicznych. Dwie z nich – Canal Plus oraz FilmNet – są kodowane, czyli płatne. Żeby oglądać ich programy, trzeba zaopatrzyć się w dekoder i co miesiąc płacić abonament w odpowiedniej wysokości. Posiadacze anten satelitarnych i sieci kablowych mogą nieodpłatnie odbierać Polonię 1, Discovery, Planete, a ostatnio także RTL 7. Nie wszystkim tym stacjom wiedzie się jednakowo. Polonia 1, która swego czasu starała się o koncesję na nadawanie w całej Polsce, obecnie skróciła czas emisji do godziny 13.00. Francuski kanał Planete nadaje przede wszystkim filmy dokumentalne, zaś Discovery – programy edukacyjne (dla miłośników przyrody i nauki w ogóle). Obie te stacje cechuje profesjonalizm na światowym poziomie i nastawienie na widza raczej ambitnego, a nie masowego.

Największe szanse wróży się luksemburskiej stacji RTL 7, która w Polsce działa od 7 grudnia. Od początku nadaje ona 19 godzin na dobę (od 7 rano do 2 w nocy) i ma utrzymać się z wpływów z działalności reklamowej. Stacja docelowo będzie zatrudniać w Polsce 30-40 osób. Już z pierwszych dni emisji widać, że nastawia się na znane twarze, głównie z telewizji publicznej. Jednym z prowadzących codzienny program informacyjny „7 minut" jest Wojciech Reszczyński, obecnie szef Radia WaWa, a swego czasu prezenter „Teleexpressu" i „Wiadomości". Audycje muzyczne w polskojęzycznym RTL 7 prowadzą: Agnieszka Maciąg – do niedawna top-modelka obecnie piosenkarka, Robert Janowski – gwiazdor „Metra" i piosenkarz, Marek Niedźwiecki – najpopularniejszy bodaj polski dziennikarz radiowy („Trójka"). RTL 7 ma być kanałem rodzinnym, o zróżnicowanej ofercie filmów, seriali, programów dziecięcych i młodzieżowych, rozrywkowych, muzycznych oraz z własnym serwisem informacyjnym.

– Nastawiliśmy się głównie na ludzi młodych, w wieku od 15 do 39 lat – mówi Maciej Pawlicki, dyrektor programowy RTL 7 (przedtem dyrektor publicznej „Jedynki"). **– To specyficzna grupa osób, która z jednej strony ma ogromną tzw. siłę nabywczą, a z drugiej – jest bardzo aktywna zawodowo i nie posiada zbyt wiele czasu na oglądanie telewizji.**

Pawlicki przyznaje, że będzie dbał o „twarze". Chce, by oferta jego stacji wyraźnie różniła się od propozycji innych kanałów. Poza tym RTL 7 ma być znacznie mniej sformalizowany niż np. TVP. Nie będzie w nim np. spikerów.

Rewolucja w regionie

Ale prawdziwa telewizyjna rewolucja czeka nas w przyszłym roku. Według zapowiedzi dyrektora białostockiego ośrodka TVP Kazimierza Puciłowskiego, już w styczniu emisję swojego programu rozpocznie telewizja regionalna. W pierwszym okresie będzie on nadawany w tzw. rozłączonym paśmie „Dwójki", a więc w godzinach 8-8.30, 17.30-18 i 18.10-18.35 w programie II TVP i składać się będzie przede wszystkim z lokalnych informacji. Program TV Białystok będzie docierał przede wszystkim do widzów z woj. białostockiego, bowiem sygnał emitowany za pośrednictwem nadajnika w Krynicach będzie można odbierać w promieniu 80 kilometrów.

Emisję swoich programów rozpoczną też kolejne sieci telewizyjne – w Polsce środkowej „Nasza Telewizja", a w Polsce północnej TVN. W Białymstoku, na kanale 48., będzie można oglądać program „Naszej Telewizji". W tej chwili jest jeszcze za wcześnie, by mówić o konkretnej ofercie programowej tych stacji. Nie można jednak wykluczyć, że „Nasza Telewizja" zostanie wykupiona przez właściciela TVN Mariusza Waltera, który krok po kroku tworzy w Polsce swoje telewizyjne imperium. Już w tej chwili ma on 49 proc. udziałów w nadającej w Polsce południowej sieci „TV Wisła", która od KRRiTV koncesję otrzymała jeszcze w 1995 r. Prawdopodobnie prędzej czy później dojdzie więc do fuzji „TV Wisła" z TVN. Gdyby Walter przejął też „Naszą Telewizję" programy jego stacji można byłoby oglądać w całej Polsce. O ekspansji Waltera może świadczyć także to, że chce on podkupić z Programu 1 TVP popularnego prezentera Krzysztofa Ibisza, który miałby objąć wysokie stanowisko właśnie w „TV Wisła".

Również w przyszłym roku nadawanie swojego programu poprzez nadajnik naziemny, a nie jak do tej pory za pomocą anten satelitarnych i sieci telewizji kablowej, rozpocznie w Białymstoku kodowany Canal Plus. Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji przyznała mu w Białymstoku kanał 41. Aby odbierać program Canal Plus, na który składają się przede wszystkim filmy i relacje sportowe, trzeba jednak mieć dekoder, za którego zwrotna kaucja wynosi 199 zł, oraz co miesiąc opłacać, w zależności od złącza, które posiada telewizor, abonament w wysokości 35,5 lub 43 zł. Nic więc dziwnego, że jest to telewizja dla bogatych, a w całej Polsce korzysta z niej około 100 tys. rodzin. W innych miastach regionu północno-wschodniego można ją oglądać w sieciach telewizji kablowej.

„PolSat" kontratakuje

Wprowadzenie nowych programów zapowiadają też już obecne na rynku mediów audiowizualnych – Telewizja Polska oraz „PolSat". Telewizja publiczna przygotowuje się do emisji nowych kanałów. W połowie roku chce ruszyć z kanałem informacyjnym przeznaczonym dla kablówek. Obecnie trwają prace nad wymyśleniem ostatecznej formuły tego programu. Albo będzie to program nadający na żywo relacje z obrad parlamentu i innych gremiów, pokazujący wydarzenia polityczne przy biernym udziale kamery, albo program z cogodzinnymi serwisami i konkretnymi pasmami tematycznymi.

Natomiast „PolSat" w połowie przyszłego roku zacznie nadawać drugi program o profilu młodzieżowo-muzycznym. W godzinach porannych i przedpołudniowych drugi program „PolSatu" ma emitować filmy animowane, potem programy dla młodzieży, filmy przyrodnicze i muzykę. Wieczorem pojawi się pasmo gier interaktywnych. Widzowie dzwoniący do stacji będą mogli za pomocą przycisków na telefonach tonowych grać na ekranie telewizyjnym w gry komputerowe. W godzinach największej oglądalności, od 21 do 1 w nocy, nadawane będą programy muzyczne.

Dodajmy, że dziś w Europie istnieje około 200 programów satelitarnych. Według szacunków Eutelsata, organizacji międzyrządowej zajmującej się eksploatacją satelitów komunikacyjnych, za 10 lat takich programów będzie już 2 tys., a telewizje nadające z ziemi po prostu znikną.

RAFAŁ RUDNICKI

NOWY ROK PRZED * GWIAZDKĄ

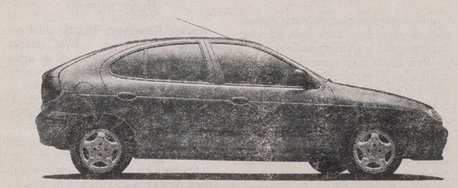

Mégane

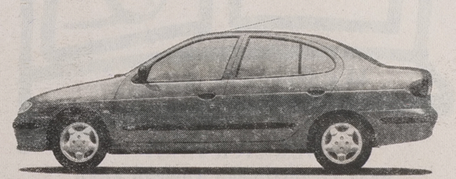

Nowy Mégane Classic

KONTYNGENT 97

*Kontyngent '97 rozpoczął się w grudniu '96. Już teraz Renault Mégane i Renault Mégane Classic są dostępne w Kontyngencie '97. Poduszka powietrzna i ubezpieczenie OC bez żadnych dopłat.

Autoryzowani Partnerzy Renault zapraszają:

Ambrożej-Remex, ul. 27 Lipca 67, 15-182 Białystok;
Rega J. Gawryluk, ul. Sikorskiego 19, 19-300 Ełk;
Zawadzki Jancar, ul. Przykoszarowa 14 a, 18-400 Łomża;
Izabela Minkiewicz, ul. Gałaja 39, 16-400 Suwałki.

Renault zaleca oleje ELF

RENAULT TO PEŁNIA ŻYCIA

OGŁOSZENIA I REKLAMY

Przyjmują współczesna

Augustów
- Rynek Zygmunta Augusta 7
  tel. (0-119) 36-31
  Sklep Wielobranżowy
- **Augustów**
  Rynek Zygmunta Augusta 27
  tel./fax (0-119) 34-51, fax 37-33
  ZH-P "SCh"
- **Białystok**
  ul. Suraska 1
  tel./fax (0-350 42-51-16
  Biuro Ogłoszeń "GW"
- **Bielsk Podlaski**
  ul. Widowska 4
  tel./fax (0-85) 30-35-22
  "KONZEPTION II"
- **Ełk**
  ul. Małeckich 2
  tel. (0-87) 10-85-05
  Mazurska Regionalna
  Izba Gospodarcza
- **Grajewo**
  ul. Piłsudskiego 6/7
  tel./fax (0-86) 72-26-23
  "UNIVERS"
  Biuro Obrotu Nieruchomościami
- **Giżycko,**
  ul. Pocztowa 3
  tel. (0-878) 52-80
  Oddział "GW"
- **Hajnówka**
  ul. Piłsudskiego 14,
  Usługi Komputerowe
- **Łomża**
  al. Legionów 7
  tel./fax (0-86) 16-56-97
  Oddział "GW"
- **Pisz**
  ul. Okopowa 3a
  tel. (0-117) 329-61
  BP "ORBIS"
- **Siemiatycze**
  ul. Pałacowa 18
  tel. 55-31-41
  B. Śliwińska
- **Sokółka**
  ul. Ściegiennego 16 B
  tel./fax (11) 41-89
  "MAKLER"
  Biuro Pośrednictwa Nieruchom
- **Suwałki,**
  ul. Kościuszki 32,
  tel./fax (0-87) 66-57-26
  Oddział "GW"
- **Węgorzewo**
  ul. 3 Maja 10
  tel. (0-117) 727-46
  "EKOMAZUR"
- **Wysokie Mazowieckie**
  ul. Długa 22
  tel. 75-24-08
  wypożyczalnia kaset wideo
- **Zambrów**
  Al. Wojska Polskiego 37c
  tel. (0-86) 71-27-99
  MOK
- **Zambrów**
  al. Wojska Polskiego 22
  tel./fax (0-86) 71-25-25
  "GLOBTOUR"

oraz nasi przedstawiciele handlowi, tel. 42-05-21.

GRZEJNIKI WODNE c.o.

■ IDEALNE DO MIESZKAŃ i BIUR ■ WYKONANE Z MIEDZI i ALUMINIUM ■ 160 KOLORÓW ■ 78 WIELKOŚCI ■ WYPOSAŻONE W NAWILŻACZ POWIETRZA

W stałej ofercie również: grzejniki wodno-elektryczne, systemu elektrycznego c.o., a także pozostałe elementy c.o., m.in. rury miedziane, otuliny THERMAFLEX, kotły BERETTA i TORUS, zawory HERZ i DANFOSS, złączki miedziane SAHNA.

życzy Państwu firma

convector

FILIE HANDLOWE:
BIAŁYSTOK 15-008, ul. Ryska 5, tel./fax (085) 32-35-29
SUWAŁKI 16-400, ul. Sejneńska 15, tel. (087) 666-928, tel./fax (087) 666-451

DYSTRYBUTORZY:
BIAŁYSTOK, „BARTOSZ", ul. Warszawska 5, tel. 43-61-71
EŁK, „B. BIERONSKI", ul. Łukasiewicza 8
GIŻYCKO, „TERMIKO", ul. Traugutta 5, tel. 35-85
GOŁDAP, „KARWOWSKI-LIPA", ul. Polna 2 A, tel. 15-04-90
GRAJEWO, „KAJ", ul. Pocztowa 6, tel. (086 72) 31-84
SUWAŁKI, „BARTOSZ", ul. E. Plater 1, tel. 66-49-98
SUWAŁKI, „PRO-TERM", ul. Minkiewicza 14, tel. 67-28-54
SIEMIATYCZE, HURTOWNIA ARTYKUŁÓW PRZEMYSŁOWYCH, ul. Drohiczyńska 44, tel. 55-26-46

© FILIP NILBORN 17914

WESOŁYCH ŚWIĄT
oraz szczęśliwego Nowego Roku
Klientom, Kontrahentom
i Konkurentom życzy **MODERN BUD**

MODERN BUD
CENTRUM POKRYĆ DACHOWYCH IZOLACJI I ELEWACJI
Białystok, ul. Wysockiego 69, tel/fax (085) 750-770, 539-068
Suwałki, ul. Szkolna 8, tel/fax (087) 664-040
Łomża, al. Legionów 146, tel/fax (086) 186-964

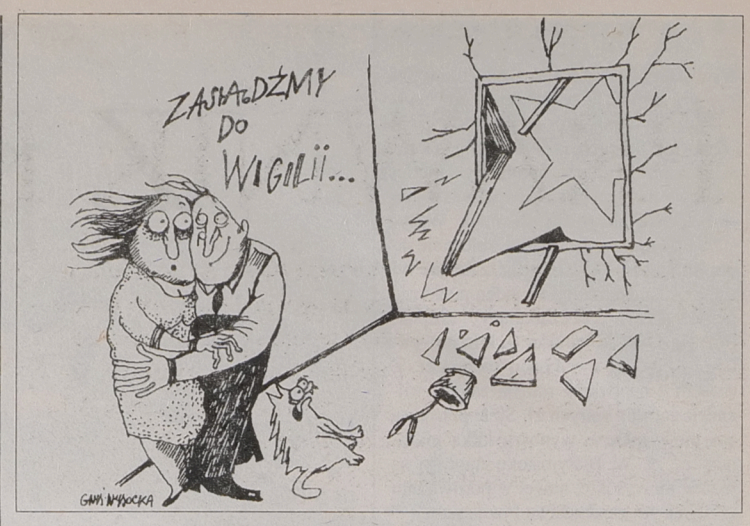

Sięgnął po nóż z miłości

Trójkąt nieszczęścia

Ostatnie święta Bożego Narodzenia spędzili osobno. On wyjechał z córką do Londynu za pracą. Ona pozostała z synem w A. Po powrocie męża z zagranicy wyznała mu szczerze, jak na spowiedzi, iż żyła z innym mężczyzną. Mogła jednak wybierać. Wybrała rodzinę. Kochanek poczuł się oszukany i sięgnął po nóż.

Tomasza oskarżono o usiłowanie zabójstwa zdradzonego męża. Stało się na przekór sprawiedliwości. Ludzie w miasteczku nie mogli zrozumieć, dlaczego los pokarał Jarosława aż dwa razy.

Stara miłość

Tomasz nie miał nawet stałego meldunku. Był wolny jak ptak. Jego małżeństwo trwało ledwie trzy lata. Ze ślubną rozstał się, bo ta nie chciała mieć dzieci. Wolała jeździć na saksy.

Tomasz nie uważa się za człowieka nerwowego ani tym bardziej wybuchowego. Tatuaże i drobne blizny po samouszkodzeniach przypisuje błędom młodości i chęciom szpanowania. Za błędy swojej przeszłości uznaje też konflikty z prawem. Nic szczególnego. Jakieś kradzieże z włamaniem.

Tomasz przez cały czas był przekonany, iż stara miłość nie powinna rdzewieć.

– Kasię znałem od dziecka. Sympatyzowaliśmy ze sobą. Była moją dziewczyną. Gdy wyjechałem do pracy, ona chodziła z innym. Po prostu odeszła. Wiedziałem, że wyszła za mąż za Cygana – mówił po wszystkim.

Okazja do wskrzeszenia uczuć nadarzyła się właściwie sama. Jarosław zabrał 6-letnią córeczkę i wyjechał do Anglii, do ojca, który miał mu załatwić tam pracę.

– Początkowo Tomasz odwiedzał mnie od czasu do czasu. Później chciał, żebym z nim żyła. Powiedziałam mu, że to nie ma sensu (...), a to, że pokłóciłam się z mężem o niczym nie świadczy – tłumaczyła się Katarzyna.

Mimo swoich wątpliwości, zdecydowała się na romans z Tomaszem. Ten był w siódmym niebie, bo wciąż przecież kochał kobietę, która formalnie należała do innego.

Powrót

Jarosław zjawił się nieoczekiwanie. Najbardziej dla samej żony, która uwiła już sobie drugie gniazdko w wynajętym mieszkaniu.

– Była to dla mnie niespodzianka. Nie wiedziałam, że przyjedzie. Powiedziałam mężowi, że podczas jego nieobecności żyłam i utrzymywałam stosunki z Tomaszem – mówiła bez ogródek Katarzyna.

– Gdy dowiedziałem się od żony, że współżyła z Tomaszem, bardzo się zdenerwowałem. Byłem załamany, ale nie dopuszczałem się żadnych rękoczynów. Nie biłem jej za to. Pogodziłem się z żoną z powodu dzieci – opowiadał o swojej reakcji Jarosław.

Małżonkowie poszli do nowego przytuliska Katarzyny, aby zabrać od „wujka" 10-letniego syna.

– Wiedziałeś, że to jest moja żona? – padło pytanie.

Tomasz odpowiedział twierdząco i doszło pomiędzy rywalami do szarpaniny. Dopiero interwencja Katarzyny położyła kres awanturze.

Oprócz syna zabrano też rzeczy należące do kobiety.

Nóż

Tego samego dnia doszło do kolejnego spotkania w trójkącie. Tym razem wizytę złożył Tomasz. Ze sobą wziął „nunczako". Zostawił je jednak przy wejściu do mieszkania połączonych małżonków.

Gość złożył ofertę wzajemnej przyjaźni i dalszych odwiedzin.

– Człowieku, nie jesteś godzien, aby do tego domu wejść i wyjdź stąd – odrzekł mu Jarosław.

Konkurenci nie zamierzali popuścić. W końcu Jarosław zdał się na żonę, która miała dokonać wyboru.

– Powiedz, czy go kochasz, czy nas kochasz i powiedz mi o co chodzi. Albo zabieraj się z nim – zaproponował Jarosław.

Żona postawiona przed dylematem stwierdziła, iż kocha swojego męża i dzieci. Po czym opuściła kuchnię i weszła do pokoju. W pewnej chwili usłyszała mężowskie krzyki – „Boże" i „Jezu"!

Jarosław otrzymał nożem trzy ciosy: jeden w szyję, drugi pomiędzy żebra i serce, ostatni w biodro. Poraniony, zdołał wyjść z mieszkania. Ślady krwi pozostały na kuchennym stole, podłodze, w korytarzu, na schodach i na śniegu przed domem. Kiedy Katarzyna pobiegła do pobliskiej kawiarni, aby wezwać karetkę pogotowia, mąż szczęśliwym trafem napotkał na ulicy znajomego z samochodem i ten zawiózł go do szpitala. Nadjechała policja. Funkcjonariusze odebrali od Tomasza nóż, skuli go i odwieźli na komendę. Poszkodowany zeznał, iż nóż był jego własnością i do zdarzenia pozostawał na kwaterze Tomasza. Musiał być więc przez niego przyniesiony.

Było, minęło

Według Katarzyny, Tomasz miał powiedzieć jej mężowi: – Było, minęło. Nie chcę, abyś cokolwiek miał do mnie, a ja do ciebie. Po co mamy być wrogami... Mąż odparł: – Ty mnie nie znasz, ja ciebie nie znam i nie znasz moich dzieci i mojej żony, a mój dom omijaj z daleka. Abyśmy się w życiu nie znali.

Propozycje padły zanim Tomasz użył noża.

– Do noża by nie doszło, gdyby nie alkohol. Wypiłem 250 gramów wódki, żeby ostudzić nerwy. Noża nie było na stancji – usprawiedliwiał sprawca.

Do zamiaru pozbawienia życia nie przyznaje się. Czuje się oszukany przez Katarzynę. Chciał jedynie stanąć w jej obronie. Jego zdaniem bowiem, Jarosław traktował swoje dzieci i żonę źle. Ona sama wyjawiła tylko, że pożycie układało się różnie.

JERZY MARKS

Wszystkie imiona zostały zmienione

W niektórych sprawach „lekarskich" prowadzący postępowanie zasięgają dwóch, a nawet trzech opinii różnych zespołów biegłych

PRAWNIK KONTRA LEKARZ

Dochodzenia w sprawach błędów lekarskich należą do najtrudniejszych i najdłuższych. Prowadzone są na ogół pod nadzorem prokuratury wyższego szczebla, ale zasadnicza reguła się nie zmienia: zawsze prokurator–prawnik ocenia działania lekarzy–praktyków. Korzysta przy tym ze swojej wiedzy poszerzonej o zabezpieczoną dokumentację lekarską, zeznania świadków, opinie biegłych. Z konieczności zmaga się też z powszechnie znaną solidarnością zawodową środowiska medycznego.

RAFAŁ MALINOWSKI

Zarówno w prokuraturze, jak i w sądzie, nie ma specjalnych wydziałów, czy nawet grup osób, którym najczęściej powierza się takie postępowania. „Sprawę lekarską" może prowadzić prokurator z 2-letnim, jak i 10-letnim stażem. Gdy otrzyma zawiadomienie o przestępstwie, zaczyna od zeznań świadków, kończy na opinii biegłych. Na niej konstruuje zarzuty bądź umarza sprawę. Aby jednak uzyskać prawidłową i pełną ocenę sprawy, musi wcześniej zadać szereg pytań zespołowi lekarzy, najczęściej zamiejscowych (z Krakowa, Gdańska, Poznania), aby nie narazić się na zarzut stronniczości. Wraz z pytaniami biegli otrzymują wszystkie dokumenty sprawy, które mają związek z pokrzywdzonym i postępowaniem lekarzy.

– Zadanie prawidłowych pytań jest najtrudniejsze. Muszą być precyzyjne, aby odpowiadający musieli udzielić jednoznacznych odpowiedzi. Jednocześnie na tyle szerokie, aby wyjaśniały wszystkie wątpliwości – twierdzi prokurator Jolanta Kordulska, rzecznik prasowy Prokuratury Wojewódzkiej w Białymstoku.

Śmierć pacjenta – to zdarzenia, od których najczęściej wszystko się zaczyna. Czasami bywają bardzo głośne, niekiedy bulwersujące. Idzie w nich zawsze o najwyższą stawkę – sprawiedliwość dla rodzin pokrzywdzonych pacjentów. Z drugiej jednak strony – o dalsze życie zawodowe podejrzanych lekarzy. Ciekawostką jest przy tym fakt, że w mniejszym stopniu grozi im kara pozbawienia wolności (w ciągu ostatnich 2 lat w regionie północno-wschodnim sąd nie skazał chyba lekarza za błąd w sztuce czy zaniedbanie), w większym natomiast możliwość orzeczenia zakazu wykonywania zawodu, utrata zaufania itp. Nawet jeżeli wyrok nie zapadnie, to i tak zawsze po postawieniu zarzutów konkretnym osobom, prokuratura informuje o tym zakład pracy.

Ofiara wypadku i... lekarzy?

Jedną z najgłośniejszych ostatnio „spraw lekarskich" jest dochodzenie, a potem śledztwo, wyjaśniające okoliczności śmierci młodej dziewczyny, poszkodowanej 1 czerwca 1995 roku w głośnym wypadku drogowym. Doszło do niego na skrzyżowaniu ulic Legionowej i Skłodowskiej w Białymstoku.

Ofiara – J.Z. – trafiła wówczas do jednego z tutejszych szpitali bez wyraźnych obrażeń zewnętrznych, ale z nieoznaczalnym ciśnieniem rozkurczowym i nieokreślonym tętnem. Dziewczyna czuła się coraz gorzej, w końcu zmarła. Okazało się, że miała pękniętą śledzionę i krwotok do otrzewnej. Przygotowania do zabiegu – zdaniem rodziny – rozpoczęto stanowczo za późno.

W tej sprawie, 5 lipca ubiegłego roku prokurator wszczął postępowanie, które doprowadziło – po trwającym półtora roku postępowaniu – do sporządzenia aktu oskarżenia. Lekarzowi dyżurnemu i lekarzowi z Izby Przyjęć oskarżyciel postawił 19 listopada tego roku zarzut umyślnego zaniedbania w leczeniu, które spowodowało śmierć pacjentki. Obaj lekarze nie przyznali się do zarzucanego czynu.

Prokurator oparł akt oskarżenia na dwóch opiniach biegłych lekarzy – z Gdańska i Krakowa. Zwłaszcza ta druga ocena była bardzo rzeczowa. Prokurator zapytał biegłych między innymi o to, czy w zaistniałej sytuacji były podstawy do wysnucia wniosku o istnieniu wstrząsu krwotocznego w obrębie jamy brzusznej, czy lekarze byli zobowiązani w tych okolicznościach do natychmiastowego przeprowadzenia USG jamy brzusznej i wreszcie, czy właściwa diagnoza i natychmiastowy zabieg uratowałyby pacjentce życie. Opinia przyszła pod koniec października tego roku. Na ostatnie pytanie biegli nie potrafili odpowiedzieć jednoznacznie. Stwierdzili jednak, że ich zdaniem doszło w tym przypadku do wyraźnego błędu diagnostycznego, który opóźnił wykonanie prawidłowego zabiegu. Uznali, że niskie ciśnienie wskazywało na toczący się w jamie brzusznej proces patologiczny, a w związku z tym chorej należało natychmiast podać leki krwiozastępcze, a zaraz po ustaleniu grupy krwi przystąpić do operacji.

Wyrostek czy przeziębienie

Mniej głośna, ale równie trudna jest sprawa Franciszka K., mieszkańca jednej z miejscowości w okolicach Zabłudowa. Przed 3 laty trafił on do białostockiego szpitala (zresztą tego samego, w którym później zmarła wspomniana J.Z.).

Przyjechał ze skierowaniem od lekarza rejonowego, który podejrzewał u swojego pacjenta zapalenie wyrostka robaczkowego (bolesność uciskowa brzucha, podniesiona temperatura). Gdy chory stawił się do szpitala, lekarka uznała po przeprowadzeniu wywiadu i zbadaniu pacjenta, że to jednak nie wyrostek. Dała leki przeciwbólowe i antybiotyk, po czym odesłała mężczyznę do domu. Tydzień później chory wrócił karetką – już do innego szpitala. Tam został operowany na wyrostek. Zmarł kilka dni po zabiegu operacyjnym.

Na pytanie prokuratora, czy skierowanie przez lekarza rejonowego do szpitala z podejrzeniem zapalenia wyrostka dawało podstawę do wykluczenia przez lekarza przyjmującego tej choroby, biegli – również z Krakowa, odpowiedzieli: *„Absolutnie nie. Chory powinien w zaistniałej wówczas sytuacji być bezwzględnie hospitalizowany na chirurgii, ponieważ nie ma pewnych i typowych objawów zapalenia wyrostka. Natomiast ciepłota ciała i zamieszkanie poza miastem wskazywały na konieczność hospitalizacji".* I dalej: *„Lekarz popełniła błąd decyzyjny /.../ chociaż nie miała podstaw do wykluczenia zapalenia wyrostka /.../ prawdopodobnie w momencie przyjęcia toczył się już proces zapalny, ale przebicie otrzewnej nastąpiło już w domu."*

Prokurator postawił lekarce zarzut pozostawienia chorego w położeniu grożącym niebezpieczeństwem utraty życia. Na początku 1995 roku akt oskarżenia został skierowany do Sądu Rejonowego w Białymstoku. Odbyło się już 7 rozpraw, sąd powołał kolejny zespół biegłych tym razem z Gdańska, a proces trwa nadal. Na ostatniej rozprawie sąd zażądał do lekarzy opinii uzupełniającej.

Nieumyślne zaniedbanie?

W lipcu ubiegłego roku zmarła w jednym z białostockich szpitali 21-letnia dziewczyna. Wcześniej leczona była w jednym ze szpitali województwa białostockiego. Również w tej sprawie rodzina złożyła zawiadomienie o przestępstwie, dotyczącym ewentualnych zaniedbań lekarzy w procesie leczenia.

W trakcie dochodzenia prokurator ustalił, że pacjentka miała bóle brzucha już w lutym 1995 roku. Wówczas lekarz przepisał jej środki przeciwbólowe. Jednak, mimo ich przyjmowania, objawy co jakiś czas się powtarzały. 5 lipca ubiegłego roku bóle były tak silne, że wezwane zostało pogotowie. Przybyły lekarz stwierdził jednak, że są to zaburzenia hormonalne, a pacjentki nie trzeba kierować do szpitala. Nie zdążył jednak wrócić do miejsca swojej pracy, a jego pacjentka dostała nudności oraz krwotoku z dróg rodnych. Narzeczony zawiózł ją w tej sytuacji do szpitala, gdzie ten sam lekarz przeprowadził już badania, po których zaczął podejrzewać istnienie ciąży pozamacicznej. Ostatecznie przeprowadzona została operacja usunięcia wyrostka robaczkowego i jednego jajowodu. W trakcie zabiegu lekarze odkryli w jamie brzusznej dużo krwi i skrzepy. Ponieważ po operacji stan pacjentki był nadal zły, lekarze zdecydowali się na kolejny zabieg. Następnie w ciężkim stanie dziewczyna została przewieziona do szpitala w Białymstoku, gdzie zmarła.

Prokurator wszczął dochodzenie we wrześniu ubiegłego roku. Zasięgnął m.in. opinii biegłych z Gdańska. Ci uznali, że postępowanie lekarza z pogotowia i potem w chwili przyjęcia do szpitala było prawidłowe. Wątpliwości wzbudziła jedynie rozległość zabiegu oraz niewyrównanie niedoboru krwi w łożysku naczyniowym. Zdaniem biegłych, pacjentce trzeba było wówczas podać wystarczająco dużą ilość krwi, a tego nie zrobiono.

W Prokuraturze Rejonowej w Białymstoku prowadzone są co najmniej cztery sprawy „lekarskie", w tym trzy dotyczące śmierci dzieci: 4-miesięcznego chłopczyka Jakuba M., któremu – zdaniem rodziców – lekarze postawili błędną diagnozę i zastosowali niewłaściwe leczenie; Kamila Z. (lekarzom zarzucono niewłaściwe postępowanie) i Moniki B. Jedna sprawa – ofiary wypadku drogowego – została właśnie skierowana do sądu, a dwie inne są już od pewnego czasu na wokandzie.

Nieszczelna granica

Spośród najczęściej przemycanych przez naszą granicę towarów czołowe miejsce zajmują papierosy, a zaraz za nimi alkohol. Komenda Główna Straży Granicznej twierdzi, że główne trasy przemytu papierosów prowadzą ze Wschodu – Litwy, Ukrainy i Białorusi, na Zachód do Niemiec. Polska w dużej mierze jest tylko krajem tranzytowym. Przy tym, towar, który legalnie wjeżdża do Polski jako tranzytowy do następnej granicy często nie dojeżdża.

AGNIESZKA ŻERO

Zgodnie z danymi Głównego Urzędu Ceł, wartość zarekwirowanych w ubiegłym roku wyrobów tytoniowych wyniosła ponad 5 mld zł, zaś w I kwartale tego roku – ponad 5 mln zł.

Według szacunków Urzędu Celnego w Białymstoku, łączna wartość zarekwirowanych towarów przekroczyła kwotę 4,8 mln zł. Podobnie jak na innych granicach papierosy zajmują tu obok spirytusu główną pozycję.

Przemytem papierosów zajmują się zarówno hurtownicy, jak i detaliści, a na zachodniej granicy dodatkowo „mrówki".

Każdemu przekraczającemu granicę wolno wwieźć lub wywieźć 250 sztuk papierosów. W praktyce oznacza to dwa kartony (tzw. sztangi), gdyż celnicy nie rozrywają jednego z kartonów, by odłożyć 150 ponadplanowych papierosów. Taką metodę wykorzystują mieszkańcy stref nadgranicznych lub Polacy pracujący w przygranicznych miastach niemieckich. Pracowita „mrówka" może nieźle zarobić przekraczając kilkakrotnie granicę w ciągu doby, za każdym razem mając przy sobie dozwoloną ilość kartonów.

– Na papierosach jest w Niemczech dobra przebitka, na jednym kursie można zarobić 10 marek, a jak się zrobi kilka kursów, wychodzi niezła dniówka – mówi mieszkaniec Suwałk, pracujący we Frankfurcie n/Odrą, a dorabiający na papierosach w weekendy.

„Mrówki" próbują też przenosić po kilka kartonów, np. w szerokich kieszeniach płaszczy. Nawet w razie wpadki są w zasadzie bezkarni, gdyż to zbyt drobny przeciek.

Na wschodniej granicy przemyt papierosów i alkoholu odbywa się najczęściej w pociągach. Przechwycony towar nie ma nigdy właściciela. Sprawę karną w takim przypadku wszczyna się przeciwko osobie nieznanej. Z danych Urzędu Celnego w Białymstoku wynika, że na ponad 2300 wszczętych spraw, ponad połowa (1300) skierowane były przeciwko osobom nieznanym. Wszczęto ponad tysiąc spraw: przeciwko Polakom – 512 i obcokrajowcom – 530. W tych przypadkach zarekwirowano towar przewożony w samochodach.

Sposoby przemycania towaru bywają różne. Okazuje się również, że coraz bardziej urozmaicone pomysły mają przemytnicy. Są specjaliści, którzy przerabiają silniki. W autach można znaleźć towar w filtrze powietrza, misce olejowej lub baku na benzynę.

Na zachodniej granicy, ktoś wpadł na pomysł przeciągania lin z kartonami papierosów nad Odrą.

Najczęściej jednak przekraczające granicę samochody z nielegalnym towarem wyposażone są w specjalnie skonstruowane lub przysposobione skrytki – skrzynia ładunkowa, pod siedzeniami, w drzwiach, w oparciach siedzeń, w desce rozdzielczej, w miejscu na koło zapasowe.

Nawet w poprzednim tygodniu jednego dnia na przejściu drogowym w Budzisku udaremniono dwie próby przemytu papierosów. Obywatel Litwy schował ponad 7 tys. paczek papierosów w podwójnej ściance przedniej części samochodu ciężarowego, drugi natomiast upchnął 1,5 tys. paczek pod fotelami i w ściance dzielącej kabinę kierowcy od części ładunkowej samochodu.

Przemytnicy szukają skrytek wszędzie, gdzie tylko się da. Najczęściej pod siedzeniami, w lukach sufitowych, w przewodach wentylacyjnych, bocznych ściankach przedziałów, w toalecie, nawet w lokomotywie, czy urządzeniach zewnętrznych wagonu.

Białostocki Urząd Celny odnotowuje niemal codziennie próbę przemytu towarów w pociągach. Na przykład w ciągu weekendu przyjeżdża pociąg z Brześcia, w którym celnicy znajdują pod siedzeniami 47 litrów alkoholu (różnego). Tego samego dnia celnicy z przejścia w Trakiszkach ujawniają w pociągu z Szestokai prawie 3 tysiące paczek papierosów marki Marlboro i West. Papierosy schowane były w zadaszeniu jednego wagonu. W Kuźnicy natomiast wykryto pochowane w całym składzie pociągu z Grodna 36 litrów spirytusu, 13 wódki i 380 paczek papierosów. Nawet w zagłówkach wagonu I klasy zmieściło się kilka litrów spirytusu.

Są to jednak przerzuty detalistów. Gdy w przemycie biorą udział zorganizowane grupy przestępcze, gra idzie o duże pieniądze. Najpierw trzeba wyłożyć pieniądze na towar, mieć dobre rozeznanie w przejściach granicznych i mieć dużych pewnych odbiorców. Wygląda na to, że w tym przypadku zarabia się w każdą stronę. Można zarobić na imporcie z krajów sąsiadujących z naszą wschodnią granicą, na eksporcie do Niemiec albo też na tranzycie lub pozorowanym tranzycie, gdy towar nie przekracza drugiej granicy i zostaje w Polsce.

Na początku września tego roku celnicy w Zgorzelcu w ciężarówce przewożącej kostkę granitową znaleźli 4270 kartonów papierosów. Natomiast w marcu tego roku celnicy z Terespola w dwóch kolejowych kontenerach ujawnili 750 tysięcy paczek papierosów. Przewożony towar był zgłoszony w deklaracji celnej jako płyty wiórowe.

W porównaniu z takimi przemytami mniejsze, sięgające kilku tysięcy paczek papierosów nie robią na celnikach wrażenia. Zdarza się to średnio raz w tygodniu, nie mówiąc o mniejszych ilościach przemycanych codziennie.

Według szacunków, tylko na przemycie papierosów budżet traci ponad 100 mln dolarów rocznie. Na naszych przejściach jednak nie ma możliwości dokładnego sprawdzania każdego samochodu, czy nawet co dziesiątego wozu. W sytuacji, gdy w ciągu doby przejeżdża około 200, a nawet 400 TIR-ów do jakiejkolwiek kontroli nie ma ani warunków, ani ludzi. Do tego by specjalne służby mogły kontrolować cały obszar istnieją tylko przymiarki. Funkcjonariusze GIC do dziś nie wiedzą, na jakich zasadach mają działać i czy coś się zmieni w następnym roku. A przemyt nie dotyczy tylko papierosów. Według danych Urzędu Celnego, równie często przemycany jest alkohol wysokoprocentowy, często niewiadomego pochodzenia, samochody, a kilka ujawnionych przemytów narkotyków i broni świadczy o pojawieniu się od pewnego czasu nowego towaru, na którym grupy przestępcze zarabiają krocie. Naszym służbom natomiast brakuje i sprzętu, i ludzi.

Żyjmy zdrowiej

Jod nie do przecenienia

Kiedy zmęczenie nie ustępuje, a nasila się, kiedy mamy coraz większe kłopoty z koncentracją uwagi, z dnia na dzień gorzej wyglądamy, a na dodatek tyjemy mimo że w naszej diecie nic się nie zmieniło – należy podejrzewać niedobór jodu w naszym organizmie, a opisane objawy to nic innego, jak mechanizmy obronne sygnalizujące chorobotwórczy proces. Konsekwencje niedoboru jodu mogą być jeszcze groźniejsze, co w efekcie może doprowadzić nawet do zaburzeń psychicznych.

Choroby wywołane brakiem w pożywieniu odpowiedniej ilości jodu dotykają na świecie około dwóch miliardów ludzi. Światowa Organizacja Zdrowia uznała ten pierwiastek za jeden z ważniejszych czynników wpływających na kondycję zdrowotną narodów. W Polsce (na Białostocczyźnie w sposób szczególny) również spotykamy się z tym zagrożeniem.

Dlatego minister zdrowia zarządził, aby – poczynając od 24 stycznia – w sprzedaży była wyłącznie sól jodowana.

Ale to już było

Dzisiaj trudno uwierzyć, że byliśmy jednym z pierwszych krajów na świecie, który wprowadził już w 1935 r. profilaktykę jodową. Była ona kontynuowana po przerwie, spowodowanej działaniami II wojny światowej, a polegała m.in. na jodowaniu soli. Dobry stan zdrowia społeczeństwa w zakresie chorób tarczycy oraz coraz gorsza sytuacja ekonomiczna kraju doprowadziły do zaniechania tych działań. W 1980 r. przestano jodować sól. Na efekty nie trzeba było długo czekać, bowiem po kilku latach wskaźnik patologii tarczycy znacznie wzrósł. Takimi danymi dotyczącymi Białostocczyzny dysponuje Klinika Endokrynologii AMB, która realizując grant Komitetu Badań Naukowych uzyskała wyniki potwierdzające niekorzystne zmiany.

Z niedoboru jodu

Niedobór jodu może być przyczyną poważnych zaburzeń zdrowotnych, tym groźniejszych, że – przynajmniej na początku – niewidocznych gołym okiem. Szczególnie zagrożone są kobiety w ciąży, u których dawka dziennego zapotrzebowania na ten pierwiastek wzrasta o 100 proc.

– Dlatego kobiety ciężarne powinny przyjmować dodatkowe preparaty zawierające jod, oczywiście pod kontrolą lekarza – mówi prof. Iga Kinalska kierownik Kliniki Endokrynologii AMB. **– W przypadku bowiem zbyt małej podaży tego związku może dojść do poronienia lub urodzenia dziecka z wolem, wymagającym natychmiastowego leczenia.**

W Polsce z wrodzoną niedoczynnością tarczycy rodzi się jedno dziecko na 4,5-5 tysięcy urodzonych.

Zwiększone zapotrzebowania na jod mają również maluchy w wieku szkolnym, których dzienna dawka powinna wynosić 100-120 mikrogramów. Jeśli podaż pierwiastka jest zbyt mała, uczeń ma kłopoty z koncentracją uwagi, jest permanentnie zmęczony, apatyczny. Z kolei dzieci starsze powinny na dobę otrzymywać 140-180 mg tego pierwiastka, młodzież i dorośli – 200 mg, a kobiety w ciąży i karmiące matki 260-300 mg.

Niedobór jodu odczuwają również osoby dorosłe, u których mogą wystąpić różnego rodzaju patologie tarczycy m.in. guzki, gruczolaki, niedoczynność tarczycy, czy w końcu zmiany nowotworowe.

Przeprowadzone w naszym kraju badania ujawniły, że większość naszego obszaru jest terenem umiarkowanego niedostatku jodu. Powiększenie tarczycy stwierdzono u 40 proc. dzieci, 28 proc. kobiet i 18 proc. mężczyzn. Białostocczyzna podobnie jak Podkarpacie jest terenem endemii tzw. średniociężkiej. Na szczęście nie występuje na naszym terenie kretynizm – spowodowany niedostatkiem jodu – zdarzają się natomiast przypadki niedorozwoju dzieci. Dlatego tak ważna jest profilaktyka.

Sól i suplement

Ponieważ w naszej wodzie, ziemi, a zatem i w większości spożywanych pokarmów występuje niedostatek jodu, dlatego wszyscy powinniśmy go uzupełniać. Stąd też zarządzenie nakazujące sprzedaż wyłącznie soli jodowanej.

Prace nad opracowaniem i uzyskaniem w soli odpowiedniego wskaźnika jodku potasu rozpoczęły się już kilka lat temu. Powołana została specjalna Komisja ds. Kontroli Zaburzeń z Niedoboru Jodu.

Zdaniem prof. Kinalskiej, uczestniczącej w pracach tejże komisji, obowiązek jodowania soli kuchennej wszedłby w życie szybciej, gdyby nie trudności z uzyskaniem właściwego poziomu jej najodowania. Nasza przestarzała technologia nie była w stanie właściwie poradzić sobie z tym procesem. W końcu udało się i od 24 stycznia będziemy kupować sól z zawartością 30-100 mg jodku potasu w kilogramie.

– Nie ma obawy, że przy ciągłym stosowaniu soli nastąpi przedawkowanie tego związku – wyjaśnia prof. Kinalska. **– Tarczyca jest takim „mądrym" hormonem, który magazynuje jod (może uczynić zapas nawet na pół roku), po czym blokuje się nie przyswajając z otoczenia nowych związków.**

Są to jednak działania doraźne. Najważniejsza jest natomiast codzienna profilaktyka jodowa odbywająca się przede wszystkim w oparciu o właściwe zasady odżywiania się. Żadna bowiem tabletka nie zastąpi naturalnych źródeł pozyskiwania pierwiastka. Wiadomo przecież, że jodu najwięcej jest w wodzie morskiej (stąd zaleca się spacery brzegiem morza, ale przy wietrznej pogodzie i najlepiej w okresie wiosny i jesieni), należy więc spożywać owoce morza np. ryby, ale też ciemne pieczywo, wołowinę, warzywa, również mleko i jego przetwory.

Na przykład w Szwajcarii, w ramach profilaktyki jodowej, krowom podaje się do lizania specjalne lizaki jodowe, dzięki czemu otrzymane mleko jest bogate w ten pierwiastek. W innych krajach m.in. na Węgrzech, Austrii, Czechach, które miały podobne problemy zdrowotne, wprowadzenie soli jodowanej dało bardzo dobre efekty. W innych krajach np. w Niemczech piekarz produkujący chleb z soli jodowanej musi równocześnie piec chleb bez jodu. Taki sam przepis obowiązuje w stołówkach i restauracjach. Z kolei w Austrii, gdzie tylko używa się soli jodowanej, jeśli jest inaczej producent ma obowiązek umieścić na etykiecie odpowiednią informację na ten temat.

Wiadomo też, że w krajach tzw. wysoko rozwiniętych np. w Kanadzie mieszkańcy stale noszą przy sobie (na wypadek awarii elektrowni jądrowej) tabletki z jodem. W razie katastrofy wystarczy połknąć je. Spowoduje to nasycenie tarczycy tym pierwiastkiem i nie ma obawy, że pobierze ona z otoczenia szkodliwe (powstałe na skutek awarii) izotopy jodu – szczególnie jodku 131. A gdybyśmy w ten sposób byli zabezpieczeni w latach 80., dzisiaj nie obawialibyśmy się skutków Czarnobyla.

(GP)

Wesołych Świąt Bożego Narodzenia oraz Szczęśliwego Nowego Roku życzy

TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ I REASEKURACJI S.A.
WARTA
ROK ZAŁOŻENIA 1920

Oddział w Białymstoku, ul. Mickiewicza 9, tel. 415-503, 325-271
Filia w Łomży, ul. M.C. Skłodowskiej 2, tel. 164-181
Filia w Suwałkach, ul. Utrata 2B, tel. 666-532
oraz wszystkie agencje.

18358

Nowy lek łagodzący symptomy choroby Alzheimera

Amerykańska administracja leków i żywności FDA zatwierdziła do wprowadzenia w lecznictwie USA nowego środka, łagodzącego objawy choroby Alzheimera. Lek o nazwie Aricept został wyprodukowany i sprawdzony przez jedną z japońskich firm farmaceutycznych. Za kilka tygodni będzie w sprzedaży w USA.
Podczas doświadczeń przeprowadzonych w Japonii w ciągu 30 tygodni z udziałem 473 pacjentów cierpiących na chorobę Alzheimera, spośród osób zażywających Aricept aż u 80 proc. poprawiła się pamięć i funkcjonowanie mózgu. Zaobserwowano u nich tylko niewielkie skutki uboczne, w postaci nudności lub skłonności do biegunki.
Aricept działa podobnie jak znany już w USA lek o nazwie Cognex: wzmacnia substancje chemiczne w mózgu, które regulują proces myślenia i funkcję mowy człowieka. Lek powstrzymuje w ten sposób rozwój choroby Alzheimera. Jednakże FDA przyznaje, iż Aricept może jedynie złagodzić przebieg i skutki choroby, ale nie może doprowadzić do całkowitego wyleczenia pacjenta.
W USA choroba Alzheimera występuje u ok. 4 mln ludzi, m.in. cierpi na nią były prezydent Ronald Reagan. Szef Stowarzyszenia Alzheimera w USA Edward Truschke pogratulował twórcom Ariceptu ich osiągnięć na polu walki z tą groźną chorobą i uznał, iż ten wynalazek stanowi nowy, ważny krok w kierunku opanowania choroby.

Ampakin – lekarstwo na dobrą pamięć

W Instytucie Karolińskim w Sztokholmie trwają prace nad nowym lekiem usprawniającym proces myślenia i zapamiętywania. W testach na zapamiętywanie (chodziło o uszeregowanie w kolejności całej sekwencji sylab) mężczyźni między 65. i 73. rokiem życia, po zażyciu specyfiku – nazwanego przez jego twórców ampakin – osiągali wyniki podobne do tych, jakie mieli 30-latkowie.
Pracujący nad lekiem Gary Lynch z Uniwersytetu w Irvine, na łamach „New Scientist" podkreśla, że nowy lek najbardziej podnosi sprawność myślenia wśród osób starszych. Całkiem niezłe efekty przynosi on jednak także u młodzieży, której zdolność zapamiętywania informacji wzrasta – po zażyciu leku – o ok. 20 proc. Nie jest wykluczone, że ampakin przyda się m.in. studentom podczas nauki do egzaminu – uważa Lynch.
Największe nadzieje łączą jednak specjaliści z ampakinem jako lekiem, który może być wykorzystywany podczas terapii osób cierpiących na chorobę Alzheimera. Już na początku przyszłego roku mają rozpocząć się testy na pacjentach z najcięższymi objawami tej choroby. Zanim jednak ampakin trafi na rynek, czeka go jeszcze cała seria testów oraz procedury legislacyjne związane z rejestracją leków.

Lizak przed operacją

Ssanie lizaka przed operacją może uspokoić nerwy pacjenta, jak wynika z badań przeprowadzonych w centrum Medycznym Uniwersytetu Baylor w Teksasie.
Badania, które omawia pismo „New Choices" przeprowadzono na 90 dorosłych chorych podzielonych na trzy grupy, którym podawano przed operacją lizaka z łagodnym środkiem uspokajającym, zwykłego lizaka i żadnych słodyczy.
Okazało się, że 71 proc. osób z pierwszej grupy i 46 proc. z drugiej mniej się denerwowało, niż chorzy z grupy, którym nic nie podano.
Anestezjolog dr Michael Ramsay potwierdził ten fakt, pozostawiając jednak jego wyjaśnienie psychologom. Dodał, że, jego zdaniem, lizak przywołuje wspomnienia dzieciństwa, kiedy znajdowało się pocieszenie w ssaniu czegoś.

Nadzieja w zwierzęcych narządach?

Za 5 lat realne będzie przeszczepianie ludziom narządów zwierząt. Dr Axel Heverich, dyrektor Instytutu im. Leibnitza w Wyższej Szkole Medycznej Uniwersytetu w Hanowerze twierdzi, że przeszczepianie ludziom narządów pobranych od zwierząt jest kwestią najbliższych 5 lat.
W wywiadzie dla tygodnika „Focus" Heverich powiedział, że wobec fiaska prób wszczepiania chorym sztucznych narządów, transplantacje organów zwierzęcych mają duże szanse powodzenia. Szczególnie może to być przydatne u małych dzieci, których słabo jeszcze rozwinięty system immunologiczny łatwiej może adaptować obce organy, niż w przypadku osób dorosłych. Na Uniwersytecie Hanowerskim trwają już badania nad specjalną hodowlą zwierzęcych organów, nadających się do wszczepienia chorym ludziom.
A. Heverich wsławił się już w 1988 r., kiedy to dokonał pierwszej udanej podwójnej transplantacji, wszczepiając 16-letniej dziewczynie obce serce i płuco.

Genetyczne podłoże depresji

Niewielkie zmiany w niektórych genach mogą być przyczyną naturalnych skłonności ludzi do niepokoju i depresji. Wykazały to badania w amerykańskich Instytutach Zdrowia.
Stwierdzono, że w zależności od swej budowy pewne geny wywołują zwiększone wydzielanie serotoniny, tj. proteiny, od której zależą procesy zachodzące w układzie nerwowym człowieka. Zdaniem dr. Goldmana, odkrycie genetycznych źródeł depresji jest ważnym krokiem w kierunku poznania w pełni mechanizmów procesu chorób psychicznych oraz ich dziedziczenia.

(PAP)

WYBRAŃCY LOSU

Tylko w województwie białostockim mieszka około 100 osób, które mają co najmniej sto lat. Wielu cieszy się lepszym zdrowiem niż niejeden 80-latek. Najstarszą mieszkanką województwa białostockiego jest pani Dominika Wiluk – ma 112 lat, łomżyńskiego – pan Jan Skłodowski – 113 lat, a suwalskiego – pani Petronela Ersterowicz – 107 lat. Najstarszą osobą w Polsce jest pani Janina Iżykowska urodzona 27 lutego 1882 r. (114 lat). Nestorka mieszka w Warszawie.

MAŁGORZATA M. NIETUPSKA

Przed laty pewien stulatek spod Siemiatycz (już nie żyje) zapytany przez dziennikarzy, jaką ma receptę na długie życie, powiedział: „Nie byłem w wojsku i nie miałem zegarka, więc nie wiedziałem jaki jestem stary, a poza tym byłem kowalem". Był w tak dobrej kondycji, że potrafić ubić świnię i własnoręcznie rąbał drwa.

Bez laski i okularów

Najstarsza mieszkanka województwa białostockiego – 112-letnia pani Dominika Wiluk – mieszka we wsi Wiluki (gm. Dubicze Cerkiewne). Mimo podeszłego wieku nie wymaga żadnej opieki, cieszy się dobrym zdrowiem i pamięcią, nie używa laski ani okularów. Jeszcze do niedawna chodziła pieszo do cerkwi w Werstoku, oddalonej od Wiluk około 2 km. Zajmuje mały pokój bez wygód. Swoją fizyczną sprawnością zadziwia najbliższych i sąsiadów. Do niedawna chodziła na maślaki do pobliskiego lasu. Nie ma kłopotów z policzeniem pieniędzy i korzystaniem ze ściennego „wydzieranego" kalendarza czy zegara. Nigdy nie była w szpitalu. Nie zażywa żadnych lekarstw. Jedynie od czasu do czasu przyjmuje jakieś preparaty wzmacniające. Czasem w porze jesienno-zimowej przeziębia się, gdyż wychodzi na dwór (ubikacja jest w podwórzu) bez ciepłego okrycia. Wtedy rodzina sprowadza batiuszkę, by mogła się wyspowiadać. Batiuszka przychodził już tyle razy, że rodzina nie pamięta nawet ile. Jak dotąd, po kilku dniach pani Dominika zawsze zdrowiała. Jedyne co jej dolega, to słaby słuch. Jest już zgarbiona i bez zębów.

– Mam 112 lat lat i smiert nie prichodit – mówi.

Wspomina swoje rówieśniczki, które już dawno spoczywają na pobliskim cmentarzu z charakterystycznymi dla tych stron nagrobkami, pomalowanymi na kolor błękitny. Według dokumentów, pani Dominika urodziła się 14 października 1884 r. we wsi Sipurka (obecnie Białoruś).

– Mama martwi się, że już drugie pokolenie umiera, moi rówieśnicy, a ona żyje – opowiada jej najstarszy syn Wacław.

Pan Wacław trzyma się równie dobrze jak matka. Trudno uwierzyć, że ma 82 lata. Wygląda na co najmniej 10-15 lat mniej. Wspomina, że pani Dominika była za młodu piękną kobietą. Doczekała się 4 dzieci, 7 wnuków, 2 prawnuków i 2 praprawnuków. Jej mąż, a jego ojciec, zmarł w wieku 87 lat. Całe życie ciężko pracowała na gospodarstwie. Jej młodość przypadła na bardzo burzliwe czasy. Pan Wacław opowiada, że jeszcze za jego młodości w listopadzie i wczesną wiosną chodziło się boso. Jego dziadkowie, a rodzice pani Dominiki, zmarli mając po prawie 100 lat.

Całe życie w Tablewie

Jak wynika z dokumentów, tylko o dwa miesiące młodszy od pani Wiluk jest pan Władysław Teul ze wsi Tablewo (gm. Suchowola). Niedawno – 17 grudnia – skończył również 112 lat. Pan Władysław mieszka od urodzenia w maleńkim Tablewie (kilka kilometrów od Janowa), do którego nie ma nawet drogowskazu. We wsi są tylko 4 gospodarstwa. Większość mieszkańców nosi nazwisko Teul.

Pan Władysław również całe życie bardzo ciężko pracował na gospodarce. Z Tablewa, jak opowiada jego syn Edmund, wyjeżdżał tylko do Grodna, gdzie służył w wojsku. Nigdy nie był w szpitalu. Zaczął chorować dopiero 10 lat temu. Jego rodzice i siostry też żyły po około 100 lat. Żyje jeszcze jedna z sióstr, chociaż do setki trochę jej brakuje.

Pan Teul ma kłopoty z chodzeniem, słabo słyszy i widzi, nie zawsze dopisuje mu pamięć. Wspomina jednak czasy ostatniej wojny, służbę wojskową w Grodnie i niespokojne czasy po zakończeniu wojny.

Pan Władysław miał pięcioro dzieci. Jeden syn zginął tragicznie. Z pozostałych dzieci tylko dwoje zawarło małżeństwa. Ma 2 wnuków i 2 prawnuków.

– Cyganka wywróżyła mi kiedyś długie życie – żartuje pan Edmund, jego syn, który mieszka z ojcem i – jednocześnie zastrzega – że w takie przepowiednie nie wierzy.

Pan Władysław Teul z Tablewa ukończył 17 grudnia 112 lat (na zdjęciu z synem Edmundem)

A. Zgiet

Kobiety żyją dłużej

Na około 100 stulatków w woj. białostockim tylko 29 to panowie. Większość urodziła się i pracowała na wsi. Dopiero na starość, zwykle po 80., poprzenosili się do miast do dzieci lub wnuków. W samym Białymstoku mieszka 30 osób, które mają co najmniej po 100 lat. Zbieg okoliczności sprawił, że najwięcej z nich mieszka na osiedlu Białostoczek.

Do niedawna najstarszą mieszkanką Białegostoku była pani Maria Potocka. Zmarła jednak dwa miesiące temu w wieku 110 lat. Obecnie najstarszy jest pan Franciszek Gromadzki, który ma 109 lat. Pochodzi ze wsi Milewskie (między Knyszynem a Jasionówką). W Białymstoku, a dokładnie w Starosielcach, mieszka od 25 lat.

Dużo wiekowych osób – bo aż 12 – mieszka w gminie Suchowola, najwięcej w miejscowościach Grodzisk oraz Pokośno. Po cztery wiekowe osoby mieszkają w gminach Nowy Dwór (mają od 102 do 110 lat), Dąbrowa Białostocka (102-106 lat), Michałowo (100-103 lata), Mońki (101-107 lat) i Czyże (100-101 lat). Po trzech stulatków żyje w gminach Grodzisk (102-104 lata), Jaświły (101-107 lat), Kuźnica (100-101 lat), Sokółka (102-108 lat) i Wyszki (102-106 lat).

Palili po kilkadziesiąt lat

Stulatkowie lub ich rodziny zapytani o receptę na długowieczność odpowiadają, że nie ma przepisu na długie życie. Rzadko kto prowadził tzw. zdrowy tryb życia. Do wyjątków należy np. pani Maria Buchowiecka (107 lat) z Białegostoku, która, jak opowiada rodzina, unikała jedzenia mięsa.

Wiekowi obecnie panowie nierzadko lubili wypić bimber własnej roboty, ale i tu są wyjątki. Alkoholu nie lubił np. pan Władysław Teul (112 lat). Za to palił dużo papierosów przez kilkadziesiąt lat. Rzucił palenie dopiero po skończeniu osiemdziesiątki, na zalecenie lekarza. Pan Józef Karnacz (108 lat) z z Białegostoku zaczął palić jak miał 13 lat, rzucił papierosy 20 lat temu. Nadal ma bardzo dobrą pamięć. Rekordzistą w paleniu jest jednak pan Franciszek Gromadzki (109 lat). **Zaczął palić w wieku 9 lat i nie zarzucił nałogu przed setką.** Jak opowiada rodzina, i teraz ma czasem wielką ochotę na papierosa. Co więcej, całe życie lubił tłusto pojeść i oczywiście, żadnej diety nie stosował.

Wielu stulatków cieszy się zdrowiem lepszym niż niejeden 70-80-latek. Nigdy nie byli w szpitalu ani u lekarza, często mają doskonałą pamięć i dobry wzrok. Najgorzej jest chyba ze słuchem. Tylko niektórzy, jak np. stuletnia pani Helena Lickiewicz z Czyż, słyszą dobrze. Podobnie pan Antoni Bieleninik (rocznik 1890) z Białegostoku. Staruszek żartuje, że całe życie był „zdechlakiem".

– On sam się dziwi, że tak długo żyje, bo całe życie chorował – opowiada jego córka. **– W rodzinie nie było długowiecznych osób.**

W szpitalu był tak wiele razy, że nawet jego córka nie pamięta, ile. Staruszek jest pod stałą kontrolą jednego lekarza. Mimo różnego rodzaju dolegliwości, jest jeszcze w dość dobrej formie. Słucha godzinami „Radia Maryja". Lubi śpiewać, żartować, rozmawiać, dużo się modli. Opiekuje się nim córka. Pomagają jej, co się zdarza wyjątkowo rzadko, sąsiedzi. Od kilku lat pan Antoni spaceruje tylko po mieszkaniu. Wcześniej, a miał już wtedy skończone 100 lat, wychodził na dwór (musiał przejść kilka pięter, gdyż mieszka w wysokim bloku).

– Żadnej diety nie stosował – opowiada jego córka. **– Mówiąc szczerze lubił tłusto zjeść. Od 15 lat jest na diecie, ale niezbyt ścisłej. Jednak jak pamiętam, u nas w domu mięso było tylko w niedzielę. Tata nigdy nie palił i nie pił.**

Pogodni i pracowici

Cechą szczególną stulatków jest to, że są pogodni i lubią żartować. Wielu chętnie śpiewa skoczne piosenki z czasów młodości.

Pani Anna Sołowiej, kiedy miała już 104 lata zwykła mówić:

– Jestem z natury pogodna. Czasem wydaje mi się, że Pan Bóg zapomniał o mnie.

Zmarła w ubiegłym roku. Do końca była sprawna. Nawet, jak wspomina dyrekcja Domu Pomocy Społecznej w Białowieży, gdzie mieszkała, własnoręcznie prała osobiste rzeczy.

Życiorysy wiekowych osób są bardzo podobne. Pracowali od dzieciństwa, za młodu głodowali, tułali się po Rosji. W ich życiu mało było szczególnych zdarzeń. Mieszkali z reguły na wsi i pracowali na roli. Wielu urodziło się na terenach dzisiejszej Białorusi.

Typowy życiorys ma pan Antoni Bieleninik. Urodził się koło Wołkowyska, za Bugiem. Był najstarszy z rodzeństwa. Zaczął pracować mając zaledwie 14 lat. Jeszcze przed II wojną światową przyjeżdżał z dziećmi na zakupy do Białegostoku. Gospodarstwo i dobytek państwa Bieleninków zabrali komuniści. Po wojnie pan Antoni pracował w kołchozie. Do Polski wrócił z rodziną w ramach repatriacji w 1956 r.

Pani Helena Lickiewicz (100 lat) pracowała w Pałacu Carskim w Białowieży (pałac już nie istnieje). Pamięta ostatniego cara Rosji Mikołaja II, który tam przyjeżdżał na polowania, i jego córkę Anastazję. Całe życie była bardzo energiczna i pracowita. Przeżyła tułaczkę po Rosji.

– Wszyscy ją szanujemy – opowiadają jej bliscy. **– Ona była dla nas wszystkich przykładem.**

Na zesłaniu na Syberii była pani Maria Jakiel (101 lat). Jest osobą bardzo znaną w białostockim środowisku kombatantów. Jej mąż – legionista – był więziony w sowieckim więzieniu. Pani Maria jeszcze za czasów zaboru rosyjskiego pracowała w fabryce włókienniczej przy ul. Grunwaldzkiej. Przez pewien czas mieszkała w Białowieży.

Pani Sabina Dembińska (101 lat) jako jedna z nielicznych mieszkała całe życie w Białymstoku. Pracowała w fabryce „U Sokoła".

Długowieczni są inni

O podeszłym wieku mówi się, kiedy człowiek ma 80-90 lat. Po 90-tce to już osoby długowieczne.

– O ich długowieczności decyduje w zasadzie zapis genetyczny – wyjaśnia prof. Wojciech Pędich, regionalny specjalista gerontologii na obszar wschodnio-południowy. **– Najczęściej pochodzą z długowiecznych rodzin. Starzenie przebiega u nich wolniej. Z drugiej strony musieli mieć szczęście, żeby nie zachorować na śmiertelną chorobę i nie ulec wypadkowi. To wybrańcy losu.**

Na świecie są rejony, gdzie jest wyjątkowo dużo osób wiekowych, np. w Gruzji czy Japonii. Przypuszcza się, że ci ludzie nie tylko mają zapisany w genach „program długowieczności", ale i żyją w sprzyjających warunkach klimatycznych, obyczajowych oraz właściwie się odżywiają. Jako przykład podaje się Japończyków, którzy, dotąd długowieczni, nagle zaczęli wcześniej umierać na choroby cywilizacyjne (miażdżycę, nadciśnienie), po tym, jak zmienili styl życia na bardziej „amerykański".

– Białostocczyzna nie jest regionem, gdzie jest wysoki odsetek osób długowiecznych – mówi prof. Pędich.

Według niego, wiek niektórych osób może być zawyżony. Kiedyś bowiem urzędy nie przykładały wielkiej uwagi do dokładnego określenia daty urodzenia. Nauka nie zna sposobu na stwierdzenie, czy ktoś ma lat 100 czy 120.

Zapomniani za życia

O osobach długowiecznych rzadko pamiętają gminy. W Urzędzie Miejskim w Białymstoku nikt nie wiedział, że w mieście mieszka prawie 30 tak starych ludzi. Chlubnym wyjątkiem jest np. gmina Czyże. Najczęściej staruszków odwiedza ksiądz lub batiuszka. Czasem zajrzą panie z pomocy społecznej albo dziennikarz. Niektórzy żyją w bardzo skromnych warunkach. W domach pomocy społecznej wiekowych staruszków mieszka niewielu. Najczęściej opiekują się nimi dzieci lub wnuki. Wielu jest zupełnie samotnych, gdyż nie miało własnych dzieci, a ich bliscy dawno nie żyją.

Każdy stulatek otrzymuje specjalne świadczenie z ZUS lub KRUS w wysokości 840,03 zł, niezależnie od tego, czy był kiedykolwiek ubezpieczony. W woj. białostockim korzysta z niego 90 osób. Rodziny często nie wiedzą o życiu wiekowych staruszków prawie nic. Ot, zapomniani za życia.

Za pomoc w odnalezieniu osób długowiecznych dziękuję Terenowemu Bankowi Danych przy Urzędzie Wojewódzkim oraz paniom z Kartoteki Adresowej Urzędu Miejskiego w Białymstoku

Rozliczanie przeszłości byłej NRD

PIENIĄDZE PROMINENTÓW

W Niemczech odbyły się kolejne procesy sądowe w ramach rozliczania przeszłości byłej NRD. Tym razem chodziło o grube pieniądze byłych prominentów.

Kiedy w połowie 1990 r. zbliżała się unia walutowa obu państw niemieckich i do enerdowskich portfeli miała trafić twarda marka, wschodnioniemiecki parlament, Izba Ludowa, postanowił przyjrzeć się kontom byłych prominentów z partyjno-rządowych ekip Ulbrichta i Honeckera. Okazało się, że na kontach tych znajdowały się setki tysięcy wschodnich marek. Po przeliczeniu kont na marki RFN po kursie 2:1, a w przypadku pierwszych 4 tysięcy nawet 1:1, enerdowscy bonzowie również w Republice Federalnej obcinaliby kupony od poprzedniego systemu i własnych nadużyć.

Posłowie Izby Ludowej postanowili temu zapobiec, a przynajmniej sprawdzić źródła prominenckich funduszy. Tuż przed unią walutową, 29 czerwca 1990 r., parlament wydał więc odnośną ustawę i konta 18 czołowych przedstawicieli enerdowskiego aparatu władzy zostały zablokowane.

Ostatnio sprawa kont pojawiła się na sądowej wokandzie, bowiem skargę do Sądu Administracyjnego złożył były minister bezpieczeństwa Stasi Erich Mielke, oraz spadkobiercy szefa enerdowskiej gospodarki Gintera Mittaga. Na zablokowanym koncie Mielkego znajdowało się 765 tys. wschodnich marek, to znaczy ok. 350 tys. zachodnich po przeliczeniu na walutę RFN. Na koncie Mittaga było 557 tys. marek wschodnich, czyli ok. 280 tys. zachodnich.

Prominenckie konta były już przedmiotem rozprawy przed Sądem Administracyjnym w Berlinie w 1994 r. Wówczas chodziło o zablokowanie konta byłego premiera NRD Willi Stopha. Jemu także, mocą ustawy Izby Ludowej, zablokowano ok. 400 tys. wschodnich, czyli 200 tys. zachodnich marek. Skarżył też partyjny ideolog Hermann Axen z kontem o podobnej zawartości. W obu przypadkach sąd skargi oddalił i uznał, że konta zostały zablokowane słusznie. Okazało się bowiem, że w czasach NRD obaj prominenci kupili lub zbudowali sobie na koszt państwa wille letniskowe za 8 i 6 milionów wschodnich marek. Sąd zinterpretował te fakty jako jaskrawe przejawy nadużycia władzy uzasadniające blokadę kont.

W ten sposób obecnie berliński sąd potraktował, to znaczy oddalił skargę spadkobierców Gintera Mittaga, który w latach 80. polecił wybudować trzy domy – dla siebie na starość i dla obu córek. Domy wybudowała za państwowe marki firma specjalizująca się w stawianiu koszar wojskowych. Wszystkie obiekty zostały luksusowo wyposażone, co pociągnęło za sobą kolejne milionowe wydatki, oczywiście, także z państwowej kasy.

Nie zapadła natomiast decyzja w sprawie konta Mielkego. Rozprawę przełożono na pierwsze miesiące przyszłego roku. W przypadku wszechwładnego szefa Stasi stwierdzono m.in. nadużycia przy zakupie domu w prominenckim osiedlu partyjno-rządowym Wandlitz pod Berlinem, polowania na koszt państwa w zamkniętym rewirze, bezpłatne korzystanie z domków myśliwskich przeznaczonych tylko do użytku byłego ministra.

Obecne orzeczenia sądu nie zamykają jednak sprawy prominenckich kont. Ostatnie słowo będzie należeć do Naczelnego Sądu Administracyjnego. Ma on ocenić zgodność z prawem ustawy Izby Ludowej, na mocy której zablokowano konta. Może się więc jeszcze okazać, że kradzione jednak tuczy, przynajmniej w przypadku enerdowskich prominentów.

ANNA KAMIŃSKA
(PAI)

Pierworodny szykuje się na następcę dyktatora

SYNOWIE SADDAMA

Saddam Husajn jest tyranem doświadczonym, więc wie, że powinien się bać. Dlatego zatrudnia licznych sobowtórów, otacza się całą armią ochroniarzy, nigdy nikogo nie uprzedza o miejscu swego pobytu, planowanych wizytach czy trasach przejazdu.

Udaj Husajn jest tyranem młodym (32 lata), aroganckim, lekceważącym przeciwników. Dlatego pozwala sobie na wypady do luksusowych lokali i niemal samotne (tylko kilku agentów ochrony) przejazdy przez miasto. Już trzykrotnie zorganizowano zamachy na jego życie. Za trzecim razem – spiskowcom niemal się udało. Udaj został ranny w nogi i podbrzusze. Jak zapewniają lekarze – na pewno jednak przeżyje.

O Udaju Husajnie świat usłyszał na początku roku 1996. Owszem, wcześniej opozycjoniści iraccy opowiadali o jego sadystycznych skłonnościach, osobistym udziale w zabijaniu przeciwników politycznych, erotomanii – ale słuchający ich dziennikarze i politycy uważali te relacje za przesadzone. Z większą uwagą śledzili karierę drugiego syna dyktatora – Kasaja, który kierował tajnymi służbami Iraku i wydawał się postacią naprawdę groźną.

W lutym 1996 r. do kraju, po kilkumiesięcznym pobycie w Jordanii, wrócili dwaj zięciowie Saddama Husajna. Wcześniej obaj pełnili najważniejsze funkcje w państwie (odpowiadali m.in. za armię i Gwardię Narodową). Ich nieoczekiwana emigracja stała się ogólnoświatową sensacją. Nikt na dobrą sprawę nie wiedział, dlaczego generałowie Kamel i Saddam Hassanowie (mężowie dwóch córek Saddama Husajna byli rodzonymi braćmi) zdecydowali się na ucieczkę, spekulowano, że przyczyną był konflikt ze szwagrem – czyli Udajem Husajnem.

Tak czy inaczej, w lutym 1996 r. obaj skruszeni wrócili i... natychmiast zostali zamordowani w nie wyjaśnionych okolicznościach. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, oddziałem, który dokonał egzekucji, dowodził właśnie Udaj. Niektóre źródła podają, że nie tylko dowodził, ale również osobiście strzelał.

Po pozbyciu się szwagrów – synowie Saddama Husajna (Kasaj i Udaj) praktycznie nie mają już konkurentów na drodze do objęcia schedy po starzejącym się ojcu. Ich wpływy są olbrzymie. Teoretycznie większą władzę ma młodszy Kasaj, ale pierworodny Udaj wydaje się sprytniejszy. W przeciwieństwie do niecierpliwego Kasaja spokojnie czeka na odpowiedni moment i uderza z całą bezwzględnością. Dlatego nie spieszy się z formalnym obejmowaniem funkcji państwowych. Na razie zadowala się posadą przewodniczącego Irackiego Komitetu Olimpijskiego i Federacji Piłki Nożnej, wydawcy wpływowego dziennika „Babel" oraz szefa stacji radiowo-telewizyjnej. Dzięki tym funkcjom nieustannie pojawia się w irackich mediach i oswaja społeczeństwo ze swoją twarzą, nie wywołując przy tym tak złowrogich skojarzeń, jak pełniący funkcję szefa tajnej policji brat Kasaj.

Ale jego rola nie kończy się na tych czysto reprezentacyjnych stanowiskach. W rzeczywistości jest on prawą ręką ojca, szarą eminencją rządu i nieoficjalnym nadzorcą armii. Nikt nie odważa się mu sprzeciwić, bowiem reakcje Udaja bywają straszne i zupełnie nieoczekiwane. Osiem lat temu, gdy jeden z ochroniarzy Saddama nie chciał dopuścić go do ojca, Udaj wpadł w szał i zatłukł go na śmierć kijem baseballowym. Dwa lata później, podczas rodzinnej sprzeczki, postrzelił wujka – generała Wathabana. Gdy do obrony rannego rzuciła się ciotka i jej syn – Udaj ponownie odbezpieczył pistolet i strzelił w ich stronę, raniąc oboje. Pogłoski o jego udziale w egzekucji obu szwagrów jeszcze wzmogły otaczającą go atmosferę grozy.

Ale ta spektakularna zbrodnia przysporzyła mu także śmiertelnych wrogów. Zgodnie z odwiecznym prawem obowiązującym na Środkowym Wschodzie, rodzina zamordowanych ma obowiązek pomszczenia ich śmierci. Co prawda Udaj zadbał, by po zabójstwie generałów wymordowano także ich krewnych (łącznie z kilkunastoletnimi chłopcami), ale przecież wszystkich członków olbrzymiego rodu Hassanów nie dało się pozabijać. Wiele wskazuje na to, że właśnie oni przeprowadzili zamach na jego życie. Trzeci – i na pewno nie ostatni.

Przeciwnicy, ale także zwolennicy Saddama Husajna wiedzą bowiem, że po śmierci dyktatora jego następcą zostanie Udaj. A jego boją się jeszcze bardziej niż Saddama.

ANDRZEJ MIKORSKI

Czeka nas jeszcze niejeden zamach

Wielkie wyzwanie XXI wieku

Czym jest właściwie terroryzm i jak walczyć z tą plagą, która nie zna granic? Terroryzm państwowy, zresztą coraz rzadszy, nie jest jednym źródłem przemocy. Jest jeszcze terroryzm ruchów nacjonalistycznych, terroryzm grup religijnych i wreszcie terroryzm ruchów rewolucyjnych, lewicowych i prawicowych.

Kto kogo wspiera

Kraje zachodnie przez wiele lat cierpiały na skutek terroryzmu państwowego, ale od czasu rozpadu ZSRR i obalenia muru berlińskiego, ten rodzaj terroryzmu zanika. Kraje komunistyczne na czele z ZSRR często wspomagały i finansowały zachodnie grupy ekstremistyczne (zwłaszcza Czerwone Brygady we Włoszech i grupę Baadera w Niemczech). Członkowie tych ugrupowań często korzystali z azylu w krajach wschodnich. Wspierały one także ruchy rewolucyjne w krajach Trzeciego Świata. Stany Zjednoczone z kolei, finansowały organizacje „rewolucyjne" w Nikaragui, Afganistanie, Etiopii i Afryce Południowej.

Niektóre państwa Bliskiego Wschodu także dokonywały aktów terroru przeciwko krajom zachodnim. Tak było w przypadku Libii, Iranu, Syrii i Iraku. Dochodzenie w sprawie wybuchu boeinga amerykańskich linii lotniczych nad Lockerbie w Szkocji w 1988 roku i w sprawie zamachu na DC-10 linii UTA, który eksplodował nad pustynią Nigru, nie dały jeszcze ostatecznych rezultatów, ale istnieją uzasadnione podejrzenia, że Libia była w to zamieszana.

Ponadto, państwa zachodnie podejrzewają Sudan o udzielenie gościny terrorystom, którzy próbowali zamordować prezydenta Egiptu Hosni Mubaraka, w Addis Abebie. Niektóre kraje, jak Iran, Irak czy Syria nie wahają się mordować swych oponentów za granicą.

Niedawno, około 60 opozycjonistów irańskich zostało zabitych za granicą, jakkolwiek nie można było udowodnić bezpośredniego udziału tajnych służb irańskich w tym zabójstwie. Trzeba jednak stwierdzić, że terroryzm państwowy staje się coraz rzadszy, gdyż kraje, które posługują się zbrodniczymi metodami, są coraz częściej piętnowane przez społeczność międzynarodową.

Nacjonaliści i fundamentaliści przejmują pałeczkę

W ostatnich latach najbardziej rozwinął się terroryzm grup nacjonalistycznych i separatystycznych, a także grup religijnych. Ruchy niepodległościowe lub autonomiczne, jak Kurdyjska Partia Robotnicza, Irlandzka Armia Republikańska, baskijska ETA i poszczególne odłamy byłego Frontu Wyzwolenia Narodowego Korsyki, coraz częściej dopuszczają się aktów przemocy i terroru w krajach, wobec których wysuwają roszczenia.

Walka separatystów kurdyjskich przeciwko armii tureckiej spowodowała 20 tysięcy ofiar śmiertelnych w ciągu ostatnich 10 lat. Akcje IRA, FLNC i ETA spowodowały wprawdzie mniej ofiar, ale te ugrupowania dokonują aktów spektakularnych, jak np. zamachy na wielkie domy towarowe czy dworce. W Sri Lance, Tygrysy tamilskie prowadzą krwawą wojnę z armią rządową, w której zginęło już kilkadziesiąt tysięcy ludzi.

O terroryzmie religijnym mówi się ostatnio najwięcej, ze względu na wzrastającą aktywność ruchów islamskich w arabskich krajach Bliskiego Wschodu i Maghrebu. W Algierii, akcje ugrupowań islamskich GIA i AIS, utworzonych po unieważnieniu rezultatów wyborów z grudnia 1991 roku, spowodowały śmierć kilku tysięcy osób.

Ludzie z GIA nie wahają się mordować kobiet, dzieci i starców, aby sterroryzować społeczeństwo. Ostatnio celem ich działania stały się kawiarnie i restauracje. Terroryzm GIA przekracza granice Algierii, bowiem ludzie z tego ugrupowania zorganizowali kilka zamachów w Paryżu i zabili umiarkowanego przywódcę islamskiego.

W Egipcie działają terroryści z Dżihadu islamskiego, odpowiedzialnego za zamordowanie prezydenta Sadata i z Gamaat Al Islamiya, którego szef szejk Omar Abel Rahman jest uwięziony w Stanach Zjednoczonych za organizowanie zamachów, zwłaszcza na World Trade Center.

Inne ugrupowania, jak Dżihad islamski i Hamas regularnie organizują zamachy przeciw Izraelowi. Jeszcze inne dokonują aktów terroru w Libanie, Arabii Saudyjskiej (zamach Dharan na wojskowych amerykańskich), w Turcji itp. Ale terroryzm religijny nie ogranicza się do ruchów islamskich. I tak np. członkowie japońskiej sekty Aum usiłowali wytruć pasażerów metra w Tokio, podkładając tam śmiercionośny gaz, a w Szwajcarii, przywódcy sekty Świątynia Słońca zorganizowali zbiorowe zabójstwo członków sekty.

Terroryzm „rewolucyjny" wprawdzie znacznie się zmniejszył od końca lat 80., ale nie zniknął całkowicie. W 1995 roku, skrajnie prawicowe ugrupowania amerykańskie wysadziły w powietrze budynek federalny w Oklahoma City, powodując śmierć ponad 200 osób. Eksplozja w parku olimpijskim w Atlancie była również dziełem skrajnej prawicy amerykańskiej.

Oprac. MAŁGORZATA WASILEWSKA
(PAI/MFI-RFI)

Wesołych i spokojnych
Świąt Bożego Narodzenia
oraz wysokich lotów w Nowym Roku
życzy swoim Klientom

Twój Bank

PBK

Powszechny Bank Kredytowy SA
w Warszawie

Augustów 16-300, ul. 3 Maja 43, tel. (0-119) 34-06, fax 25-01 **Białystok** 15-950, ul. Rynek Kościuszki 7, tel. (0-85) 32-87-18, fax 41-57-42. **Bielsk Podlaski** 17-100, ul. Mickiewicza 53, tel. (0-85) 30-51-32, fax 30-29-12. **Ciechanowiec (Filia)** 18-230, Pl. 3 Maja 25, tel. (0-86) 77-12-63, fax 77-10-05. **Dąbrowa Białostocka (Filia)** 16-200, Pl. Kościuszki 1/1, tel./fax (0-85) 12-10-91. **Ełk** 19-300, ul. Słowackiego 16, tel. (0-87) 10-60-64, fax 10-37-12. **Giżycko** 11-500, ul. Dąbrowskiego 12, tel. (0-878) 58-02, fax 25-94. **Grajewo** 19-200, ul. Strażacka 6, tel. (0-86) 72-32-05, fax 72-25-80. **Hajnówka** 17-200, ul. 3 Maja 34, tel. (0-835) 30-61, fax 25-49. **Łomża** 18-400, ul. Zawadzka 4, tel. (0-86) 16-34-01 /do 06/, fax 16-32-46. **Olecko (Filia)** 19-400, ul. 11 Listopada 8, tel. (0-116) 48-56, fax 48-51. **Sokółka** 16-100, ul. Piłsudskiego 5, tel. (0-85) 11-32-51, fax 21-46. **Suwałki** 16-400, ul. Sejneńska 13, tel. (0-87) 66-72-20, fax 66-41-31.

FILOMATA Z ZAWYK

KRYSTYNA KONECKA

Jesienią 1823 roku, kiedy Nowosilcow wpadł na trop działalności kół filomacko-filareckich, Jan Czeczot wysłał list do przyjaciela filomaty, Michała Rukiewicza, dzierżawcy majątku Zawyki nad Narwią, z prośbą o przyjęcie zagrożonego aresztowaniem wspólnego przyjaciela, Adama Mickiewicza. Wkrótce nadeszła odpowiedź:

„21 września 1823 roku. Zawyki.
Janowi Michał

...Nie dozna zapewne kochany Adam tych przyjemności, jakich mu Jan lub Tomasz dostarczyć mogą; ale się też przekona, że i Michał, równie jako oni, przyjaciel, równej chęci widzenia jego szczęśliwym... Niech Adam przyjeżdża, kiedy zechce, i prędzej; czekam go zawsze z otwartemi rękoma...".

Niestety, zanim list dotarł do Wilna, Czeczot został aresztowany. W dwa tygodnie później aresztowano Mickiewicza i Tomasza Zana, a wkrótce po nich – Rukiewicza. O losach filomackiej czołówki mówią szkolne podręczniki. O barwnym życiu jednego z najaktywniejszych filomatów, jakim był Michał Rukiewicz – urodzony 200 lat temu szlachcic, związany z Białymstokiem, Wilnem i Zawykami – możemy dowiedzieć się z nielicznych źródeł, za to bardzo wiarygodnych.

„Szwaliżer", filomata prawnik

W lutym br. Barbara Wachowicz w czasie spotkania z czytelnikami w białostockim Muzeum Okręgowym przywołała nazwisko Michała Rukiewicza i jego działalność na Podlasiu. Wędrując po nitce do kłębka, a konkretnie po stronicach – udostępnionych przez dyrektora Muzeum Andrzeja Lechowskiego – książek, udało się odtworzyć fascynujące losy pana Michała, nie tylko wileńskiego filomaty, ale również... szwoleżera i organizatora związków młodzieży w

Polonistka Ewa Nierodzik pokazuje na szkolnej gazetce rysunek kaplicy

Białymstoku za panowania cara Aleksandra I.

W 1933 r. prof. Henryk Mościcki z Warszawy w swojej publikacji pt. „Białystok – zarys historyczny" poświęcił Michałowi Rukiewiczowi rozdział „Tajne związki". *„Wpływy Filomatów i Filaretów* – pisał – *sięgając daleko poza Wilno, zaznaczyły się również w Białymstoku. Tutaj z ich ramienia działał początkowo nauczyciel historji i geografji, Zygmunt Sito-Nowicki, lecz praca jego nie dała żadnych pozytywnych wyników. Dopiero Rukiewicz potrafił poruszyć młodzież i ożywić ją nowemi ideami".*

Zapewne z tego źródła korzystał (w ladach 70.) znacznie je rozbudowując, Marian Brandys, który w drugiej części swojego pięcioksiągu pt. „Koniec świata szwoleżerów", zatytułowanej „Niespokojne lata", oddał Rukiewiczowi kilkadziesiąt stronic, szczegółowo opisując jego biografię.

„Michał Rukiewicz – czytamy – *potomek starej, lecz do cna zbiedniałej szlachty podlaskiej herbu Hippocentaurus (już sam ten herb nasuwa skojarzenia z Sienkiewiczowską „Trylogią") – urodził się w tragicznym dla Polski roku 1795, w wioszczynie Hoźna pod Białymstokiem, należącej jeszcze wtedy do jego rodziców".* Okresowi dzieciństwa poświęcił Rukiewicz swoje, napisane wierszem w więzieniu carskim, „Wspomnienia" z dość czułostkowymi strofami w rodzaju: *„Tam stała chatka uboga,/ W niej tatunio z mamą byli;/ Kochać święte prawa Boga,/ Kochać ludzi mnie uczyli".*

Po sprzedaniu Hoźnej i zdobyciu w ten sposób środków na edukację trójki pociech, Rukiewiczowie kupili kamieniczkę w Białymstoku, gdzie zamieszkali z dwunastoletnim Michałem oraz jego młodszymi siostrami, Kornelią i Ksawerą. W roku 1811 Michał ukończył białostockie gimnazjum i wstąpił na Uniwersytet Wileński, skąd po kilku miesiącach, nie mając jeszcze siedemnastu lat, wraz z rówieśnikami zaciągnął się do 3 Pułku szwoleżerów „Gwardyi Polsko-Cesarskiej". Pułk ten formowała z młodzieży litewskiej kadra oficerska generała Wincentego Krasińskiego (ojca Zygmunta, autora „Nie-boskiej komedii"). Michał Rukiewicz przeszedł szlak bojowy pod sztandarami Napoleona, w regimencie zdobywcy Samosierry, ppłk. Kozietulskiego *„aż do r. 1814-go* – jak pisał prof. Mościcki – *kiedy to po bitwie pod Arcis-sur-Aube... został wzięty do niewoli, jako podporucznik i kawaler Legii Honorowej. W roku 1816 po powrocie do kraju wstąpił na wydział moralny Uniwersytetu Wileńskiego i uzyskał dnia 1 lipca 1820 r. tytuł kandydata praw. W życiu akademickiem brał były podporucznik szwoleżerów czynny udział, jednając sobie wśród kolegów powszechną przyjaźń, szacunek i zaufanie; w związku Promienistych piastował urząd „marszałka nadwornego", w r. 1819 wybrany został do Związku Przyjaciół, następnie zaś wszedł do zamkniętego grona Filomatów".*

W swoich listach Adam Mickiewicz nazywał przyjaciela „szwaliżerem". Ów „szwaliżer" został przyjęty, w kwietniu 1819 roku, do kilkunastoosobowej grupki Związku Przyjaciół, który cechował się największą aktywnością filomatów. Na początku grudnia tego roku Onufry Pietraszkiewicz pisał do przebywającego wtedy w Kownie Adama Mickiewicza: *„...Rukiewicz... chce, abym ja z nim, wziąwszy konie w grudniu... przyjechali do Kowna, dla utworzenia całej ochoty* (czyli przyjęcia do Towarzystwa Filomatów – K.K.) *w czasie Bożego Narodzenia...".* W liście z listopada inny filomata, Franciszek Malewski, zwierzał się Adamowi: *„...Rukiewicz... wyborny, jak wnoszę, będzie członek, ale czy nie Mason?...",* na co Mickiewicz z Kowna odpowiedział: *„Rukiewicza ja bardzo chwalę, należy jednak strzedz się i śledzić, czy nie Mason... Jest patryotą, gorliwy i dosyć zbatny...".* Podejrzenia okazały się nieskuteczne i kilka dni przed Bożym Narodzeniem „szwaliżer" został członkiem Towarzystwa Filomatów, o czym Malewski zawiadomił Mickiewicza: *„Rukiewicz już z nami, mocno wewnętrznie zdziwiony, poruszony".*

Tuż po Bożym Narodzeniu Michał wydał dla przyjaciół-filomatów bankiet w oficynach pałacu generała szwoleżerów, Ludwika Michała Paca. Podczas przyjęcia, Jan Czeczot, Tomasz Zan i przybyły Adam Mickiewicz tworzyli zachowane do dzisiaj wierszyki na cześć fundatora. Zanim ukończył studia, miał Rukiewicz przeprawę z władzami uczelni za trawestację pacierza, która jednak – jak pisał

Kaplica w Zawykach na pewno pamięta Michała Rukiewicza i jego siostry

Brandys – *„nie miała w sobie nawet cienia zamiaru obrażenia czyichkolwiek uczuć religijnych".* W pamięci kolegów pozostał jako ten, który uważał, że *„wino nic dobrego, a pijatyka do złego prowadzi".*

Pan na Zawykach

Jeszcze w 1820 roku młody prawnik wziął wraz z siostrami w dzierżawę folwark Zawyki nad Narwią. Stąd włączał się jako *„wyborny członek na prowincyi"* w prace programowe, powstającego Towarzystwa Filaretów. Tutaj napisał „Projekt reorganizacji Towarzystwa Filomatycznego z 1821 r.", w którym zalecał filaretom *„aby każden z nich, oświecając siebie i sobie podległych, a szczególnie włościan, wspierając biednych współziomków, stał się pożytecznym dla Polski, własną swą siłą, majątkiem i ludźmi w każdym czasie i miejscu".*

Nieustająca aktywność Michała Rukiewicza, co wynika z korespondencji między filomatami, sprawiła, że powierzyli mu rolę organizatora związków filareckich na Podlasiu. Według wskazówek Rukiewicza, 16-letni uczeń, Feliks Lachowicz, założył w białostockim gimnazjum „Towarzystwo Zgodnych Braci". *„Naczelną dewizą stowarzyszenia* – pisał Henryk Mościcki – *była przyjaźń wzajemna, miłość bliźniego, samopomoc, czuwanie nad wzorowem sprawowaniem się braci".* Członkowie zobowiązani byli m.in. do ścisłego przestrzegania przepisów wiary chrześcijańskiej oraz zaniechania używania alkoholu i tytoniu. Nielegalne Towarzystwo m.in. *„raz w miesiącu odbywało swe „promieniste" wycieczki do... folwarku Zawyki, gdzie podejmowano ich mlekiem i cennymi pouczeniami"* pisał Brandys. Zakonspirowana działalność została odkryta i młodzież przekształciła swoje stowarzyszenie w „Zorzan", którzy, upolitycznając działalność, przystąpili pod nadzorem Rukiewicza – do pozaszkolnego „Towarzystwa Przyjaciół Wojskowych".

Według korespondencji filomatów, zbadanej przez Mariana Brandysa, w roku 1822 Rukiewicz miał wesprzeć materialnie wyjazd do Warszawy schorowanego i cierpiącego niedostatek Adama Mickiewicza. Niestety, jemu też musiało w tym czasie powodzić się nie najlepiej, chociaż wsparł przyjaciela jak mógł. Mickiewicz *„...swoje imieniny, w dzień wigilijny roku 1822, obchodzić musiał w Wilnie* – podaje Brandys. – *...gospodarzem (a zapewne i fundatorem)... był Michał Rukiewicz, który specjalnie w tym celu jechał z Zawyk do Wilna".* W roku następnym w Wilnie na trop filomatów i filaretów wpadł carski senator Nowosilcow. Michał Rukiewicz, który zamierzał przechować zagrożonego Adama Mickiewicza w Zawykach, sam, wkrótce po nim i innych przyjaciołach, został aresztowany w Wilnie, osadzony z nimi w klasztorze Bazylianów (gdzie uczestniczył w zebraniach w celi Mickiewicza). Nazwisko Rukiewicza *„...nie zostało, co prawda, uwidocznione w „Dziadach", ale trzeba pamiętać, że III część „Dziadów" ukazała się w Paryżu w roku 1832, kiedy Rukiewicz pozostawał jeszcze więzieniem carskim na Syberii i rozgłaszanie jego nazwiska w patriotycznym utworze byłoby karygodną nierozwagą"* – pisał Marian Brandys. Wtedy Rukiewicz oskarżony został o organizowanie tajnych związków młodzieży w obwodzie białostockim. *„Po paromiesięcznem więzieniu wypuszczono go dla braku dowodów winy* – przytaczał fakty prof. Mościcki. – *Rukiewicz powrócił do Zawyk i do swojej roboty konspiracyjnej".* Do Towarzystwa Przyjaciół Wojskowych, mającego na celu przygotowanie armii do działań rewolucyjnych, włączył m.in. oficerów korpusu litewskiego, stacjonującego podówczas w Brańsku: kapitana Konstantego Igelstroma i porucznika Aleksandra Wegelina. Konspiracyjne spotkania w folwarku nad Narwią zyskały także bardziej romantyczny kontekst. Brandys pisze, powołując się na Mościckiego: *„...w roku 1825 doszło w Zawykach do podwójnych zaręczyn: dwudziestosześcioletni kapitan Igelstrom zaręczył się z Ksawerą Rukiewiczówną, dwudziestopięcioletni porucznik Wegelin – z Kornelią Rukiewiczówną".* Brandys podkreśla też, że przez ponad rok *„ściśle zakonspirowany ośrodek dyspozycyjny mieścił się u Rukiewicza w Zawykach".*

W wielkim skrócie można powiedzieć, że kiedy po śmierci cara Aleksandra I, w Brańsku, żołnierze rosyjscy, walczący o ustrój konstytucyjny, mieli złożyć przysięgę na wierność Mikołajowi I, za sprawą Igelstroma zbuntowali się. Uciekający przed aresztowaniem młody kapitan wraz z kolegą *„najętą bryką pojechali do Zawyk, do Rukiewicza",* gdzie Ksawera otrzymała do przechowania „jakieś pa-

dynie. – **My jesteśmy jako parafia Suraż, ale co niedzielę i w pierwszy piątek miesiąca ksiądz przyjeżdża tutaj.**

Nigdy nie słyszały o Rukiewiczu. Przed wojną w Kończowiźnie był dziedzic, który chciał oszukać swoich następców, ale ten Rukiewicz to nieznany. Może coś wiedzieć najstarsza sąsiadka, Gąsowska, na skraju wsi. Według wskazówek, z trudem odnajdujemy boczną drogę, wiodącą do kaplicy z dzwonnicą w murowanej bramie, wśród leciwych drzew. Za bramą resztki cmentarnych obelisków, niektóre z żelaznymi krzyżami lub napisami cyrylicą: *„Zdjeś pokoitsia prach umierszago otstawnogo unteroficera Iwana Klementiewicza Baranowskago. Umier 1894... fiewrala. Ot rodu imiel 65 let".* To prawie 70 lat po Rukiewiczu. Ale to właśnie tutaj prawnik-filomata musiał modlić się wraz ze swoimi siostrami. Drewniane oszalowanie i gontowy dach mokną na deszczu. Drzwi zamknięte, żadnych dat, przy kamiennych schodkach w kałużach tonie trawa. Foto-reporter ryzykuje dojście do pobliskiej, miniaturowej kapliczki ze studzienką w środku i półksiężycem na dachu. Jakim wydarzeniom świadkowały te budynki?

Szkoła im. Rukiewicza?

Szkołę podstawową zdobi typowa tabliczka z pustym miejscem na imię. Może – Michała Rukiewicza? Okazją mógłby być przyszły rok, wigilia 200. rocznicy urodzin Adama Mickiewicza.

Akurat przerwa. Eugenia Kamińska pracuje tutaj piętnaście lat, a szósty rok jest dyrektorką.

– **Pierwsze słyszę** – mówi na wieść o słynnym filomacie z Zawyk. – **Co do imienia dla szkoły, jesteśmy rokrocznie pod wielkim znakiem zapytania, po prostu wisimy na włosku.**

W szkolnym korytarzu gazetkę o przeszłości Zawyk zdobi rysunek najstarszej budowli, czyli kaplicy. Polonistka Ewa Nierodzik interesuje się historią okolic, zwłaszcza że wychowała się tu u babci Anny Danilczuk, która wiele pamięta.

– **Pan Litwińczuk z muzeum w Surażu wspominał, że Mickiewicz miał kolegę, który pochodził stąd. I że w czasie wakacji Mickiewicz ponoć kilkakrotnie go odwiedzał** – opowiada nauczycielka o zdarzeniach, na których ślad nie natrafiłam w źródłach. – **A ta kaplica została kiedyś zbudowana dla gości właściciela. Pierwotnie była katolicka, potem unicka. Groby na cmentarzu były prawosławne. Byłam kiedyś u konserwatora zabytków i w Muzeum Okręgowym, ale nikt mnie nie ukierunkował na Brandysa.**

Pani Ewa barwnie opowiada o legendzie związanej z małą kapliczką. Kiedyś rosyjscy żołnierze wieźli tędy obraz Matki Boskiej. Wóz zapadł się w grzęzawisko, więc poszli dalej bez obrazu. Ludzie miejscowi wznieśli tu kapliczkę i wykopali studnię, z której woda czyniła cuda. Obraz jest w dużej kaplicy. Nauczycielka chętnie by widziała tabliczkę z imieniem szkoły, ale wszystko zależy od gminy.

Po powrocie z Zawyk rozmawiam z kuratorem oświaty, Tadeuszem Kałutą. Niestety, nie słyszał o Michale Rukiewiczu. Co do imienia szkoły, jest to sprawa interesująca, ale należy do władz samorządowych w Surażu, którym podlega szkoła w Zawykach.

Rozmawiam z Wiktorem Litwińczukiem, dziedziczącym po ojcu muzeum w Surażu. Obiecuje dotrzeć do ksiąg parafialnych. Rozmawiam z burmistrzem Suraża, Mieczysławem Warpechowskim.

– **Nie słyszałem o Michale Rukiewiczu, ale to bardzo ciekawe** – mówi pan burmistrz z zainteresowaniem. – **Jeżeli chodzi o imię dla szkoły w Zawykach, to niestety, kuratorium oświaty już wydało decyzję o likwidacji szkoły, ponieważ jest tam obecnie tylko 43 dzieci. Szkoła 8-klasowa musi mieć 90–100 uczniów, a w Zawykach, w przyszłym roku ta liczba spadnie poniżej 40, więc będą jeździły do Suraża.**

Burmistrz Suraża rzuca pomysł, żeby w Zawykach – jeżeli szkoła zostanie zamknięta – umieścić w jakimś miejscu, może właśnie w kaplicy, tablicę poświęconą Michałowi Rukiewiczowi. Obiecuje porozmawiać z księdzem proboszczem i zainteresować Radę Gminy.

Znaszli swój ród?

Wszystko zaczęło się od prezesa Białostockiego Towarzystwa Śpiewaczego im. Stanisława Moniuszki, pani Haliny Dębkowskiej. Postanowiła ona, że Towarzystwo będzie nie tylko urządzać koncerty pieśni kompozytora, prezentowane w cyklu „Wieczorów Moniuszkowskich", ale przybliżać także w inny sposób postać „ojca opery narodowej" i „ojca polskiej pieśni artystycznej".

Gromadząc fakty z dziejów rodu Moniuszków stwierdziła, że jest on związany z naszym regionem. Pierwsze wzmianki archiwalne o tej rodzinie pochodzą z początku XVI wieku; wtedy już istniały pod Goniądzem na Podlasiu wioski o nazwach: Mońki, Moniuszeczki, Moniuszki. Dokument urzędowy, który o Moniuszkach wspomina, to przywilej „Libertatis totius Nobilitatis districtus Goniądzensis et Raygrodensis", wydany przez Zygmunta Starego w Wilnie, w roku 1529.

W przywileju tym, szlachectwo rodu stwierdzającym, król obdarza Piotra Moniuszkę trzema wioskami: Wielkie Moniuszki, Klewianka i Smogorówka. Ta ostatnia w dwieście lat później jest własnością pradziadka kompozytora – podczaszego brańskiego, Józefa Moniuszki.

Jeszcze wcześniejsze dane, dotyczące rodu, znalazła w publikacji Józefa Maroszka: *„8 lutego 1505 Aleksander Jagiellończyk zatwierdził wieczyste posiadanie wójtostwa zabielskiego przez Mordasa Bołotowicza (Bołoticza). Nabył on je od dotychczasowego wójta Macieja Moniuszki, który otrzymał je za wcześniejszym przywilejem króla Aleksandra. Mordas Bołotowicz prosił ponadto władcę, aby postąpił mu też młyn na Brzozówce i las przy końcu włók jatwieskich i zabielskich. Monarcha przystał na to i dał dodatkowo tę ziemię, na której osiadł syn wójta – Stanisław Moniuszko. Z aktu wynika, że nadania wpierw Moniuszce, a później Bołotowiczowi dotyczyło późniejszych dóbr ziemskich Karpowicze."*

Zgodnie z kartoteką adresową Referatu Ewidencji Ludności, w Białymstoku mieszka ponad dwieście osób dorosłych o nazwisku Moniuszko i kilkadziesięcioro dzieci. Białostockie Towarzystwo Śpiewacze zaprosiło ich wszystkich, za pośrednictwem anonsów prasowych, na spotkanie przy okazji kolejnego wieczoru moniuszkowskiego Chóru Pieśni im. Stanisława Moniuszki. Przybyli ci, którzy interesują się dziejami swojego rodu, mają dokumenty, herby.

Prawdziwą rewelacją okazał się „wyciąg z ksiąg szlacheckich Obwodu Białostockiego wywodu familii urodzonych Moniuszków herbu Lubicz, roku 1832 miesiąca lipca 28 dnia", stwierdzający *„że przodek wywodzących się, urodzony Mikołaj Moniuszko... zaszczytów szlachectwa i posiadania ziemskiego na wsiach Moniuszkach Bohdańcach i Kuczynie majątek, spłodził synów Tomasza proboszcza Dolistowa Jakuba... i Jakubowi roku 1643 w poniedziałek po święcie świętego Marcina biskupa na całkowity majątek ojczysty macierzysty na niego prawem naturalnym sukcesje spadły"...*

Senior rodu, pan Longin Moniuszko, który ma dokument z herbem i lakowanymi pieczęciami, wymieniający wszystkich swoich przodków od roku 1643 do 1832, mieszka we wsi Białousknie, poczta Klewianka. Do niego w pierwszym rzędzie udało się Białostockie Towarzystwo Śpiewacze, gdy ruszyło poznać moniuszkowski szlak, na którym znajdują się miejscowości wymienione w królewskim akcie nadania i sąsiednie, a więc Moniuszeczki, Moniuszki, Goniądz, Wroceń, Białousknie, Downary, Klewianka.

Pan Longin Moniuszko, wraz z żoną Heleną z domu Rutkowską, mieszka w ponad stuletnim domu. Kryte strzechą zabudowania gospodarcze są równie stare. Spichlerz z czasów napoleońskich już został rozebrany. Dzieci rozjechały się po świecie. Mieszkająca w Łomży córka pani Lucyna Chodnicka, gromadzi teraz dzieje rodu, patrząc wstecz, może dotrze do 1832 roku?

Na kolejne spotkanie, również przy okazji wieczoru moniuszkowskiego w Monieckim Domu Kultury, przybyli Moniuszkowie – przede wszystkim z gminy Mońki i Goniądz. Wywodzący się z Moniuszeczek Czesław Moniuszko i jego siostra Genowefa Szorc – z członkami rodziny pochodzący z Downar Antoni Moniuszko i jego syn Błażej. Też zainteresowali się dziejami swego rodu, ale...

– Nasz dziad miał herb i dokumenty, ale wszystko się spaliło, gdy piorun strzelił w chatę – mówi Czesław Moniuszko. – Teraz trzeba poszukać w księgach parafialnych. Nasze cztery wioski szlacheckie, choć leżące blisko Moniek, należały do parafii knyszyńskiej.

– Wcześniej nie myślało się o dokumentach szlacheckich. Za „tamtej" władzy, za takie pochodzenie brało do wojska, do Korei...

Uczestnicy spotkania poszukują pokrewieństwa.

– Nasz praprzodek wywodził się z Białousknu, do Downar przyszedł w przystępy – mówi Antoni Moniuszko do Lucyny Moniuszko-Chodnickiej, mieszkającej w Łomży. – A czy Pani wie – zwraca się do prof. Janiny Moniuszko-Jakoniuk z Białegostoku, że prof. Antoni Gabryelewicz też pochodzi z tego rodu, z Downar? Jego matka była z domu Moniuszko.

Wspominają perypetie z nazwiskiem.

– Nazywasz się Moniuszko i nie umiesz śpiewać – czymała się nauczycielka w liceum pedagogicznym na Antoniego. A gdy raz nie poszedł na koncert, od razu zauważyła i skomentowała: no i nie ma tego naszego „kompozytora". Musiał też „wykuć" wszystko o wielkim Stanisławie.

Obecny na spotkaniu Tomasz Baranowski, który wygłaszał prelekcje o Stanisławie Moniuszce, przytoczył historię swojej rodziny, związaną z tym kompozytorem. Otóż jego praprapra-babka, panna Jundziłłówna z Wilna, brała u Stanisława Moniuszki lekcje gry na fortepianie. Przed jednym z publicznych koncertów pianistki mistrz napisał własnoręcznie do swej uczennicy list. Znalazły się w nim rady troskliwego pedagoga, jak wystrzegać się zbyt dużej tremy przed występami. Ten list oddany został do Biblioteki Narodowej.

Przedstawiciele rodu zapisują się do symbolicznej rodziny Moniuszków i wraz z Białostockim Towarzystwem Śpiewaczym wybierają się na kolejne etapy moniuszkowskiego szlaku. Wytyczono go od miejsca urodzenia Stanisława, w Ubielu pod Mińskiem, przez Wilno, Petersburg, Warszawę, do Berlina, Pragi i Paryża, gdzie mieszka prawnuczka kompozytora, Klara Moniuszko. Jest ona lekarzem pediatrą, ale także pianistką i popularyzuje muzykę wielkiego polskiego kompozytora. Może dojdzie do spotkania z nią?

Tekst i fot.
ANIELA ŁABANOW

Spotkanie Moniuszków w Mońkach

Stary dom Moniuszków w Białoskuniach. W środku senior rodu Longin Moniuszko.

Białostockie Towarzystwo Śpiewacze na moniuszkowskim szlaku

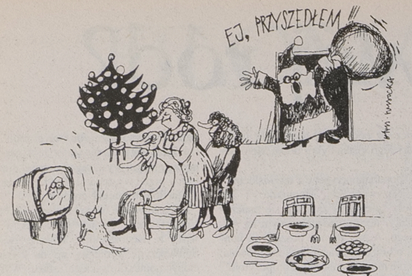

Nowości nadesłane pod choinkę

Bruno Bettelheim, „Cudowne i pożyteczne. O znaczeniach i wartościach baśni", Agencja Wydawnicza Jacek Santorski & Co, Wydawnictwo W.A.B., Seria z Wagą, s. 539.

Książka *„Cudowne i pożyteczne"* ukazuje baśnie jako elementarz, z którego uczyć się można prawd wewnętrznych człowieka. Elementarz, z którego dziecko uczyć się może też chęci do życia. Jednocześnie książka ta sama stanowi praktyczny, stosowany elementarz wiedzy psychologicznej dla wszystkich. Prawdziwy elementarz człowieczy, napisany nie przez wysnuwanie myśli z myśli, ale przez ludzkie doświadczenie.

Pierre Casse, „Jak negocjować", Zysk i S-ka Wydawnictwo, s. 175.

Poradnik przedstawia podstawowe techniki negocjacyjne i uczy, jak się przygotować do negocjacyjnych rozmów, aby zostały uwieńczone sukcesem. Autor jest profesorem Międzynarodowego Instytutu Kształcenia Menedżerów w Lozannie, a także konsultantem w wielu konsorcjach międzynarodowych.

John Emsley, „Przewodnik po chemii życia codziennego", Prószyński i S-ka, s. 334.

„Przewodnik" uznany został w Anglii za najlepszą książkę popularnonaukową wydaną w latach 1994–1995. Jego autor, chemik z Uniwersytetu Londyńskiego, pisze o otaczającej nas chemii w sposób dowcipny, jasny i kompetentny demitologizując wiele zagadnień i wyjaśniając nieporozumienia.

Diarmuid Jeffreys, „FBI", Zysk i S-ka Wydawnictwo, s. 365.

Opowieść przedstawiająca działalność najbardziej wyspecjalizowanego urzędu kryminalnego. Autor przeprowadził setki wywiadów z agentami FBI oraz z wieloma naukowcami, dziennikarzami i politykami. Mając zapewniony wgląd w najtajniejsze operacje przez dwa lata badał metody pracy FBI.

Farley Mowat, „Wirunga. Pasja życia Dian Fossey", Prószyński i S-ka, Seria podróżnicza Obieżyświat. s. 444.

Dian Fossey przez osiemnaście lat badała populację goryli górskich w Afryce Środkowej. Nie poprzestawała jednak wyłącznie na pracy naukowej – walczyła z kłusownikami, biurokratami, stała się najgorętszą obrończynią królów gór Wirunga, a w końcu – męczennicą ich sprawy. Książka jest głębokim i wstrząsającym świadectwem jej pasji.

Lorenzo Carcaterra, „Uśpieni", Prószyński i S-ka, s. 392.

Bohaterowie książki to typowe dzieci ulicy wychowujące się gdzieś na Manhattanie. Tu dorastają na co dzień obcując z przemocą, stąd trafiają do domu poprawczego, gdzie rządzą reguły jeszcze twardsze i brutalniejsze. Książka nie jest tylko opisem dramatycznych wydarzeń – zmusza do stawiania pytań o granice przyjaźni, lojalności, wolności, prawa.

Agata Christie, „Trzecia lokatorka", Prószyński i S-ka, seria Biblioteka Konesera, s. 242.

Tym razem Herkules Poirot musi udzielić porady pięknej, młodej dziewczynie w bardzo dziwnej sprawie. Otóż jego klientka nie jest pewna, ale wydaje jej się, że... popełnia morderstwo. Śledztwo małego Belga ujawnia potworną, mistrzowsko uknutą intrygę.

Barbara Delinsky, „Szepty o zmroku", Wydawnictwo Da Capo, s. 383.

Jedna z ponad pięćdziesięciu powieści dla kobiet tej autorki. Katia Morell po latach wraca do bogatej rodziny, u której się wychowywała. Tu będzie musiała stawić czoło przerażającemu światu zbrodni i brudnych pieniędzy, ale także... mężczyźnie swojego życia.

Philip K. Dick, „Boża inwazja", Zysk i S-ka Wydawnictwo, seria Kameleon, s. 236.

Druga część trylogii (pierwsza, *Valis*, ukazała się w Polsce w 1994 r.), w której autor określany Dostojewskim science fiction, stawia pytania zasadnicze dla całej swojej twórczości. O sens życia, o przyszłość świata, o rolę Boga w świecie pełnym zła.

John le Carre, „Szpieg doskonały", Wydawnictwo al fine, s. 511.

John le Carre uznawany jest za najwybitniejszego autora powieści szpiegowskich. Jego książki, dalekie od taniej sensacji, osiągają ogromne nakłady. „Szpieg doskonały" również nie zawiedzie wielbicieli tego gatunku.

Alistair MacLean, „Komandosi z Nawarony", Wydawnictwo Da Capo, s. 255.

Pierwsze pełne wydanie tej znanej i wielokrotnie wznawianej powieści.

Daphne du Maurier, „Lot Sokoła", Dom Wydawniczy Rebis, seria Klasyka Kryminału, s. 302.

Najciekawsza powieść mistrzyni psychologicznego kryminału z elementami romansu i sagi rodzinnej. Na schodach katedry odnaleziono zwłoki żebraczki. Armino Fabio widział ją kilka godzin wcześniej. Od tej chwili prześladuje go myśl, że kiedyś dobrze ją znał.

Ruth Rendell, „Simisola", Dom Wydawniczy Rebis, s. 367.

Pierwsza z cyklu książek tej pisarki. Śledztwo w sprawie zniknięcia córki czarnoskórego lekarza przybiera nieoczekiwany obrót. Dla inspektora Wexforda staje się nie tylko sprawdzianem jego umiejętności dedukcyjnych, ale także jego podstawowych wartości i uprzedzeń.

Robyn Sisman, „Szczególny związek", Prószyński i S-ka, seria Biblioteka Konesera, s. 401.

Tom w starym kufrze znajduje fotografię matki z oksfordzkiego balu absolwentów sprzed dwudziestu lat. Jest na niej również młody mężczyzna, do którego Tom jest uderzająco podobny. Wstrząśnięty chłopak wyrusza do Ameryki, aby się upewnić, czy człowiek z fotografii – obecnie kandydat na prezydenta – jest jego ojcem. Dodatkowego smaku dodaje powieści fakt, iż Robyn Sisman studiowała na Oksfordzie z Billem Clintonem.

(tm)

Wszystko dla kobiet

Na polskim rynku wydawniczym ukazuje się kilkanaście gazet zaliczanych do tzw. „prasy kobiecej". Błyszczący papier, kolorowe ilustracje mają przyciągnąć czytelników, a raczej czytelniczki. Za tą fasadą często kryją się mierne teksty, dawno już przebrzmiałe plotki o amerykańskich aktorach oraz pseudomedyczne porady. A wszystko to krótkie, żeby przypadkiem nie zagłębić się zbytnio w temat i nie narazić czytającej na wysiłek myślenia. Kilka tytułów, które pozytywnie wyróżniają się w „tłumie", potwierdza tę regułę.

Od początku swego istnienia o wysoki poziom pisma dbają szefowie „Twojego Stylu". Miesięcznik ten adresowany jest przede wszystkim do takich kobiet, które pracują zawodowo, są aktywne towarzysko, inteligentne, dbają o swą kondycję i wygląd. Mocną stroną pisma są wysokiej jakości zdjęcia oraz obszerne prezentacje znanych polskich artystów – aktorów, piosenkarzy, muzyków, pisarzy, malarzy etc. Jest to ekskluzywny magazyn, w trakcie lektury którego można się zrelaksować.

Z gustem Polek nie jest jeszcze tak źle, bo – jak twierdzą pracownice białostockiego MPiK-u – „Twój Styl" sprzedaje się najlepiej spośród pism kobiecych. **– Dobrze również sprzedają się „Uroda", „Claudia", „Elle", „Burda" oraz „Moje gotowanie"** – mówi Wioletta Dołęgiewicz z MPiK-u. **– Po te gazety klientki przychodzą specjalnie, pytają kiedy pojawi się u nas następny numer.**

Wysokie notowania „Elle" oraz „Burdy", pism poświęconych głównie modzie, nie dziwią. „Uroda" zaś to obszerny magazyn o poziomie graficznym podobnym do „Twojego Stylu". Jak sam tytuł wskazuje, więcej jest tu tematów dotyczących pielęgnacji ciała, stosowania kosmetyków itp, są jednak także ciekawe wywiady i artykuły poświęcone znanym ludziom.

Wiele gazet, np. „Pani", „Naj" i „Claudia" stara się złapać przysłowiowo za ogon kilka srok. Prezentują nowe kolekcje ubiorów, fryzury, kosmetyki. Piszą o życiu i gustach sławnych Polaków, i gwiazdach amerykańskiego kina. Zamieszczają teksty podróżnicze opowiadające o życiu i zwyczajach w dalekich krajach, w: Afryce, Indiach czy Tajlandii. Jednocześnie pełno tu trywialnych porad medycznych i psychologicznych, tekstów o erotyce i seksie. Obok nich rady prawne, porady w stylu „jak urządzić mieszkanie", „co posadzić w ogródku". Stały punkt stanowią „z życia wzięte". Ich bohaterki są ofiarami złego fatum oraz mężczyzn, z którymi się nieopatrznie. Jest tu przysłowiowy groch z kapustą, bo w pismach tych znajdziemy i świetny felieton Zofii Kucówny i rozważania na temat „czy wampiry są na świecie" lub „czy zaopiekować się byłym mężem".

Chyba właśnie owa rozmaitość jest wadą pism przyciągających do nich te czytelniczki, które przeglądając gazetę chcą poczuć się jak „prawdziwe" kobiety, liznąć parę plotek z wielkiego świata, a przy okazji dowiedzieć się, jak zebrać sierść z dywanu. Atutem tych gazet jest również dość atrakcyjna cena – „Claudia" z 95 kolorowymi stronami kosztuje tylko 2,65 zł. Zaś za 46-stronicowy „Naj" zapłacić trzeba jedynie 1 zł. Najdroższa i najbardziej ambitna jest „Pani" – 4,40 zł.

Reszta tygodników kobiecych znajdujących się na polskim rynku niewiele się od siebie różni. „Tina", „Halo", „Świat kobiety", „Imperium", „Na żywo", „Pani domu" są niemal bliźniaczo do siebie podobne. Kolorowe strony mieszane z czarno-białymi, płytkie opowiastki o tzw. „życiu", masa króciutkich, a przy tym często dawno już nieaktualnych plotek o gwiazdach kina amerykańskiego. Gdy na przykład jedna z gazet informuje, że małżeństwo Michaela Jacksona legło w gruzach, inna zapowiada, że wkrótce zostanie on ojcem, trzecia, że właśnie się żeni po raz drugi. Kolejna, po raz nie wiadomo już który, zastanawia się, czy jest pedofilem. Autorzy rzadko wdzierają się do domu polskich gwiazd, bo jest to bardziej czasochłonne od zbierania plotek z angielsko- lub niemieckojęzycznej prasy. Zresztą, Jackson ani inni ulubieńcy tej prasy – Richard Gere czy Michael Rourke – nie będą wytaczać procesów, podobnych do tego, jaki zdenerwowany polski idol, a konkretnie Bogusław Linda, wytoczył gazecie, która wkroczyła w jego prywatne życie z butami.

W wielu kolorowych tygodnikach znajdują się też zwierzenia „Kasi z Poznania", „Iwony z Wrocławia" czy „Beaty z Katowic". Opowiadają one pikantne szczegóły ze swego życia erotycznego zachęcając do naśladownictwa określonych technik współżycia lub prosząc o radę seksuologa. Treść tych listów często pozwala wątpić, że autorką listów jest Polka. Znaczna bowiem część prasy kobiecej najniższego lotu to tzw. „kalki", czyli tłumaczenia na język polski pism zachodnich, głównie niemieckich. Koszt tłumaczenia i ewentualnej zmiany imion np. „Helgi z Berlina" na wspomnianą „Kasię z Poznania" jest znacznie niższy od zatrudniania dziennikarzy i zbierania materiałów. Dlatego też pisma te są stosunkowo tanie, kosztują w granicach 0,85-0,95 zł.

Całe szczęście, że – jak nam powiedział znajomy zajmujący się skupowaniem makulatury – najczęstsze zwroty dotyczą tych właśnie pism.

(jg)

Wideo

ROZWAŻNA I ROMANTYCZNA
(obyczajowy)

Adaptacja filmowa (nagrodzona zresztą Oscarem) debiutanckiej powieści Jane Austen zasługuje na zainteresowanie przynajmniej z dwóch względów. Po pierwsze: wyreżyserowany przez Anga Lee film to daleka od tanich wzruszeń historia skomplikowanych miłości, w której sporo subtelnego humoru i ciekawych obserwacji z życia XIX-wiecznej Anglii. Po drugie: w „Rozważnej i romantycznej" zagrali liczni znakomici aktorzy z Emmą Thompson i Hugh Grantem na czele.

Siostry Dashwood, Elinor (Emma Thompson) i Marianna (Kate Winslet), to panny z dobrego domu. Spadkowe prawa zmuszają je do opuszczenia rodzinnej posiadłości. Wraz z matką i młodszą siostrą osiedlają się w wiejskim domu na prowincji. Elinor i Marianna są niebrzydkimi i niegłupimi dziewczynami w wieku odpowiednim do zamążpójścia. Obie marzą o jakimś przystojnym i miłym kawalerze. Ale kiedy marzenia przybierają konkretne męskie kształty, sprawy wcale nie układają się dobrze.

Rozważna Elinor za bardzo skrywa swoje uczucia, zaś romantyczna Marianna zbytnio się nimi afiszuje. Pierwsza jest zbyt powściągliwa, druga otwarta i ufna do przesady. Dopiero, gdy siostry skorygują nieco swoje postawy, czegoś od siebie nawzajem się nauczą – Marianna powściągnie swoje gorące uczucia, a Elinor przyda im skrzydeł – wszystko może skończyć się szczęśliwie...(mm)

„Rozważna i romantyczna" (Sense and Sensibility); reż. Ang Lee; wyst.: Emma Thompson, Kate Winslet, Alan Rickman, Hugh Grant i in.; prod. USA 1995; 140 min. Od lat 12.

ZBYT WIELE
(komedia)

Wielbiciele, a zwłaszcza wielbicielki, talentu Antonio Banderasa w filmie Fernando Trueby znajdą zaskakującą niespodziankę. W „Zbyt wiele" ich ulubiony aktor doskonale sobie radzi z rolą, właściwie diwena, komediową. Choć w tym zaskakującym i przezabawnym filmie występują też znane panie – Melanie Griffith i Daryl Hannah, to właśnie Banderas swą brawurową grą przyciąga naszą uwagę i jest bez wątpienia panem tego widowiska.

Art (Banderas po raz pierwszy) to niespełniony malarz. Nie chcąc do końca zerwać ze sztuką, zajmuje się prowadzeniem galerii. Na utrzymanie zarabia, oczywiście, sprzedając obrazy. Czyni to jednak w sposób daleki od uczciwego. Niespodziewanie w Arcie zakochuje się przypadkowo poznana zblazowana i zmanierowana milionerka Betty (Griffith). Betty jest gotowa jak najszybciej wziąć ślub z Artem. Art myśli, że wreszcie w życiu mu się poszczęściło. Szybko jednak zmieni zdanie, gdy pozna Liz (Hannah), rodzoną siostrę Betty. Właśnie Liz okaże się pierwszą kobietą, w której naprawdę zakochuje się nasz Art. Cóż z tego, kiedy Liz uważa Arta za podrywacza i lekkoducha... On jednak nie traci nadziei i... wymyśla brata bliźniaka.

Pewnego dnia w domu Betty i Liz pojawia się więc Bart (Banderas po raz drugi). Okazuje się on sympatycznym i wrażliwym malarzem, który z miejsca wpada w oko Liz. Bart jest zupełnym przeciwieństwem Arta. Zanim jednak Art–Bart spełni swoje marzenie, będzie musiał – ku naszej radości – sporo się napocić. Bo co na przykład zrobić, gdy Art, a także i Bart muszą koniecznie być na tym samym przyjęciu w tym samym czasie?...

Co w takim przypadku się robi, a także w innych równie skomplikowanych, przekonają się państwo oglądając „Zbyt wiele", film w sam raz na dobrą zabawę. (mm)

„Zbyt wiele" (Two Much); reż. Fernando Trueba; wyst.: Antonio Banderas, Melanie Griffith** (oboje na zdjęciu), **Daryl Hannah, Danny Aiello, Joan Cusack; prod. USA 1995; 118 min. Od lat 12.

ŚNIĘTY MIKOŁAJ
(komedia familijna)

Czy państwo wierzą w Świętego Mikołaja?... No właśnie. Scott Calvin (rewelacyjny Tim Allen), rozwiedziony biznesmen w średnim wieku, również nie wierzył. Jego niedowiarstwo było tak zatwardziałe, że znikło dopiero wtedy, gdy Scott sam... został Świętym Mikołajem i musiał odwiedzić miliony dzieci na całym świecie.

Ale zacznijmy od początku. W wigilijny wieczór Scott gości w swoim domu

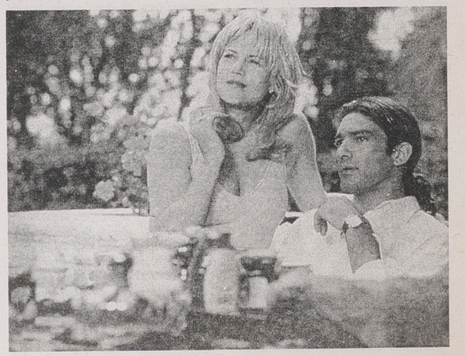

(w pigułce)

synka Charliego (Eric Lloyd). Po dość nieudanej kolacji tata i syn kładą się spać. W środku nocy Charliego budzi hałas. Okazuje się, że ktoś chodzi po dachu. Scott, a za nim Charlie, wybiega na dwór. Koło komina stoi ubrany na czerwono mężczyzna. Stoi bardzo krótko, bo zaraz zlatuje na dół. W miejscu upadku nie ma jednak nikogo, leży natomiast ubranie i wizytówka z napisem Santa Claus. Charlie namawia tatę do przymierzenia porzuconego stroju. Scott się godzi, nie wiedząc że tym samym staje się najprawdziwszym Świętym Mikołajem. Jeszcze tej samej nocy odwiedza dzieci, do których nie zdążył dotrzeć jego poprzednik. Mało tego, zaprzęg reniferów zawozi Scotta i Charliego na północny biegun, gdzie znajduje się olbrzymia fabryka zabawek obsługiwana przez elfy i skrzaty.

Ranek okazuje się jednak całkiem zwyczajny. Scott budzi się we własnym łóżku, a więc to tylko sen... Dlaczego jednak Charlie zegnając się z ojcem – rano przyjechała po niego mama – wspomina ze szczególami nocną wycieczkę na biegun? Niebawem się okaże, że przygody wigilijnej nocy wcale nie były snem. Okaże się również, iż na Scotta czeka jeszcze wiele niespodzianek. Na własnej skórze odczuje, że zawód – Mikołaj – to nie przelewki...

Film Johna Pasquina powinien zainteresować i rozbawić całą rodzinę. Po jego obejrzeniu nikt nie będzie miał wątpliwości co do istnienia Świętego Mikołaja. (mm)

„Śnięty Mikołaj" (The Santa Clause); reż. John Pasquin; wyst.: Tim Allen, Judge Reinhold, Wendy Crewson, Eric Lloyd; prod USA 1995; 97 min. Bez ograniczeń wiekowych.

DZIENNIK MORDERCY
(dramat)

Kameralny, więzienny dramat wyreżyserowany przez Tima Metclafe'a to jeszcze jeden film o karze śmierci i kolejny głos w dyskusji nad jej zasadnością. „Dziennik mordercy" to opowieść dziejąca się w latach 30. naszego wieku. Do więzienia dla skazanych na śmierć w Leavenworth trafia Carl (James Woods), wielokrotny morderca. Trafia tam też Henry (Robert Sean Leonard), młody, wrażliwy i wykształcony mężczyzna, który w związku z Wielkim Kryzysem zmuszony był opiąć posadę strażnika. Henry powoli poznaje więzienną rzeczywistość. Przytłaczają go zwłaszcza brutalne zwyczaje panujące w Leavenworth. Któregoś dnia Henry zwraca uwagę na Carla. Ten jest nieco zaskoczony, że ktoś odniósł się do niego z odrobiną życzliwości. Carl na tyle zaufa Henry'emu, że poprosi go o przemycenie do celi ołówka i papieru. Jednej nocy Carl spisze tragiczną i okrutną historię swego życia. W tej swego rodzaju spowiedzi nie oszczędzi siebie, ale oskarży również społeczeństwo i jego prawa sprzyjające upadkowi człowieka. „Dziennik mordercy" należy do filmów, po których obejrzeniu przynajmniej przez chwilę milczymy. To historia mówiąca o tym, jak tragiczne może być ludzkie życie, jak tragiczna bywa ludzka śmierć... (mm)

„Dziennik mordercy" (Killer: A Journal of Murder); reż. Tim Metclafe; wyst.: J. Woods, R.S. Leonard; prod. USA 1995. Od lat 18.

KONKURS ● KONKURS

Drodzy Czytelnicy! Z okazji świąt mamy dla Was niespodziankę. Jest nią dodatkowy konkurs, w którym nagrodą jest oczywiście kaseta wideo. Tym razem wystarczy odpowiedzieć tylko na jedno pytanie konkursowe, a prawidłową odpowiedź i kupon przesłać pod adresem redakcji (Białystok, ul. Suraska 1, skr. poczt. 193) do 4 stycznia 1997 roku. **Sponsorem naszego konkursu jest Hurtownia Kaset Video oraz Salon Płytowy „Bemol", Białystok, ul. Nowy Świat 13.**

Pytanie dotyczy filmu omawianego w rubryce „Wideo" jakiś czas temu. Oto ono:

Kto wyreżyserował film „Na żywo", kto zagrał w nim główne role oraz, w którym roku i jakim kraju został on wyprodukowany?

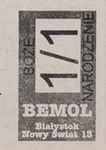

0 - szkoda oczu; 10 - słaby; 20 - średni; 30 - dobry; 40 - b. dobry; 50 - koniecznie zobacz

Od deski do deski

ELEONORA I MARIANNA

Czytelnicy (czytelniczki) zapewne doskonale pamiętają losy dwóch bohaterek książki Jane Austen pt. „Rozważna i romantyczna". Upowszechnił je zresztą film ze scenariuszem Emmy Thomson (i z jej udziałem), nagrodzony Oscarami.

Dwie siostry, żyjące z rodziną w prowincjonalnej siedzibie angielskiej, przeżywały różne zdarzenia, dość charakterystyczne dla własnego kręgu społecznego i kulturowego w dobie Romantyzmu. Po licznych perypetiach rozważna Eleonora poślubiła pastora Edwarda Ferrarsa, a romantyczna Marianna, rozkochana w uwodzicielskim Willoughby'm, oddała wreszcie rękę nobliwemu i mocno starszemu pułkownikowi Brandonowi.

Po co to przypomnienie? Otóż, ukazało się niedawno polskie wydanie dalszych losów obydwu bohaterek pt. „Eleonora i Marianna" autorstwa współczesnej pisarki angielskiej, Emmy Tennant. Stało się dokładnie tak, jak z „Przeminęło z wiatrem", której to powieści ciąg dalszy stosunkowo niedawno rzucił na rynek pani Replay, a filmowcy dokonali reszty. Nie wiemy, być może również „Eleonora i Marianna" pojawią się wkrótce na ekranach kin.

Tymczasem – o książce. Sprawna autorka, znająca zapewne doskonale realia epoki i zasady ówczesnej sztuki epistolograficznej, proponuje fabułę podaną wyłącznie pod postacią korespondencji wszystkich do wszystkich. Z listów obydwu sióstr (których jest najwięcej) wyłania się obraz ich egzystencji w ciągu dwóch miesięcy. W tym stosunkowo krótkim czasie dzieje się jednak bardzo dużo (i jest co filmować), a ludzkie charaktery i charakteryki walczą o pierwszeństwo w niegodziwościach.

Już wydaje się, że – ponownie uwodzona przez Willoughby'ego, zamężna i „przy nadziei" Marianna, uda się z jego sektą na zatracenie. Już jej siostra z mężem może nie osiąść na przygotowywanej w pobliżu plebanii. Już ich młodsza siostra, piętnastoletnia Małgorzata, może ulec temu samemu uwodzicielowi, co Marianna. Już matka tej trójki może zostać pozbawiona wszystkiego, łącznie z domem, kiedy nieoczekiwanie sytuacja odmienia się diametralnie. Otóż... No, nie. Poczytajmy. (kon)

Emma Tennant, „Eleonora i Marianna", przekład Barbara Kopeć, Prószyński i S-ka, Warszawa 1996.

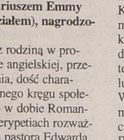

MICKIEWICZ

Wprost nie wypada nie zauważyć książki o Adamie Mickiewiczu – przy okazji 198. rocznicy jego urodzin oraz imienin. A taka pozycja pojawiła się niedawno w oryginalnej serii „A to Polska właśnie", redagowanej przez Wydawnictwo Dolnośląskie we Wrocławiu.

Serię wyróżnia szczególna szata graficzna i jej „monogram": czarny kontur północnej Polski. Przed omawianą tu pozycją pojawiły się takie jak: „Dwudziestolecie literackie", „Kresy", „PRL dla początkujących" i „Drugiej Rzeczypospolitej początki", a kolekcjonerzy będą mogli wkrótce zostać posiadaczami kolejnych tytułów, m.in. „Warszawa. Miesiące, lata, wieki", „Miłosz", „Cmentarze". Autorem książki pt. „Mickiewicz" jest prof. Jacek Łukasiewicz – krytyk literacki, historyk literatury, poeta. Jego dzieło o wieszczu zachęcić może do lektury (i oglądania) każdego czytelnika, a warto przypomnieć sobie tę postać z uwagi na zbliżającą się 200. rocznicę urodzin Mickiewicza.

Na blisko 250 stronach znajdziemy całą biografię poety, napisaną potoczystym językiem i wzbogaconą o mnóstwo prywatnych szczegółów z życia Adama Mickiewicza oraz jego działalności patriotycznej na obczyźnie. Książka wsparta jest tabelami chronologicznymi i budzącą zaufanie, bardzo obszerną bibliografią, ale jej dodatkową, ogromną zaletą jest (tak jak w całej serii) – materiał ikonograficzny.

Każda ze stron opatrzona jest co najmniej jedną ilustracją: fotografią budynku, świątyni, przedmiotu, ryciną, reprodukcją obrazu lub dokumentu, portretem kogoś z kręgu osób bliskich poecie lub związanych z nim w jakiś sposób.

W rozdziale pt. „Ostatnie lata" jest m.in. zdjęcie maski pośmiertnej wieszcza w konfederatce.

Bardzo interesujący jest rozdział końcowy – „Pośmiertne życie Mickiewicza", zawierający mnóstwo ciekawych informacji o ludziach, miejscach i przedmiotach upamiętniających postać wileńskiego filomaty i poety, paryskiego wykładowcy i patrioty, który przedwcześnie zmarł w Konstantynopolu, został pochowany w Paryżu, a ostatecznie jego zwłoki spoczęły w Warszawie. (kon)

Jacek Łukasiewicz, „Mickiewicz", Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 1996, str. 247.

PIERWSZA MIŁOŚĆ

Jeszcze pamiętamy debiutancką powieść Pawła Huelle pt. „Weiser Dawidek". Jeszcze nie tak dawno ukazały się „Opowiadania na czas przeprowadzki", a już – jak ten czas leci – utalentowany młody twórca zostanie zaliczony do pisarzy średniej generacji: w przyszłym roku „stuknie" mu czterdziestka.

Co w tym konkretnym przypadku może oznaczać tylko to, że prozaik okrzyknięty już u progu kariery twórczej jako wielka indywidualność, przygotowuje zapewne jeszcze bardziej dojrzałe dzieła. Nowa powieść jest w trakcie pisania, natomiast najnowszy tom opowiadań Pawła Huelle (który można kupić w białostockiej księgarni „Akcent") to „Pierwsza miłość i inne opowiadania".

Doświadczenia profesjonalne Pawła Huelle związane są głównie z mediami (po studiach polonistycznych na Uniwersytecie Gdańskim był dziennikarzem w Biurze Informacji Prasowej „Solidarności", potem po trochę redaktorem i wykładowcą, aż powierzono mu obowiązki dyrektora Ośrodka Gdańskiego Telewizji Polskiej). Doświadczenia życiowe, tak niezwykle przetransponowane na język literatury – to dziecińśtwo i młodość spędzone w Gdańsku oraz w jego pobliżu.

Z obszarem literackich inspiracji Pawła Huelle nieodzownie kojarzy się, ale tylko na pierwszy rzut oka, „Blaszany bębenek" Güntera Grassa. W rzeczywistości świat fabularny jego utworów oraz ich idea to zupełnie odmienne doświadczenia autora i różny warsztat. *„Tym, co zjednuje prozie Pawła Huelle licznych czytelników* – podkreśla edytor, Wydawnictwo Puls z Londynu – *jest nie tylko zajmująco opowiadana fabuła. Jego utwory – zmysłowo przywiązane do materialnego świata – przenika żywioł pytań metafizycznych, rzadko stawianych wprost, stale jednak obecnych... w najnowszym tomie pisarz wysnuwa wątki opowieści ze swojej małej ojczyzny – Gdańska i jego okolic. Optyka współczesnego narratora zderza się w nich z przeszłością, ironia z powagą, a polityka rzuca cień na biografie bohaterów".*

„Pierwsza miłość" to literacki zapis dziecięcych obserwacji narratora – miłość jego starszego przyjaciela, Dżeza do dziewczyny z dobrego domu, mieszkającej przy Polankach. W domu należącym niegdyś do hitlerowskiego zbrodniarza, który musi pojawić się w przerażającym śnie małego chłopaka. Dżez -motocyklista nie miał najmniejszych szans u swojej wybranki, nawet za cenę karkołomnych popisów na motorze, które zresztą kończą się jego śmiercią.

To na początek tomu. Warto zapoznać się z pozostałymi opowiadaniami. (kon)

Paweł Huelle, „Pierwsza miłość i inne opowiadania", Puls Publications LTD London, 1996, str. 251.

IKONA

Miłośnikom literatury sensacyjnej Fredericka Forsyth nie trzeba przedstawiać. Mniej obeznanym z tym gatunkiem proszę warto jednak przypomnieć, że ten angielski pisarz ma na swoim koncie tak znane powieści, jak choćby „Dzień Szakala" czy „Psy wojny". Książki twórcy „Akt Odessy" przetłumaczono na wiele języków, a ich nakłady osiągały nawet 50 milionów egzemplarzy! Cóż to oznacza? To właśnie, że bardzo wielu ludzi sięga po książki autora, nie bez kozery uznanego za mistrza literatury sensacyjnej i klasyka politycznego thrillera. Co ich może pociągać i fascynować w tej prozie, spróbuję wyłuszczyć omawiając najnowszą powieść Forsyth a.

„Ikona" jednocześnie ukazała się w Anglii i Polsce. U nas od wielu tygodni znajduje się na szczytach list bestsellerów. Opowiedziana w niej historia dzieje się w niedalekiej przyszłości i jest pasjonująca choćby z tego względu, że dotyczy naszych byłych sąsiadów.

Rosja 1999 roku to kraj pogrążony w wielkim kryzysie. Jej ludność cierpi nędzę i głód. Organizacje mafijne coraz szybciej przejmują kontrolę nad skorumpowaną administracją państwową. Rosjanie jednak wiarę, że coś się wreszcie zmieni. Zbliżają się bowiem wybory prezydenckie. Większość ludzi uważa, że tylko następca Zyrinowskiego, Igor Komarow, wyprowadzi Rosję z kryzysu i że to on będzie nowym prezydentem. On sam nie wątpi w swoje zwycięstwo. Przygotowuje manifest, który ma być ogłoszony zaraz po jego elekcji. Ten, póki co ściśle tajny dokument, określa w jaki sposób, nie bacząc na środki i ofiary, wyprowadzić Rosję z upadku, odnowić i oczyścić, zwłaszcza z mniejszości narodowych.

Jednak dzięki zbiegowi okoliczności manifest, nazwany później „czarnym", trafia w ręce brytyjskiego wywiadu. Kiedy już nie ma się wątpliwości, że Igor Komarow naprawdę zamierza uczynić to, co napisał, do akcji wkracza Jason Monk. Od tego byłego superagenta CIA będzie zależeć, czy w Rosji nie poleje się znowu niewinna krew i zapanuje nacjonalizm przemieszany z totalitaryzmem...

„Ikona" trzyma w napięciu od pierwszej do ostatniej strony. Przedstawione w niej obrazy rosyjskiej rzeczywistości są sugestywne i wiarygodne. Równie sugestywni są główni bohaterowie, zwłaszcza niepokorny Jason Monk łatwo daje się polubić, a jego wyczyny, choćby te z okresu zimnej wojny, godne są najwyższego uznania.

Na zakończenie warto sobie życzyć, wszak w czasie świąt składamy liczne życzenia, aby wizja Forsyth a pozostała tylko literacką i polityczną fikcją. (mm)

Frederick Forsyth „Ikona", tłum. z ang. Andrzej Leszczyński, Wydawnictwo Amber, Warszawa 1996, s. 480.

Polska znaczy lepszy świat

Zainteresowanie nauką języka polskiego na Białorusi wśród Polaków przypomina zainteresowanie nauką angielskiego w Polsce w latach osiemdziesiątych. Podobnie jak wtedy, dla większości osób język miał być przepustką do lepszego świata. Zajęcia w Polskiej Macierzy Szkolnej odbywają się codziennie od rana do wieczora.

Polaków na Grodzieńszczyźnie irytują cenzurki wystawiane im w kraju. Chociaż wielu przyzwyczaiło się już do tego, że kiedy przyjeżdżają jakieś delegacje z Polski, to trzeba będzie odpowiadać na pytania: A jak wam się udało zachować polskość? A dlaczego innym się nie udało? A jak kultywujecie tradycje narodowe? A język? Z ust niejednej osoby padnie superprzepis na skuteczne poszukiwanie narodowych korzeni. Niejedna zaś delegacja nadziwić się nie będzie mogła, gdy zamiast rozmów o tradycji będą pytać ich nieśmiało o pomoc finansową, rzeczową, o wyjazdy dzieci na wakacje albo wręcz o praktyczne możliwości wyjazdu na stałe do Polski, podwójne obywatelstwo.

– Przecież jesteście na kresach! Jednej z kolebek tradycji i kultury narodowej! – członkowie delegacji sięgną po argument nie do przebicia.

Moda na rosyjskie

Stanisław Sienkiewicz, szef Polskiej Macierzy Szkolnej tłumaczył to już wielokrotnie, ale powie to raz jeszcze: Wyobraźmy sobie lata sześćdziesiąte. Młodzież polska ze wsi uciekała do miast, bo w mieście była lżejsza praca. Trafiała do środowiska rosyjskojęzycznego. Powstała też moda na wszystko, co rosyjskie – i wśród Białorusinów, i Polaków. W Związku Radzieckim panował niechętny stosunek do jakiejkolwiek spuścizny sprzed czasów władzy ludowej. I tak, przy niechęci do wszystkiego co narodowe, zacierała się różnica między Polakami a resztą społeczeństwa. A mieszane rodziny. W podręcznikach zaś robiono z Polaka człowieka okrutnego, stawiając go na równi z niemieckim faszystą. To był pan wyzyskujący naród białoruski, którego mieli się wstydzić nie tylko Białorusini, ale i Polacy.

– Wiele osób więc się zmieniło lub złamało, jak kto woli. Chcieli normalnie żyć – opowiada.

Sam Sienkiewicz swoją polskość zawdzięcza w dużej części rodzinie – rodzicom i dziadkom. Była u nich taka tradycja, że z kim jak z kim, ale z dziećmi rozmawiało się w domu po polsku. Pamiętano czasy II Rzeczypospolitej. Pomogła też bliskość granic – można było odbierać polskie radio, telewizję. Ojciec był listonoszem, więc Stanisław korzystał z gazet – „Trybuny Ludu", „Zielonego Sztandaru", „Życia Warszawy".

– Jakie były takie były, ale po polsku.

W poszukiwaniu korzeni

Działacze Macierzy rozróżniają mentalność „byłą" czyli sowiecką i mentalność „normalną" – europejską. Chcą, by młode pokolenie znało język polski nie tylko jako język sam w sobie, ale by poprzez poznawanie kultury i literatury polskiej i światowej dołączyło do cywilizacji zachodniej. Na zmiany musi pracować całe pokolenie – takich XIX-wiecznych pozytywistów. Tylko kto miałby to robić? Średnie pokolenie pyta co to jest polskość i po co mu ona potrzebna?

– Mówię do nich wtedy: Jeżeli utracimy język polski, więź i nie będziemy mogli określić swojej narodowości, to kim będziemy? Gdyby wam powiedziano, że jesteście Białorusinami czy Rosjanami? Jak będziecie to odbierać? Czy poznaliście kulturę białoruską, rosyjską tak, by czuć się w nią wrośnięci? Nie. To kim byście wówczas byli. Nikim. Człowiek bez korzeni jest nikim. Jak suche drzewo.

Ze statystyki wynika, że o wiele więcej ludzi młodych, w przeciwieństwie do swoich rodziców, nie ma tych dylematów. Ale to tylko statystyki. W ciągu ostatnich ośmiu lat 16 tys. dzieci przeszło przez cały tryb nauczania języka polskiego na Białorusi – klasy polskie, fakultety, kółka zainteresowań. Ponad czterysta dzieci uczy się w – otwartym w tym roku – Liceum Polskim w Grodnie. Stanisław Sienkiewicz, szef Polskiej Macierzy Szkolnej uważa, że polskość na Białorusi też sporo jej zawdzięcza. Cel Macierzy to odbudowa i rozwój polskiego szkolnictwa wszystkich szczebli, krzewienie i popieranie oświaty i kultury polskiej w duchu chrześcijańskim i obywatelskim, kształtowanie młodego pokolenia w oparciu o wzory humanistyczne oraz tradycje tolerancji, historii i kultury polskiej.

W zajęciach polskiego Liceum Niedzielnego uczestniczy obecnie 300 osób. Macierz dysponuje praktycznie jedną dużą salą lekcyjna i jedną mniejszą, zajęcia odbywają się więc codziennie od rana do wieczora.

Czas się zbierać

Jadwigę Borys, nauczycielkę języka polskiego wszyscy w Macierzy chwalą – za pracowitość, poświęcenie. Za to, że uczy języka polskiego. Dojeżdża przecież do pracy z Sokółki.

O swoich rozmowach z młodzieżą na temat polskiej literatury mówi, że są trudne. Uczniowie mają problemy ze zrozumieniem współczesnego języka polskiego. Wychowali się przecież na przedwojennych książeczkach do nabożeństwa.

– Chcę, żeby odnaleźli swoje korzenie, a to niełatwe. Ich rodziny są pomieszane narodowościowo, trudno przełamać im strach przed odnajdywaniem pochodzenia. Boją się, czy jeszcze nie jest na to za wcześnie? Starsi pamiętają straszne lata powojenne.

Mówi im o literaturze na pograniczu – Mickiewicz, Orzeszkowa, Sienkiewicz. O tym, że ta ziemia jest wspólna. Nie przeciwstawia się dyskusjom o tym, czy Adam Mickiewicz to poeta polski czy białoruski. Dochodzą do wniosku, że jest wielkim poetą, skoro przyznają się do niego Polacy, Białorusini i Litwini.

– Pogranicze nie dzielące, lecz łączące nas. Naród polski i białoruski jest przemieszany i po tej, i po tamtej stronie granicy, więc musimy tych korzeni wspólnie poszukiwać.

Jadwiga Borys jest z II repatriacji z 1956 roku. Ucząc spłaca dług wdzięczności tym, którym zawdzięcza, że: tu jest, jest Polką, nie poddano jej rusyfikacji, skończyła studia w Polsce, zna literaturę polską i ją czuje.

Jak Syzyf

Jadwiga Borys czasami czuje się jak Syzyf. Zauważa, że dla wielu młodych ludzi, których uczy, nauka to nie tylko poznanie polskiej kultury i literatury. Dla nich czas dzieli się w tej chwili na ten przed i na ten po przekroczeniu granicy. Część rodziców wysyłając dzieci na naukę polskiego widzi w tym szansę na zapewnienie im lepszej przyszłości, możliwość zdawania na polskie uczelnie, znalezienia pracy w Polsce albo wyjazdu dalej na Zachód.

– I już są w tym lepszym świecie. Powrót ich jest niemożliwy. A jeżeli nawet, to na pewien okres czasu, żeby zabrać kogoś bliskiego. Uciekają od tej szarzyzny. Chcą żyć tak, jak większość ludzi młodych: cieszyć się życiem, tańczyć, śpiewać. To pociąga.

Stanisław Sienkiewicz jest przeciwny generalizowaniu. Wśród młodzieży uczącej się języka polskiego zauważa i tę, która w literaturze, poezji, historii tych terenów poszukuje swoich korzeni, ale zauważa i tę mówiącą wprost, że chce wyjechać z Grodzieńszczyzny.

– To prawda, że połowa z nich nie wraca, ale to nie jest młodzież stracona, bowiem będzie ona poczuwała się do związku z tymi ziemiami.

(b)

ELEKTROCIEPŁOWNIA BIAŁYSTOK S.A.

życzy

wesołych i spokojnych
Świąt Bożego Narodzenia
oraz szczęśliwego Nowego Roku

swoim obecnym i przyszłym Klientom
i Kontrahentom

18431

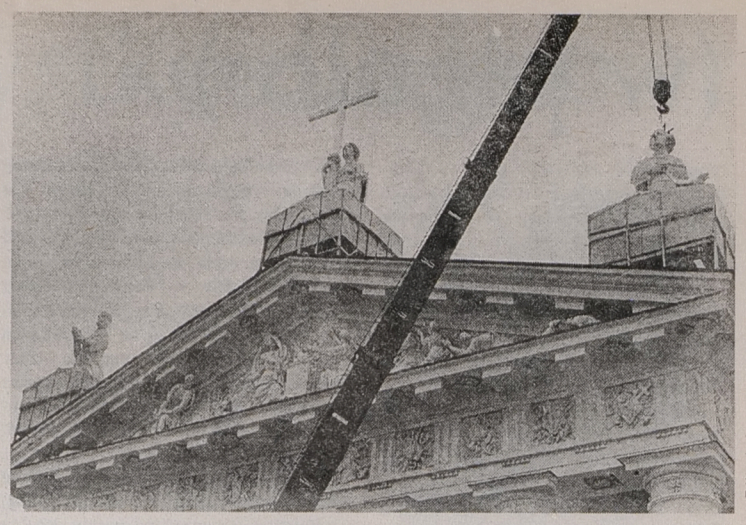

T. Ważniewicz

KATEDRA WILEŃSKA

W ostatnim czasie w Wilnie odbyły się uroczystości związane z wyświęceniem i ustawieniem na szczycie Katedry pod wezwaniem św. Stanisława posągów trzech świętych. Wróciły tu po 46 latach, jako kopie tamtych, które tu stały przez wieki, a pewnej nocy czerwcowej 1950 r. zostały doszczętnie zniszczone. Te, ustawione obecnie, były odtwarzane na podstawie rysunków i fotografii oryginałów, których autorem był znakomity rzeźbiarz wileński Karol Jelski.

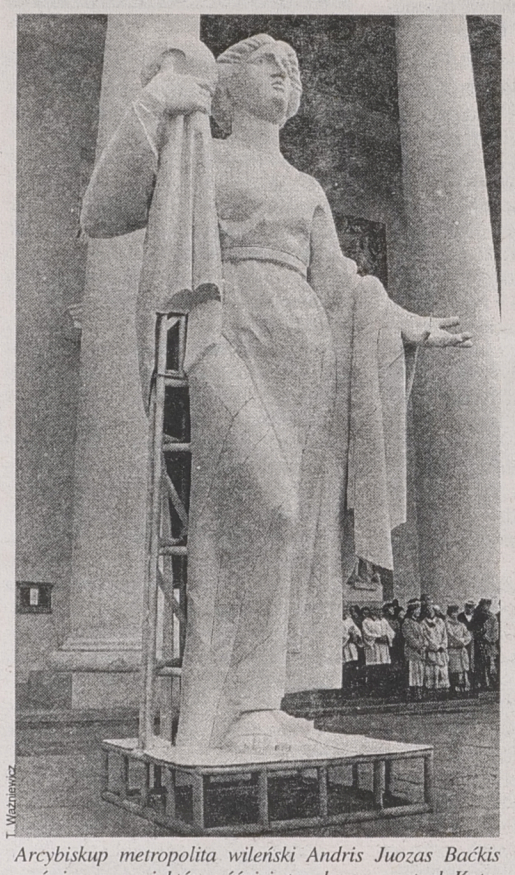

T. Ważniewicz

Arcybiskup metropolita wileński Andris Juozas Baćkis wyświęca posągi, które później stanęły na szczytach Katedry Wileńskiej. Tak wygląda św. Helena w nowym wydaniu, autorstwa litewskich rzeźbiarzy.

Starzy wilnianie do dziś pamiętają tamto barbarzyństwo władz sowieckich. Niszczenie krzyży, wizerunków świętych, krucyfiksów na domach wileńskich najczęściej odbywało się przed przyjazdem wysokich funkcjonariuszy moskiewskich. W czerwcową noc świętojańską dotknęło to trzech posągów, upiększających Katedrę Wileńską. Jako pierwszy zniszczony został św. Stanisław – patron tej świątyni. Ściągnięty został przy pomocy liny umocowanej do traktora. Następnej nocy ten sam akt wandalizmu spotkał dwoje następnych świętych – Helenę, patronkę Rusi oraz Kazimierza – królewicza i patrona Litwy. Wilnianie byli w szoku, ale głośno mówić o tym się nie odważyli.

Powrót posągów świętych na Katedrę Wileńską uważany jest za wydarzenie historyczne. Na uroczystość poświęcenia pierwszego posągu – św. Heleny – przybyło ponad 2 tys. wilnian. Przybyli wysocy dostojnicy kościelni, najwyższe władze Litwy – kierownictwo odchodzącego i nowego Sejmu, rządu, prezydent Algirdas Brazauskas. Właśnie jemu, według słów autorów nowych posągów, rzeźbiarzy Stasysa Kuźmy i Vitasa Navickasa należy się największe podziękowanie za osobiste zaangażowanie się do tego, że rzeźby zostały zakończone.

Siedem lat trwały prace przy odtwarzaniu posągów. Tworzono je w niewielkim i nieczynnym kościółku im. św. Bartłomieja na Zarzeczy. Wykorzystano około 5 ton miedzi. Ekipa wykonawców musiała sama zaradzić nawet temu, by metal nie został skradziony – nocowała w zimnym kościółku, mając ku pomocy dwa psy – wilczury. Przez całe lata prześladowały ich kłopoty finansowe, żaden z rządów (a było ich aż 7) nie mógł wygospodarować nie tak znów dużej kwoty – około 400 tys. Li (100 tys. USD). Wypłacanie na raty trwało długo. Jedynie interwencja prezydenta Litwy zadecydowała, że pieniądze się znalazły dosłownie po kilku dniach od jego wizyty w pracowni rzeźbiarskiej.

Posągi są wykonane z miedzi i pomalowane na biało (oryginały były wykonane z drewna i obite blachą). Posąg św. Heleny waży 800 kg, wysokość – 6 m. Pozłacany krzyż z aluminium sięga 10 m. Nic więc dziwnego, że przewożenie rzeźb o takiej wadze i rozmiarach na specjalnych platformach z kościółka za Wilenką do Katedry trwało około godziny (piechotą tę drogę daje się pokonać w 10-12 min). Z tej samej przyczyny nie udałoby się ustawić wszystkich trzech rzeźb na szczytach Katedry w tym samym dniu.

ANNA KOWALCZYK

Brat słynnego boksera Jana Gałązki jest przekonany, że pięściarz popełnił samobójstwo przez generała Jaruzelskiego

GLADIATORZY...

Kolega z ringu Gałązki, Józef Kuderski kiedyś tonął w światłach jupiterów. Dzisiaj trzeci rok z rzędu święta Bożego Narodzenia spędza bez jakiegokolwiek światła. Odcięto mu je za zadłużenia.

Żartuje, że i tak jest w lepszym położeniu niż Gałązka, który już żadnego światła nigdy nie obejrzy. Podobnie jak inny – przed laty – tuz białostockiego i światowego boksu Leszek Błażyński. Wyskoczył z okna własnego mieszkania. Za karciane – wieść niesie – długi został zadźgany nożem bokser S.D. Żeby nie było, że tylko bokserzy mają źle, wspomnieć wypada o słynnym piłkarzu, olimpijczyku, dzisiaj portierze w jednej z białostockich fabryk. Dzięki li tylko litości dyrektora firmy.

Ryszard Dargiewicz, kiedyś też bokser, później trener, dzisiaj prywatny przedsiębiorca dziwi się nieco, że ktoś w ogóle dziwi się, iż niektórzy znani niegdyś sportowcy przędą obecnie gorzej niż źle.

– **Sportowcy, jak każdy inny człowiek, są mniej lub bardziej inteligentni, przedsiębiorczy, operatywni. Samo uprawianie sportu nie jest i chyba nigdy nie było żadną przepustką do niczego. A już na pewno nie było przepustką do jakiegoś wyśnionego raju. Proza życia równie często powala na kolana Iksińskiego, jak i najbardziej nawet oklaskiwanego mistrza. Jak długo na tych kolanach ktoś będzie klęczał, zależy wyłącznie od jego charakteru. Rzadko kiedy od zasług...**

nalnych tajemnic. Jeśli nie potrafili posiąść tej wiedzy, musieli zwykle szukać nowego miejsca pracy. To też jednak była nauka.

Znani sportowcy uczyli się zmagać z metrami, sekundami, ciosami przeciwników. Nikt ich nie trzymał pod kloszem, rzadziej jednak niż inni musieli załatwiać sprawy w urzędach, wystawać w kolejkach po meble, mieszkania, borykać się z codziennymi dla pozostałych trudnościami.

Jeden ze studentów Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie pamięta semestralny

egzamin Jana Gałązki.

– **Profesor pyta go, jak wyrabia się w zawodnikach szybkość. Gałązka na to tajemniczo – panie psorze, wiem, ale nie powiem. To musi pozostać moją tajemnicą. Każdy trener ma takie metody. Mój sposób wyrabiania szybkości jest rewelacyjny. Za nic nie zdradzę szczegółów.**

– **I nie zdradził** – dopowiada kolega z roku Gałązki. – **Pozytywną ocenę jednak otrzymał. Ba, w ogóle skończył studia z tytułem magistra.**

Tylko nieliczni – jak bokser Jerzy Januszko – nie dawali się zamknąć w getcie. Pan Januszko, mimo że mógł, jak koledzy, zjawiać się raz w miesiącu w firmie po wypłatę, wybrał swoją drogę. Każdego dnia przychodził do pracy. Fakt, że wychodził z niej wcześniej, już około godziny 11 musiał biec na trening, ale w pracy był. Żeby zaś już do końca wszystko powiedzieć – może dlatego nie zrobił kariery w stylu bardziej znanych od niego kolegów?

Józef Kuderski z matką

Pan Dargiewicz środowisko sportowców zna od podszewki. Wypada więc mu wierzyć. Z pewną wszak dopowiedzią.

Dawni bohaterowie

ringów i boisk, kariery zaczynali najczęściej mając 15–16, rzadko 17 lat. Największe sukcesy dane im było odnosić w wieku, kiedy inni mozolnie budowali swoją przyszłość w normalnych, zawodowych odniesieniach. Uczyli się, jak przechytrzać pana kierownika, co robić, żeby robić jak najmniej, a zarobić tyle, co inni, jak i komu prawić komplementy, żeby być dostrzeżonym, gdzie pobierać nauki – te w szkołach i w życiu – ułatwiające awanse i poznawanie profesjo-

Oni, w większości, chwalili sobie zewsząd spływające udogodnienia.

To wcale nie żart, niektórzy nawet nie wiedzieli, gdzie mieści się kasa firmy, która ich zatrudniała. Pieniądze przyjeżdżały do nich, oni nie musieli jeździć po pieniądze.

Tak na dobrą sprawę zatem, w prawdziwie dorosłe życie wkraczali mając trzydzieści, trzydzieści kilka lat. Powiedzieć – bezradni jak dzieci, byłoby przesadą. Na pewno jednak wraz z końcem fetowania ich sukcesu, kończyła się wszelka

ulgowa taryfa

Wpadali jeszcze do klubu, ktoś ściskał im dłonie, jakiś młodzik prosił o autograf. Po jakimś czasie bywało jednak i tak, że inny młodziak pytał – a kto to jest? Początkowo dźwięk nazwiska robił wrażenie. Z czasem jednak do nazwiska trzeba było dodawać informację, kto zacz ten Błażyński, Gałązka, Kuderski.

Dawni działacze też coraz częściej nie mieli dla nich czasu. Ważniejsi byli inni, młodsi, potencjalni, a nie byli mistrzowie. Czuli się więc w klubach coraz gorzej, coraz bardziej obco.

– **To wtedy, gdzieś tak mniej więcej, w dwa-trzy lata po zakończeniu kariery, zacząłem pić** – mówi Józef Kuderski, kiedyś wicemistrz Europy, kolejarzy, wielokrotny mistrz Polski, tytułami można by obdzielić jeszcze kilku innych sportowców.

Jest też – mówi – najlepszym przykładem nie tylko lekceważenia przez niedawnych wielbicieli i chlebodawców, ale także swoistej – były bokser twierdzi, oszukańczej – polityki prowadzonej w imię celów znanych tylko działaczom. Kuderski był bowiem przez dłuższy czas bokserem Legii. W tamtych latach najpotężniejszego klubu. Potężnego dlatego, że był klubem wojskowym. Wojsko zaś – pod pretekstem powoływania „w kamasze" – mogło ściągnąć do Legii każdego sportowca.

Tak naprawdę to niewielu przed tym „ściąganiem" się broniło. W Legii każdy zasłużony otrzymywał jakiś tam stopień wojskowy, to zaś – po zakończeniu kariery – wiązało się z wojskową emeryturą. Przed taką szansą stał Kuderski.

Działacze namówili go do powrotu do Ełku. Dopóki jeszcze potrafił walczyć, obiecywano mu złote góry...

Dziś Kuderskiego najłatwiej spotkać w Ełku. Tam mieszka. Można z nim natychmiast się zaprzyjaźnić. Wystarczy postawić piwo. Za coś mocniejszego zostaje się jego przyjacielem na wieki. Pod warunkiem, że Kuderski potrafi przyjaciela zapamiętać.

– **On ma odbity rozum** – z prostotą rzecz całą wyjaśnia matka Kuderskiego. – **Nie dziwota** – dodaje – **jak ktoś dostał tyle po łbie co on, jak tego rozumu ma nie mieć odbitego?**

Dowodów odbitego rozumu matka może dostarczyć więcej. Ot, Józek na śmierć zapomniał, że umówił się na rozmowę.

– **Albo na przykład parę dni temu zgodził się narąbać drzewa** – opowiada matka. – **Nie przypilnowałam i on drzewa, owszem narąbał. Nie tknął jednak kłody leżącej na podwórku. Posiekał deski boazeryjne przygotowane do wybicia sionki...**

Matka Kuderskiego ma 75 lat. Wie, że za dużo od życia żądać nie można. Twardo jednak obstaje przy swoim – jakaś renta synowi się należy. Nie za to, że był mistrzem. Za to, że zanim tym mistrzem został, stracić musiał zdrowie. Każdy inny pracujący miałby coś z tego. Jakąś grupę inwalidzką, tym samym przynajmniej minimum finansowego zabezpieczenia.

Kuderski ma jednopokojową ruderę

z walącym się, przeciekającym sufitem i z zadłużeniem zbliżającym się do 30 milionów złotych.

Ma też z sześć różnych zawodów. Spawacz, elektryk i jeszcze kilka innych.

– **Co i raz staję w kolejce w wydziale zatrudnienia. Nigdy nie było dla mnie pracy** – mówi spokojnie, ze spokojem ludzi, którzy pogodzili się z tym, że nie czeka ich już nic dobrego.

Podobnie musiał czuć się kilka lat temu

Leszek Błażyński

Też ełczanin, w swoim czasie znany na dziesiątkach ringów świata. Styl jego walki wszystkim musiał się podobać. Rzadko kiedy ustępował. Nawet po nokaucie, w chwilę po odzyskaniu przytomności, zapowiadał:

– **W rewanżu tego... rozłożę na amen!**

Z ringu zszedł w stylu, o którym inni mogą marzyć. W swojej ostatniej walce, w 1983 roku, w drugiej rundzie przez rsc pokonał Henryka Średnickiego. Jednego z nielicznych polskich bokserów, który zdobył mistrzostwo świata.

To wtedy w piśmie „Boks" ktoś napisał: *„Kończąc karierę Błażyński zrobił jeszcze jeden gest – ufundował specjalną nagrodę dla najlepszego zawodnika wagi muszej w turnieju im. Feliksa Stamma".*

Błażyńskiemu nikt niczego nie zamierzał fundować. Błażyński przegrał z życiem. Chociaż trzymał się tego życia najbardziej kurczowo, jak umiał. Dla każdego wszak korzystanie z bieda-zupek jest jakąś formą upokorzenia. Dla ludzi ze świecznika to upokorzenie musi mieć szczególny wymiar. On

Jan Gałązka

jadał bieda-zupki

sprzedawał butelki, makulaturę. Żył. Do czasu gdy zdecydował się wyskoczyć przez okno własnego mieszkania. Tak jak wcześniej zrobiła to jego żona. Wtedy to ostatni raz nazwisko Błażyński przemknęło przez łamy gazet.

O Gałązce nie napisał nikt. Miał pecha. Na klamce łazienki w białostockim mieszkaniu swojej matki powiesił się w styczniu 1982 roku. W apogeum stanu wojennego.

– **Nie dość, że powiesił się w stanie wojennym, to jeszcze zrobił to pod wpływem generała Jaruzelskiego** – zdecydowanie twierdzi brat Gałązki. – **Napisał to w pożegnalnym liście. Dlatego właśnie nad jego śmiercią zapadła grobowa cisza.**

Gałązka miał spotkać Jaruzelskiego w końcu lat sześćdziesiątych. Wtedy – zdaniem brata – generał wywarł na bokserze silne wrażenie. Został wręcz jego idolem. Nie mógł mu potem wybaczyć stanu wojennego. Taki list w stanie wojennym musiał być zniszczony. Tak chce to widzieć dzisiaj jego brat.

Drudzy znają inną prawdę. Rozwiedziony, bez pracy, pozbawiony – z własnej winy – mieszkania, bokser szukał pomocy wszędzie. U przyjaciół, znajomych, u najbliższych. Nie znalazł. Znaleziono jego. A list rzeczywiście był. Co jednak tak naprawdę było w liście, nikt do końca nie wie. Akta sprawy Gałązki zostały zniszczone w roku 1987. Zgodnie z przepisami – w pięć lat po zakończeniu śledztwa.

– **Jeżeli nic w liście nie było, jeżeli był on adresowany do rodziny, bo do kogo innego mógł być adresowany, dlaczego nigdy nie pokazano listu najbliższym?** – obstaje przy swoim brat boksera.

Znany przed laty piłkarz

początkowo zgodził się na rozmowę. Potem zdecydowanie odmówił. Był czas, że noszono go niemal na rękach. Po zakończeniu kariery w Polsce dano mu nawet szansę. Za granicą zarobił spore pieniądze. Potem trafił na oszusta, który nie takich jak on potrafił wyprowadzić w pole. Ostatnio nawet jednego z bardziej znanych białostockich biznesmenów naciągnął na wiele milionów starych złotych.

Dzisiaj piłkarz jest portierem. I tylko ze stróżowskich pieniędzy żyje.

– **Mógł jak inni poradzić sobie z życiem** – przekonuje Ryszard Dargiewicz.

Pozytywnych przykładów jest sporo. Białostockich sportowców zostawmy w spokoju. Są dzisiaj znanymi lekarzami, docenianymi oficerami policji, biznesmenami. Bardziej znani od nich – Kulej, Pietrzykowski, Drogosz i inni – nadal brylują w sportowym światku. Poradzili też sobie z życiem pozasportowym. Statusu materialnego może im pozazdrościć wielu.

W świecie bardziej znani od Błażyńskiego też potrafili zagrzebać się w życiu. Dość wspomnieć o Borgu. Co zarobił, stracił. A zarabiał pieniądze, o których wszyscy Błażyńscy, Pietrzykowscy i inni razem wzięci mogli tylko marzyć.

– **Raz jeszcze zatem powiem** – mówi Dargiewicz. – **Życie łamie charaktery w równym stopniu ministrowi, urzędnikowi, dziennikarzowi, sprzątaczce i sportowemu mistrzowi. Tyle że złamane życie sprzątaczki z rzadka trafia na łamy gazet...**

Jest też coś takiego, że życie udane mniej podnieca publikę. Ba, jak jest za udane, ktoś potrafi dopisać to, co akurat... dopisać mu się zechciało. Przykładem znany Dariusz Snarski. Wychowanek białostockiej Gwardii, mistrz polski w boksie w wadze lekkiej, olimpijczyk, obecnie zawodnik poznańskiej Olimpii. Kiedyś, gdy mieszkał w Białymstoku, „nosiło" go trochę. Najogólniej rzecz ujmując, był za bardzo towarzyski. Pewnie dlatego zmienił środowisko i gdy spoważniał, ożenił się, został ojcem, ktoś tam postanowił dopisać mu życiorys. Zrobił to dziennikarz jednej z gazet ogólnopolskich. Poinformował, że Snarski razem ze szczególnie ostatnio

słynnym Andrzejem Gołotą

brał udział w rozróbie, po której ten ostatni musiał uciekać za granicę.

– **Ja zaś w tym czasie byłem w zupełnie innym mieście, na co mam niezbite dowody** – mówi Snarski i zastanawia się, czy nie wytoczyć procesu gazecie.

Nieprawdziwa informacja pojawiła się bowiem w bardzo niewłaściwym momencie. Pan Dariusz ma właśnie szansę na podpisanie lukratywnego, zawodowego kontraktu bokserskiego w Niemczech. Nazwisko Gołoty jednak, po jego ostatnich faulach, jest raczej kiepską rekomendacją...

MAREK GRZEŚKIEWICZ
LESZEK TARASIEWICZ

DIABLĘTA ZE „ZŁOTEGO DOMU"

Tego dnia widok z okien „złotego domu" Jadwigi Solińskiej, artystki ludowej z Wąsosza, jest jak wycinanka z opłatka. Wieża kościoła pw. Przemienienia Pańskiego tonie w gałęziach wysokich drzew, otulonych delikatną, białą szadzią. Istny zimowy pałac.

Fot. A. Zgiet

Na choince artystka wiesza tylko własnoręcznie wykonane ozdoby

KRYSTYNA KONECKA

Grudzień zapanował na dobre, co szczególnie mocno odczuwa się w pokojach, ogrzewanych tylko wtedy, kiedy taka konieczność. Na przykład dzisiaj pani Jadwiga wstała już o czwartej rano, żeby zdążyć na autobus z Wąsosza do Białegostoku. Autobus jedzie grubo ponad dwie godziny. Po spotkaniu z dzieciakami w Przedszkolu nr 56, którym pokazała jak pięknie można ubrać choinkę w ludowe ozdoby, wróciła do wychłodzonego domu i dopiero teraz, kiedy pojawili się goście, włącza elektryczny kaloryfer. Jeszcze błyskawicznie przyrządza herbatę: wrzątek z sokiem jabłkowym. Sama przywykła do zimna z oszczędności, poza tym jest „żywy kaloryfer", czarny miauczący Czikuś z białym kołnierzykiem.

Zimowe lato

W „złotym domu" Jadwigi Solińskiej, wzniesionym niegdyś przez nieżyjącego już męża, Józefa, i tak, niezależnie od pory roku, pachną słonecznym latem zasuszone kwiaty, zboża i trawy. W wazonie na regale stoją utrwalone w naturalny sposób dmuchawce, ponadziewane w swoim czasie, w stanie półrozwiniętym, na patyczki. Obok farbowane na czerwono szyszki chmielu. Z kartonowego pudła na piecu wychylają się pęki różnorodnych traw. Gwóźdź na drzwiach przytrzymuje, nanizane na sznurki, pęczki nieśmiertelników. Na ścianach – krzyże z kłosów, przemyślnie wywiniętych w kule i połączonych. Pani Jadwiga przynosi z drugiego pokoju naręcza delikatnych kiści drobnych białych kwiatków.

– To anatalis perłowy – mówi. **– Dziko rosnąca na moczarach „bawełnianka". Jak jest mokry rok, to się do niej nie dojdzie.**

Trzeba wszystkie nazwy roślin znać na pamięć. I tych dziko rosnących, i tych, które specjalnie się uprawia. W swojej książce pt. „Szczęście", wydanej w ub. roku, Jadwiga Solińska pisała: *„...Znowu wracają wspomnienia z dziecięcych lat. Razem z rodziną zostałam zesłana na Syberię. Tam na stepach obdarta i bosa pasałam cielęta. Tęskniłam za ojczyzną, gdy na stepie zakwitały kwiaty, zrywałam je i układałam z nich bukieciki...*

Ludzie pytają mnie o nazwy kwiatów w moich bukietach – złociszek oskrzydlony, wrotycz pospolity, janowiec barwierski, czarnuszka damasceńska, kocanka ogrodowa, a te najpiękniejsze to zatrwiany. Trawy ozdobne to – dmuszek jajowaty, jęczmień ozdobny, drżączka mała czyli łzy Matki Boskiej, drżączka wielka, włośnica, stokłosa, kostrzewa, miazga trzcinowata, proso ozdobne... Bóg obdarzył mnie wielką miłością do przyrody i kwiatów...".

Pisanie o życiu

Swoje wojenne losy Jadwiga Solińska opisała w książce pt. „Sybiraczka". „Szczęście" to zbiór opowieści o miłości i pracy, o mężu i dzieciach oraz legendy z okolic Wąsosza. Najbardziej osobistą publikacją jest wydany w 1996 r. tomik wierszy pt. „Złoty dom", ilustrowany rodzinnymi fotografiami. Nie ma już ukochanego męża Józefa, którego grób jest niedaleko mogiłki zmarłej córki, Basi. Nie ma wspaniałej, utalentowanej siostry Zosi, która wszystko umiała uszyć i była solistką w kościelnym chórze w Wąsoszu. Dzieci powyfruwały z domu. Syn Stefan, absolwent krakowskiej AGH, mieszka z żoną i trójką własnych synów aż w Rzeszowie. Najmłodsza córka, Maria, jest z mężem, synem i małą córeczką w Szczuczynie, ale przecież ma tyle własnych spraw. Tylko Jasia z mężem została w Wąsoszu i odziedziczyła talent ludowej artystki. Czy jej dorówna? Dzieci cieszą się, kiedy o mamie jest artykuł w prasie. Sąsiedzi też już się nie dziwią.

Portret Jadwigi Solińskiej ze wstępu Donata Niewiadomskiego do „Złotego domu": *„Współpracuje z Muzeum Okręgowym w Białymstoku oraz ośrodkami kultury w Łomży, Białymstoku i Knyszynie. Eksponaty obrzędowe jej autorstwa zakupuje Muzeum Etnograficzne w Warszawie. Wystawiała w wielu miastach Polski oraz w Szwecji (Goteborg), Bułgarii (Sofia) i Niemczech (Hamburg). Wystąpiła w koncercie gawęd ludowych podczas Ogólnopolskiego Festiwalu Kapel i Śpiewaków Ludowych w Kazimierzu nad Wisłą. Drukowała m.in. w „Gazecie Rolniczej", „Gospodyni" i „Twórczości Ludowej".*

Sybirska pamięć

Artystka ma licznych entuzjastów swojej twórczości. Chociażby – lubelskiego poetę, Krzysztofa Kołtuna, kresowiaka, który kiedyś napisał w liście: *„ma Pani talent, którego nie wolno zmarnować"*. W Kazimierzu włożył jej na szyję czerwone korale. W tym roku obdarował piękną czerwoną chustą w kwiaty, a na niedawne imieniny przysłał wiersz: *„W promieniu jesiennego słońca/ nad zeschłym liściem się pochylam./I kreśląc na nim Pani imię/ przez ostatniego ślę motyla"*.

Jadwiga Solińska, pełniąca obecnie funkcję prezesa Oddziału Stowarzyszenia Twórców Ludowych, do licznych nagród i odznaczeń dołączyła niedawno krzyż z napisem „Sybir", który przypina do żakietu. Ale w pokoju na stole, pośród wazonów z suszonymi roślinami, ma jeszcze jeden krzyż, ogromny, mosiężny, z orłem i splecionymi literami ZS – Związek Sybiraków oraz wyrytym tekstem: *„Bóg pozwolił ci przejść tajgę Syberii i Stepy Kazachstanu. Wróciłaś, by spocząć w ziemi ojczystej"*.

– Ten krzyż zrobił mój syn, odlewnik – mówi pani Jadwiga. **– To na mój grób. Jeszcze nie umieram, ale potem nie będzie z tym kłopotu.**

Matki Boskie, diabełki i baletnice

To tylko tak. Jadwiga Solińska ma jeszcze przed sobą wiele lat twórczej pracy. Właśnie jest na etapie wymyślania zupełnie nowych ozdób choinkowych. Zielone drzewko w zimnym pokoju, z biało-czerwoną gwiazdą na czubku, obwieszone jest słomkowymi gwiazdkami i kogutkami, a pośród nich są nowości z brystolu i bibułki – baletnice, aniołki, małe Jezuski w becikach z ligniny. Powstają też całe „szopki" ligninowe z Matką Boską i Dzieciątkiem, chociaż artystka osiąga różne, niezamierzone efekty.

– Proszę zobaczyć – mówi, prezentując „szopkę", w której szal na głowie Madonny owiązany jest czerwoną nitką. **– Wyszła mi zupełnie niechcący Matka Boska-Eskimoska. Ale ta druga to Matka Boska hiszpańska i Pan Jezus też.**

Rzeczywiście, bibułkowe stroje do złudzenia przypominają trafnie podpatrzone z ilustracji hiszpańskie mantyle. Jest też Matka Boska wiejska i inne – pomysł z ostatniego tygodnia, który już uznano za ciekawy w białostockim Muzeum Okręgowym. Na kolorowym tle, z gwiazdą, w kopercie z folii, do zawieszenia na ścianie. I są też – choinkowe diabełęta. Całe stado śmiejących się, rogatych i ogoniastych stworków, przyodzianych w fantazyjne stroje z czarnej krepiny.

– Bałam się to komuś pokazać – zwierza się artystka. **– Bo przy kościele mieszkam, a tu w domu – „piekło". Nie wiem jak kto zareaguje na takie pomysły, ale proszę zobaczyć: jakie ta diablica ma pantofle, jakie obcasy, a jakie trzy zęby i ręce spiczaste!**

Najważniejsze że jestem

Pani Jadwiga ma nie tylko talent, ale również poczucie humoru. Jej szopka, w której św. Józef miał kolczyk w uchu, została zabrana do Torunia. A naturalnej wielkości niedźwiedź z grochowin pojechał aż do Szwajcarii. Pozostało po nim tylko zdjęcie i tabliczka z tekstem: *„Panował swego czasu w Wąsoszu taki zwyczaj, że w czasie zapustów przebierano mężczyznę za niedźwiedzia. Owijano go grochowinami, na szyi, na czerwonej wstążce wieszano dzwonek, aby odpędzał złe uroki"*. Dziewczyna, z którą niedźwiedź zatańczył, miała szansę wyjścia za mąż.

– Zdobyłam za tego niedźwiedzia nagrodę w ogólnopolskim konkursie – przypomina pani Jadwiga. **– Zaprosili mnie wtedy na Wigilię do „Cepelii".**

W roku ubiegłym przed świętami artystka została zaproszona na „Poranek u Damroki" do Torunia. Damroka to imię legendarnej toruńskiej księżniczki. Jadwiga Solińska pokazywała tam swoje ozdoby choinkowe i miała uroczyste spotkanie jako poetka ludowa. Rok wcześniej gościła na Wigilii w Zespole Szkół Rolniczych w Niećkowie.

– Zadałam tam pytanie: dlaczego ludzie tak zwracają się do natury i uważają, że to, co naturalne jest piękniejsze od tego, co sztuczne – opowiada. **– Pani dyrektor i ksiądz odpowiedzieli: bo to Pan Bóg stworzył. I dostali nagrody.**

Artystka ma własną receptę na życie, mocno związaną z tym, co głosi na co dzień.

– Dla mnie najważniejsza jest praca – podkreśla. **– I twórczość. Nie mam żadnych wymagań. Najważniejsze, że się urodziłam. Że jestem. Że mam zdrowe ręce. Że mogę pracować.**

Na pytanie, jaka będzie tegoroczna Wigilia, gospodyni „złotego domu" mówi:

– Najlepiej będę się czuła jak pójdę na cmentarz i z moimi wszystkimi pójdziemy się opłatkiem. Potem zawiążę Czikusiowi czerwoną kokardę. Zaśpiewam mu kolędę, on zacznie mruczeć, a ja będę pisała.

W domu jednak najlepiej

Prawdziwa zimowa pogoda, pierwszy śnieg, sprawiały, że jadąc do Krasnego czuło się nadchodzące Święta Bożego Narodzenia. W Domu na gości oczekiwał obficie zastawiony stół – prawdziwa wigilia. Nie brakowało niczego – był biały obrus, sianko, 13 tradycyjnych postnych potraw, świąteczne dekoracje, choinka, leżący na stole opłatek...

Od 5 lat, w ostatnim przedświątecznym tygodniu, w Domu Dziecka w Krasnem organizowana jest wspólna wigilia. Jak twierdzi pani dyrektor Anna Zieniewicz jest to najważniejsze wydarzenie roku.

– W tym czasie staramy się zapomnieć, że w domach dziecka jest ubogo. Uroczystość ta jest także wyrazem naszej wdzięczności dla wszystkich ludzi dobrej woli, którzy przyczyniają się do tego, że w naszym domu możemy żyć godnie – wyjaśnia.

W tym roku zaproszono na nią ok. 60 osób – tych, którzy pamiętali o dzieciach, okazywali im serce, wspierali materialnie. Dzieci, podobnie jak co roku, przez kilka tygodni przygotowywały się do tego święta. Same namalowały zaproszenia, zorganizowały część artystyczną. Wzorem lat ubiegłych osobiście wykonały też prezenty dla zaproszonych gości.

Sobotni wieczór był naprawdę wyjątkowy. Boże Narodzenie wyglądało tutaj nieco inaczej niż to – przynajmniej czasami – bywa w przeciętnym polskim domu. Nie oglądano więc programów telewizyjnych i nie słuchano kolęd, bo kolędy śpiewały dzieci i one też zadbały o świąteczny nastrój.

Przyprószone śniegiem Krasne, ładne dekoracje, odświętne ubrania i nieodzowny element wigilijnego wieczoru – opłatek, wszystko to sprawiło, że dla wielu z nich święta rozpoczęły się ponad tydzień wcześniej.

Każdego roku łamiąc się przy wigilijnym stole opłatkiem składamy swoim bliskim najserdeczniejsze życzenia. Przy wigilijnym stole w Krasnem zasiadło ok. 150 osób, a moment dzielenia się opłatkiem był najpiękniejszą chwilą wieczoru. Wszyscy, którzy po raz pierwszy uczestniczyli w tego typu wigilii z pewnością nie słyszeli jeszcze tylu serdecznych i spontanicznych życzeń.

W domu dziecka mieszka 72 wychowanków w różnym wieku. Prawie wszyscy łamiąc wigilijny opłatek życzyli sobie nawzajem dużo pieniędzy i zdrowia. Sami jednak nie mieli zbyt wielkich oczekiwań. Na pytanie: czego pragniesz, wielu odpowiadało – dobrych ocen.

Po wieczerzy do drzwi zapukał wędrujący z dalekiej Północy, strudzony Święty Mikołaj. Z ulgą zrzucił z pleców kilka worów z prezentami. Wręczał je nie tylko dzieciom, ale także gościom. Podopieczni domu dziecka otrzymali paczki ze słodyczami, dorośli flakony zdobione skórą. Trzeba przyznać, że maluchy i młodzież w konfrontacji z dorosłymi wypadli o wiele lepiej. Śmiało wskakiwali „staruszkowi" na kolana, recytowali wiersze, śpiewali kolędy i inne piosenki, podczas gdy goście często wymawiali się brakiem talentów.

Już od 5 lat podczas wspólnych wigilii Dom Dziecka w Krasnem tętni radością. W tym roku było podobnie. Jednak dzieci twierdziły, że dla nich o wiele ważniejsza jest ta prawdziwa wigilia, spędzana w domu, z rodziną. W czasie tych świąt, podobnie jak w latach ubiegłych bywało, Dom Dziecka w Krasnem opustoszeje. Większość dzieci wyjedzie do swoich dziadków lub krewnych, niektórzy tylko spędzą je ze swoimi rodzicami. Pozostali skorzystają z zaproszeń osób zaprzyjaźnionych, głównie pracowników firm wspomagających dom dziecka.

BARBARA KOCIAKOWSKA

A. Zgiet

Maluchy z Krasnego odważnie wskakiwały św. Mikołajowi na kolana

Na Kurpiach wierzono, że podczas wieczerzy wigilijnej żywi obcują ze zmarłymi

Światów pomieszanie

MARIA KACZYŃSKA

Na wigilię jej synowa przyrządzi pewnie kluski z makiem i smażoną rybę. Jak co roku od lat. To jadało się również przed wojną u Konopków w Tatarach. Pani Stasia, z domu Konopkówna, podkreśla, że jej ojca stać było i na smażoną rybę, i na mak, bo miał 20 hektarów. We wsi było może takich dwóch albo trzech. Biedni musieli zadowolić się kapustą i rybą gotowaną.

Ostatnia z tamtych Konopków

Stanisława siedzi w Babie już sześćdziesiąty czwarty rok. Przeżyła tu śmierć swoich jedenaściorga dzieci, gehennę wojny z przewalającym się dwukrotnie frontem i lata morderczej pracy przy odbudowie gospodarstwa. Jej syn podwoił schedę po ojcu, dokupując ziemi od sąsiadów. Dziś wnuk utrzymuje czteropokoleniową rodzinę ze sprzedaży mleka do Warszawy. – Pani, co to za mleczarnia, przyjeżdżają co drugi dzień po to mleko, sami odbierają i zapisują, nic nie oszukują, wcale nie trzeba ich pilnować – wzdycha.

Choć ręce ma słabe i wzrok już nie ten, wyciąga masywne nożyce do strzyżenia owiec i kolorowy papier. Chce mi pokazać swój kunszt wycinankarski, z którego słynęła w latach 60. i 70., kiedy o kurpiowskich wycinankach było głośno nie tylko w Polsce, ale i za granicą. Spółdzielnia „Kurianka" z Kadzidła w tamtych czasach z góry płaciła ludowym twórczyniom, jak nazwano kobiety mające dryg do wycinania wzorów w złożonych na kilka części kolorowych papierach, byle tylko dostarczały chodliwy towar.

Najbardziej podobały się wycinanki kobiet z rodziny Konopków z Tatar i Staśkiewiczów ze Strzałek. Matka pani Stasi była z domu Staśkiewiczówna.

– Matka wycinała z zamkniętymi oczami, ja muszę patrzeć – uśmiecha się pani Stasia, manipulując ciężkimi nożycami. Spod jej palców wyłania się papierowy kogucik. – To nie to, co dawniej – ocenia, niezadowolona ze swego dzieła.

Sześćdziesiąt cztery lata temu o tej porze w domu w Tatarach izba i kuchnia były już przystrojone. Dziś pani Stasia, ostatnia żyjąca przedstawicielka owej utalentowanej generacji Konopków, wyciąga nożyce rzadko, tylko jak ktoś przyjedzie i prosi, by pokazała, jak to się robi. – Jak ja umrę, nawet pokazać nie będzie komu – narzeka.

Świąteczna magia

Pani Stasia jest nieocenionym źródłem wiedzy nie tylko o dawnych sposobach świątecznego przystrajania chat. Na jej oczach odeszła w przeszłość cała epoka. To, co w czasach jej młodości stanowiło treść życia mieszkańców kurpiowskich wsi, dziś jest przedmiotem badań naukowców.

Do zagłębienia się w świat obyczajów dawnych Kurpiów, związanych z Bożym Narodzeniem, zachęca Urszula Kuczyńska, etnolog ze Skansenu Kurpiowskiego w Nowogrodzie. W jej przekonaniu, to w kulturze ludowej należy szukać źródeł i sensu naszych współczesnych świątecznych zachowań. – Bez rozumienia sensu tradycji jesteśmy ubożsi i przeżywamy świat powierzchownie – twierdzi pani Urszula, wręczając mi kurpiowskie nowe latko, bibelot wykonywany w okresie świąt Bożego Narodzenia z ciasta. Podkreśla, że nie jest to zwykła kurtuazja, ale gest wywodzący się właśnie z owej tradycji. W kulturze ludowej obdarowywanie się, tak dziś powszednie, miało bowiem walor tworzenia wszelkich więzi międzyludzkich.

Przygotowania do tych najważniejszych w roku świąt zaczynały się na Kurpiach z końcem listopada, wraz z nastaniem adwentu. Był to okres postu, wzmożonej pobożności i wewnętrznego uważać, żeby przez nieostrożność nie wyrządzić im krzywdy. Unikano więc wszelkich gwałtownych ruchów czy nieostrożnego siadania. By siąść gdziekolwiek w izbie, trzeba było najpierw sprawdzić, czy siedzisko jest wolne, czy też przypadkiem zajęła je jakaś dusza.

Duchy były również, jak wierzono, uczestnikami wieczornego posiłku. One właśnie przy wigilijnym stole zajmowały zostawione specjalnie dla nich wolne miejsce.

Na kurpiowskim stole wigilijnym znajdowała się nieparzysta ilość potraw postnych. Panująca tu bieda sprawiała, że wigilijny post nie był szczególnym wyrzeczeniem, na co dzień także jadało się skromnie. Świąteczny charakter wieczerzy podkreślano podaniem kaszy jaglanej lub kartofli z makiem. Prawdziwym rarytasem była smażona na lnianym oleju ryba, na którą stać było tylko niewielu Kurpiów.

Szczególna rola w wigilijnym jadłospisie przypadała makowi. Na co dzień używano go jedynie jako środka leczniczego. W tym czasie obchodzono dwa ważne w kulturze ludowej święta: św. Mikołaja (6 grudnia) i św. Łucji (13 grudnia). W tradycji kurpiowskiej św. Mikołaj uznawany był za patrona pasterzy, wilków i drapieżnych zwierząt. W dniu jego święta mężczyźni na Kurpiach odprawiali tzw. chłopski post na intencję ochrony trzody przed wilkami. W dniu zaś św. Łucji wróżono pogodę na nadchodzący rok. Był to dzień niepokoju, ewentualna zła wróżba była bowiem zapowiedzią klęski nieurodzaju i głodu.

W czasie adwentu trwały też przedświąteczne porządki w chałupach i zagrodach. Kończono je w dzień Wigilii. Z tym że w samą Wigilię obowiązywał surowy zakaz wykonywania niektórych czynności. Np. żadna Kurpianka nie dotknęła w Wigilię kołowrotka, igły, a nawet krosien. Wiązało się to z wierzeniem, że mogłyby się poplątać nici nie tylko przędzy czy tkanej materii, ale także życia.

Przybywają dusze

W Wigilię myśli Kurpiów krążyły wokół zmarłych członków rodzin. Wierzono w obcowanie z ich duszami. Duszyczki z zaświatów zjawiały się w tym dniu w rodzinnych progach, a żywi musieli go. Wywar z makowin podawano cierpiącym na silne bóle i płaczliwym, karpiszącym dzieciom. Jedni i drudzy zapadali po wypiciu go w długi sen. Sen traktowany był w tradycyjnych kulturach jako przejściowa śmierć. „Śnie, który uczysz umierać człowieka" – napisał w XVI w. Jan Kochanowski. Mak był przewodopodobnie symbolem tego stanu. Etnologowie łączą występowanie maku w potrawach wigilijnych z ową wiarą w pojawianie się dusz zmarłych. Potrawy z maku stanowiły poczęstunek dla tych, którzy przybyli z zaświatów.

Wieczerza wigilijna u Kurpiów była zatem darem żywych, składanym gościom z zaświatów. Starano się w ten sposób zjednać ich przychylność i opiekę.

Archiwum

Młode pokolenie, choć traktuje obrzędy ludowe z przymrużeniem oka, jednak trwa przy nich

Święte wieczory

Noc wigilijna i następne, aż do Trzech Króli, były okresem wróżb, przepowiedni i nietypowych zachowań ludzi. Nazywano je świętymi wieczorami. Kurpie wróżyli przede wszystkim pogodę na nadchodzący rok, od której zależało, czy będzie dostatek, czy głód. Kawalerowie i panny wykonywali magiczne czynności, które miały dostarczyć im wiedzę o przyszłych współmałżonkach. W tym celu

– Zmiany najbardziej dotyczą zewnętrznych przejawów życia – mówi pani Urszula. – Ludziom lepiej się powodzi, więc i w Wigilię na stołach jest bogaciej. Ryba to już nie rarytas, stać na nią każdego. Smaży się ją na oleju kupionym w sklepie, a nie własnoręcznie wytłaczanym.

Nie spotyka się już tradycyjnego przystrajania domów wycinankami i bibułkami. Za to pod obrusem obowiązkowo leży siano. Ludzie może już nie wróżą sobie z jego źdźbeł. Nikt się już nie ściga wozami wracając z pasterki – na dobrą wróżbę, jako że zwycięzca miał zapewniony najlepszy urodzaj. Odeszło w przeszłość przekonanie, że w Wigilię zmarli odwiedzają rodzinne progi.

Co więc zostało? Ano chociażby to, że w święte wieczory nie sięga się po maszynę do szycia i nie robi na drutach. Zwraca się też szczególną uwagę na to, kto pierwszy odwiedza dom w dzień Wigilii. Jeśli jest to kobieta, gospodarze z trudem ukrywają niezadowolenie.

– Młode pokolenie, choć traktuje te zwyczaje z przymrużeniem oka, jednak trwa przy nich – mówi pani Urszula. – Cóż bowiem by nam zostało, gdybyśmy całkowicie zerwali z tradycją? Tylko pustka.

NOWE MIASTO II
NOWE OSIEDLE
NOWE MIESZKANIA
między ul. Wiejską a ul. Pogodną w ofercie świątecznej

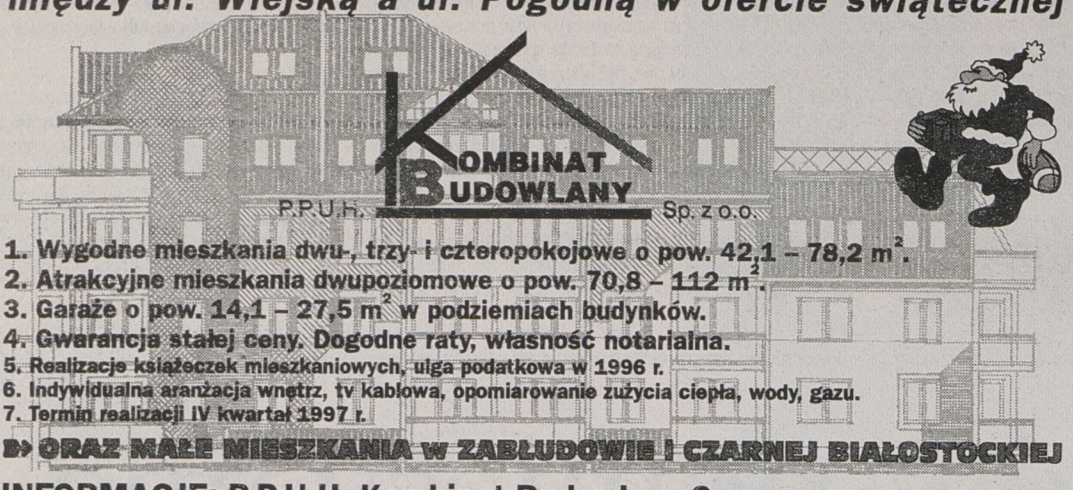

KOMBINAT BUDOWLANY P.P.U.H. Sp. z o.o.

1. Wygodne mieszkania dwu-, trzy- i czteropokojowe o pow. 42,1 – 78,2 m².
2. Atrakcyjne mieszkania dwupoziomowe o pow. 70,8 – 112 m².
3. Garaże o pow. 14,1 – 27,5 m² w podziemiach budynków.
4. Gwarancja stałej ceny. Dogodne raty, własność notarialna.
5. Realizacja książeczek mieszkaniowych, ulga podatkowa w 1996 r.
6. Indywidualna aranżacja wnętrz, tv kablowa, opomiarowanie zużycia ciepła, wody, gazu.
7. Termin realizacji IV kwartał 1997 r.

➽ ORAZ MAŁE MIESZKANIA w ZABŁUDOWIE i CZARNEJ BIAŁOSTOCKIEJ

INFORMACJE: P.P.U.H. Kombinat Budowlany Sp. z o.o.
15-099 Białystok • ul. Legionowa 14/16 • pok. 225, 226 • tel. 415-087 • tel./fax 415-372

1005

DAEWOO - FSO

Centrum Handlowe Daewoo FSO w Ełku
poleca:
❑ POLONEZY - we wszystkich wersjach
❑ DAEWOO - TICO, NEXIA i ESPERO
- w standardzie
i z wyposażeniem luksusowym

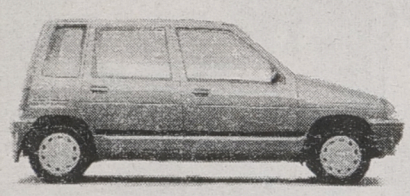

OKAZJA ŚWIĄTECZNA PROMOCJA

POLONEZ CARO I ATU TAŃSZY O 1000 PLN

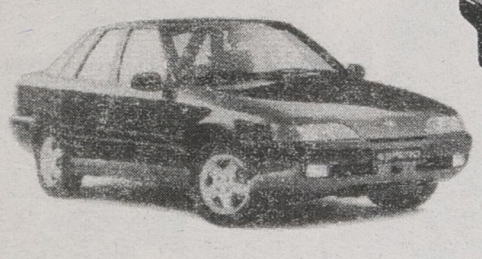

UWAGA, W TRAKCIE ZAŁATWIANIA ZAKUPU AUTORYZOWANA STACJA OBSŁUGI (Ełk, ul. Bema 2) ZAMONTUJE: BLOKADĘ SKRZYNI BIEGÓW, WYBRANY AUTOALARM I SZYBERDACH
➽ *ASO wykonuje przeglądy i naprawy samochodów POLONEZ i DAEWOO;*
➽ *Sprzedaż samochodów za gotówkę i na dogodne raty;*
➽ *Obsługa kredytowa na miejscu - w autosalonie;*
➽ *Możliwość pozostawienia auta używanego w rozliczeniu.*

CENTRUM HANDLOWE DAEWOO-FSO

SALONY:
- ul. Wojska Polskiego 59, tel. (087) 10-31-52 wew. 39
- ul. Bema 2, tel. (087) 10-52-41 wew. 323
- ul. Łukasiewicza 1c, tel. (087) 10-48-40

14722

EZEM EŁK ZAPRASZAMY

NIEPOWTARZALNA OKAZJA!!!

TERRAZYT® PRODUCENT
OKNA * DRZWI * WITRYNY
PCV – ALUMINIUM

Zamów okna jeszcze dziś, odbierz w styczniu lub lutym 1997 roku a otrzymasz **10% rabatu i transport gratis.** Fakturę dostaniesz jeszcze w tym roku!!!

PRZEDSTAWICIELSTWA HANDLOWE
Białystok, ul. Młynowa 21, pok. 300, tel./fax 085/45-40-34, tel. 085/42-70-00 do 09 wew. 208.
Bielsk Podlaski, ul. Piłsudskiego 41, tel./fax 085/30-32-67 lub 30-24-42.
Ełk, ul. Kilińskiego 46/6, tel./fax 087/10-36-62.
Giżycko, ul. Suwalska 30, tel./fax 0878/25-22
Suwałki, ul. Pułaskiego 63, tel. (087) 67-50-87, fax (087) 67-48-11
ZAPRASZAMY!!!

18149

BIURO
REKLAM I OGŁOSZEŃ
42-51-16
GAZETA Współczesna

MODA

Moda przez wielkie M

Prawo prezentowania swoich kolekcji pod nazwą houte couture ma wąskie grono najlepszych na świecie krawców. Skupieni w grupie mającej swoje centrum w Paryżu należą do tych projektantów, których pokazy mody są nazywane przedstawieniami, sztuką, przyciągającą znakomitości tego świata. Jedni podziwiają to, co stworzyli drudzy. Ci pierwsi płacą ogromne pieniądze za jedną kreację lub całą kolekcję. Ci drudzy pławią się w sukcesach i uwielbiają być podziwiani.

Nie od dziś wiadomo, że haute couture jest potrzebne po to, by krawców nazywać artystami, a ich pomysły – dziełami sztuki.

Te pokazy, jak żadne inne widowiska na świecie, nie ilustrują związku pomiędzy kobiecością, przepychem i władzą. Dotyczy to przede wszystkim kolekcji jesienno-zimowych, co jest wyraźnie widoczne podczas prezentowanych kreacji typowo sylwestrowych i karnawałowych. Właśnie one tworzone są z wyjątkowym przepychem. Hafty, pióra, draperie, tiule, koronki – a wszystko to po to, by kobieta czuła się doskonale. Mimo że najnowsze trendy w modzie coraz częściej szokują nagością, śmiałym odsłanianiem dekoltu.

Czasami oglądając pokazy mody tych najwspanialszych krawców zastanawiamy się, czy w takim stroju można pokazać się w towarzystwie, czy gdziekolwiek można się w nim pokazać. Otóż można i nawet należy. Tak jest w Paryżu, Mediolanie czy Amsterdamie, gdzie nawet nietypowe – jak by się mogło wydawać – kolekcje wyprzedawane są od razu i to za kosmiczne wręcz pieniądze.

MARIA

KOSMETYCZKA RADZI

Świąteczna kuracja

Po przedświątecznej bieganinie warto teraz, w czasie świąt Bożego Narodzenia, poświęcić trochę czasu wyłącznie dla siebie. Bo, niestety, stres i zmęczenie nie dodają urody. Przede wszystkim trzeba się wyspać.

Badania naukowe dowodzą, że skóra najlepiej regeneruje się w pierwszej połowie nocy. Dopóki organizm jest młody i przemiana materii dobra, skóra wytrzymuje nocne imprezy i brak snu. Dopiero po 35. roku życia zmęczona cera zaczyna się gwałtownie starzeć.

Każdy człowiek potrzebuje różną ilość snu – zwykle jest to około 8 godzin. Najlepiej chodzić spać przed północą. Na kłopoty z zasypianiem najlepsza jest szklanka ciepłego mleka lub napar z melisy. Trzeba też unikać tuż przed pójściem spać oglądania telewizji, zwłaszcza horrorów. Nie wolno używać alkoholu jako środka nasennego. Sen jest wtedy płytki i organizm źle wypoczywa. Także tabletki nasenne są niezdrowe. Można ich używać tylko w skrajnych sytuacjach. Na godzinę przed pójściem do łóżka warto wklepać w skórę krem, najlepiej na noc lub odżywczy. Nocą bowiem skóra lepiej wchłania substancje odżywcze.

W czasie świąt można trochę więcej czasu spędzić w łazience. Taka świąteczna dawka relaksu na pewno odmłodzi i będzie procentowała w karnawale. Po pierwsze: kąpiel w wannie, najlepiej z dodatkiem pachnącego płynu do kąpieli, olejku, soli kosmetycznej. Po drugie: po wyjściu z wanny przyda się krótki prysznic i piling całego ciała. Na zakończenie: całe ciało należy posmarować preparatem nawilżającym, balsamem lub, jeśli nie ma, zwykłym kremem lub oliwką dla dzieci.

Choć kończy się wiek XX, nie wszyscy mają w domu wannę i bieżącą wodę. Dlatego, zamiast kąpieli w wannie, można polecić ciepłą kąpiel stóp, również z dodatkiem jakiegoś pachnącego kosmetyku, ziół lub chociaż zwykłej soli kuchennej. Taka kąpiel znakomicie odpręża i relaksuje. Przy okazji można zrobić pedikiur.

Zabiegani i zapracowani, rzadko mamy czas na zrobienie maseczki (są polecane zarówno dla pań, jak i panów). A szkoda, bo znakomicie regenerują skórę, zamykają pory, odświeżają. W sklepach jest mnóstwo gotowych maseczek, zwykle w piankach, kremach lub emulsjach. Najtańsze i nie mniej skuteczne mogą być maseczki naturalne. Jeśli ze świątecznego pieczenia ciast zostało trochę drożdży, warto je wykorzystać do zrobienia takiej maseczki. Jest najlepsza do pielęgnacji cery tłustej. Łyżkę drożdży miesza się z 2 łyżkami letniego mleka albo wodą i odrobiną soku z cytryny, a następnie papkę nakłada na twarz. Do każdej cery nadaje się maseczka zrobiona z odrobiny twarożku, oliwy i startego jabłka albo ugotowanego ziemniaka i odrobiny mleka. Maseczkę nakłada się na 15-30 min. W tym czasie najlepiej słuchać ulubionej muzyki. Maseczkę zmywa się najpierw ciepłą wodą, a następnie zimną. Na koniec należy wklepać tonik i krem.

Po takiej świątecznej kuracji cera na pewno będzie świeższa i młodsza, a i samopoczucie się poprawi.

MONIKA

DZIWY ŚWIATA ROŚLIN

Wigilia

W roku 1880 w Wilnie, ks. Jan Łunkiewicz tak pisał o Wigilii Bożego Narodzenia: „naonczas panowie i słudzy siedząc razem u stołu, pożywają dary boże na znak, że wszyscy są członkami jednej chrześcijańskiej rodziny i w obliczu Boga równymi. Wilia odbywa się wieczorem po Nieszporach, a pokarmy używa się postne, bo post o północnej godzinie się kończy. Ta uczta nic w sobie przeciwnego nie ma, byleby podczas niej nie wykraczano przeciw wstrzemięźliwości obżarstwem i opilstwem, przez które Najświętszą Noc się znieważa".

Aby ominąć zakaz postu, we Francji wigilijną kolację spożywa się dopiero po Pasterce. Daniem głównym jest indyk nadziewany kasztanami, a w zamożniejszych domach – truflami. Trufle należą do najdroższych i najwykwintniejszych grzybów. Ich kuliste, czarnobrązowe owocniki rosną pod ziemią, dlatego przy zbiorze wykorzystuje się specjalnie tresowane psy lub świnie. Spotkać je można w liściastych lasach zachodniej Europy. U nas są niezwykle rzadkie; sprzedawana na targach „trufla polska" to tęgoskór pospolity. Stare owocniki są trujące! Do jedzenia nadają się tylko owocniki młode, zupełnie białe, które rzeczywiście mają wyborny smak. W polskiej tradycji wigilijnej też królują grzyby. Kiedy pieczołowicie gromadzimy kilka najsmaczniejszych gatunków, nie zdajemy sobie zapewne sprawy, że świat grzybów liczy ich ponad 100 tysięcy! Pierwszy na świecie antybiotyk – penicylina, to nic innego, jak wyciąg z grzybów pleśniowych zwanych pędzlakami (Penicillium). Odkrył ją w 1929 r. szkocki lekarz Aleksander Fleming, a pełna produkcja ruszyła dopiero w 1942 r. otwierając nową erę w medycynie.

Ksiądz Jan Łunkiewicz nic nie wspomina o zwyczaju ubierania drzewka bożonarodzeniowego. Zwyczaj ten bowiem przyszedł do nas z Niemiec, pod koniec XIX wieku, a rolę świątecznej „choinki" pełnił najczęściej młody świerk. ŚWIERK wrósł w wierzenia, obyczaje i tradycje ludu polskiego, co szczególnie wyraźnie widać na Podhalu. Drobne świerkowe gałązki, czyli smędzianki, noszone przez baców za szerokim, nabijanym srebrem pasem, to odbicie prastarego wierzenia, że nawet najlichszy kawałek smreka posiada magiczną moc odpędzania nieszczęść. W początkach XIX wieku rozwinęła się też masowa uprawa świerków. Wyliczono, że z hektara 100-letniego boru można otrzymać 600 m^3 trwałego, lekkiego, rezonansowego drewna. Świerkomania ogarnęła całą Polskę. Drzewo wprowadzono do borów sosnowych, na stanowiska, gdzie nigdy nie występowało w stanie naturalnym. W ten sposób trafiło na Podlasie, które leży w pasie bezświerkowym. Świerki osiągają 50 m wysokości i 6 m w obwodzie. Ich brunatnozłote szyszki – w przeciwieństwie do jodły – zwisają w dół, a igieł, ciemnozielonych i połyskliwych, nie zdobią białe paski. Reliktem starego boru, gdzie

rosną 400-letnie drzewa świerkowe jest rezerwat „Wantule" w Dolinie Miętusowej i las na zboczach Żabich Wierchów nad Morskim Okiem.

Ale choinka lub właściwie: choina istnieje naprawdę. Nosi łacińską nazwę Tsuga i obejmuje około 10 gatunków drzew iglastych rosnących w Kanadzie, Chinach, Japonii i na stokach Himalajów. W Europie jest drzewem parkowym. Charakteryzują ją cienkie, wiotkie gałęzie o grzebieniasto ustawionych igłach i drobne, jasnoszare szyszki.

Leng.

ZDROWIE DO KONTROLI

Czekolada

Francuzi uważają, że dzień bez czekolady to dzień stracony. W Stanach Zjednoczonych wcale nierzadkie są przypadki uzależnienia od tego smakołyku. Na wspinaczkę wysokogórską do plecaka obowiązkowo wkłada się tabliczkę gorzkiej. Zachęca się do jedzenia czekolady argumentując, że zawiera dużo magnezu, a już na pewno jest zdrowsza od cukierków i ciast, straszy – że jest ciężkostrawna, wysokokaloryczna, że tuczy. Jak to więc jest: jeść czy nie jeść ową charakterystyczną masę, o niepowtarzalnym zapachu i smaku, rozpływającą się w ustach?

To Aztekowie ze sproszkowanych nasion drzewa kakaowego, przyprawianych wanilią, miodem i mąką kukurydzianą, sporządzali napój zwany chocolatl. Europa smak czekolady zawdzięcza Kolumbowi i van Houtenowi. Kolumb przywiózł pięć wieków temu zza oceanu ziarno kakaowca, van Houten wynalazł pod koniec ubiegłego stulecia technologię wyrobu czekolady. Od tego czasu zalewa nas lawina czekolad i czekoladek, batonów i pralinek, o najróżniejszych smakach, zapachach i kształtach. Jest także czekolada dla diabetyków. Nic, tylko wybierać i degustować.

Uważa się, że czekolada jest dobra na wszystko. Na stres i zmęczenie, na ukojenie łez i odzyskanie równowagi. Obok kwiatów jest prezentem, który może przyjąć każdy, bez podejrzeń o „wdzięczność" czy „protekcję". A jakże jest smaczna! Tylko że...

– Popularnie uważa się czekoladę i wyroby czekoladowe za bogate źródło magnezu, jednakże dokładna analiza składu i wartości odżywczych wykazuje, że tak nie jest – mówi Jolanta Siemańska, kierownik oddziału nadzoru sanitarnego działu żywności i żywienia Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Białymstoku. – Tabliczka czekolady deserowej o masie 100 g zawiera tylko 10 mg magnezu, co przy zalecanej normie dla człowieka dorosłego, wynoszącej około 300 mg dziennie nie jest ilością oszałamiającą. Trochę więcej magnezu zawiera czekolada mleczna, a orzechowa – 65 mg.

Gdybyśmy więc chcieli pokryć dzienne zapotrzebowanie magnezu czekoladą, należałoby spożyć 30 tabliczek, co przy średniej wartości kalorycznej jednej tabliczki 500-600 kcal, dałoby niezłą „bombę kaloryczną" 15 tys. kcal! Nie traktujmy więc czekolady jako źródła magnezu, ale i nie rezygnujmy z niej. Zawiera ona również inne wartościowe składniki mineralne: wapń, fosfor, żelazo, a także pewne ilości witamin B1, B2 i PP.

Nie spożywajmy więc czekolady w dużych ilościach ze względu na jej wysoką kaloryczność i dużą zawartość tłuszczu (30-40 proc.) oraz węglowodanów (40-60 proc.). W małych ilościach, dla poprawienia nastroju lub przy dużych wysiłkach czekolada działa wspaniale.

(a)

Rys. Gryś-Wysocka

HOROSKOP ŚWIĄTECZNY

KOZIOROŻEC 23 XII-20 I

Trwa całkiem korzystny okres pod względem finansowym. Zwiększone wydatki są nieuniknione, w końcu nadchodzące święta są dla Ciebie bardzo ważne. Ożywisz swoje życie towarzyskie i w większym stopniu zadbasz o zdrowie. Solidny odpoczynek stał się koniecznością.

WODNIK 21 I-19 II

Z przyjemnością myślisz o świętach. Najbardziej lubisz tradycyjne spotkania, gdy cała rodzina zasiada za stołem. Możesz spodziewać się, że i tym razem będzie tak samo. Wolne dni rozpoczniesz od studiowania programu telewizyjnego. Potem z przyjemnością zasiądziesz na kanapie. Właściwie mógłbyś trochę pomóc.

RYBY 20 II-20 III

Postanowiłeś zrealizować zupełnie nowy plan. Twoja rodzina, mimo początkowych oporów, zgodziła się na eksperyment. Niedługo zaczniecie pakować manatki. Z radością myślisz o oderwaniu się od różnych ludzi i sytuacji. Nie zapomnij jednak o świątecznych pocztówkach, znajomym będzie naprawdę miło.

BARAN 21 III-20 IV

Zapewne nie jest to często spotykane, ale Ty lubisz przedświąteczny rozgardiasz. Nic nie masz przeciwko wielkim porządkom, a froterowaniu podłóg poddajesz się z prawdziwą pasją. Duże obciążenie obowiązkami zawodowymi może nie pozwolić Ci na prawdziwe zaangażowanie się w domu. To nic, święta będą naprawdę udane.

BYK 21 IV-21 V

Prawdopodobnie na ostatni guzik dopniesz kontrakt z kimś spod znaku Bliźniąt. I będziesz mógł spokojnie cieszyć się z nadejścia świąt. Większe zadania jeszcze są przed Tobą, ale, jak na razie, nie ma sensu o tym myśleć. Jesteś mistrzem nie tylko w ubieraniu świątecznego drzewka. Zrobisz rodzinie miłą niespodziankę.

BLIŹNIĘTA 22 V-22 VI

Szybko ogarnie Cię prawdziwie świąteczny nastrój. Rodzinne wyprawy do lasu dla wszystkich będą okazją do zabawy. Może spadnie dużo śniegu, wtedy ulepicie bałwana. Uporasz się z różnymi zajęciami, a inne przełożysz. Z radością przyjmiesz zaproszenie przyjaciół, tym bardziej że spotkasz ludzi nie widzianych od lat. Niedługo powinien zadzwonić Wodnik, jest nadzieja, że wkrótce się spotkacie.

RAK 23 VI-22 VII

Nie wspominasz najlepiej wielogodzinnych zmagań w kuchni. Nigdy zresztą gotowanie nie było Twoją pasją. Tym razem postanowiłeś z tym skończyć, co wcale nie jest złym pomysłem. Zwłaszcza jeżeli jest to szansa na poprawienie humorów całej rodziny. Z przyjemnością myślisz o świętach.

LEW 23 VII-23 VIII

Wśród bliskich, życzliwych osób zapomnisz o niepowodzeniach. Już dawno nie było okazji do tak sympatycznych spotkań. Dopiero teraz uświadomisz sobie, jak bardzo Ci tego brakowało. Nie bez znaczenia jest też fakt, że masz przed sobą kilka wolnych dni. Tegoroczne Boże Narodzenie na pewno będziesz mile wspominał.

PANNA 24 VIII-23 IX

Solidnie przyłożysz się do różnych, zaplanowanych zadań. Przy tym wszystkim naprawdę psychicznie odpoczniesz. Na koniec pozostawisz odwiedziny w świątecznie udekorowanych sklepach. Zakupy będą starannie przemyślane, dlatego sprawią radość Twoim bliskim.

WAGA 24 IX-23 X

Z pewnym lękiem pomyślisz o tegorocznym, rodzinnym zjeździe. Na szczęście już pierwsze dni pokażą, jak jesteście sobie bliscy. Zupełnie oderwiesz się od codziennych problemów. Mimo zmęczenia poczujesz, że naprawdę przyszły święta. Zaczniesz odwiedzać licznych przyjaciół.

SKORPION 24 X-22 XI

Już nie mogłeś doczekać się wolnych dni. Świąteczna atmosfera będzie nie tylko sprzyjać rodzinnym rozmowom, nareszcie chociaż trochę się wyśpisz. Od razu optymistyczniej popatrzysz w przyszłość. Więcej czasu na spacery. Dopiero teraz zobaczysz, jak kolorowe i wesołe są ulice.

STRZELEC 23 XI-22 XII

Postaraj się nie przeziębiać, szkoda świąt na leżenie w łóżku. Może nie przesadzaj z porządkami. Trzepanie dywanów przy takiej pogodzie nie wpłynie pozytywnie na Twoje zdrowie. Świąteczne prezenty sprawią Ci naprawdę wiele radości. Świetnie będziesz się bawił, podobnie jak i Twoi bliscy.

NA TALERZU

Wigilia redakcyjna

Tym razem nasza rubryka ma charakter bardziej uroczysty, a objętość znacznie większą. EWA zwróciła się do redakcyjnych koleżanek i kolegów z prośbą o podanie przepisów na potrawy wigilijne, podawane w ich domach. W ten sposób powstała „Wigilia redakcyjna".

Pani Wanda Bochenko, kierownik korekty, przygotowuje co roku

szyszki z makiem

Z mąki i wody należy zagnieść ciasto jak na pierogi, po czym uformować z niego niewielkie kulki. Zwykłą tarkę do ziemniaków odwraca się „lewą" stroną, bierze się po kolei kulki z ciasta i wciska się je w otworki tarki, jednocześnie robiąc w każdej zagłębienie. Przy odrobinie wprawy nie jest to trudne. Takie szyszki z ciasta po ugotowaniu podaje się wymieszane z makiem, miodem i bakaliami.

Przepis korektorki Elżbiety Rajewskiej to

kutia z ryżem

zamiast pszenicy lub pęczaku. Trzeba ugotować szklankę ryżu na sypko. Mak namoczyć na kilka godzin, zemleć dwukrotnie, wymieszać z ryżem i miodem, dodać rodzynki, migdały i inne bakalie. Mieszanka w salaterce wygląda tak pięknie, że można jej nawet nie dekorować.

Bardzo ciekawe przepisy na potrawy z ryb podała redaktor Aniela Łabanow, która gromadzi kulinarne ciekawostki podczas swoich podróży po różnych krajach.

Ryba pieczona w folii

to może być karp, pstrąg lub surowy śledź. Rybę trzeba sprawić. Porcje ryby, natarte solą i sokiem z cytryny kładzie się na kawałki folii (posmarowane olejem), które zwija się w płaskie rulony. Ułożone na blasze piecze się pół godziny w piekarniku, nagrzanym do 190 st. Tak przyrządzoną rybę można podawać (bez folii) na gorącym talerzu z sosem (4 łyżki oliwy wymieszane z 2 łyżkami soku z cytryny, solą i pieprzem) lub na zimno. Bardzo ciekawie smakuje

śledź po islandzku

Trzeba tylko gotowe (kupione) płaty małosolne zalać specjalną zalewą. Może to być czerwone wino wytrawne z 4–5 goździkami lub zmieszane z wodą przegotowaną i sokiem z cytryny – według upodobania. Po kilku dniach śledzie przejdą aromatem zalewy i są gotowe.

– Wigilię spędzam wraz z rodziną u mamy – mówi Barbara Koryszewska, szef Biura Reklam i Ogłoszeń. – Razem z rodziną brata jest nas 10 osób. Zawsze mamy 12 potraw. Jest m.in. zupa grzybowa z suszonych prawdziwków z domowym makaronem, karp w galarecie i smażony, kapusta z grzybami i kapusta z grochem, kompot z suszonych owoców, no i śledzie. Potrawy przygotowuje głównie mama, a ja

śledzie z pieczarkami

oraz **śledzie z rodzynkami**

Kupuje się płaty śledziowe w zalewie własnej (tylko w sklepie rybnym), które trzeba pokrajać na niewielkie kawałki. Drobniutko pokrajane pieczarki z cebulą (pół na pół) dusi się na oliwie z odrobiną wegety. Po ostudzeniu obkłada się śledzie pieczarkami.

W drugim przepisie – do zeszklonej na oleju cebulki dodaje się koncentrat pomidorowy, sól, pieprz i garść wypłukanych rodzynek. Nie trzeba dalej gotować, bo rodzynki zmiękną w gorącej mieszance. Po ostudzeniu dodać do smaku pokrajaną natkę pietruszki i polać śledzie.

Jednym z rodzinnych przepisów u pana Tomka Bogusławskiego ze studia komputerowego jest

zupa grzybowa z pierożkami

5–7 dag prawdziwków gotuje się w 2 l wody do miękkości, dodaje się włoszczyznę, 10 ziarenek pieprzu i gotuje się jeszcze pół godziny. Do przecedzonej zupy, doprawionej solą i pieprzem mielonym, dodaje się grzybki pokrajane w paseczki, a oddzielnie podaje się gorące pierożki.

Ciasto na pierożki przyrządza się z 1/2 kg mąki tortowej, letniego mleka oraz odrobiny drożdży i odstawia się na 1 godzinę. Na nadzienie – 1/2 kg ziemniaków ugotowanych w mundurkach obrać, zemleć w maszynce do mięsa z 2 przesmażonymi cebulami, wymieszać i doprawić solą oraz pieprzem. Na wycięte z rozwałkowanego ciasta krążki nakładać nadzienie, sklejać i smażyć pierożki na oleju na złoty kolor.

Pani Danuta Reduta, redakcyjna maszynistka, przyrządza co roku

kulebiak

z ciasta półdrożdżowego. Farsz przygotowuje z kapusty kiszonej (odparzonej i wyciśniętej), przesmażonej na oleju z cebulką i z dodatkiem suszonych grzybków (wcześniej obgotowanych i przesmażonych). Po wymieszaniu dodaje się sól, pieprz, szczyptę cukru, wegety i maggi. Na ciasto (rozwałkowane na placek) nakłada się farsz, po czym zwinięte w roladę – piecze się. Jest to bardzo smaczny dodatek do wigilijnego czerwonego barszczyku.

Nasza maszynistka Jadwiga Naumowicz robi pierożki z kapustą i grzybami, które podaje dopiero po podsmażeniu. Są cudownie chrupkie i rumiane.

EWA

PO STRUNACH

Można dosięgnąć wszystkiego

Z Anitą Lipnicką rozmowa o m.in. pobycie w Anglii, solowym debiucie i kreowaniu rzeczywistości

? Jak doszło do tego, że swoją solową płytę nagrałaś w Londynie?

To, że trafiłam do Londynu było sprawą bardzo prozaiczną. Wiktor Kubiak, mój ówczesny menadżer mieszka w Londynie od 5 lat. Pojechałam tam i chciałam chodzić do szkoły. To był mój cel londyński. Od jednego do drugiego spotkania z różnymi ludźmi w końcu nagrałam tam płytę. Nie planowałam, że nagram ją tam i że z takimi muzykami.

? Zarówno muzycy, jak i producent Twojej płyty Danny Schogger mają na swoim koncie współpracę z m.in. takimi gwiazdami jak Michael Jackson, George Michael czy Kate Bush. Jak Ci się z nimi pracowało?

Myślę, że najważniejszym momentem było spotkanie Danny'ego Schoggera. To on zadecydował o doborze muzyków na tę płytę. Z Danny'm omawiałam np. w którym utworze, jakie instrumenty sobie wyobrażam. Wiedziałam, w jakim stylu mają one być i jakieś fragmenty aranżacyjne istniały w mojej głowie, ale to Danny pomagał mi przetworzyć wszystkie niepoukładane pomysły na nuty, bo ja nie piszę nut. Zawdzięczam mu bardzo wiele. Paradoksalnie – doskonale porozumiałam się z człowiekiem z innego kraju, rozmawiałam z nim w obcym języku i rozumiałam się tak wspaniale, jak z nikim tu w Polsce. Zamierzam z Danny'm pracować także w przyszłości.

Kiedy w studio zetknęłam się z wielkimi muzykami, przez kilka pierwszych dni byłam bardzo onieśmielona całą sytuacją. Ale później szybko się nauczyłam, że ci ludzie są dla mnie i chcą mi pomóc, a nie przeszkodzić. Oswoiłam się z nimi i potem już gwizdałam solówki, wystukiwałam rytm, używałam różnych środków wyrazu, żeby przedstawić im swoje oczekiwania. Oni cierpliwie słuchali i w ogóle się ze mnie nie śmieli. (śmiech) Są wielcy, a jednocześnie bardzo skromni i normalni.

? Twój wkład w muzykę wydaje się jednak bardzo duży.

Ta płyta jest moją pierwszą solową i chciałam, żeby wyglądała tak, jak ją sobie wyobrażałam. Dlatego też usiłowałam jak najbardziej ingerować w to, co się tam działo. Jestem współautorką muzyki w większości przypadków, ale podkreślam, że nie jestem muzykiem i – broń Boże – nie uważam się za kompozytora. Przede wszystkim uważam się za autorkę tekstów, na drugim planie – za wokalistkę, a dopiero na trzecim – za człowieka, który może coś powiedzieć na temat muzyki. Ta płyta charakteryzuje się tym, że postawiłam na treść, a forma jest dodatkiem do treści. Muzyka była środkiem, a nie celem samym w sobie.

? Czy w VARIUS MANX było odwrotnie: forma przerastała treść?

Miałam takie wrażenie. Nie mówię, że to jest źle. Każdy wybiera swój sposób wyrażania siebie. Mój trochę odbiega od tego, co było w zespole. Oprócz powodów czysto prywatnych, choćby takich, że byłam osobą bardzo zmęczoną i uwikłałam się w jakąś sytuację, w której nie chciałam uczestniczyć, także muzycznie odczuwałam, że ten etap już skończyłam, w pewnym sensie wyrosłam z zespołu i chcę zacząć sama określać siebie. Tak jak mówiłam: chcę używać nut jako środka, wzruszać ludzi, a nie tworzyć dźwięki, które nie mają podłoża emocjonalnego.

? Co chciałaś wyrazić, nadając płycie tytuł „Wszystko się może zdarzyć"?

Tytuł płyty pochodzi od utworu „I wszystko się może zdarzyć", który jest trochę odpowiedzią na moje postępowanie, na to, że odchodzę z zespołu, zmieniam swoje życie. Chciałam powiedzieć wszystkim ludziom, że to właśnie my jesteśmy w stanie kreować rzeczywistość, w której żyjemy, od nas zależy jak ona wygląda i mamy prawo zmieniać różne rzeczy, a nie musimy koniecznie tkwić w okolicznościach, które nam zgotuje los. Ten tytuł jest troszkę wieloznaczny, bo gdyby ktoś nie znał piosenki, to samo zdanie „Wszystko się może zdarzyć" jest bardzo wymowne i świadczy o tym, że wszystko jest możliwe, że nie ma żadnych granic i można dosięgnąć wszystkiego, o czym się bardzo mocno marzy i w co się wierzy.

? Czy wierzyłaś w tak dobre przyjęcie Twojej płyty?

Niedawno dowiedziałam się, że sprzedano już 230 tysięcy egzemplarzy płyty. To niesamowita sprawa, bo ja trochę uparłam się: „Będę teraz robić to, co mi się bardzo podoba". I strasznie się cieszę, że to, co mnie się podoba, podoba się aż tylu osobom. Niesamowite jest, że mój sukces osobisty idzie w parze z sukcesem komercyjnym, na co nie liczyłam.

? Skąd wziął się – nowy jak na Polskę – pomysł na promocję płyty przez spotkania z fanami w kraju?

Słyszałam, że wielu artystów podążyło już za mną, tzn. jeżdżą po sklepach podpisywać płyty i spotykają się z fanami. Po prostu nastąpiły takie czasy, że o słuchacza trzeba bardzo dbać, dopieścić go, jak wyraża się mój menadżer. Ja uważam, że ludzie w momencie kiedy kupują moje płyty, mają prawo zobaczyć się ze mną. Chętnie odpowiadam na pytania, w liceach mam spotkania z młodzieżą, za które oczywiście nie biorę żadnych pieniędzy. To jest sprawa, która mi też przynosi jakieś profity i nie mówię tu wcale o materialnych.

? Do udziału w planowanej na marzec trasie koncertowej zaprosiłaś podobno tak „nierockowy" zespół, jak COLLAGE?

Tak. Oprócz COLLAGE jest jeszcze ze mną Kamila Kamińska, która śpiewa i Piotrek Iwicki. Ja też nie jestem rockowa, a zespół COLLAGE to przede wszystkim wspaniali ludzie, dobrzy muzycy. Zależało mi też na tym, żeby atmosfera była dobra, bo nie mam takiego charakteru, żeby ludźmi rozporządzać i nie umiem tego robić. Prosiłam ich o pomoc i się nie zawiodłam.

? A jak – po Twoich sukcesach – układają się stosunki z rodziną?

Bardzo dobrze. I z rodziną, i tą garstką przyjaciół, którzy są ze mną jeszcze od czasów, kiedy moje nazwisko było zupełnie nieznane. Oni w ogóle nie zwracają uwagi na to, czy jestem znana czy nie. Jest to miejsce, w którym jestem akceptowana bez względu na to, czy jestem na szczycie czy nikt o mnie nic nie słyszy.

? Czego Ci życzyć z okazji Bożego Narodzenia?

Spokoju i zero telefonów. Żeby było spokojnie, ludzie się nie kłócili i żeby był to piękny dzień. Innym ludziom życzyłabym tego samego, a w Nowym Roku – przede wszystkim zdrowia i dobrego samopoczucia.

Rozmawiał: DJ BĘBEN

PS Serdeczne podziękowania dla Rafała Waleckiego z Pomaton EMI

Anita Lipnicka „Wszystko się może zdarzyć..." Pomaton

Powiem szczerze, iż nie wierzyłem w ponowne zabłyśnięcie gwiazdy Anity.

Wszystko wskazywało na to, że fanfary towarzyszące nowemu Variusowi doszczętnie zagłuszą jej powrót. Wiwaty jednak szybko ucichły i prawdę mówiąc, oprócz cienia rzucanego przez orła, niewiele z tego pozostało. Co będzie nam grało w uszach po kilku miesiącach z krążka Anity, o tym dopiero się przekonamy.

Jedno jest pewne, jak na razie przynajmniej. Kilku kawałków z „Wszystko się może zdarzyć..." słucha się bardzo dobrze. Poczynając od otwierających płytę „Mostów", poprzez najlepszy chyba na płycie utwór „Piękna i Rycerz", fajny tytułowy i niezłe „Rzuciłam kamień" i „Trzy lata później". Nagrania popełniono w Londynie, z udziałem tamtejszych fachmanów i rezultat rzeczywiście jest profesjonalny. Prawdopodobnie też z tej przyczyny, prawie każdy kawałek z „Wszystko..." przywodzi mi na myśl jakiś dobrze znany szlagier anglojęzycznej piosenkarki, z kręgów muzycznie zbliżonych do Shinead O'Connor. No i teksty, które dobitnie przekonują, iż w przeciwieństwie do nowej twarzy w Variusie, Lipnicka ma coś do powiedzenia i nie jest to na tyle banalne, by stać się przyczyną łupieżu na mojej biednej głowie. **Meloman**

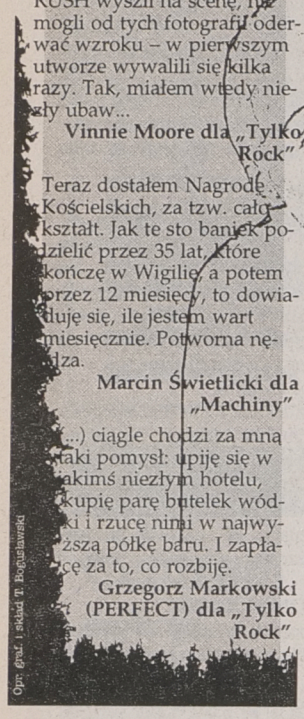

Nigdy nie poświęcę śpiewania dla urody. Przeciwnie, wzięłabym – gdyby to było możliwe – nos nawet od Barbry Streisand, pod warunkiem, że razem z jej niesamowitym głosem.

Kasia Kowalska dla „Machiny"

Poukładałem więc na estradzie ogromne zdjęcia gołych dziewcząt. Gdy muzycy RUSH wyszli na scenę, nie mogli od tych fotografii oderwać wzroku – w pierwszym utworze wywalili się kilka razy. Tak, miałem wtedy niezły ubaw...

Vinnie Moore dla „Tylko Rock"

Teraz dostałem Nagrodę Kościelskich, za tzw. całokształt. Jak te sto baniek podzielić przez 35 lat, które kończę w Wigilię, a potem przez 12 miesięcy, to dowiaduję się, ile jestem wart miesięcznie. Potworna nędza.

Marcin Świetlicki dla „Machiny"

(...) ciągle chodzi za mną taki pomysł: upiję się w jakimś niezłym hotelu, kupię parę butelek wódki i rzucę nimi w najwyższą półkę baru. I zapłacę za to, co rozbiję.

Grzegorz Markowski (PERFECT) dla „Tylko Rock"

FUGEES „Refugee Camp – bootleg versions" Columbia/Sony Music Poland

Nowi królowie hiphopa i rapu, którzy sprzedali na całym świecie dobrych kilka milionów egzemplarzy płyty „The Score" idą za ciosem. Na „Refugee Camp" znajdziemy robocze wersje największych przebojów: „Ready Or Not" (w wersji podwójnej) i „Killing Me Softly With This Song" (w wersji koncertowej i w Brixton Academy), a także inne zmiksowane numery („Vocab", „Nappy Heads", „Don't Cry Dry Your Eyes"). W zestawie błyszczy – nagrany z synem Boba Marleya, Stevem – klasyk „No Woman No Cry". Czuć tu korzenie muzyki granej przez Uciekinierów, którzy mimo hiphopowej stylistyki nie tracą z oczu dobrze rozumianej tradycji. Słowem, płyta raczej dla miłośników Fugees, ale dająca pewne pojęcie o ich klasie i w sumie zasłużonej popularności. **(tal)**

MICHAEL BOLTON „This Is The Time – The Christmas Album" Columbia/Sony Poland

Artyści różnej maści i klasy nagrywają przed Gwiazdką gwiazdkowe płyty. Tak zrobił też Michael Bolton – przedmiot, a nawet podmiot pożądania niejednej Amerykanki w średnim wieku. Na płycie mamy dwie klasyczne kolędy: międzynarodową „Silent Night" i typowo „jankeską" „White Christmas", dwa znakomicie dopasowane duety (z Placido Domingo i panią Wynonną) oraz garść popowo-radosnych kompozycji, które mają przypominać o niepowtarzalnej atmosferze Bożego Narodzenia. Przy pierwszym przesłuchaniu miałem wątpliwości, przy drugim już nie: choć brzmi to banalnie, płyta Boltona faktycznie jest dobrym prezentem na Gwiazdkę. Największa pochwała należy się jego strunom głosowym – wystarczy posłuchać klasyki Schuberta, czyli „Ave Maria", nagranego ze wspomnianym Placido Domingo. Bolton jest jego godnym przeciwnikiem. **(tal)**

„NOW 01 - That's What I Call Music!" Pomaton/EMI PolyGram Polska

Jak zwykle, koniec roku obfituje w składanki i podsumowania. „NOW 01" jest o tyle wyjątkowa, że pracowały nad nią wspólnie dwie firmy: PolyGram i Pomaton/EMI i że ma ona swój brytyjski pierwowzór. Na dodatek nie znajdziecie tu ani tzw. „Margaryny", ani „Kokodżambo", tylko całkiem strawną, poprockową i wielosmakową zupkę. Szczególne wyróżnienia należą się następującym kucharzom i przyprawom: „Spinning The Wheel" George Michaela (z najlepszej płyty w dotychczasowej karierze tego artysty), szpiegowskiemu tematowi „Mission: Impossible" Mullena i Claytona (radzę sięgnąć do oryginału napisanego przez Lalo Schifrina), „Wannabe" Spice Girls – jednemu z najlepszych numerów tanecznych tego roku i wreszcie „Don't Let Me Be Misunderstood" Joe Cockera (nagrał w tym Roku Pańskim naprawdę znakomity materiał). Z rzeczy mniej znanych odnalazłem na tej płycie „I Am, I Feel" żeńskiego duetu Alisha's Attic – kawałek wyprodukowany przez Dave'a Stewarta brzmi jak ugrzeczniona panna Alanis Morrisette.**(tal)**

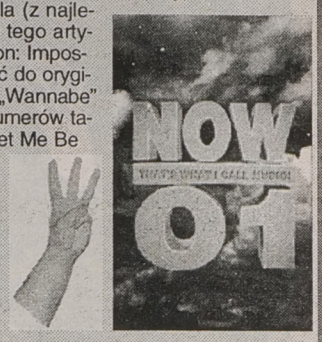

DO OR DIE „Picture This" Rap-A-Lot/Noo Trybe Rec. / Pomaton EMI

Z tą płytą sprawa jest – w moim przypadku – co najmniej podejrzana. DO OR DIE tworzy bowiem trzech czarnych koleżków, tworzących coś, co uważałem za nudę maksymalną, czyli rap i to w odmianie gangsta. Tymczasem „Picture This", który sądząc po tytułach „Shut 'Em Down" czy „Kill Or Be Killed" tematyki gangsta nie rozbudowuje chyba o żadne interesujące wątki, serwuje dość szerokie spektrum klimatów i od strony muzycznej, po prostu, podoba mi się. Niepokojące, mroczne „Alpha And Omega" czy wspomniany „Kill Or Be Killed" mogłyby być soundtrackiem do jakiegoś horroru. Inne, jakby „powlekane" soulem, emanują nieagresywną, lekko transową energią, a taki „Play Like Me And You" to już po prostu zmysłowy przytulaniec. Na koniec ciekawostka socjologiczna: mimo tematyki i nieodzownych „bluzgów", „thanksy" każdego z członków D.O.D rozpoczynają się od gorących podziękowań Bogu. Sam już nie wiem, co sądzić o tej płycie i mojej sympatii dla niej... **DJ BĘBEN**

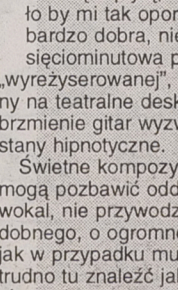

WOJTEK PILICHOWSKI „Granat" Mercury/PolyGram

Postać firmująca swoim nazwiskiem tę niecodzienną płytę posiada na swoim koncie tytuł Basisty Roku 1995. Pilichowski grał m.in. z Janem Borysewiczem, Edzią Górniak i obecnie z Kasią Kowalską. Jak sam twierdzi, „Granat" dojrzewał w jego głowie ponad rok. Do współpracy zaprosił nie byle kogo, gdyż samego mistrza – Hołdysa, którego kompozycja „Idol" zaśpiewana przez Jarka Wajka, jest chyba najlepszą na tej płycie. W większości śpiewanych kawałków wokalnie udziela się właśnie Wajk (ex Oddział Zamknięty) i wychodzi mu to bardzo dobrze. Z gwiazd usłyszymy na „Granacie" także Andrzeja Krzywego i gitarę Janka Borysewicza. W chórkach pojawiła się Ania Świątczak, zwyciężczyni „Szansy na sukces" i Debiutów Opole 96.

Wojtek na pewno jest wirtuozem basu, o czym możemy się przekonać chociażby w „Slap Machine", „Marcus", czy „Funky". Znacznie mniejszym natomiast wirtuozem słowa – o czym przekonują teksty. Na tym krążku galopady basu i solówki gitar przeplatane są balladkami, jak chociażby „Samotna gwiazda" i „Cytrynowy spray". Słucha się tego nieźle i na pewno jest to jedna z lepszych premier naszych rodzimych artystów w ostatnich miesiącach. **Meloman**

GATES OF ISHTAR „A Bloodred Path" Spinefarm Rec./Morbid Noizz Prod.

Kiedy przeczytałem, że GATES OF ISHTAR jest nadzieją szwedzkiej sceny death'owej, trochę się zmartwiłem jej kondycją. „A Bloodred Path" nie jest co prawda płytą koszmarną, ale też takich krążków nagrano już setki. Po prostu solidny death/black, który można określić w słowach: szybko, czysto i prosto, z niewielką dozą melodii. Z tłumu podobnie grających hord GATES OF ISHTAR wyróżniają lepsze niż przyzwoite gitarowe solówki Tomasa Jutenfldta i świetny cover „I Wanna Be Somebody" zapomnianej już grupy W.A.S.P. **DJ BĘBEN**

TOOL „AEnema" ZOO/BMG.

Przyznaję się bez bicia. Już dawno nie spotkałem się z płytą, napisanie recenzji, której, szło by mi tak opornie. Pewne jest jedno – to bardzo dobra, niezwykła, blisko osiemdziesięciominutowa porcja muzyki, dokładnie „wyreżyserowanej", niczym dramat przeznaczony na teatralne deski. Monotonne, ciężkie brzmienie gitar wyzwala u słuchacza niemalże stany hipnotyczne.

Świetne kompozycje, które swoim ciężarem mogą pozbawić oddechu. Charakterystyczny wokal, nie przywodzący mi na myśl nikogo podobnego, o ogromnej sile wyrazu. Identycznie jak w przypadku muzyki, trudno tu znaleźć jakieś porównania, czy wzorce. Kawał świetnej roboty, dla wszystkich fanów mrocznej, przepojonej bólem i cierpieniem muzyki. Ciężkiej i niełatwej w odbiorze – jak samo życie. **Meloman**

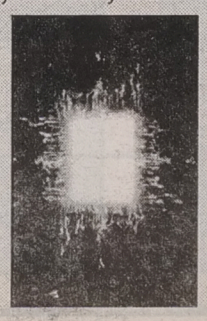

THY SERPENT „Forest Of Witchery" Spinefarm Rec./Morbid Noizz Prod.

Choć THY SERPENT istnieje już od 1990 r., zespół zadebiutował pełnowymiarowym LP „Forest Of Witchery" dopiero w tym roku. Ale za to w jakim stylu! Określenie ciężki doom/black metal tylko w niewielkim stopniu określa muzykę, graną przez czwórkę Finów. W monumentalnych, rozbudowanych i bardzo interesujących kompozycjach z pełną swobodą sięgają oni bowiem także do zupełnie odmiennych stylistyk. Oprócz długich instrumentalnych fragmentów symfoniczno-klawiszowo-smyczkowych (przejadło się to do obrzydzenia, ale nie w wykonaniu THY SERPENT!) pojawiają się choćby elementy balladowe czy... folkowe. I nie należy tego kojarzyć z wesołkowatym graniem w stylu SKYCLAD. Z nienowych w zasadzie pomysłów, takich jak zmiany tempa, klimatu czy niesamowita melodyka, zespołowi udało się stworzyć nową jakość. Aż dwa wykrzykniki, które pojawiły się w tej recenzji, nie są dowodem mojej egzaltacji, ale tego, że „Forest Of Witchery" uważam za jedną z najlepszych płyt tego roku. Na koniec, niestety, zła wiadomość: THY SERPENT w ogóle nie zamierza koncertować. **DJ BĘBEN**

Waldemar i dziewczyny w rytmie techno czyli wypryski ro(c)ku

Tijający rok zaskakiwał nas na każdym kroku muzycznymi niespodziankami. Napisać o wszystkich ważnych sprawach po prostu nie sposób, więc postanowiłem dobrać się (sic!) do czterech panienek (biedny Meloman!). Na rynek trafiły bowiem długo oczekiwane przez fanów płyty artystek, które można by, z czystym sumieniem, nazwać debiutami.

Dla Justyny Steczkowskiej to rzeczywiście premiera płytowa, co do której oczekiwania fanów były bardzo wysokie. Kasia Kowalska „Czekając na..." debiutowała na rynku muzycznym jako uznana i nagradzana gwiazda, tylko co wyrosła z cichej, szarej myszki. Jej imienniczka Nosowska, pokazała swoją drugą twarz na solowej płycie „Puk.Puk", natomiast najtrudniejsze zadanie stało przed Anitą Lipnicką – zmierzenia się z nowym Variusem.

Zacznijmy w kolejności ukazywania się płyt na rynku. Najpierw więc Justyna. „Dziewczyna Szamana" ukazała się w okresie, kiedy o tej artystce było już przez dłuższy czas bardzo głośno. Płyta ta nie stała się takim przebojem, jakim mogłaby zostać. Dlaczego? Trudno powiedzieć. Krążek zawiera dwa duże przeboje, tytułową „Dziewczynę Szamana" i „Grawitację", które nieźle radziły sobie na listach przebojów. Na mój gust zabrakło „Dziewczynie..." przebojów z pierwszego okresu kariery tej artystki, stworzonych przy pomocy braci Pospieszalskich. Rzecz niezła, lecz pozostawiająca pewien niedosyt.

Kasia Kowalska z „Czekając na..." pokazała nam się jako zupełnie inna osoba niż ta Kaśka w wytartych dżinsach z „Gemini", cicha, skromna i nie potrafiąca się zachować przed kamerą. „Czekając na..." to Katarzyna dojrzała, niemalże optymistka, śpiewająca popowo-soulowo-jazzowe kawałki. Oraz gwiazda reklam. „Czekając na..." jest dobrą, komercyjną płytą, jednak dotkliwie cierpi na brak rockowego pazura.

Podobnie jak Kowalska, wszystkich zaskoczyła również i Nosowska, jednak zupełnie inaczej.

„Puk.Puk" jest płytą wyjątkowo osobistą, mroczną i z dokonaniami grupy Hey nie mającą za wiele wspólnego. Elektroniczne brzmienie, niepokój i chłód. Poetycka, mroczna płyta. Dobre teksty. Artystka wie, co chce powiedzieć... i to mówi. „Jeśli wiesz co chcę powiedzieć", to tylko jeden z wielu bardzo udanych kawałków na tej płycie.

I najświeższe wydarzenie – „Wszystko może się zdarzyć..." Anity Lipnickiej. Z niepokojem oczekiwana i... nie przyniosła zawodu tym, którzy w nią wierzyli (patrz recenzja obok).

Moja ulubiona – jednak „Puk.Puk".

Meloman

Bohaterami rocznego podsumowania będą w zasadzie dwie ważne postacie polskiej sceny muzycznej, a mianowicie Ciechowski Grzegorz (z Kazimierza Dolnego) oraz Pawlak Waldemar, zwany przez niektórych Witosem IV Rzeczypospolitej. Były artysta rockowy Ciechowski wsławił się był w starym Roku Pańskim niezwykle inspirującą płytą, czerpiącą pełnymi garściami z korzeni, czyli z polskiej muzyki ludowej. Płyta ta spotkała się z szerokim odzewem środowisk twórczych i publiczności oraz przypomniała wszystkim o istnieniu tak zdolnej i zasłużonej osoby, jak były artysta rockowy Ciechowski. Rzecz jasna, nie mogło zabraknąć tzw. zawistnych, którzy nazwali jego mariaż z kulturą ludową „grepsem estetycznym na poziomie Bogdana Smolenia", ale w naszej ojczyźnie, pełnej młodych i dobrze zapowiadających się muzyków, zawsze znajdą się zawistni. Oryginalności artystycznej płyty Grzegorza nie uda im się jednak obśmiać i zohydzić: o zmiksowanym na komputerze kurzym gdakaniu i teledysku, którego głównym bohaterem jest tzw. szczerbaty wieśniak (jak słusznie przyuważył reżyser Kolski, właśnie tak wyglądają wszyscy mieszkańcy polskiej wsi) pamiętać będą z wdzięcznością pokolenia.

Wcześniej wymieniony Pawlak Waldemar w swojej twórczości także posiłkował się (nie raz, a nawet nie dwa) ludowymi korzeniami. Ów wybitny muzykolog i etnograf uporządkował wreszcie dobitnie naszą wiedzę naukową o genezie polskiej muzyki ludowej. Otóż, stwierdził on, iż polska muzyka ludowa bierze swój początek od generacji twórców ludowych, charakteryzujących się posiadaniem wypomadowanej fryzury (zakończonej tzw. kometą) oraz wirtuozerskimi umiejętnościami gry na syntezatorze - kapitalistycznej odmianie harmonii pedałowej. Zdaniem muzykologa Pawlaka, jak można wywnioskować, historia polskiej muzyki ludowej ma zaledwie kilka lat, ale już trzeba odnosić się do niej z należnym szacunkiem.

W związku z powyższym, życzę Kochanym Czytelnikom „Po Strunach" w nowym roku kalendarzowym, żeby w świat dźwięków nie wprowadzali ich już więcej: były artysta rockowy z pseudoznawcą ludowej muzyki, osoby charakteryzujące się śladowym poczuciem dobrego smaku i przyzwoitości w jej traktowaniu. Sobie zaś życzę nowej płyty U2, której wydanie opóźnia się, jak na razie, w nieskończoność...

(tal)

Gdybym w swojej ocenie ubiegłorocznych wydarzeń muzycznych w Polsce miał się ograniczyć tylko do pozytywów, to napisałbym o jednej rzeczy. Tyle tylko naprawdę mnie ucieszyło: techniczna eksplozja (?) w Polsce. Znak zapytania jest tu jak najbardziej na miejscu: ilość wydawanych płyt czy cybernetycznych imprezek przypomina - w porównaniu z Zachodem - raczej błyski flesza niż wybuch, ale ważne jest to, że takie rzeczy mają miejsce. Techno nareszcie zdobywa sobie miejsce w mediach, a w domowych i piwnicznych studiach wynalazcy wydziobują z klawiszy i samplerów resztki kosmicznego promieniowania. Na razie ich działania realizowane są na zasadzie „sztuki dla sztuki", ale może już niedługo (he, he...) tworzenie prężnych mikro-tekno-wytwórni stanie się Polską Normą Techniczną wz. 1997 i w przyszłym roku będę mógł oddawać się mojemu ulubionemu zajęciu, czyli narzekaniu - ale już na klęskę urodzaju.

O reszcie mogę napisać tyle: prawie cały rock się kisi, a klinicznym tego przypadkiem jest metal, który chyba we wszystkich swoich odmianach zjadł już swój ogon i zajmuje się pożeraniem kolejno następującej części ciała. Bardziej lub mniej udane kopiowanie My Dying Bride, klimatyczno-klawiszowe zagrywki, łączenie gotyku z metalem czy pogańsko-słowiańska transpozycja black'owego obłędu „made in Norway" - już nawet nie rażą swą wtórnością, ale powodują nerwową gestykulację żołądka. Szacunek i sympatia należy się tym nielicznym hordom, które uparcie i konsekwentnie podążają od lat swoją ścieżką i osiągają rezultaty (vide: Vader czy Dead Infection), które oby nie były nigdy osiągalne przez kopistów. Najgorsze jednak jest to, że cały świat czadu miał w tym roku niewiele wypustów, faktycznie powalających.

Na koniec parę ciepłych (w końcu są święta!) słów o zjawisku pn. Music Corner z Krakowa. Obawiam się, że interesem ro(c)ku nie było dla nich wydanie ani „Homo Twist" Maćka Maleńczuka, ani „Wieczoru przy balustradzie" Variete, „Songs For Genpo" Tymona i Trupów czy „Cacy Cacy Fleischmaschine" Świetlików. Alternatywa dla songów o orłach czy łóżkach jest jednak tak ważna, że nie pozostaje mi nic innego, jak Czytelnikom, Music Corner i sobie życzyć wytrwałości.

DJ BĘBEN

Pojawiające się regularnie spekulacje na temat osoby św. Mikołaja, także w tym roku okazały się tylko wyssanymi z palucha (i to wcale nie tego z recenzji płytowych!) plotkami. Ani Meloman, ani Tal, ani DJ Bęben - mimo wprost uderzającego podobieństwa - nie jest w/w świętym i żaden z nich nie śmiałby się pod niego podszywać. Jedynie dzieci, jako osoby najmądrzejsze na świecie, wiedziały o tym doskonale i wszystkie listy kierowały do Laponii, a nie pod adresem „Po Strunach".

Z kolei o tym, że kilku obywateli z DE MONO stworzyło MAGMĘ, wiedziały dwie damy z Białegostoku: Maria Siemienkowicz (pieski są urocze, a my - boscy - he, he, he...) - zapraszamy po odbiór płyty CD do naszego sponsora - salonu Bemol oraz Marta Kraszyńska - kasetki czekają na Ciebie w Biurze Gry „GW".

Dzisiejsze pytanie dotyczy nowej płyty nestora polskiego bluesa Tadeusza Nalepy, której tytuł brzmi:

a) „Flamenco i blues", b) „Blues is not dead" czy c) „Nalepa blues circus".

Na odpowiedzi czekamy przez 2 tygodnie. Zakręcone kartki z talonikami nr 58 nie pozostaną bez nagrody.

SPONSOREM KONKURSU JEST SALON PŁYTOWY „BEMOL" - BIAŁYSTOK, ul. NOWY ŚWIAT 13, który oferuje szeroki wybór płyt kompaktowych, kaset audio i wideo po atrakcyjnych cenach.

Nagrodę ufundował

„BEMOL"
ul. Nowy Świat 13

TALONIK NR 58

Kochani, spotykamy się w szczególnym czasie – czasie Świąt Bożego Narodzenia. To najbardziej ulubione święta nas wszystkich. To czas choinek, prezentów, malutkiego Jezuska w żłóbku, pięknych kolęd. To także czas, kiedy przy wigilijnym stole spotyka się cała rodzina, kiedy uśmiechamy się do naszych bliskich, kiedy staramy się być mili, kiedy składamy sobie szczere życzenia.

W tym pięknym czasie, ja również pragnę złożyć Wam, Waszym rodzicom, rodzeństwu, babciom i dziadkom najserdeczniejsze życzenia zdrowia i pomyślności. A także tego, aby zadania z naszego kącika były łatwe, aby było coraz więcej nagród i aby wszyscy mieli szczęście w losowaniu. Wszystkiego najlepszego.

Żeby jednak moje życzenia mogły się spełnić, proponuję małe łamanie głowy. Na pewno znajdziecie trochę czasu wśród świątecznych atrakcji.

Aby wziąć udział w losowaniu PIĘCIU NAGRÓD, trzeba bezbłędnie rozwiązać przynajmniej trzy zadania. Kartki z rozwiązaniami dostarczcie w ciągu dwóch tygodni do redakcji (15-950 Białystok, ul. Suraska 1). Pamiętajcie o naklejeniu kuponu – tylko kartki z kuponami biorą udział w losowaniu. Piszcie też, ile macie lat.

Nagrody za prawidłowe rozwiązanie zadań z numeru 167. otrzymują: ***Marta i Małgosia Okrztulskie z Kleosina, Ania i Sylwester Łapińscy z Białegostoku, Ania i Grześ Kleszczewscy z Białegostoku, Monika Wasilewska z Lipska oraz Artur Supiński z Moniek.*** *Dziś szczęście dopisało rodzeństwom. Gratuluję. Przez tydzień nagrody są do odebrania w redakcji, później dzieciom spoza Białegostoku wyślemy je pocztą.*

Marek

WSPÓŁCZESNA 170 DZIECIOM

Cześć Dzieciaki!

Nowy Rok bieży, w jasełkach leży
A kto, kto?
Dzieciątko małe, dajcie Mu chwałę
Na ziemi.

Leży Dzieciątko jako jagniątko
A gdzie, gdzie?
W Betlejem mieście, tam się pospieszcie
Znajdziecie.

KRZYŻÓWKA CHOINKA

POZIOMO: 2. Kończy grę w szachy. 5. Np. herbatnik. 8. Ze stolicą w Hawanie. 9.Spaniel albo jamnik.

PIONOWO: 1. Instrument muzyczny w kształcie litery S. 3. Drzewo liściaste. 4. Złomu albo butelek. 6. Zbudowany z cegieł. 7. Król zwierząt.

TERAZ JA!

Nazywam się Paweł Sikorski. Mam 12 lat. Chodzę do szóstej klasy. Z okazji świąt składam wszystkim dzieciakom najserdeczniejsze życzenia zdrowych i pogodnych świąt, bogatego Mikołaja oraz szczęśliwego Nowego Roku. Przygotowałem też logogryf.

1. W wigilijnej kapuście. 2. Na świątecznym stole, najczęściej ze świeczką. 3. Składane bliskim w czasie świąt. 4. Dni wolne od szkoły, tuż po świętach. 5. Drzewko świąteczne. 6. Na niebie lub na czubku choinki. 7. Popularna wigilijna ryba. 8. Kuliste ozdoby wieszane na choince. 9. Śpiewane podczas świąt. 10. Słodki przysmak wszystkich dzieci. 11. Łamany podczas wieczerzy wigilijnej. 12. Pod wigilijnym obrusem. 13. Rozdaje prezenty. 14. Kiedyś zapalano je na choinkach.

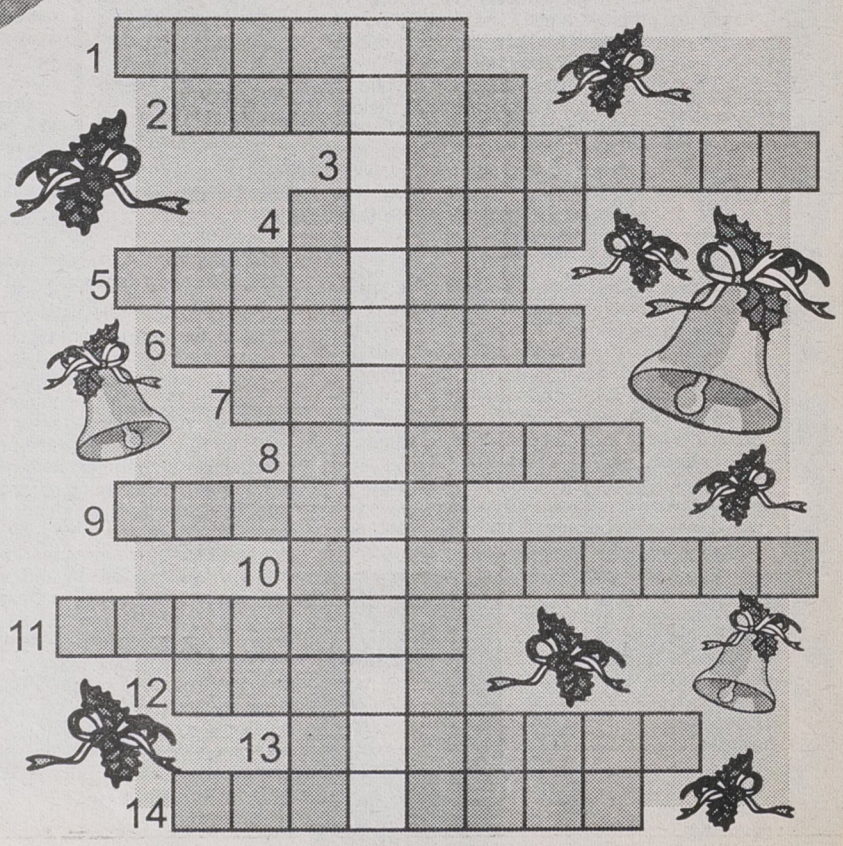

UWAGA! UWAGA!

Przyznane zostały NAGRODY SPECJALNE PANA MARKA za zadania drukowane w kąciku „Teraz ja". Otrzymują je:

MAGDA WISZOWATA z Grajewa, BARTEK MOCARSKI z Łomży oraz ARTUR ŁANIEWSKI z miejscowości Pochwałki.

Gratuluję. Nagrody prześlemy pocztą.

Jeden z płatków śniegu zdubił swoją parę. Który?

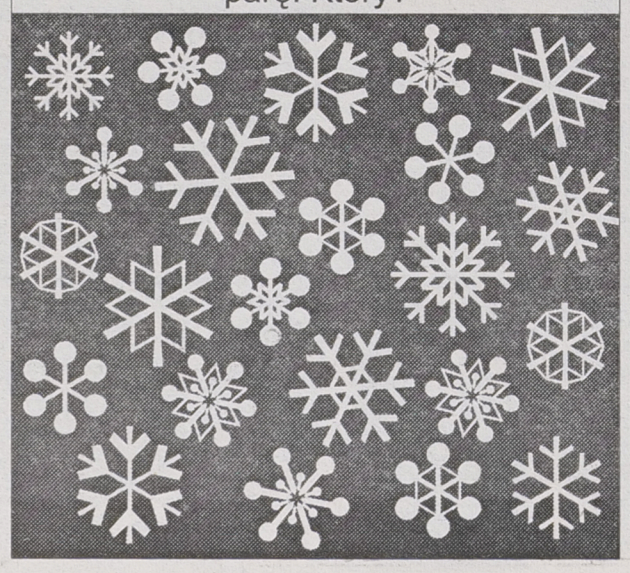

ELIMINATKA

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10
M	K	W	Ś	I	R	K	K	O	S
Z	Ł	Ł	A	Z	Ę	S	L	L	J
I	A	Ś	N	U	W	Z	I	Ó	I
Ę	R	O	T	P	Y	R	A	N	A
M	I	E	I	S	K	I	S	D	E
P	P	R	E	A	A	O	E	Z	N
A	E	S	G	N	T	N	A	Y	O

W rzędach pionowych wykreśl lub zamaluj litery składające się na poszczególne rozwiązania. Z pozostałych liter, czytanych poziomo, ułóż hasło będące rozwiązaniem eliminatki.
1. Poprzedza wiosnę. 2. Wigilijna ryba. 3. Niejeden na głowie. 4. Zimowy opad. 5. Od niej zaczynasz obiad. 6. Prawa lub lewa. 7. Zdarza się zimowym rankiem na drzewach. 8. IIIa lub IVd. 9. Na jeziorze w czasie mrozu. 10. Trawa po skoszeniu i wysuszeniu.

LABIRYNT

Którą drogę powinni wybrać trzej mędrcy, aby trafić do Stajenki Betlejemskiej

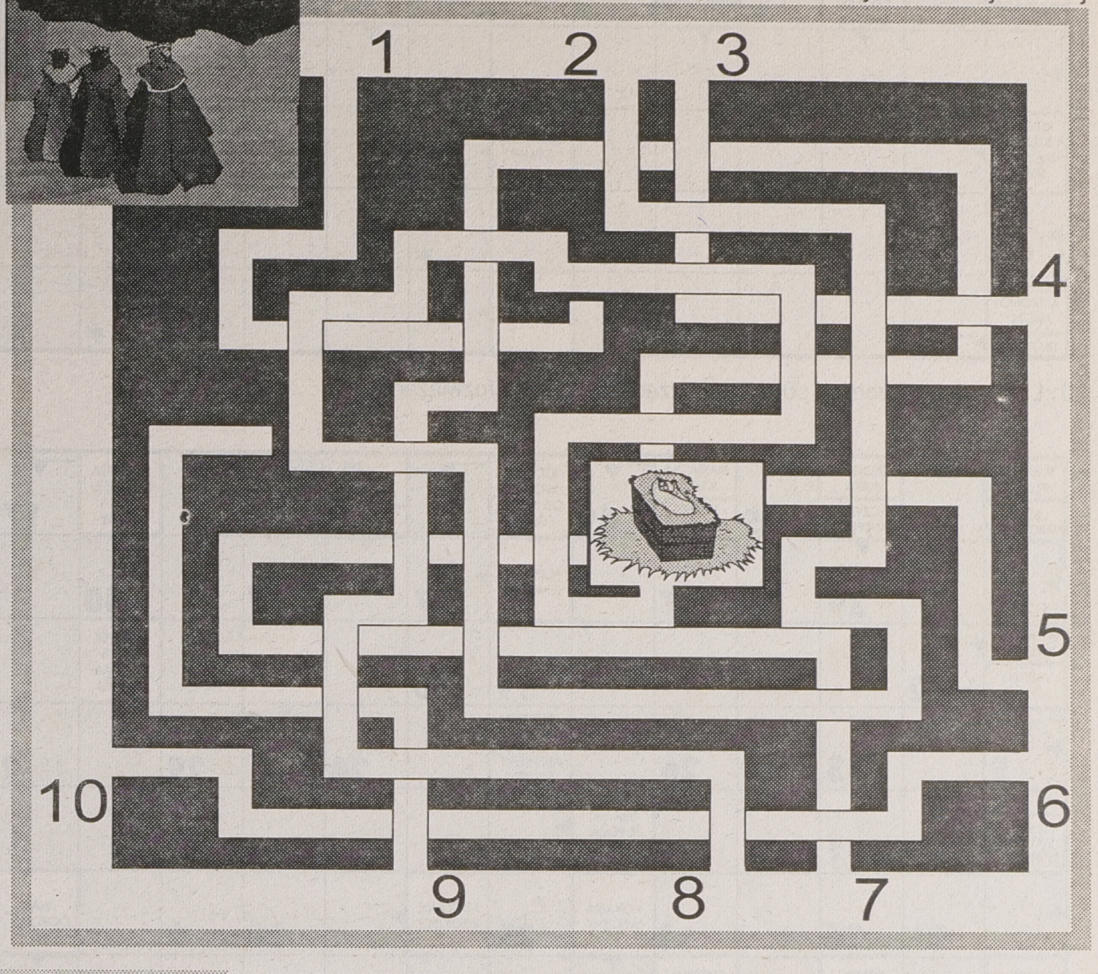

DLA SPOSTRZEGAWCZYCH

Ilomа szczegółami różnią się poniższe obrazki?

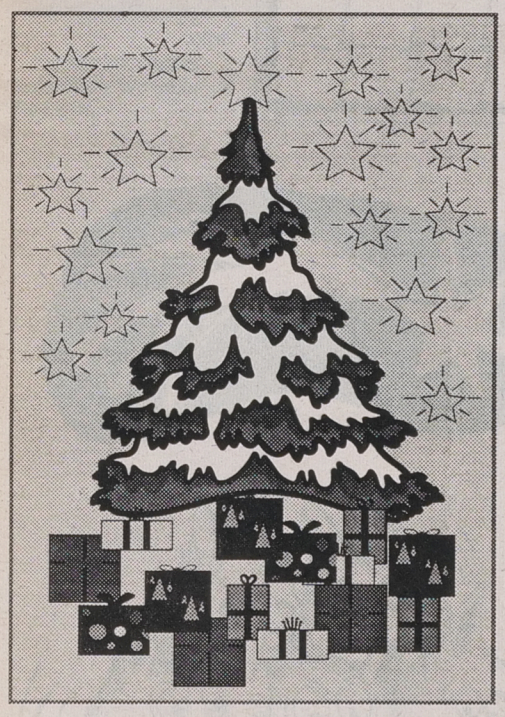

LO-GO-GRYF

1. Kula potrzebna do gry w bilard. 2. Trochę podobny do namiotu, można go zbudować z gałęzi. 3. W przysłowiu wyszło z worka. 4. Podobne do czereśni. 5. Choinkowe drzewko. 6. Kierunkowskaz. 7. Przydaje się do odśnieżania. 8. W rzece, morzu

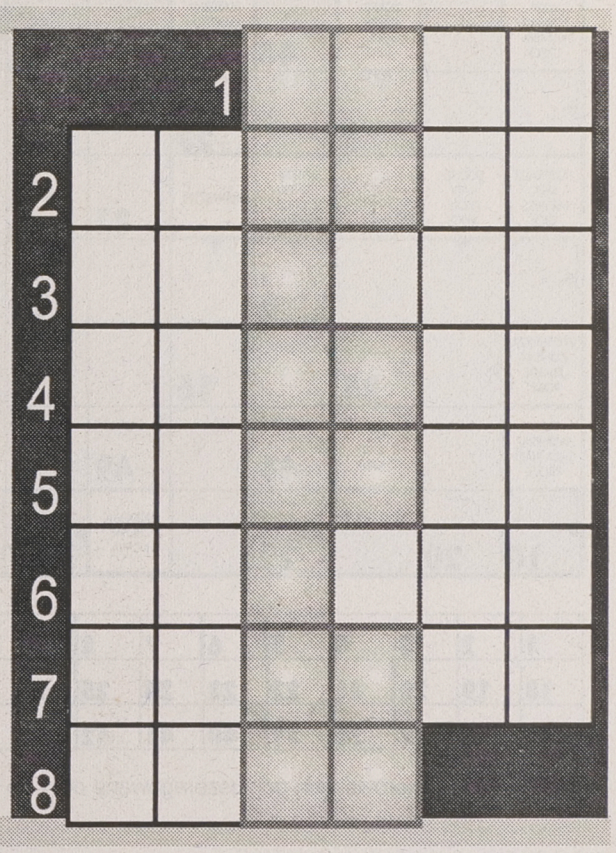

SZYFROGRAM

Do diagramu A wpisz poziomo rozwiązania: 5. Połowa słowa „bigbit". 28. Nieprzyjemna wada wzroku, często występuje u dzieci. 19. Małe, kolczaste zwierzątko. 10. Zimny przysmak. 24. Rasa długowłosych psów myśliwskich wykorzystywanych do polowania na ptactwo. 21. Stół. krzesło lub szafa. 22. Po nim piszesz. Następnie przenieś do diagramu B wszystkie litery, ustawiając je w kolejności od 1 do 29. W ten sposób w diagramie B pojawi się hasło będące rozwiązaniem szyfrogramu.

A

		5	11	16	
		28	7	3	
		19	9	8	
	10	13	12	4	
24	15	25	18	2	
21	20	14	26	17	
22	23	1	6	29	27

B

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11
12	13		14	15	16	17	18	19	20	21
22	23	24	25	26	27	28	29			

Miło jest dostawać listy, a w okresie świątecznym jest to szczególnie przyjemne. Wspaniała jest świadomość, że są na świecie ludzie, którzy o nas pamiętają i którzy życzą nam tyle dobrego. Bardzo, bardzo gorąco dziękuję za wszystkie pozdrowienia, za wszystkie przepiękne kartki, zwłaszcza te, które sami przygotowaliście. Są śliczne, pełne choinek, mikołajów, świeczek bombek i prezentów. Sprawiły mi naprawdę wiele radości.

Marek

KRZYŻÓWKI PANORAMICZNE

JEDNO Z IMION POEGO ZARZĄDCA		MIASTO W BUŁGARII STALE SIĘ ZMIENIA		POWIEŚĆ ANDERSENA-NEXÖ GAZ (LA.10)		SZAL FUTRZANY		CZEPIA SIĘ PSIEGO OGONA	POLITYK FIŃSKI (ANAGRAM „TOKIO") STAROPOLSKA URAZA	DELIKATNOŚĆ		PRÓG RZECZNY
KLIN POSZERZAJĄCY DÓŁ SUKNI						SYMPTOM, OBJAW						
PRZYRZĄD ASTRONOMICZNY TRAFIONA						ZOBOJĘTNIENIE						

1. Litery z zaznaczonych pól, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

WIECZÓR WIGILIJNY BOŻE NARODZENIE		SKORZONERA OJCZYZNA GANDHIEGO	15	MARIA DLA JÓZEFA KRYTYK ANGIELSKI	42	KTO NIM WOJUJE, OD NIEGO GINIE		NIM SIĘ KTO WZBOGACI, WPRZÓD... PŁACI KURZY „TRON"			CZUWAŁA NAD DZIECIĄTKA SNEM	17
9		39	12	7		PORT NAD JENISEJEM	27		47		40	
STEFAN KARWOWSKI ZAŁOŻYŁ „ŚLĄSK"	32					19	50		WEZWANIE		STRZĘPEK PUSZYSTEGO MATERIAŁU	
5		43		26		HISTORYK POLSKI ARCHITEKT Z CZECH		24		29		2
JUŻ TRWA TYP ORKIESTRY ROZRYWKOWEJ		11			GRAJEK, ŻE POŻAL SIĘ BOŻE			33	35			
	21	36		1	WYRABIA WĘDLINY	28	BOGOWIE WEDYJSCY		44	6		WĄŻ OGRODOWY
SZEF POWIATU W NIEMCZECH		ŻÓŁTODZIÓB, DEBIUTANT	48	MATERIAŁ ELEKTROIZOLACYJNY				41		3		34
		38		23		13						45
POŻERACZ SERC NIEWIEŚCICH	SKRZYDLATY KRÓLEWICZ		SOLENIZANTKA Z 24 LISTOPADA	WAWRZYN	31	FURIA						
			8			18						14
WYTWARZA KOŃSKĄ „GARDEROBĘ"		25		16								
BELKA WSPIERAJĄCA NADPROŻE		NP. TERPSYCHORA	46		49							
10	20		22		OZDOBA CHOINKOWA	37		51	4			30

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17
18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	32	33	34
35	36	37	38	39	40	41	42	43	44	45	46	47	48	49	50	51

2. Litery z ponumerowanych pól, uszeregowane od 1 do 51, utworzą rozwiązanie.

SUFIT, PUŁAP WŚRÓD MUZYKÓW		SZYNKA Z GIPSU PATYNA		WYGNANIEC FIZYK HINDUSKI, NOBLISTA		NA GŁOWIE ŻUŻLOWCA		ANTYFRAZA ZACHODNI GERMANIN		NIE NALEŻY JEJ PRZECIĄGAĆ RYJÓWKA		STOLICA JORDANII
DUŻA JASZCZURKA SER ALBO WĘDLINA						GROŹNY NA MORZU						
						WYMAGANA LICZBA CZŁONKÓW						
SZPADEL OZDOBNA SZABLA JAPOŃSKA							BOGINI Z SOWĄ					
						DOPŁYW JENISEJU						

3. Litery z zaznaczonych pól, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

Wśród Czytelników, którzy nadeślą w terminie tygodniowym poprawne rozwiązanie co najmniej trzech zadań, rozlosujemy 3 nagrody pieniężne po 25 zł, natomiast za trafne rozwiązanie czterech zadań zostanie rozlosowana nagroda pieniężna w wysokości 100 zł.

Na karcie z rozwiązaniami prosimy nakleić kupon nr 82, a na kopercie (karcie pocztowej) zaznaczyć: „ 3 zadania lub 4 zadania z numeru 82". Kupon można znaleźć obok krzyżówek.

Rozwiązania można także przynieść bezpośrednio do redakcji i wrzucić je do żółtych skrzynek przy wejściu.

Za rozwiązanie czterech zadań szaradziarskich z magazynu nr 80 nagrodę pieniężną 100 złotych otrzyma pani **Barbara Niemotko ze Szczuczyna**.
Nagrody pieniężne po 25 zł wylosowali:
Elżbieta Kownacka z Czarnej Białostockiej,
Wanda Żmudzka z Białegostoku
oraz Zdzisław Myszkowski z Augustowa.
Gratulujemy! Nagrody prześlemy pocztą.

KUPON NR 82 GAZETA Współczesna

4. KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 4) krzemian żelaza, 7) przejażdżka saniami z muzyką i śpiewem, 8) suszone owoce południowe, używane do ciast, 9) mieszkalny albo rozrywkowy, 10) krzemian berylu, używany jako kamień ozdobny.
PIONOWO: 1) nieudane ciasto, 2) miasto w Sudanie, ośrodek administracyjny prowincji Nil Górski, 3) poprzedza Boże Narodzenie, 5) rzeka w Kanadzie i USA, 6) potocznie zwany jest bzem.
„HELLES"

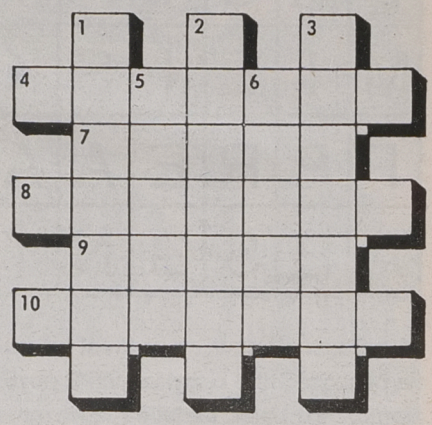

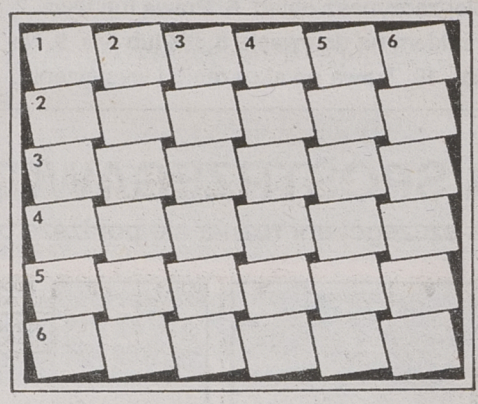

5. KWADRAT MAGICZNY

1 – widowisko związane z Bożym Narodzeniem,
2 – mydlane drzewo,
3 – osoba uprawniona do wyboru obywatelstwa,
4 – głos wiejskiego „budzika",
5 – głęboki wąwóz, jar,
6 – może być satelitarna.
„HELLES"

Gwiazdka z Mikołajem – rozstrzygnięcie

Po obejrzeniu wszystkich obrazków z naszego mikołajkowego konkursu zdecydowaliśmy, do kogo trafią gwiazdkowe prezenty. Za wszystkie malowanki, w które włożyliście tyle pracy, bardzo dziękujemy. Mieliśmy niezwykle trudny wybór. Najchętniej nagrodzilibyśmy wszystkie dzieci, ale 40 przygotowanych nagród rozlosowaliśmy wśród następujących dzieci:

1. radiomagnetofon „Grundig" – **Piotr Kopiczko** – Ełk
2. walkman „Grundig" – **Renata Guzik** – Gołdap
3. walkman „Panasonic" – **Michał Grabowski** – Hornostaje
4. walkman „Sony" – **Małgorzata i Katarzyna Ptaszyńskie** – Białystok
5. walkman „Sony" – **Szymon Sawicki** – Sokółka
6. aparat fotograficzny „Keystone" – **Marta Wasiluk** – Białystok
7. lalka „Barbie" – **Anna Bożena Głowacka** – Białystok
8. lalka „Barbie" – **Ania Bogacka** – Białystok
9. lalka „Barbie" – **Gabriela Gawryluk** – Supraśl
10. klocki „Duplo"– **Paweł Krajewski** – Olecko
11. klocki „Duplo" – **Justyna Strzyżewska** – Suwałki
12. klocki „Duplo" – **Hubert Olasik** – Poryte Jabłoń
13. klocki „Duplo" – **Patrycja Zakrzewska** – Węgielsztyn
14. zabawka pluszowa – **Renata Wawreniuk** – Pieńki
15. puzzle – **Marcin Dziemian** – Malawicze Dolne
16. puzzle – **Małgorzata Wójcik** – Guje 6, Węgielsztyn
17. puzzle – **Beata Wincławska** – Węgorzewo
18. puzzle – **Andrzej Guzek** – Białowieża
19. puzzle – **Hubert i Tomek Korzun** – Ełk
20. puzzle – **Honorata Nitkiewicz** – Białystok
21. klocki „Lego" – **Lucek Sawicki** – Sokółka
22. klocki „Lego" – **Adrian i Ewelina Bochenko** – Białystok
23. klocki „Lego" – **Łukasz Gościński** – Suwałki
24. klocki „Lego" – **Adam Wszeborowski** – Piątnica
25. klocki „Lego" – **Krzysztof Martyniak** – Piątnica
26. klocki „Lego" – **Łukasz Opryszczko** – Hołówki Małe
27. klocki „Lego" – **Sylwia Chalecka** – Dębszczyzna Stara
28. klocki „Lego" – **Marcin Dołęgowski** – Łomża
29. klocki „Lego" – **Joanna Zielińska** – Waliły Stacja
30. klocki „Lego" – **Konrad Krzysztof Kwaśniewski** – Białystok
31. klocki „Lego" – **Patryk Kalinowski** – Suwałki
32. klocki „Lego" – **Marta Zielińska** – Waliły Stacja
33. klocki „Lego" – **Kamil Gromadzki** – Suwałki
34. klocki „Lego" – **Grzegorz Grochowski** – Augustów
35. klocki „Lego" – **Maciej Kalinowski** – Gołdap
36. klocki „Lego" – **Marek Misiejczuk** – Czyżyki
37. klocki „Lego" – **Łukasz Jaworowski** – Olecko
38. klocki „Lego" – **Grzegorz Grzybek** – Białystok
39. klocki „Lego" – **Monika Kalinowska** – Gródek
40. klocki „Lego" – **Justyna Bołtko** – Sokółka

Pozostałym dzieciom dziękujemy za udział w konkursie. Życzymy Wesołych Świąt i zapraszamy do innych gier i zabaw w naszej gazecie.

Nagrody można odbierać w Biurze Gry, p. 25 w budynku redakcji do dnia 10 stycznia 1997 r. Po tym terminie dzieciom spoza Białegostoku mikołajkowe prezenty wyślemy pocztą.

opr. graf. K. Białek

ZIMOWA SZANSA

Czy ktoś wygrał fiata?

Zakończyliśmy już „Zimową Szansę". Ponieważ jednak termin zgłaszania wygranych minął w poniedziałek 23 grudnia nie ma możliwości zamieszczenia w dzisiejszej gazecie wiadomości o tym czy padła główna wygrana konkursu. Wynika to z konieczności wcześniejszego przygotowania tekstów do druku i terminów druku gazety. Dopiero po świętach, to jest 30 grudnia, opublikujemy ostatnią część listy szczęśliwców „Zimowej Szansy".

Mamy jednak na dzisiaj dobrą wiadomość. Jeśli fiat 126 nie zostanie wygrany, to przeprowadzimy dogrywkę konkursu. O zasadach losowania i nagrodach jakie nam jeszcze pozostały napiszemy dokładniej po świętach.

A. Zgiet

BIURO GRY CZYNNE
24 i 31 XII w godz. 8.00 - 12.00
27 XII - nieczynne
tel. 42-32-42

KRZYŻÓWKA PANORAMICZNA

Litery z ponumerowanych pól, uszeregowane od 1 do 38, utworzą hasło - ostateczne rozwiązanie krzyżówki. „HELLES"

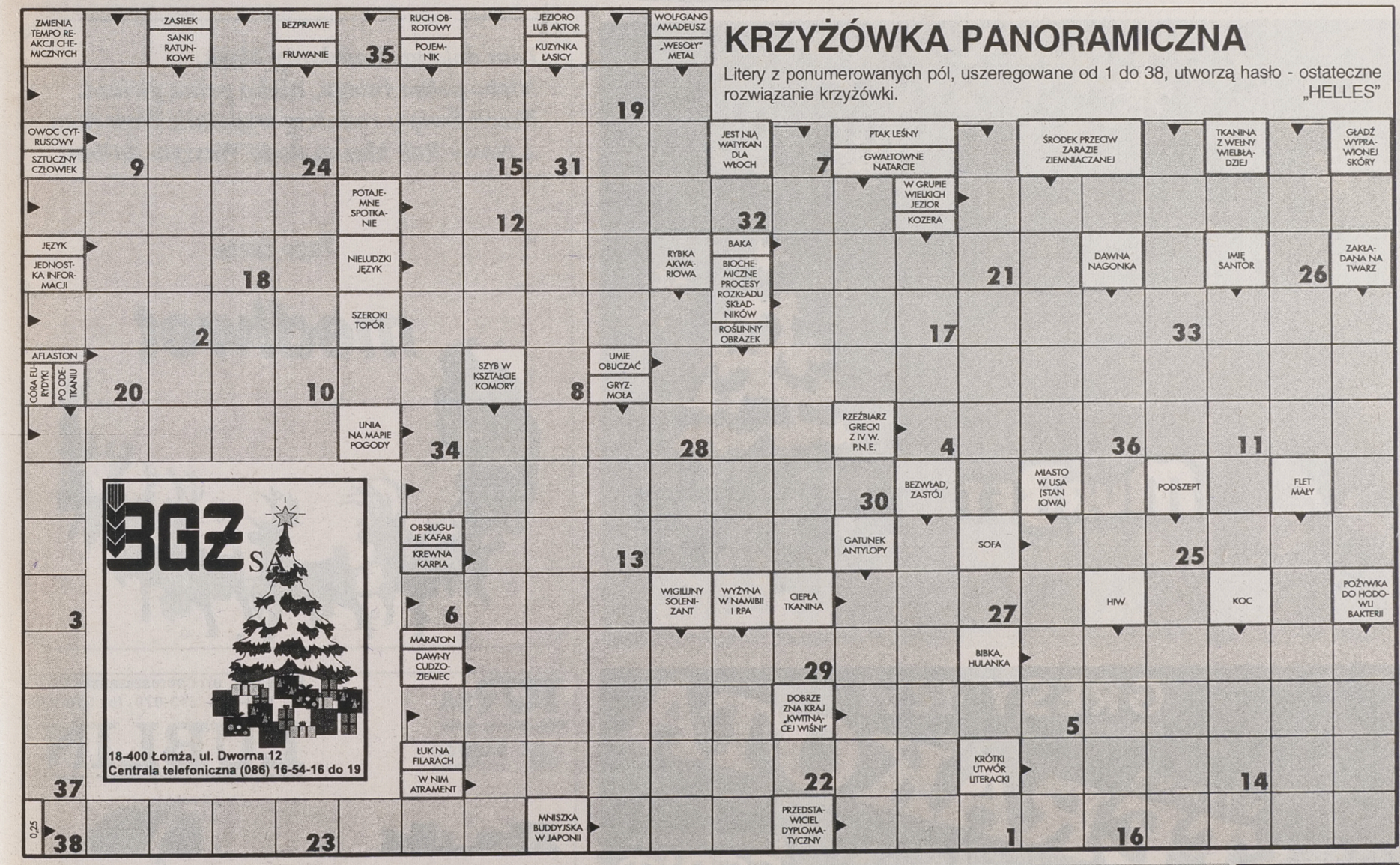

BGŻ SA

18-400 Łomża, ul. Dworna 12
Centrala telefoniczna (086) 16-54-16 do 19

Wśród Czytelników, którzy do 6 stycznia 1997 roku nadeślą poprawne rozwiązanie krzyżówki - hasło, rozlosujemy trzy nagrody: radiomagnetofon SONY, radiomagnetofon PANASONIC, walkman PANASONIC.

Fundatorem nagród jest Bank Gospodarki Żywnościowej w Łomży. Listę zwycięzców opublikujemy w magazynowym wydaniu „Gazety Współczesnej" 10 stycznia 1997 roku.

krzyżówka BGŻ SA

ZAKŁADY MIĘSNE W CZYŻEWIE

FarmFood
Spółka Akcyjna

Wesołych Świąt
oraz Szczęśliwego Nowego Roku życzą
Zakłady Mięsne w Czyżewie

18550

Zdrowych, spokojnych i radosnych
Świąt Bożego Narodzenia
oraz
wiele pomyślności i sukcesów
w Nowym 1997 Roku
wszystkim Klientom i Współpracownikom
życzy
przedsiębiorstwo
MURBET
w Ełku

18560

Lśni dokoła choinkowy blask,
Niebo pełne śniegu, niebo pełne gwiazd.
Niech Święta radością wypełnią Wasz dom.
A Nowy Rok blasku doda Waszym dniom.

Tego życzy

mediwet

18422

GRESY 12 zł
HURTOWNIA
WŁOSKA
TERAKOTA
CENTRUM CERAMIKI
CERIM
Dealerzy:
Łomża CER-MAX, Piłsudskiego 48
Suwałki CER-DOM, Szkolna 8
Białystok
ul. Kolejowa 12/1
tel. 513-652

18494

TORSA
Autoryzowany dealer
DAEWOO
MOTOR POLSKA
Białystok, ul. Choroszczańska 24
tel. 513-165, 513-070, fax 510-972
LUBLIN
Żuk

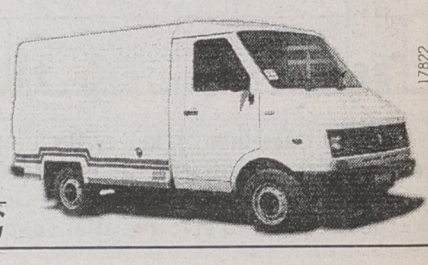

17822

INWESTOR
TEL. 446-355 LEASING

98,6 99,6

Radosnych Świąt życzy

Polskie Radio Białystok

99 duże i **4** wspaniałe

Mikołajkowe **H**ojne **Z**naczące

prezenty na naszej antenie

24 XII, godz. 20[15] Wigilijny Koncert Live z udziałem E. Adamiak, L. Szafran, P. Szulca

25 XII, godz. 11[30] Saga radiowa "Na Młynowej"

godz. 16[00] słuchowisko R. Liskowackiego "40 róż"

26 XII, godz. 14[05] "Świąteczne resztki sierżanta Waleszki"

godz. 16[40] Celine Dion z Paryża - koncert i rozmowa z piosenkarką

18462

PSS "Społem" w Białymstoku życzy swoim Klientom wesołych świąt Bożego Narodzenia oraz dużo sukcesów i wszelkiej pomyślności w Nowym 1997 Roku.

Rada Nadzorcza
Zarządu PSS "Społem"
w Białymstoku

18445

Pogodnych i spokojnych
Świąt Bożego Narodzenia
oraz
pełnego sukcesów
1997 roku
spędzonych przy

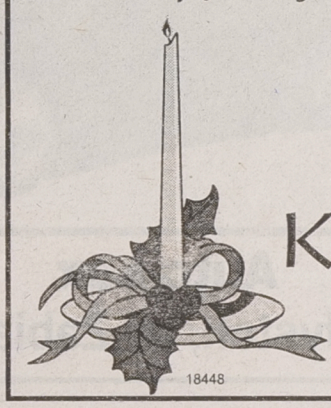

Kawie "SIDO"

18448

życzy producent

18474

Wesołych Świąt
Bożego Narodzenia
oraz
Szczęśliwego Nowego Roku 1997
wszystkim obecnym i przyszłym Klientom
życzy

Chłodnia Białystok

Przedsiębiorstwo Przemysłu Chłodniczego
15-558 Białystok, ul. Pozioma 4
tel. 410-646, dział zbytu tel. 433-492

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia oraz
zbliżającego się Nowego Roku wszystkiego najlepszego
w życiu osobistym i zawodowym wszystkim Klientom
życzy firma HK Produkcyjny Ośrodek Maszynowy sp z o.o. Suwałki

18442

Zapraszamy do współpracy w 1997 roku

Najserdeczniejsze życzenia

Pogodnych
Świąt Bożego Narodzenia
oraz pomyślności w Nowym 1997 Roku
składa swoim przyszłym i obecnym
partnerom

mirpol

Przedsiębiorstwo Handlowe „Mirpol”
Białystok, ul. Elewatorska 29, tel. 514-061

Wszystkim Konsumentom
zdrowych i pogodnych
Świąt Narodzenia Pańskiego
oraz wszelkiej pomyślności
w Nowym Roku
życzy
Załoga S.M. Bielmlek

18512

Wesołych i pogodnych Świąt Bożego Narodzenia,
dużo szczęścia w nadchodzącym Nowym 1997
Roku wszystkim odbiorcom energii elektrycznej

życzą
pracownicy i kierownictwo
Rejonu Energetycznego Białystok Miasto

18526

Pogodnych Świąt
i Szczęśliwego Nowego Roku
wszystkim Klientom
życzy
Hurtownia Materiałów Budowlanych
PREFBUD
15-182 Białystok, ul. 27 Lipca 62
tel./fax 539-281

18475

Wesołych Świąt Bożego Narodzenia
oraz
Szczęśliwego Nowego Roku 1997
życzy "Auto - Lux"

'97
KONTYNGENT

SEAT
VOLKSWAGEN GROUP

SERWIS
CZĘŚCI
I AKCESORIA

SALON
ZAPRASZA

Auto Lux
Białystok, ul. Żabia 20 tel. 524-603

18535

SKŁADA FIRMA SCHOLA®

Biuro handlowe: ul. Nowy Świat 2 tel. 44-24-24

18539

Z okazji świąt
Bożego Narodzenia
i Nowego Roku
wszystkim Klientom składamy
życzenia wszelkiej pomyślności

P.H.U. SAGSZA S.C.

Białystok
ul. 27 Lipca 62 (teren MPO), tel. 752-778
Zapraszamy w godz. 7-16, soboty 7-13

ARTYKUŁY BUDOWLANE

Acer

Wesołych i pogodnych
Świąt Bożego Narodzenia
oraz
Szczęśliwego Nowego Roku
życzy ACER

ul. 1 Armii WP 5
15-102 Białystok
tel. 539 848, 539 878

18538

18473

Wesołych Świąt Bożego Narodzenia
oraz
Szczęśliwego Nowego Roku 1997
życzy

Last

MEBLE WŁOSKIE
Białystok, ul. Żabia 20

18516

Herbapol BIAŁYSTOK

Wszystkim naszym Klientom
zdrowych i pogodnych świąt
Narodzenia Pańskiego
oraz
wszelkiej pomyślności
w nowym 1997 roku
życzy
Herbapol Białystok

Życzymy wszystkim naszym Klientom
oraz czytelnikom "Gazety Współczesnej"
zdrowych, spokojnych i pogodnych
ŚWIĄT BOŻEGO
NARODZENIA

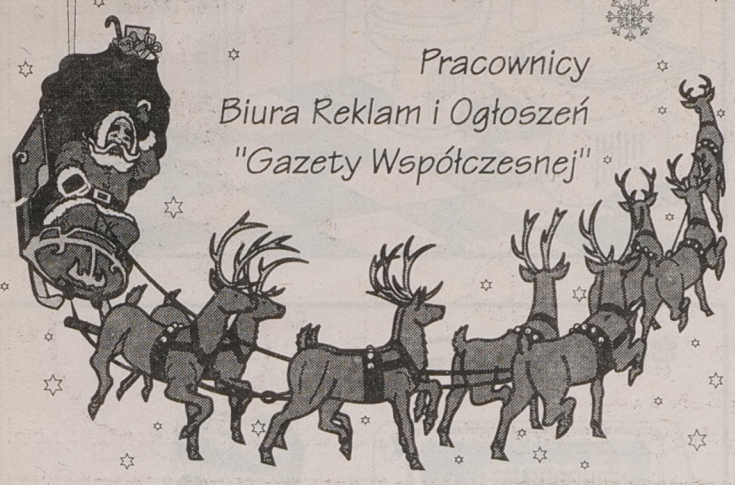

Pracownicy
Biura Reklam i Ogłoszeń
"Gazety Współczesnej"

Wesołych Świąt Bożego Narodzenia
i szczęśliwego Nowego Roku życzy
swoim Klientom
Powszechny Zakład Ubezpieczeń S.A.

SPÓŁKA AKCYJNA PZU ROK ZAŁ. 1803

18416

WESOŁYCH ŚWIĄT
ORAZ SZCZĘŚLIWEGO NOWEGO ROKU
wszystkim Klientom
i Współpracownikom
życzy firma
SPEC - POŻ. s.c.

SPEC - POŻ

USŁUGI I HANDEL
SPRZĘTEM POŻARNICZYM
Sklep i Biuro Handlowe
15-668 Białystok, ul. Upalna 1/1, tel. (085) 54-62-95

18581

WSPÓŁCZESNA
Z ŻYCZENIAMI

* *EWUNI w dniu imienin, wesołych Świąt, szczęścia w Nowym Roku. Życzą Rodzice z Babcią.*
53553

* *KOMIS Ełk, Suwalska 64, %(0-87)10-13-21 składa rolnikom serdeczne życzenia zdrowych i wesołych Świąt Bożego Narodzenia.*
54104

* *MAŁGOSI w dniu urodzin, wesołych Świąt, szczęścia w Nowym Roku. Życzą Rodzice z Babcią.*
53554

* *NAJUKOCHAŃSZYM rodzicom Reginie i Janowi Grochockim z okazji Świąt wszystkiego najlepszego życzy Córka Magda.*
53770

* *PBD Zakład Ochrony Środowiska "BIALEKO" Wszystkim Klientom, Kolegom życzy pogodnych świąt i satysfakcjonującego roku 1997,*
54209

* *PIŁKARZOM, działaczom, sympatykom klubu "Mlekovita-Ruch" Wesołych Świąt i szczęśliwego Nowego Roku życzy Zarząd Klubu.*
54061

* *POGODNYCH Świąt i Szczęśliwego Nowego Roku, przyjaciołom zwierząt życzy sklep ZOOLOGICZNY "AQVA-FLORA" ul. Witosa 8a.*
53743

* *POGODNYCH Świąt i Szczęśliwego Nowego Roku, przyjaciołom zwierząt życzy sklep ZOOLOGICZNY "AQVA-FLORA" ul. Dubois 22.*
53745

* *PRZEDSIĘBIORSTWO Budowlano - Drogowe "BIALEKO" Wszystkim Zleceniodawcom i Pracownikom firmy życzy spokojnych Świąt, pomyślnego roku 1997.*
54207

* *WESOŁYCH, szczęśliwych oraz pogodnych Świąt Bożego Narodzenia swoim pracownikom życzy "BARD" w Ełku.*
53739

* *WESOŁYCH, szczęśliwych oraz pogodnych Świąt Bożego Narodzenia wszystkim swoim kontrahentom życzy "BARD" w Ełku.*
53740

* *WESOŁYCH i pogodnych Świąt oraz Szczęśliwego Nowego Roku 1997 wszystkim klientom życzy PPUH "CZYŚCIOCH".*
53635

* *WESOŁYCH Świąt wszystkim naszym Klientom życzy firma "EDAN - Canon" z Białegostoku.*
54197

* *ZDROWYCH, pogodnych Świąt Bożego Narodzenia Kochanym Rodzicom Janinie i Tadeuszowi Rečko życzą Magdalenka, Pawełek oraz Elżbieta.*
53974

* *Z okazji Świąt Bożego Narodzenia i zbliżającego się Nowego Roku najserdeczniejsze życzenia rodzinie Racisów i Kosińskich.*
53503

WSPÓŁCZESNA
Z ŻYCZENIAMI

Zdrowych i pogodnych
Świąt Bożego Narodzenia
oraz dalszej harmonijnej współpracy
w Nowym 1997 Roku życzy:

Wszystkim Swoim Klientom
obecnym i przyszłym

Wschodnie Towarzystwo Leasingowe

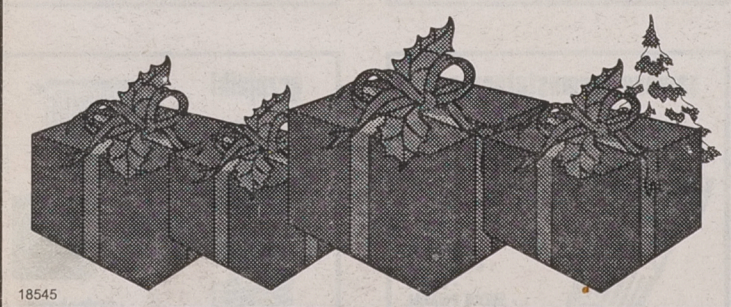

18545

Białystok, ul. Fabryczna 1, tel. 538-152

GATA
Białystok
ul. Hetmańska 10
GLAZURA
TERAKOTA
Pracujemy
w dniach:

24 XII	- WESOŁYCH
25 XII	- ŚWIĄT
26 XII	- 7-19
27 XII	- 7-19
28 XII	- 8-16
30 XII	- 7-19
31 XII	- 7-19
1 I 97 -	SZCZĘŚLIWEGO NOWEGO ROKU
2 I 97	- 7-19
3 I 97	- 7-19
4 I 97	- 8-16

18533

TERAZ
DEKORA®
GLAZURA

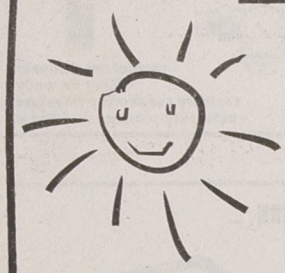

ARCHITEKT
DORADZA
BEZPŁATNIE
4777
WZORÓW
ZAMÓWIENIA
WG KATALOGÓW
W DWA TYGODNIE
DEKORA®
ul. Nowowarszawska 128
tel. 414-479

17870

18055

Przedsiębiorstwo
Importowo-Eksportowe
Białystok, ul. Janosika 13
tel./fax 761-993, 539-500
539-600, 539-700
SUŁTAN®

DYWANY
CHODNIKI
WYKŁADZINY
DYWANOWE I PCV
SKLEPY FIRMOWE
SUŁTAN
Białystok, ul. Jurowiecka 21
Łomża, al. Legionów 60a
Suwałki, ul. Noniewicza 93
ŻYCZYMY
UDANYCH ZAKUPÓW

ZAPRASZAMY
Do nowo otwartego
SALONU SPRZEDAŻY
Ceny promocyjne!

18059

K 5-100, Intel Triton, 8MB, SVGA 1MB PCI, 1,44 FDD,
Mini Tower, monitor SVGA LR NI COLOR 14",
101 US, HDD 850 Cena brutto - 2.599 zł
- (dla posiadaczy kuponu)

KOMSERWIS
Rok zał. 1988

KUPON

KOMSERWIS

KOMPLEKSOWA KOMPUTERYZACJA FIRM

KOMSERWIS SP. Z O.O. 15-950 BIAŁYSTOK, UL. M. C. SKŁODOWSKIEJ 2,
TEL. 44-30-30, 44-28-63, 42-12-27 W. 227

Nasze biuro ogłoszeń
Białystok, ul. Suraska 1
tel./fax 42-51-16

centrum techniki sanitarnej

HURT - DETAL

zapraszamy
codziennie 7 - 18
soboty 8 - 14

MARK-BUD

15-404 Białystok ul. Młynowa 21,
tel. 422-007, 426-631

kotły VAILLANT
- gazowe 11 - 28 kW
- olejowe 21 - 77 kW
- jedno i dwufunkcyjne
- wiszące
- stojące
- zasobniki ciepłej wody 120, 150, 200l
- podgrzewacze

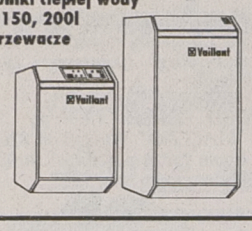

naczynia wzbiorcze
- od 8 - 3500l
- ciśnienie 3-10 bar

armatura oventrop
- zawory podpionowe
- Hydrocontrol, Hydromat
- odpowietrzniki c.o.
- zawory upustowe
- zawory termostatyczne

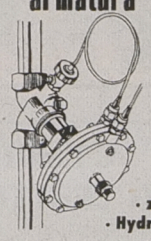

Rewelacja!

ceramika i akcesoria łazienkowe

elektyczne podgrzewacze wody
- DAFI 3,5 - 7,5kW
- SIEMENS 12 - 24kW
- KOSPEL 12 - 21kW
- BIAWAR

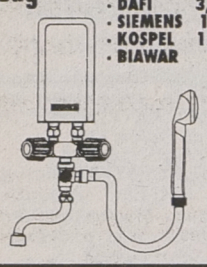

pompy do wody
EBARA

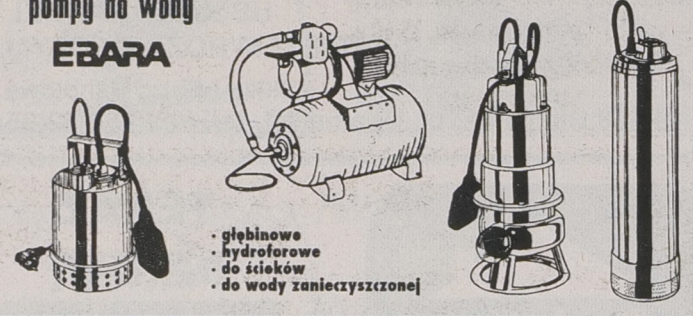

- głębinowe
- hydroforowe
- do ścieków
- do wody zanieczyszczonej

liczniki ciepła METRON

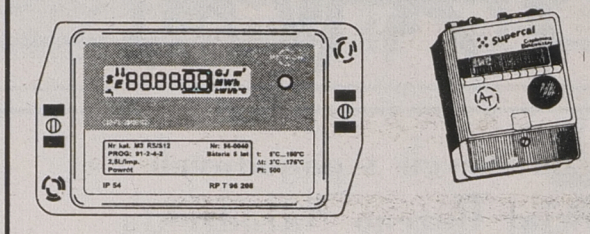

- Aquatherm
- Metronic
- Danfoss
- Powogaz
- Apator
- Techem

rury i kształtki PVC i CPVC NIBCO

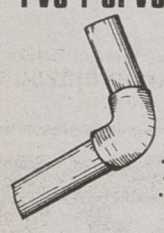

- do wody zimnej
- do wody ciepłej
- do instalacji c.o.
- do chemikali
- nie korodują
- nie zarastają osadem
- system klejony p

kabiny natryskowe

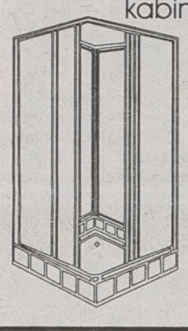

- narożne
- pięciokątne
- brodziki

zawory kulowe

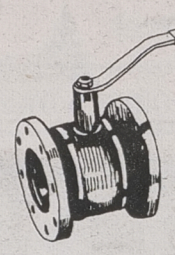

- gwintowane
- kołnierzowe
- do wspawania

osadniki, filtry magnetyzery

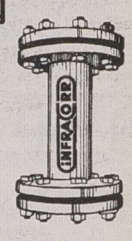

- magnetyzery Mi typ 0÷5
- odmulacze IOW
- filtry FS-1

automatyka Danfoss
- regulator temperatury IVT, IVF
- regulator różnicy ciśnień AVPQ
- regulator pogodowy ECL
- zawory VF 2, VF 3
- napędy AMV

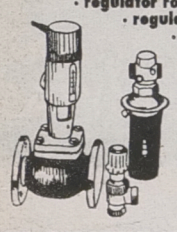

armatura instalacji wody pitnej
Honeywell

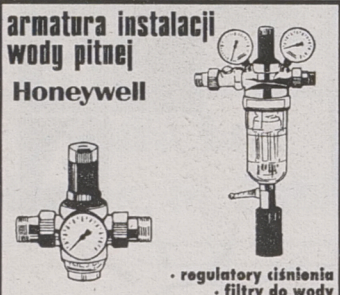

- regulatory ciśnienia
- filtry do wody
- zestawy redukcyjno-filtrujące
- automaty płuczące do filtrów

filtry powietrza NOWOŚĆ
Honeywell

- efektywność 99,7%
- skuteczne usuwanie alergenów

wodomierze METRON

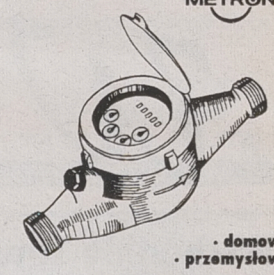

- domowe
- przemysłowe

pompy

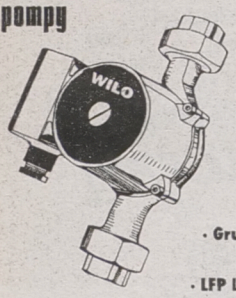

- Grundfos
- Wilo
- KSB
- LFP Leszno

wanny

- akrylowe
- z hydromasażem
- narożne

baterie *E. BONETTI*

- chromowane
- kolorowe
- z wkładami ceramicznymi

zawory termostatyczne

- DANFOSS
- OVENTROP
- Jan-K
- MERA PNEFAL
- HERZ
- HONEYWELL

Projektowanie, dostawa, montaż

grzejniki

DeLonghi instal projekt

- łazienkowe
- stalowe
- aluminiowe
- konwektorowe

osprzęt instalacyjny

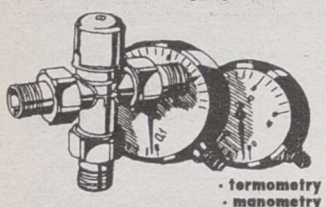

- termometry
- manometry
- zawory bezpieczeństwa
- zawory uzupełniające c.o.
- zawory zwrotne
- zawory upustowe

armatura do instalacji olejowej i c.o.
oventrop

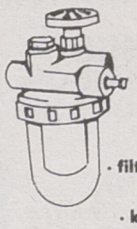

- filtry jedno i dwudrogowe
- korki wlewu paliwa
- flexo-bloc
- kołpaki odpowietrzające
- naczynia kondensacyjne

podzielniki kosztów
techem

- podzielniki

wyparkowe i elektroniczne
- system rozliczania energii cieplnej
- montaż

otuliny izolacyjne

thermaflex

- otuliny do rur Dn 15÷100 temp. do 90 C
- płyty izolacyjne, gr. 10÷25 mm temp. do 110°C

KUPON RABATOWY 5%
do 31. 12. 1996 r.

MARK-BUD
centrum techniki sanitarnej

PROMOCJA

STIHL®

od 04.11. do 31.12.1996 r.

oferujemy Państwu pilarki

STIHL 023, 025, 026, 029

z dodatkowym bezpłatnym wyposażeniem:

- zapasowym łańcuchem tnącym
- prowadnikiem z pilnikiem

15489

ZAPRASZAMY!

ANDREAS STIHL Sp. z o.o., Poznań, ul. Druskienicka 8/10

Sprzedaż prowadzą wyłącznie autoryzowani dealerzy:

Augustów - Nowomiejska 18; **Białystok** - Kawaleryjska (Targowica paw. 1); **Bielsk Podl.** - Kolejowa 13 A; **Ełk** - ul. Wojska Polskiego 28 (Rolnik) **Hajnówka** - Armii Krajowej 32, tel. 28-86; **Kruklanki** - Dworcowa 12, tel. 144; **Łomża** - Kierzkowa 1, tel. 164-466; **Ostrołęka** - Żeromskiego (przy PKP); **Ostrów Mazowiecka** - ul. Sikorskiego 28; **Rudka** - 3-go Maja; **Ryn** - Kopernika 21, tel. 18-016; **Sejny** - 22Lipca 15, tel. 16-070; **Siematycze** - Pl. Wyzwolenia 40, tel. 556-341; **Suwałki** - Krótka 4, tel. 666-266; **Szumowo** - 1 Maja 7; **Śniadowo** - Kościelna 10, tel. 176-123; **Węgorzewo** - Zamkowa 24, tel. 725-15 w. 37; **Wysokie Maz.** - 1000-lecia, tel. 752-316

70 LAT INNOWACJI 1926-1996 STIHL

MIESZKANIA

WERSAL PODLASKI

Mieszkania o powierzchni od 35 do 85 m²
Cena mieszkania niezmienna przez cały okres realizacji
Płatne w bardzo dogodnych ratach
Standard wykończenia do uzgodnienia
Możliwość otrzymania kredytu mieszkaniowego

ATRAKCYJNE LOKALIZACJE

BIAŁYSTOK - ul. Grottgera - ul. Piastowska - ul. Kręta - ul. Orla - ul. Kraszewskiego - ul. Pułaskiego

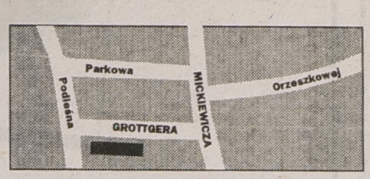

WYKORZYSTAJ ULGĘ PODATKOWĄ W 1996 r.

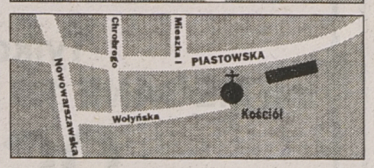

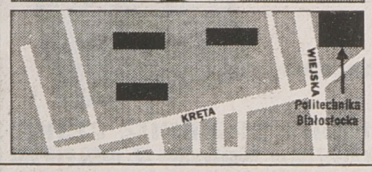

Posiadamy w sprzedaży mieszkania w Łapach, przy ul. Żwirki i Wigury o pow. 35-60 m². Istnieje możliwość korzystnego ustalenia terminów płatności.

Warszawa os. Ursynów, ul. Cynamonowa

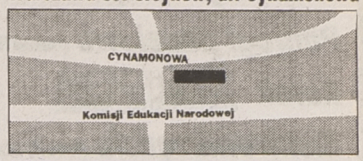

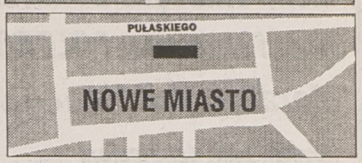

Szczegółowe informacje można uzyskać w siedzibie Przedsiębiorstwa w Białymstoku, ul. Piękna 3, tel. 44-30-11, 45-51-95

18430

CHCESZ DOBRZE MIESZKAĆ... BUDUJ Z NAMI

osiedle Wysoki Stoczek rejon Dworskiej i H. Kołłątaja
mieszkania od 23 m² do 98,5 m²

Z garażami i pawilonami handlowo-usługowymi

- z dala od zgiełku ulicy
- własność gruntu
- dużo zieleni i terenów nie zabudowanych
- administrowanie przez Wspólnotę Mieszkaniową
- ogrzewanie z własnej kotłowni olejowej
- dojazdy i parkingi z Polbruku
- możliwość odpisania od podatku
- płatność w ratach

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANO-HANDLOWE
bial bud spółka z.o.o.

15-950 Białystok ul. Daleka 1b
☎ info(085)325958
pon. - pt. 7.00 - 15.00, sob. 7.00 - 13.00

18407

FARMA NAD WĘGORAPĄ
Spółka cywilna

Mieszalnia Pasz
w Ołowniku k. Węgorzewa
tel. (0-117) 725-83
oferuje w ciągłej sprzedaży

NAJLEPSZE PASZE
I KONCENTRATY

DO HODOWLI
TRZODY I BYDŁA

Na miejscu możliwość fachowej porady specjalistów technologów żywienia z Akademii Rolniczej w Bydgoszczy autorów wszystkich receptur.

17032

GLAZURA I TERAKOTA

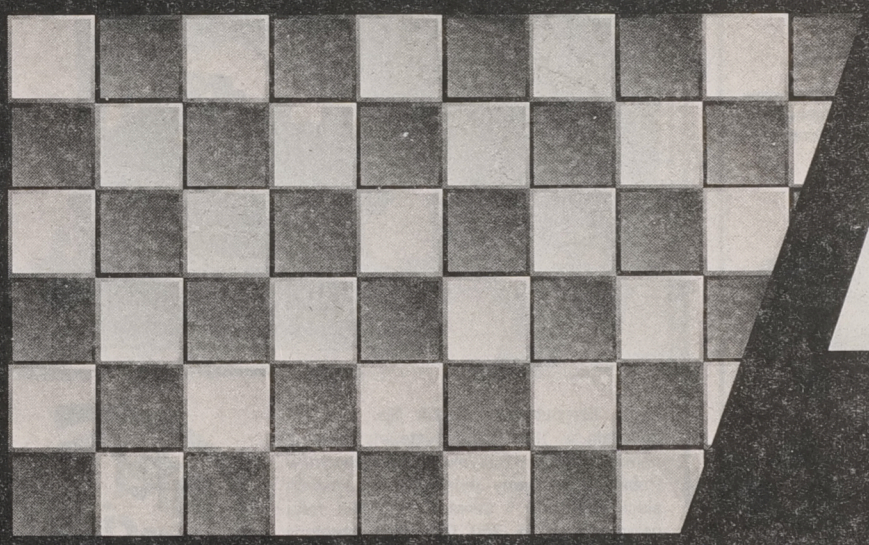

KONTRAST

BIAŁYSTOK, ul. Zwycięstwa 79 C
(obok hotelu „LEŚNY")
tel. (085) 521- 393

DOTĄD - BOGATY WYBÓR TAPET I WYKŁADZIN
TERAZ - TAKŻE GLAZURY I TERAKOTY

Angielski
ABC LANGUAGE CENTRE

dyr. mgr filologii angielskiej
DOROTA MALEWSKA

uczą anglicy, Anglicy i Amerykanie - Filologia Angielska - Kolegium Jęz. Angielskiego - Egzaminy wstępne na wyższe uczelnie - First Certificate - Advanced - Proficiency - Średnio zaawansowani - Dzieci od 6 lat.

ZAPISY NA NOWY SEMESTR
7.I. - 31.I.97.

ZAJĘCIA ul. Akademicka 26A.
SEKRETARIAT czynny od 10.00 - 14.00, tel. 44-76-30. Informacja: 9.00 - 11.00, tel. 415-193 lub 18.00-20.00, tel. 410-682.

(18552)

GLAZURA
od 11 zł netto
GRESY
od 18 zł netto
CONSUS

Białystok, ul. Elewatorska 29, tel./fax 510-295

17990

TORSA
Autoryzowany dealer
DAEWOO MOTOR POLSKA

Białystok, ul. Choroszczańska 24
tel. 513-165, 513-070, fax 510-972

LUBLIN

Żuk

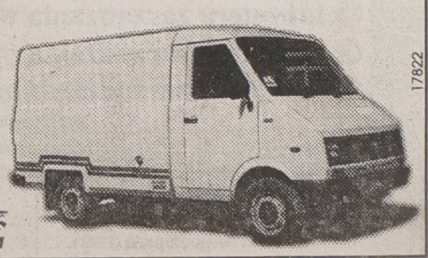

INWESTOR LEASING
TEL. 446-355

17822

18359

Glazura i terakota
- NOWA HURTOWNIA, ul. Kolejowa, tel. 518-230
Boazeria panelowa (skład fabryczny HDM)
Boazeria PCV zewnętrzna i wewnętrzna VOX i Deceuninek
SIDING vox - amerykańska technologia **14 zł/m² +VAT**
Sufity podwieszane Armstrong
Kasetony styropianowe
Podłogi panelowe (HORNITEX) CLASSEN
Korek DOM KORKOWY GRUPA CORCHERAS CATALANAS
Elektronarzędzia BOSCH, Blacke Decker, Makita Metabo
Drzwi tłoczone POLDOOR S.A.
Mozaika, parkiet (14,40 zł/m² parkiet)
(brzoza, buk, dąb, jesion)

KRAY

DUŻE RABATY DLA WYKONAWCÓW, INWESTORÓW I STAŁYCH ODBIORCÓW

NIE TRAĆ CZASU! ZADZWOŃ I SPRAWDŹ CENY!
Białystok, ul. Zwycięstwa 8A, II piętro, (085) 514-776, ul. Mickiewicza 27, (085) 415-032

Wszystkim naszym Klientom
życzymy spokojnych
i radosnych
Świąt Bożego Narodzenia

właściciele i pracownicy
firmy Kray.

KONTYNGENT 97

RENAULT MEGANE

Prezent gwiazdkowy

NOWA KOLEKCJA RENAULT

ROCZNY KOSZT KREDYTU 12,18%

RENAULT Assistance 24h 0-22 622-24-02

Tylko do końca roku zapisy
na MEGANE 1.6 RT oraz MEGANE CLASSIC 1.6 RT
OC i AC gratis!

RENAULT TO PEŁNIA ŻYCIA

18517

PW "REMEX" Białystok, ul. 27 Lipca 67, tel. 750-772, tel./fax 538-543

---

nowoczesny, wielofunkcyjny
aparat telefoniczny
z homologacją
miłym upominkiem pod choinkę

zaprasza

SKLEP FIRMOWY TP S.A.
w Suwałkach
ul. Noniewicza 57a
tel./fax (0-87) 66 65 70

poniedziałek - piątek i soboty robocze 9-17

18061

LIDER

- Importer zimnych ogni
- Fajerwerki - 400 wzorów
- Pochodnie
- Dekoracje i balony

15-238 Białystok, ul. Modrzewiowa 24
tel. (085) 325-801, fax (085) 328-579

18502

CENTRUM DAEWOO

Autoryzowany Dealer
"AUTOSALON - Ełk"

OKAZJA PROMOCJA TYLKO DO 1 I '97 r.

- rewelacyjne warunki kredytowe
- I wpłata - 0%
- termin spłaty do 6 lat
- bez żyrantów
- oprocentowanie 9,9% realne
- możliwość pozostawienia samochodu w rozliczeniu

ESPERO - superpromocja (65 mln st. zł - taniej)
NEXIA - promocja do końca roku, OC i NW za darmo, AC -1,95% ceny samochodu
Polonez ATU i CARO
TICO
Największy wybór samochodów w regionie.

WIELKA ŚWIĄTECZNA OBNIŻKA CEN
POLONEZ TAŃSZY aż o 16 mln (st. zł)
NEXIA TAŃSZA o 6 mln (st. zł)
Ilość samochodów ograniczona

Z A P R A S Z A M Y

Giżycko, ul. Kętrzyńskiego 12 a, tel. (0878) 55-44,
Ełk, ul. Kilińskiego 5, tel. (087) 10-81-11,
Suwałki, ul. Noniewicza 93, tel. (087) 66-71-59

18492

PROCESOR PENTIUM® INTELA - WIĘCEJ MOCY!

The Intel Inside Logo and Pentium are registered trademarks of Intel Corporation

Stonehenge w Internecie: www.intel.com

Firma komputerowa **BAZA Sp. z o. o.** powstała w 1987 roku. Jesteśmy jedną z największych firm na rynku komputerowym w Polsce. Posiadamy jedną z największych sieci sprzedaży i serwisu. W 1995 roku osiągnęliśmy 55 750 000 PLN obrotu i odnotowaliśmy 2,5-krotny wzrost sprzedaży komputerów. Według niezależnych raportów należymy do trójki największych producentów sprzętu komputerowego w kraju. Dlatego zakup naszego komputera jest trafnym wyborem i bezpieczną inwestycją.

17559

intel inside pentium® PROCESSOR

BAZA®

Białystok, ul. Bema 102, tel./fax 42-88-92, tel. 45-46-59
Olsztyn, ul. Warszawska 79/81, tel./fax 27-01-73

Komputer **BAZA** z procesorem **PENTIUM®** firmy **INTEL** swoją mocą obliczeniową i niezawodnością zadowoli najbardziej wymagających użytkowników. Pozwala osiągnąć najwyższe parametry za relatywnie niską cenę. Umożliwia pracę wymagającą dużej szybkości i mocy przetwarzania, np. CAD/CAM, grafika, multimedia, nowoczesne oprogramowanie finansowo-księgowe i zarządzające.

Przyszłość należy do programów komunikujących się z użytkownikiem graficznie. Dlatego szczególny nacisk kładziemy na to, aby nasze komputery oferowały jak najlepszą grafikę. Stosujemy najnowocześniejsze karty światowego lidera w tej dziedzinie - amerykańskiej firmy **STB** System Inc.

Monitor dla użytkownika to przede wszystkim komfort pracy i ochrona zdrowia. Dlatego w skład naszych zestawów komputerowych wchodzą monitory firmy **SAMSUNG**. Spełniają one rygorystyczne normy dotyczące poziomu promieniowania. Gwarantują perfekcyjne kolory i ostrość obrazu. Na dowód niezawodności monitora użytkownik otrzymuje aż **3 lata gwarancji** (monitory serii SyncMaster).

Komputery **BAZA** dostarczamy z legalnym oprogramowaniem operacyjnym, konfigurowalnym według potrzeb klientów. Ponadto użytkownik otrzymuje bezpłatne wydawnictwo z dyskiem CD zawierającym użyteczne i ciekawe oprogramowanie.

Wyżej wymienione elementy wchodzą w skład **komputera BAZA z procesorem PENTIUM INTELA.**

WYŻSZA SZKOŁA AGROBIZNESU w ŁOMŻY
zatwierdzona decyzją Ministerstwa Edukacji Narodowej z dnia 24 lipca 1996 r.

Ogłasza nabór na pierwszy rok studiów wyższych kończący się uzyskaniem tytułu inżyniera w następujących specjalnościach:

- **inżyniera zarządzania w agrobiznesie**
- **inżyniera zarządzania przedsiębiorstwem**
- **inżyniera zarządzania gospodarką lokalną**

- preferowani pracownicy administracji

18293

Zajęcia odbywać się będą systemem zaocznym 2 razy w miesiącu, w soboty i niedziele od lutego 1997 r. Studia trwają 3,5 roku. Rekrutuacja trwać będzie do końca stycznia 1997 r.
Bliższych informacji udziela Rektorat Wyższej Szkoły Agrobiznesu w Marianowie, w godzinach 8.00 - 15.00, tel./fax (086) 19-27-27, 19-27-00

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia
i Nowego Roku
naszym obecnym i przyszłym Klientom
życzymy wszystkiego dobrego i powodzenia

18478

Suwałki, ul. Waryńskiego 26
tel. (0-87) 66-55-97, 66-77-58

SABO **HURTOWNIA farb i lakierów**

Zadzwoń do USA ...Wystarczy jeden żeton

(UWAGA! ZMIANA NUMERU)

❑ Jeśli dzwonisz z poczty, wystarczy jeden żeton. Kiedy dzwonisz z domu lub od znajomych, licznik aparatu telefonicznego rejestruje tylko jeden impuls. Niezależnie od tego jak długo trwa rozmowa. Ty płacisz nie więcej niż kosztuje najtańszy żeton. Tak mało, bo za połączenie zapłaci Twój rozmówca w Stanach.

❑ Wybierz numer:

0-0800-111-1112

a zgłosi się telefonistka AT&T Direct℠ Service. Po polsku.

❑ Podaj nazwisko i numer telefonu osoby, z którą chcesz rozmawiać. Jeśli osoba, do której dzwonisz zgodzi się zapłacić za rozmowę, zostaniecie natychmiast połączeni.

AT&T

AT&T Direct℠. Po polsku. To takie proste.

18063

F I M O T

Regionalny Dealer samochodów dostawczych Daewoo FSO Motor

Lublin, Żuk, Polonez Truck, Citroën C-15 Cargo VAN

w tym specjalistyczne:

kontenery
izotermy
chłodnie
furgony

oraz Polonezy Caro

Bonifikata na wszystkie modele do końca 1996 r. 400 zł

OC GRATIS i AC RYCZAŁT

Ełk, Słowackiego 11, tel./fax (087) 10-31-03 17828b
Łukasiewicza 1 c, tel./fax (087) 10-48-40
KOMIS SAMOCHODÓW UŻYWANYCH

- na miejscu leasing i kredyt bez poręczycieli do 6 lat
- realne oprocentowanie 9,9% rocznie
- profesjonalny serwis

Z A P R A S Z A M Y !

UWAGA!!!

W sprzedaży nowe rewelacyjne Suzuki Alto 1000

oraz nowy model:
Suzuki Swift
i Baleno - sedan
i kombi.

Ceny promocyjne do 31 grudnia 1996 r.
Obniżka ceny na ALTO 800

~~23.000~~ 23.200

Fimot s.c. Ełk,
ul. Słowackiego 11
tel./fax (087) 10-31-03

17722b

ASTRA

Nowe niższe ceny!
Obniżka nawet do 3.000 zł (30 mln st. zł)
Okazja tylko do 30 grudnia!
(ilość samochodów ograniczona)

LEPSZE OSIĄGI I WIĘKSZE BEZPIECZEŃSTWO

Produkowane w Polsce Astry są wyposażone w najnowsze 16-zaworowe silniki Ecotec. Ponadto każda Astra ma teraz poduszkę powietrzną dla kierowcy.

OKAZJA PROMOCJA TYLKO DO 24 XII

- rewelacyjne warunki kredytowe
- I wpłata - 0%
- termin spłaty do 6 lat
- oprocentowanie 12,3%
- możliwość pozostawienia samochodu w rozliczeniu

W sprzedaży również:
Astra Kombi, Vectra, Combo, Omega.

OPEL

18101

ZAPRASZAMY
"KWIATKOWSKI" Sp. z o.o.
19-300 Ełk, ul. Kilińskiego 5a
tel. (087) 102-102

lokalizacja:
Białystok,
ul. Sokola,
róg ul. Strusiej,
(od ul. Niedźwiedziej)

REALIZACJA

1996/97

- * zabudowa szeregowa, jednorodzinna
- * technologia tradycyjna
- * kompletne uzbrojenie terenu w sieci
- * powierzchnia działek od 240 m^2 do 400 m^2
- * powierzchnia użytkowa domu 146,5 m^2
- * kompletne zagospodarowanie terenu (drogi, ogrodzenia, oświetlenie)
- * warunki płatności: ustalona w umowie cena rozłożona na raty w okresie realizacji

zbimar

Istniejąca od 1988 r firma developerska specjalizuje się w realizacji zespołów mieszkaniowych. Dotychczas zrealizowano:
* MZM, ul. M. Konopnickiej - 14 segmentów,
* ZM "SKRAJ", ul. Pod Krzywą - 30 segmentów,
* ZM "PRZYLESIE", ul. Zwierzyniecka - 24 segmenty (w trakcie realizacji)

PPU ZBIMAR Sp. z o.o.
15-182 Białystok, ul. 27 Lipca 42/2,
INFORMACJE w godz. 8.00 - 15.00, tel. 750-971

zbimar

18376

TYLKO DO 3.01.1997 r.

PRZYJMUJEMY ZGŁOSZENIA DO:

VADEMECUM BIZNESU
INFORMATOR FIRM BIAŁOSTOCKICH

BAUHAUS s.c. BIAŁYSTOK
UL. ŚWIĘTOJAŃSKA 13/1
TEL. 324-542, 325-602
TEL./FAX 416-763

Najnowsza edycja VADEMECUM BIZNESU dostępna w sieci internetu

możliwość aktualizacji i poszerzania informacji w dowolnym momencie

18556

18520

SEAT

VOLKSWAGEN GROUP

KONTYNGENT '97

TRAFIONYM PREZENTEM NOWOROCZNYM

Przy minimum formalności już w styczniu wyjedziesz nowym autem

"Biacomex":
Białystok, ul. Elewatorska 11/1, tel. 546-775
serwis gwarancyjny i pogwarancyjny na miejscu - tylko u nas

Przyjmujemy ogłoszenia do gazety

RZECZPOSPOLITA

Biura Reklam i Ogłoszeń "Gazety Współczesnej"
Białystok, ul. Suraska 1, tel. 42-51-16
Łomża, Al. Legionów 7, tel. 16-56-97
Suwałki, ul. Kościuszki 32, tel. 66-57-26
Giżycko, ul. Pocztowa 3, tel. 52-80

17526b

1949 STOLBUD WARSZAWA

Autoryzowany dealer Stolbud Warszawa

OKNA PCV

Ceny producenta!!!

Białystok, ul. Siewna 16, tel./fax 750-232

KARBON tel. 522-652 tel.fax 188-638

NAWOZY
ŚROD. OCHRONY ROŚLIN

WĘGIEL
KOKS

MATERIAŁY BUDOWLANE

Atrakcyjne ceny zapewniamy transport

17751

Super 919 TAXI

OFERUJEMY USŁUGI

- ☆ samochodami najlepszych marek zachodnich
- ☆ samochodami dostawczymi i ciężarowymi
- ☆ holowanie samochodów i pomoc drogowa
- ☆ zakupy całodobowe na telefon

toxi 4

Zapraszamy do korzystania z naszych usług

Poszukuję producentów

kantówki

i tarcicy iglastej

oraz importerów dłużycy

do stałej współpracy.
Suwałki,
☎(0-87)66-76-97.

(18488)

18576

PIT nowator biuro podróży

Białystok, ul. Skłodowskiej 13

Proponujemy superatrakcyjny wypoczynek w Austrii w promocyjnej cenie 849 PLZ
Hotel****,
Autokar Lux z Białegostoku

Przejazdy do Rotterdamu i Brukseli

PRACA

❒ ZATRUDNIĘ

"(0-85)325-681-TUK". Doradców licencjonowanych, Warszawska 40.
51510

Renomowana firma samochodowa
"AUTO SALON - KWIATKOWSKI"
poszukuje pań i panów do pracy
na samodzielnym stanowisku
w charakterze handlowców
w salonie
w Suwałkach, Giżycku i Ełku.
Mile widziane doświadczenie,
łatwość nawiązywania kontaktów,
miła aparycja.
Oferujemy
bardzo atrakcyjne wynagrodzenie
i pracę w dynamicznej firmie.
Oferty, list motywacyjny, aktualną fotografię i życiorys prosimy przysyłać pod adresem: 19-300 EŁK, ul. Kilińskiego 5 - termin 1.01.97 r.
18252

ADRESOWANIE kopert 1 złoty za sztukę. "INVENTION- 18", skrytka 228, 80-958 Gdańsk. Dołączyć zaadresowaną kopertę oraz 4,05 znaczkami.
52664

BLACHARZA pojazdowego. Saturna 67, Tymiński.
54133

NORWEGIA -platformy wiertnicze (wszystkie zawody). Informacja. Dołączyć 4,50 znaczkami. "14 Consulting" Wrocław 15 box 71.
53706

STOLARZY, ☎762-567.
53571

USA -WIZY, ☎(0-89)5273-000.
52173

ZAINTERESOWANYM przesyłaniem zaadresowanych kopert (tysiąc kopert -350 funtów) brytyjskiej firmie wysyłkowej dostarczamy informację. Dołączyć 4,20,- znaczkami. "51 CONSULTING" Wrocław 15 box 71.
53704

ZATRUDNIĘ opiekunkę do dziewięciomiesięcznego dziecka. ☎435-853.
54326

NIERUCHOMOŚCI

❒ AGENCJE

"(0-85)325-681": Biuro Rzeczoznawcy, Warszawska 40.
51507

"ARDVIL" domy, działki, mieszkania. Branickiego 17 A. ☎32-31-56 w. 210.
53775

"DOMINIUM". Nieruchomości -Kupno -Sprzedaż -Wynajem -Lipowa 4, ☎416-842, 435-185.
46754

"FORUM" Nieruchomości -Kupno -Sprzedaż - Wynajem -Wycena. Lipowa 4, ☎43-64-83.
54300

"TRANSAKCJA" mieszkania, domy, działki. Suwałki, ☎(0-87)66-56-14.
51536

"TYTAN" Łomża, Polowa 45. Tel./fax 16-62-26.
54180

1-"AMICUS" -mieszkania, domy, działki. Kupno -sprzedaż, Sienkiewicza 22, ☎435-872, ☎436-208, Świętojańska 13/1, 415-809.
46891

WYCENIAM działki, budynki, uprawy. ☎(0-85)751-755.
53060

☎750-878 "Alfa-z". Kupno, sprzedaż, wynajem.
52607

❒ KUPIĘ

DUŻE mieszkanie lub dom w Ełku lub okolicy, ☎(087)10-96-11.
52136

KUPIĘ działkę, domek. ☎428-477 (wieczorem).
54153

❒ SPRZEDAM

2,2 ha lasu świerkowego (40 -50 lat). ☎(0-85)326-623 po 16.00.
54249

32,3 mkw., osiedle Bema, ☎762-634.
54286

ATRAKCYJNA oferta: mieszkania M3, M4, nowy dom jednorodzinny, komfortowy domek letniskowy oraz wiele innych nieruchomości, "UNIVERS" Grajewo, ☎(086)72-26-23.
54203

ATRAKCYJNĄ działkę 630 mkw., Osiedle Mickiewicza, ☎755-355.

ATRAKCYJNIE ZLOKALIZOWANY LOKAL OKOŁO 400 MKW. NA PRYWATNĄ DZIAŁALNOŚĆ NP. PRYWATNĄ PRZYCHODNIĘ LEKARSKĄ -SPRZEDAM. ☎44-30-11, 455-195.
53802

DOM -Osiedle "Maria", stan surowy zamknięty. Łomża, ☎182-425.
54024

DOM dwukondygnacyjny nowy. Suchowola. ☎(0-85)52-30-37.
53784

DOM wolno stojący nowy -sprzedam. Augustów, Słowackiego 17, ☎(0-119)27-00.
53693

DWIE działki budowlane po 800 mkw. w Hajnówce, ☎(0-87)10-89-56.
54142

DZIAŁKĘ budowlaną. Mońki, ☎16-31-29.
54233

DZIAŁKĘ nad jeziorem, ok. Giżycka. ☎(0-85)510-053.
53561

DZIAŁKĘ uzbrojoną 6000 m, Nowe Aleksandrowo, ☎394-011 po 16.00.
53514

DZIAŁKI budowlane Niewodnica. ☎750-731.

FIRMA BUDOWLANA SPRZEDA 2-POKOJOWE MIESZKANIA W CENTRUM ŁOMŻY. ODBIÓR KLUCZY PO WPŁACIE 30% WARTOŚCI MIESZKANIA. ULGA W PODATKU. PREMIA GWARANCYJNA. ☎(0-86)18-46-65.
51528

GARAŻ przy Moniuszki. Suwałki, ☎(0-87)67-80-44.
54307

PYRAMID
FIRMA BUDOWLANA
Przyjuje zapisy RATY!!!
na zakup nowych mieszkań w centrum Łomży, przy ul. Pięknej.
Termin przekazania budynku **wrzesień 1998 r.**
metraż: 57, 63, 66, 96 m² (dwupoziomowe)
realizacja książeczek mieszkaniowych
Jeżeli zdecydują się Państwo na dokonanie I wpłaty jeszcze w tym roku, istnieje możliwość skorzystania z ulgi podatkowej wg starych zasad.
18117
NOWE MIESZKANIA
Informacje: tel./fax (086) 18-46-65
Łomża, al. Legionów 143

GOSPODARSTWO 7 ha sprzedam. Bagiński Janusz, 16-323 Rutki Nowe, suwalskie.
54163

M-4 (58 mkw.). Suwałki, ☎(0-87)66-34-09.
54158

M-5, I piętro. Łomża, ☎189-850 po 18.00.
53639

MIESZKANIE, 35 mkw. Bielsk Podlaski. ☎(0-85)614-498.
54250

NOWE mieszkania -Czarna Białostocka, Agencja Wschodnia -Suraska 1, ☎(0-85)421-756.
51483

NOWE mieszkania -Zabłudów -sprzedaż, Agencja Wschodnia -Suraska 1, ☎(0-85)42-17-56.
51484

OKAZJA: dom stan surowy, os. Mickiewicza. ☎32-80-53 w. 210.
53774

SIEMIATYCZE -pół domu bliźniak, stan surowy. ☎55-28-88 po 15.00. ☎(0-22)33-87-28.
54150

SPRZEDAM dom 250 mkw., stan surowy z działką 1000 mkw. w Wołominie. ☎(0-86)18-46-65.
54273

SPRZEDAM M-4, ŁOMŻA UL. ŚNIADECKIEGO (PARKIET, GLAZURA, TERAKOTA, TELEFON). INFORMACJE: ☎18-46-65.
54221

SPRZEDAM M-4 w Olecku. ☎(0-116)40-02.
54304

SPRZEDAM pilnie dom częściowo wykończony w Białej Piskiej, ☎(0-33)279-65 lub (0-117)39-613.
54317

SZOPĘ do rozbiórki. ☎428-477 (wieczorem).
54155

❒ WYNAJMĘ

DO wynajęcia lokal z wyposażeniem na sklep spożywczy (centrum), lub sprzedaż wyposażenia. ☎75-44-41 po 17.00.
54235

LOKALE -handlowy, usługowy. ☎428-477 (wieczorem).
54154

LOKAL w centrum Bielska -do wynajęcia. ☎633-821.
54214

ŁADNY lokal, 130 mkw. -do wynajęcia. ☎534-592.
54236

MIESZKANIE uczennicom. ☎75-35-87.
54275

ODSTĄPIĘ dzierżawę sklepu obuwniczego wraz z towarem i wyposażeniem w atrakcyjnym punkcie Zambrowa na korzystnych warunkach, ☎(0-86)71-21-43.
54076

WYNAJMĘ lokal w centrum. Bielsk Podlaski, Kryniczna 12, ☎303079 po 18.00.
53952

USŁUGI

❒ BUDOWA, REMONT

ANTYWŁAMANIOWE drzwi "Gerda Star". Aluminiowe drzwi, witryny, wiatrołapy, zabudowy balkonów, ZALUS, ☎511-994, Dąbrowskiego 24.
54126

BOAZERIA. ☎538-012.
53534

CYKLINOWANIE, szpachlowanie, malowanie. ☎(0-86)75-30-71.
54287

❒ AGD, RTV

TELENAPRAWA. ☎617-752.
48601

❒ TRANSPORT

AUTOHOLOWANIE. ☎(0-85)444-589, ☎(0-85)186-347.
53604

PRZEPROWADZKI kompleksowe -transport kontenerem: ☎329-452.
51837

TRANSPORT towarów z okolic Warszawy, 22 tony zniżka 50 %. Suwałki, ☎(0-87)67-57-24.
52011

ŻWIR. ☎326-717.
53112

❒ INNE

ALARMOWE systemy, telewizja przemysłowa. KOMBIT s. c. ☎455-154.
51429

FIRMA "SARA" poleca: sprzątanie pomieszczeń, opiekunki, gosposie. ☎614-555, ☎428-507.
52909

MEBLE kuchenne, zabudowy przedpokoi z płyt laminowanych i drewna litego, schody. Łomża, Nowogrodzka 147a, ☎16-78-97.
54010

MIKOŁAJ. ☎511-733.
54297

PIANINA -strojenie. ☎415-822.
50592

TAPICERSTWO, ☎43-14-73.
52400

WIELKI konkurs Radiotaxi 32-32-32. Atrakcyjne nagrody! Zapraszamy!
50068

AUTO-MOTO

❒ KUPIĘ

AUTO-SZROT skup aut powypadkowych, złomowanych. Sprzedaż części, Nowa Wieś Ełcka, ☎(0-87) 19-73-84.
52220

FIRMA kupi spalinowy wózek widłowy "RAK". ☎431-160, 437-050.
54189

SILNIK mercedesa 2.4D również do remontu lub na części. Olecko, ☎(0-116)24-05.
54151

WYWROTKĘ z HDS, Ostrówek. ☎(0-85)422-186.
52169

❒ SPRZEDAM

AUTO - KOMIS
"Twoje Marzenie"
- Duży wybór
- Sprzedaż ratalna PIS
- Możliwość zamiany
- Wstawienie bezpłatne

Świąteczna bonifikata od 2 do 5%
18171b
Centrum Białegostoku:
ul. Mazowiecka 32, tel. 455-284

AUTO KOMIS "Twoje Marzenie" zaprasza. Duży wybór. Sprzedaż ratalna. Wstawienie bezpłatnie. Centrum Białegostoku, Mazowiecka 32, ☎455-284.

"AUTO KOMIS" UL. BOTANICZNA 3. POLONEZY NOWE. KUPNO-ZAMIANY. ATRAKCYJNE RATY PTS DO 7 LAT. ☎44-55-48.
52195

"AUTO KOMIS" ul. Orzeszkowej -Branickiego. ☎41-04-65.
52196

125P (1985) po wypadku, Boćki, ul. Starosielska 15.
54283

ALTERNATORY, rozruszniki naprawa oraz sprzedaż części naprawczych. Wszystkie typy samochodów. Białystok, Baranowicka 119, ☎410-038 w .28.
53988

AUTA zachodnie. Ceny konkurencyjne, ☎(0-87)10-94-83.
54277

AUTOHANDEL "FUTURA" -ZNZ; samochody używane na raty, PTS, autoalarmy, blokady, immobilizery, sprawdzanie pochodzenia samochodów; Wysockiego 20; ☎75-10-15.
50464

AUTO Komis, Narewska 26a. Kupno. Sprzedaż. Zamiana. Raty. P.T.S. możliwośc kupna samochodu bez I wpłaty, bez żyrantów. ☎511-335, ☎511-325.
52968

AUTOKOMIS Vicar. Białystok, Antoniuk Fabryczny 47, raty, zamiana, prowizja.
53807

BMW 530i V8 32V (1993) skóra, klima, drewno i wszystkie inne dodatki, 1 właściciel, pełna dokumentacja, Zambrów, ☎(0-86)71-62-83, (0-90)285-128.
54196

FORD transit (1987), kontener handlowy na bazarze miejskim sprzedam. Suwałki, ☎(0-87)67-42-44.
54192

FSO 1500 (1987) silnik po remoncie ☎(0-85)612-408.
54294

GARAŻ blaszak (Piasta), ☎320-596.
54039

HONDA accord-LX, 16V (1991), ☎(0-86)78-35-32.
54319

JELCZ 317D turbo (1988) +naczepa Brandys 3 -osie (1990). Węgorzewo, ☎(0-117)745-76.
54309

KAMAZ (1980) sprzedam. Jeleniewo, ☎(0-87)66-18-22 wew. 176.
54164

ŁADA kombi (1986). Korycin, ul. Grodzieńska 13.
54245

MAZDA 626 GXL (190), benzyna, autoalarm, automatyczny zamek. Bielsk Podlaski, ☎30-52-53.
54293

telefony komórkowe
CENTERTEL®
AUTORYZOWANY PRZEDSTAWICIEL
Bombkowa wiadomość
Aktywacja
za 10 PLN !!!!
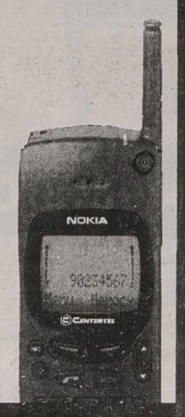
RATY LEASING
SALON HAVO Białystok, ul. Legionowa 9/1
tel. 443-033
tel. kom. 090 273 909
SKLEP ELDOM Łomża, Al. Piłsudskiego 6
tel. 180-140

SM BUDOWLANI
PROPONUJE
MIESZKANIA NA PODDASZU
w nowo budowanych budynkach
przy ul. Zachodniej w Białymstoku w cenie:
400 zł/m² p.u.m.
Roboty wykończeniowo - adaptacyjne należy wykonać we własnym zakresie.
Wszelkich informacji udziela biuro
SM "Budowlani"
Białystok, ul. Rzymowskiego 8
(085) 449-204
18547

OPEL CORSA ECO 1.4
W Świątecznej Promocji
tylko do 1.01.1997 r.
Do każdej Corsy ECO prezent pod choinkę o wartości do 10 mln st. zł.
Ilość samochodów ograniczona - nie zwlekaj z decyzją zakupu.

ZAPRASZAMY
OPEL Autoryzowany Dealer "KWIATKOWSKI"
Sp. z o.o. Ełk, ul. Kilińskiego 5
tel. (087) 102-102, 102-614

VECTRA
OMEGA
FRONTERA
TIGRA
KONTYNGENT
'97
*korzystne raty na miejscu
*0% pierwsza wpłata
*koszt kredytu 12%
*spłata do 7 lat
*przyjmujemy samochody w rozliczeniu
18571

MAZDĘ 323 1.3i (1992) bogato wyposażoną pilnie sprzedam lub zamienię na mniejszy. Suwałki ☎(0-87)66-60-85.
54193

MERCEDES 180c 16V 11/93, książka przeglądów, pełna dokumentacja, sprawdzony, niebity, 1 właściciel, stan idealny, Zambrów, ☎(0-86)71-62-83, 090-285-128.
54195

MERCEDESA 240 (1981) sprzedam lub zamienię. Suwałki, ☎(0-87)67-60-34.
54311

NADWOZIE od autobusu, skoda 105 (1982), uaz 469 (1981), sprężarka. ☎(0-85)755-332.
54296

POLONEZ truck 1,9D (1993), ☎(0-116)32-91 - wieczorem.

POLSKIE OPONY, PEŁNY WYBÓR, WYWAŻANIE GRATIS! DO FSO-99 ZŁ. UNIMOT ☎42-63-58.
52307

RAMĘ do prostowania samochodu. ☎532-731.
54134

RENAULT laguna 2 (1994). ☎15-66-82.
54239

SKODA favorit (1991), Zambrów, ☎(0-86)71-47-74 po 16.00.
54243

FSO TRUCKI
STANDARD, DŁUGIE, 5-OSOBOWE CARGO, CITROËN C-15
ubezpieczenie gratis
TOP MOTORS Białystok, ul. Wierzbowa 10, tel./fax 516-815, 522-907
BANK BPH Bank Przemysłowo-Handlowy
Białystok, ul. I Armii WP 7A, tel. 751-016, w. 23, 26, 30
18044a

SKODA favorit (1991). Sokółka ☎27-79.
54285

STARA 200-3W (1985) sprzedam. Suwałki, Zastawie 8.
54306

TALBOT horizon (1983), stan bdb. ☎(0-85)124-518.
54246

UNO 60SX (1992) sprzedam. Suwałki, ☎(0-87)66-37-63.
54299

❒ NAPRAWY

PROSTOWANIE felg. ☎632-901.
53808

❒ AUTOALARMY

"ALAR", Alarmy, autoalarmy PRESTIGIE, immobilisery, blokady, ☎44-66-00.
46963

AUTOALARMY, ☎76-10-98.
52786

AUTOALARMY instalowane w Zakładzie inż. Sosnowskiego są niezawodne.
52747

❒ INNE

AUTOKOMIS Bacieczki, ☎511-221, ul. Szosa Północno Obwodowa 116.
53095

BIZNES

"(0-85)325-681": Biuro Rzeczoznawcy, Warszawska 40.
51508

"085-325-681", RZECZOZNAWCY...
22758

FORMY -Polbruk, barwniki, plastyfikatory. ☎325-801.
53509

IMPORTER- zimne ognie, fajerwerki, ☎325-801
53524

SPRZEDAM kompletną szwalnię przemysłową - inne propozycje. ☎(0-75)75-22-458.
53678

UNIA Handlowa "Detal" -wspólne zakupy sklepów spożywczych, ☎(0-85)435-701.
52796

NAUKA

KURSY komputerowe, ☎422-003 Multi-Train.
44284

ISTYTUT Filologii Polskiej, Filia UW w Białymstoku ogłasza nabór na podyplomowe studia polonistyczne, informacje, Lniarskiego 4, ☎45-74-54.
54339

KOREPETYCJE: fizyka, matematyka. ☎631-669.
53958

KURSY komputerowe T-MATIC, ul. Waszyngtona 23, ☎442-151, Zadzwoń!
49997

MATEMATYKA. ☎42-27-95.
47064

MATEMATYKA. ☎425-796.
51952

OLC -kursy komputerowe (100,-) księgowości komputerowej (150,-), ☎422-797, ☎423-246.
50513

PRAWO jazdy, ☎614-926.
50479

TURYSTYKA

"(0-85)325-681-TUK". Ubezpieczenia. Białystok, Warszawska 40.
50784

AMERYKA CZEKA -CZAS UCIEKA! USA, Kanada. Wizy, wycieczki, inne. Biuro Podróży "KOMES", 10-117 Olsztyn, 1 Maja 13/118, tel. /fax (0-89) 52-73-007 do 16.00, tel. /fax (0-89) 52-73-000 po 17.00.
54232

BELGIA, Niemcy, Holandia, ☎613-778.
50061

BELGIA, Niemcy, Holandia (sobota, czwartek). ☎449-198, ☎75-55-44.
51547

BELGIA, ☎753-330.
50060

CAŁOROCZNE wczasy lecznicze, "AS", ☎436-304.
53339

FERIE zimowe w siodle. ☎632-994.
53987

FRANKFURT. ☎619-810.
52744

LIFE Travel, ☎446-504. Atrakcyjne zimowiska.
54295

MIĘDZYNARODOWE przejazdy autokarowe - trasy europejskie. Biuro Podróży OMAR. Białystok, Stefana Wyszyńskiego 2, lok. 51, ☎45-15-46.
53777

MIKROBUS osobowy -wynajem. Białystok, ☎(0-85)54-55-44.
53061

MIKROBUS osobowy -wynajem. ☎54-55-44.
54331

PIELGRZYMKO -wycieczki krajowe, zagraniczne, ☎436-304.
53338

SYLWESTER w górach , dojazd zapewniony 255 zł/os. B.P. "EUREKA", tel. (085) 445-598
54137

USA, Kanada - pośrednictwo wizowe (zaoczne wizowanie)-Białystok, ul. Warszawska 21, 436-000.
53607

ZIMOWISKA -Polska, Słowacja. "ROYAL". ☎42-32-71. Lipowa 19/21.
54335

ZAKUPY

❒ SKLEPY

ANTENY satelitarne i naziemne. Rabat na paszport Polsatu. AVAL, Białystok Kozłowa 4, ☎517-656.
49369

DOMOFONY- ładne, niezawodne. AVAL, Białystok, Kozłowa 4, ☎517-656.
49370

KOMPUTERY -tanio. Suwałki ☎(0-87)67-53-68.
52735

MEBLE, guziki. Malmeda 7. ☎436-260.
54247

PROFESJONALNE URZĄDZENIA CZYSZCZĄCE
ORAZ WYSOKIEJ JAKOŚCI ŚRODKI CHEMICZNE SPRZEDAŻ SERWIS URZĄDZEŃ, KOMPLEKSOWE USŁUGI PORZĄDKOWE PRACE REMONTOWO-BUDOWLANE
EFEKT Sp z o.o., ul. I Armii Wojska Polskiego 9, pok. 212, tel./fax (085) 539-589
17775

ODZIEŻ z Niemiec, USA. Nowy sklep w podziemiach dworca PKS -ZAPRASZAMY!
54132

❒ HURTOWNIE

FAJERWERKI, Upalna 1A, lok. 8, (8.00 -18.00), ☎(0-85)546-169.
52984

PRZEDSTAWICIEL Huty Szkła Okiennego Szczakowa. Białystok, Wiewiórcza 64, ☎(0-85)434-239.
49344

WORKI papierowe, tektura, opakowania, ☎431-932.
50795

❒ PRODUCENCI

PARKIET, ☎(0-85)194-154.
53010

ZDROWIE

ALERGOLOG -testy: skórne, we krwi, leczenie. Wyszyńskiego 1, ☎511-996 wew. 428, dom ☎614-519.
49823

BEZINWAZYJNE testy alergiczne, odczulanie, przeciwdziałanie wielu schorzeniom -ZOZ, Gabinet Medycyny Biorezonansowej "PRO-MEDIC", Białystok, Warszawska 81, ☎322-142, codziennie (12.00 -18.00).
48044

CHOROBY skóry od 16.00, ☎52-30-35.
52192

DERMATOLOG Grażyna Kamińska Gabinet Kosmetyczny, Wyszyńskiego, "Koral", lok.-104, ☎444-364.
44923

FLAGYL. ☎54-65-85.
54218

GASTROLOGICZNY gabinet. USG, endoskopia, leczenie, L-4. Mickiewicza 27 ☎32-30-47.
48067

GINEKOLOG dr n. med. Zdzisław Gołaszewski przyjmuje: wtorek, czwartek (16.30 -18.00), Wąska 4 (od Jagienki) XI p., dom. ☎322-800.
52675

MEDIN : bezoperacyjne leczenie kamicy żółciowej , nerkowej , prostaty , hemoroidów, Białystok 422-268
52983

USG, Jan Oleński. Rejestracja: ☎32-32-02.
45803

ROLNICTWO

❒ KUPIĘ

SIEWNIK zbożowy 3m lub 4m, ☎(0-835)138-70.
53015

❒ SPRZEDAM

C-330, opryskiwacz, pielnik. Koczery, Drohiczyn.
54043

CIĄGNIK C-330M (1989), Boćki, ul. Starosielska 15.
54284

CIĄGNIK C-3603P (1989) sprzedam. Suwałki ☎(0-87)67-54-18.
54007

CIĄGNIK C 360, bizon (1986), Kowalewski Józef, Bargłów Kościelny k.Augustowa.
54263

CIĄGNIKI używane. Bielsk Podlaski, ul. 3 Maja 20. Tel. /fax (0-85)30-32-66.
53790

CIĄGNIK Ursus 1204, ☎(0-85)188-547.
54251

DAMFĘ kunę, snopowiązałkę, dojarkę polską. Milewski, Pajewo 9, gm. Tykocin, ☎(0-85)18-14-70.
53665

EŁK, Suwalska, ☎(0-87)10-13-21 -ciągniki, prasy, schłodziarki, siewniki, kombajn ziemniaczany.
54101

KOMBAJN Bizon Z-056. ☎413-493.
53615

KOMBAJN zbożowy clas protektor prasy welger belująca dmuchawy zboża siewnik buraków. Mierucie 24 k.Grajewa.
54199

MASZYNY rolnicze, Andruszkiewicz Jerzy, Kamionka Stara 4, 16-320 Bargłów.
54257

PRASY rolnicze JOHNN DEER, ☎(0-119)44-268.
54259

ROZRZUTNIK jednoosiowy stan bardzo dobry, Laskowiec Stary 30, gm. Zambrów.
54242

SPYCHARKI T-170, DT-75, ciągnik T-150K, MTZ-80, MTZ-82, ładowarki sprzedam. Rosyjski sprzęt na zamówienie. Suwałki ☎(0-87)67-97-98, ☎(0-87)67-97-07.
54000

ZWIERZĘTA

KONIE wielkopolskie -sprzedam. ☎43-11-49.
53791

KUCYKI (klacze źrebne) sprzedam. Suwałki ☎(0-87)67-54-18.
54005

ROTTWEILERY, ☎(0-119)46-361.
54258

ROTTWEILERY suczki rodowodowe sprzedam. Suwałki, ☎(0-87)67-69-55.
54308

SKÓRY z nutrii kupię. Suwałki, ☎(0-87)67-74-25.
52680

SPRZEDAM dogi, ☎753-914.
54320

SPRZEDAM konie wierzchowe, kucyki. ☎(0-85)448-614.
53793

RÓŻNE

❒ KUPIĘ

AGREGAT prądotwórczy małej mocy. Bielsk Podlaski, ☎30-51-13.
54282

KUPIĘ akcje PPS-u. ☎(0-86)163-229, 160-264.
54025

STARE meble i inne starocie, ☎(0-119)30-00.
52562

ŚWIADECTWA zdecydowanie, ☎538-045.
51598

TOKARKĘ uniwersalną do 3.000,-. ☎512-383.
54292

ZŁOM miedzi od 4,40/kg, złom aluminium od 2,00/kg, inne -zapewniam transport. ☎(0-86)78-44-14, ☎(090)285-165.
51538

❒ SPRZEDAM

4 jachty żaglowe i motorowe, 3 przyczepy kampingowe, ford tranzyt (1987), Łomża, ☎(0-86)191-467.
54290

AMIGA 500 z osprzętem. ☎(0-87)66-49-96.
54312

ANTYK, ☎325-902.

BLOCZKI FUNDAMENTOWE, STYROPIAN -PREFABET, ☎547-201.
52925

BOAZERIA panelowa -producent, najtaniej. ☎(0-85)192-615.

CHŁODNICZE WITRYNY, AGREGATY. ☎(0-85)437-211, ☎(0-85)437-909.
52599

DRZWI, parapety, łopaty do śniegu. ☎510-936.
53069

DYLE 8 cm, deski 4 cm suche. Bielsk Podlaski, ☎301867.
54279

DZIAŁKI budowlane, golf III 1,9 TD (1996), Sokółka, ☎(0-85)11-31-10.
53649

GARAŻ blaszak z prawem gruntu przy Choroszczańskiej, ☎510-345.
54340

KOMPUTERY. ☎436-309, 090-28-06-28.
53346

ŁADOWARKĘ Ł-220, (1989), stan idealny ☎618-385.
54244

MASZYNY piekarnicze: ubijarka kompletna, wózki piekarnicze, inne sprzedam, ☎(0-119)49-848.
54303

MOZAIKI podłogowe wzorzyste, producent. ☎(0-87)68-12-84.
52816

WESOŁYCH ŚWIĄT oraz SZCZĘŚLIWEGO 1997 ROKU
WSZYSTKIM ROLNIKOM życzy
autoryzowany dealer Fabryki Kombajnów Zbożowych w płocku
BIZON
tel. Srokowo 238 lub 0-90-510-971
18469

NARTY skup sprzedaż. Warszawska 67/1.

OGRZEWANIE -NAJTAŃSZE, -PREFABET, ☎547-201.
52926

OKLEINIARKĘ wąskich boków. ☎(0-85)192-615.
53697

PARKIET -producent, ☎753-662.
52262

PIŁA formatowa duża, podcinak. ☎(0-85)192-615.
54314

SOLARIA, ☎(0-58) 46-27-16.
51910

SPRZEDAM lady i regały sklepowe, giloty nę do papieru oraz frezarkę do dorabiania kluczy. Łomża ☎18-58-35, po 19.00.
54276

SZTUCER 30-06 z lunetą 4x40 nowy -tanio. Łomża, Prusa 12/2. ☎188-290.
54274

WIATĘ stalową o wymiarach 9,0x 18,5 m. ☎(0-86)18-32-36 w godzinach 7.00-15.00, ☎(0-86)18-09-95 w godz. 18.00-20.00.
54210

WIELKA OBNIŻKA CEN PŁUGÓW
- o 30%
Pług 3-skibowy - z ~~1.100,00~~ zł
na 770,00 zł
Pług 4-skibowy - z ~~1.250,00~~ zł
na 875,00 zł
tylko do 30.12.1996 r. - RATY!
POM SERWIS Bielsk Podlaski, ul. 3 Maja 20 tel./fax (085) 30-32-66
18394

ROLNIKU!
OSTATNIA OKAZJA!
Zakupując ciągnik u nas (T-25A, URSUS, LTZ-55A 4WD) do końca grudnia uzyskasz bezpłatne dwa przeglądy z dojazdem na miejsce.
Zyskasz około 500,00 zł
RATY do 5 lat. 18396
POM SERWIS, Bielsk Podlaski, ul. 3 Maja 20, tel./fax (085) 30-32-66

WÓZEK widlak Bułgar 3.5 tony, wagę najazdową 16 ton, ciągnik sidłowy Super MAZ. ☎(0-119)46-654.
54152

❒ INNE

SALON SPRZEDAŻY 18030
OFERUJE:
- okna
- drzwi
- żaluzje
- rolety

VEKA KUBIMEKS
15-113 Białystok ul. Sz.Półn. Obwodowa 38 (przy BIAZECIE)
tel./fax 75-33-83 w. 344,75-30-22 w. 344

POSZUKUJĘ członków do zespołu muzycznego, ☎(0-85)421-574.
52874

SUSZENIE drzewa, tartak Żarnowo I.
54260

MATRYMONIALNE

POSZUKUJĘ dziewczyny z woj. łomżyńskiego z pielgrzymki 1989 roku. Stefanowicz Romulad, zam. Majdan, 16-411 Szypliszki, woj. suwalskie.
54302

STARSZY pan bez zobowiązań niezależny finansowo (renta niemiecka, obywatelstwo) pozna miłą panią w wieku do 50 lat bez zobowiązań, średniej budowy ciała, zdjęcie mile widziane, 19-200 Grajewo, skr. 37.
54268

GAZETA współczesna **KUPON NA OGŁOSZENIE ZA 1 ZŁ LUB 2 ZŁ**

Maksymalnie 5 słów (ogł. za 1 zł) lub 9 słów (ogł. za 2 zł), łącznie z adresem (telefonem):

Ilość publikacji
☐ x 1 zł ☐ x 2 zł

imię, nazwisko:

adres, kod pocztowy:

nr dowodu osobistego:

1. Kupony przyjmują nasze biura ogłoszeń i współpracujące agencje (adresy w gazecie). Kupon wraz z dowodem wpłaty na konto 340409-808-136 PBG SA O/Białystok można również przesłać pod adresem: Gazeta Współczesna, 15-950 Białystok, skr. 193.
2. Kupon bez wpisanego numeru dowodu osobistego jest nieważny.
3. Publikacja pierwszego ogłoszenia nie później niż w ciągu 7 dni od daty otrzymania kuponu.
4. Ogłoszenia za 1 zł i 2 zł publikowane są w wydaniach gazety poniedziałek-czwartek (wyjątek p. 5).
5. Jednorazowe zlecenie 9 emisji ogłoszenia umożliwia druk 1 w magazynie (uwzględniamy wielokrotność 9).
Kupon ważny do 31 stycznia 1997 r.

Zakreśl wybraną rubrykę

- ☐ UBEZPIECZENIA
- ☐ NAUKA
- ☐ TURYSTYKA

USŁUGI
- ☐ budowa, remont
- ☐ AGD, RTV
- ☐ transport
- ☐ inne

PRACA
- ☐ zatrudnię
- ☐ szukam pracy

NIERUCHOMOŚCI
- ☐ agencje
- ☐ kupię
- ☐ sprzedam
- ☐ poszukuję
- ☐ zamienię
- ☐ wynajmę

AUTO MOTO
- ☐ kupię
- ☐ sprzedam
- ☐ naprawy
- ☐ autoalarmy
- ☐ inne

- ☐ MATRYMONIALNE
- ☐ ZDROWIE
- ☐ ZWIERZĘTA
- ☐ BIZNES

ZAKUPY
- ☐ hurtownie
- ☐ sklepy
- ☐ producenci

ROLNICTWO
- ☐ kupię
- ☐ sprzedam

RÓŻNE
- ☐ kupię
- ☐ sprzedam
- ☐ inne

NA RYBY

Powrót krajówki

Obok szczęścia, zdrowia, pomyślności i rekordowych ryb, których już sobie, jak nakazuje tradycja, niebawem będziemy życzyć, toczy się szara codzienność tak w świecie ryb, jak i wśród ludzi. A ilu nas wędkarzy jest, tego nikt dokładnie nie jest w stanie policzyć. A technika wielka i nowoczesna: komputery, echosondy, internety...

W dawnych, nie wiem czy lepszych, czasach był jeden miesięcznik dla wędkarzy pt. Wiadomości Wędkarskie. Przez 55 lat przekazywane informacje były rzetelne, oparte na najlepszych doświadczeniach. Była jedna organizacja dla zahaczonych i jedna Liga Kobiet.

Wędkarze byli zewidencjonowani, kobiety oddzielnie. Była jedna opłata wędkarska, która od 1 stycznia 1997 roku, w nomenklaturze PZW zwać się będzie składką za wędkowanie. Na Biebrzę i Wigry to licencja. Na akweny leżące w Krainie Wielkich Jezior zezwolenia, a na inne pozwolenia.

Od 1 stycznia 1997 roku obok już istniejących tytułów wędkarskich ukaże się piąty, specjalistyczny, tylko dla spinningistów. I cóż z tego, że będą opisy i reklamy?

Ilość rybnych wód się kurczy, maleje. Nie, nie zamierzam narzekać w stylu, że mokro, bo deszcz pada lub w nocy jest ciemno.

Już nie czaimy się z bambusówką na suma, ale z 12-metrową węglówką na płotkę ekologiczną, dawniej zwaną gruntową. Tak, tak, nawet kiełb, którego dawniej tak chętnie zakładaliśmy jako żywca na suma, teraz jest pod ochroną państwową! Ale były w tym roku i nowości. Na przykład, hitem 1996 stał się kołowrotek z siedmioma łożyskami: 1 łożysko na koszu, a 6 w pamięci.

Hitem wędkarskim ponoć ma być wędzisko ekologiczne. Skoro jest papier toaletowy ekologiczny, to niby dlaczego ma nie być haczyka. Ekologiczny znaczy droższy.

Czasy i realia się zmieniają, oj zmieniają! Nawet nie spostrzegliśmy, jak wszystkie nasze regionalne akweny znalazły się w strefie ekologicznej zwanej ZIELONE PŁUCA POLSKI, bez względu na klasę czystości i czy są wokół nich kibelki ekologiczne czy nie!

Ryby, jako produkt spożywczy, jeżeli będą łowione z obszaru Zielonych Płuc Polski, mogą być opatrzone emblematem tychże płuc. Za odpowiednią opłatą! A skoro ryby, to i zezwolenia, ksywa licencje wędkarskie. Bez względu na kompilacje, od 1 stycznia zmieniają się stawki za machanie wędką, co nie powinno być zaskoczeniem i powodem do jakiegoś tam nieposłuszeństwa lub strajku wędkarzy.

Tak czy owak pewną grupę fanów wędki ekologicznej i kołowrotka z siedmioma łożyskami ucieszy fakt przywrócenia, po rocznej przerwie, składki tzw. krajowej. Choć mocno okrojonej, ale zawsze to krajówka. Za 30 PLN będzie można połowić sobie na wodach PZW, z wyłączeniem dzierżawionych i pstrągowych.

Jak mnie zapewniano w biurze ZO PZW w Białymstoku, nie powinny ulec w 1997 r. zasadniczym zmianom zasady wnoszenia składek za wędkowanie w Narwi na terenie Narwiańskiego Parku Narodowego.

Jest to ostatni w tym roku mój felieton, życzę zatem PT Czytelnikom, by czepiały się im w 1997 roku takie wielkie ryby, jak Krzysztofowi Kondrackiemu z Białegostoku i Waldemarowi Niedźwiedzkiemu z Łomży. Kondracki 4 grudnia zakończył sezon w Bokinach okoniem 1,08/42, a Niedźwiedzki szczupakiem 11,10/113 złowionym w pobliżu Starej Łomży.

REMIESZ

AMBULATORIA

BIAŁYSTOK

Pogotowie Ratunkowe, Ambulatorium Stomatologiczne, Internistyczne, Pediatryczne, ul. Poleska 89, tel. 970, 999, 524-192, informacja – 422-222.

Ambulatorium Chirurgii Dziecięcej, ul. Wołodyjowskiego 3A, tel. 42-59-60.

SZPITALE W BIAŁYMSTOKU

OSTRE DYŻURY

WTOREK, 24 grudnia

Wojewódzki Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 25, tel. 42-16-21 do 26, 42-70-41 – **chirurgia, reanimacja kardiologiczna, wewnętrzny, laryngologia, okulistyka, neurologia, zakaźny dziecięcy, dziecięcy wewnętrzny + neurologia.**

Wojewódzki Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul. Warszawska 15, tel. 327-100 – **położnictwo z ginekologią.**

Specjalistyzny Przeciwgruźliczy ZOZ, ul. Warszawska 18, tel. 412-952 – **oddział gruźlicy.**

ŚRODA, 25 grudnia

Państwowy Szpital Kliniczny im. J. Sztachelskiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 24, tel. 42-24-31 do 39, 42-36-13 do 16 – **chirurgia, reanimacja, laryngologia, okulistyka.**

Wojewódzki Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, u l. Warszawska 15, tel. 327-100 – **położnictwo z ginekologią.**

Wojewódzki Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14 do godz. 15 tel. 327-570, 327-694, po godz. 15 tel. 323-593 – **oddział gruźlicy, zakaźny dziecięcy.**

Specjalistyczny Psychiatryczny ZOZ, Choroszcz, tel. 19-10-91 – **neurologia.**

Szpital Miejski im. PCK, ul. Sienkiewicza 79, tel. 750-800, 750-788 – **wewnętrzny.**

Dziecięcy Szpital Kliniczny, ul. Waszyngtona 17, tel. 42-40-31 – **dziecięcy wewnętrzny + neurologia.**

CZWARTEK, 26 grudnia

Wojewódzki Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 25, tel. 42-16-21 do 26, 42-70-41 – **chirurgia, reanimacja kardiologiczna, wewnętrzny, laryngologia, okulistyka, neurologia, zakaźny dziecięcy, dziecięcy wewnętrzny + neurologia.**

Państwowy Szpital Kliniczny im. J. Sztachelskiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 24, tel. 42-24-31 do 39, 42-36-13 do 16 **położnictwo.**

Specjalistyczny Przeciwgruźliczy ZOZ, ul. Warszawska 18, tel. 412-952 – **oddział gruźlicy.**

PIĄTEK, 27 grudnia

Państwowy Szpital Kliniczny im. J. Sztachelskiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 24, tel. 42-24-31 do 39, 42-36-13 do 16 – **chirurgia, reanimacja, laryngologia, okulistyka, neurologia.**

Wojewódzki Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul. Warszawska 15, tel. 327-100 – **położnictwo z ginekologią.**

Wojewódzki Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14 do godz. 15 tel. 327-570, 327-694, po godz. 15 tel. 323-593 – **oddział gruźlicy, zakaźny dziecięcy.**

Dziecięcy Szpital Kliniczny, ul. Waszyngtona 17, tel. 42-40-31 – **dziecięcy wewnętrzny + neurologia.**

SOBOTA, 28 grudnia

Wojewódzki Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 25, tel. 42-16-21 do 26, 42-70-41 – **chirurgia, reanimacja kardiologiczna, wewnętrzny, laryngologia, okulistyka, neurologia, zakaźny dziecięcy, dziecięcy wewnętrzny + neurologia.**

Wojewódzki Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul. Warszawska 15, tel. 327-100 – **położnictwo z ginekologią.**

Specjalistyczny Przeciwgruźliczy ZOZ, ul. Warszawska 18, tel. 412-952 – **oddział gruźlicy.**

NIEDZIELA, 29 grudnia

Państwowy Szpital Kliniczny im. J. Sztachelskiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 24, tel. 42-24-31 do 39, 42-36-13 do 16 – **chirurgia, reanimacja, wewnętrzny, laryngologia, okulistyka, położnictwo.**

Wojewódzki Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14 do godz. 15 tel. 327-570, 327-694, po godz. 15 tel. 323-593 – **oddział gruźlicy, zakaźny dziecięcy.**

Specjalistyczny Psychiatryczny ZOZ, Choroszcz, tel. 19-10-91 – **neurologia.**

Wojewódzki Szpital Zespolony im. J.Śniadeckiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 25, tel. 42-16-21 do 26, 42-70-41 – **dziecięcy wewnętrzny + neurologia.**

DYŻURY CODZIENNE

BIAŁYSTOK

Wojewódzki Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 25, tel. 42-16-21 do 26, 42-70-41 – **dyżuruje rehabilitacja oraz oddziały dziecięce: chirurgia, reanimacja, laryngologia.**

Wojewódzki Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14 do godz. 15 tel. 327-570, 327-694, po godz. 15 tel. 323-593 dyżurują oddziały: **choroby płuc dzieci, sztucznej nerki, zakaźny dorosłych.**

Regionalny Szpital Onkologiczny, ul. Ogrodowa 12, tel. 320-116.

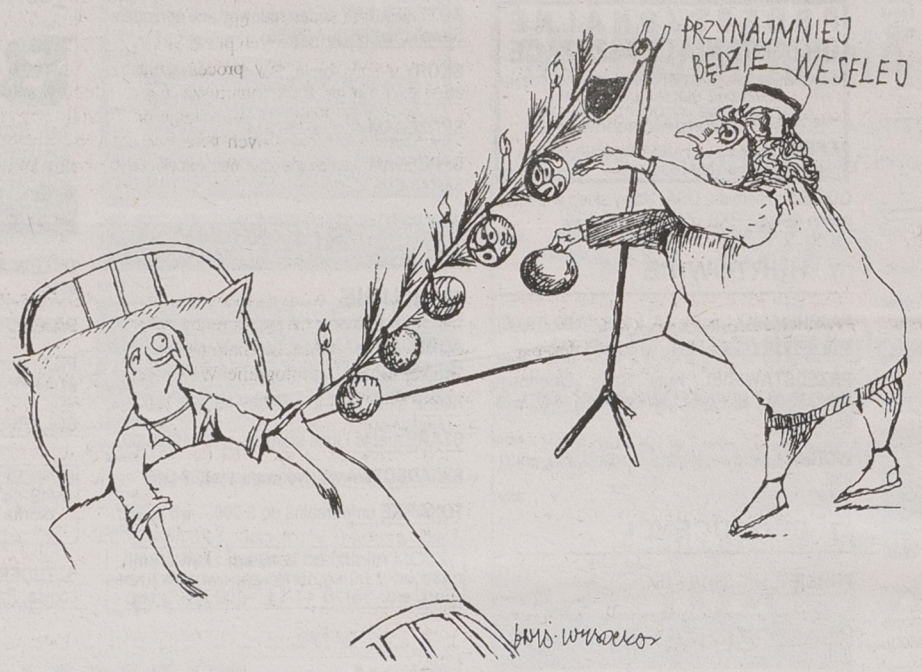

Specjalistyczny Dermatologiczny ZOZ, ul. Św. Rocha 3, tel. 42-53-01, 42-02-08.

Lecznica dla Małych Zwierząt, ul. Białówny 7, czynna codziennie w godz. 8.00-20.00, wizyty domowe tel. 761-742 – lekarz weterynarii Marcin Ramm.

ŁOMŻA

Wojewódzki Szpital Zespolony, ul. M. Skłodowskiej-Curie 1, tel. 16-24-01 – **wewnętrzny, kardiologia, reanimacja, chirurgia, ortopedia, pediatria, zakaźny dorosłych i dzieci, ginekologia, położnictwo.**

SUWAŁKI

Wojewódzki Szpital Zespolony, ul. Szpitalna 60, tel. 67-25-46 – **położnictwo i ginekologia, dziecięcy, laryngologia, okulistyka, chirurgia, ortopedia, dermatologia, neurologia, urologia, reanimacja, wewnętrzny, sztuczna nerka.**

Szpital Miejski Zespołu Opieki Zdrowotnej, ul. Kościuszki 101, tel. 66-22-41 – **oddział gruźlicy, zakaźny, żółtaczki.**

SZPITALE W WOJEWÓDZTWACH

BIAŁOSTOCKIE

Bielsk Podlaski, Szpital Rejonowy, ul. Kleszczewska 3, tel. 22-54.

Dąbrowa Białostocka, Szpital Rejonowy, tel. 12-11-79 – chirurgia, wewnętrzny, dziecięcy, położniczo-ginekologiczny.

Hajnówka, Szpital im. Oczki, tel. 24-08 – zakaźny, położniczo-ginekologiczny, chirurgia, dziecięcy, płucny.

Łapy, Szpital Miejski, tel. 15-28-31 – położniczo-ginekologiczny, dziecięcy, wewnętrzny, chirurgiczny.

Mońki, Szpital Rejonowy, tel. 16-25-52 – dziecięcy, chirurgia, wewnętrzny.

Sokółka, Szpital Rejonowy, tel. 11-22-04 – chirurgia, zakaźny, choroby płuc, oddział dziecięcy.

Siemiatycze, Szpital Rejonowy, tel. 55-22-00 – chirurgia, wewnętrzny, dziecięcy, położniczo-ginekologiczny.

ŁOMŻYŃSKIE

Grajewo, Szpital Miejski, tel. 20-41 – chirurgia, wewnętrzny, dziecięcy, położniczo-ginekologiczny, zakaźny.

Kolno, Szpital Rejonowy, tel. 24-68, 21-09, 24-57.

Wysokie Mazowieckie, Szpital Rejonowy, ul. Szpitalna 5, tel. 22-61 – chirurgia, dziecięcy, ortopedyczny, położniczy, wewnętrzny.

Zambrów, Szpital Rejonowy, tel. 36-01, 36-29, 36-10, 36-74 – położniczy, dziecięcy, wewnętrzny, pomocy doraźnej, chirurgia.

SUWALSKIE

Augustów, Szpital Miejski, ul. Szpitalna 69, tel. 22-40.

Ełk, Szpital Rejonowy, ul. Mickiewicza 19, tel. 10-25-37, 10-84-14 – wewnętrzny, zakaźny, ginekologia, pediatria, położnictwo.

Giżycko, Szpital, ul. Warszawska 41, tel. 52-71.

Gołdap, Szpital, ul. Słoneczna 2, tel. 15-02-75.

Olecko (Szpital we wsi Jaśki), tel. 22-95, 22-96.

Pisz, Szpital Rejonowy, ul. Sienkiewicza 2, tel. 331-51, 336-69, ul. Klementowskiego 18, tel. 336-01.

Węgorzewo, Szpital, ul. 3 Maja 21, tel. 732-52.

APTEKI NOCNE

BIAŁYSTOK

ul. Suraska 2, tel. 42-04-53, ul. Poleska 89, tel. 522-111, ul. Mickiewicza 27 „SALUS", tel. 323-024 (całą dobę), niedziela (10-17): ul. Lipowa 45, ul. Malmeda 12, ul. Batalionów Chłopskich 18 „W Leśnej Dolinie", soboty 10-18, niedziele 10-14, ul. Spółdzielcza 8 „HORN", codziennie 7.30-19, soboty 8-16.00, we wszystkie soboty czynne są ponadto apteki: ul. M. Skłodowskiej-Curie 19, tel. 421-963, ul. Warszawska 13, tel. 436-655, ul. Jurowiecka 10, tel. 435-184, ul. Baranowicka 113 (9-16).

Apteki pracujące we wszystkie soboty: ul. Sienkiewicza 71/73 (8-16), ul. Lipowa 45 (gdy pełni dyżur – 7-21, pozostałe soboty 11-18), ul. Wesoła 18 (7-20, w. sob. 8-15), ul. Świętojańska 6 (7.30-20, w. sob. 7.30-15.30), ul. Malmeda 12 (gdy pełni dyżur – 7.30-21, pozostałe soboty 10-17), ul. Suraska 2 (gdy pełni dyżur 7-21, pozostałe soboty 9-16), ul. Witosa 36 (8-19, w. sob. 8-15), ul. Mickiewicza 38 (7-21, w. sob. 8-16), ul. Warszawska 79 (7.30-15.30), ul. Siewna 2 (7.45-19, w. sob. 7.45-15), ul. Broniewskiego 4 (8-16, w. sob. 8-15), ul. Radzymińska 16 (7.30-19.30, w. sob. 8-16), ul. Gen. Berlinga 8 (7.30-19, w. sob. 8-15).

Apteki czynne w soboty robocze: ul. Bema 2 (7.30-19), ul. Słonimska 15/1 (7.30-15.30).

ŁOMŻA

ul. Dworna 35, tel. 16-32-44.

SUWAŁKI

ul. Konopnickiej 2, tel. 66-50-91.

POGOTOWIA

Pogotowie Ratunkowe – wszędzie 999, poza Wysokiem Maz. – 99, Dąbrową Biał. – 121-099, Mikołajkami – 16-337, Sokółką – 19-99.

Policja – wszędzie 997, poza Dąbrową Biał. – 121-007, Gołdapią – 150-027, Mikołajkami – 16-307.

Straż Pożarna – wszędzie 998, poza Wysokiem Maz. – 98, Dąbrową Biał. – 121-008, Mikołajkami – 16-351.

BIAŁYSTOK

Pogotowie Energetyczne – 991, **Pogotowie Gazowe** – 992, **Pogotowie Ciepłownicze** – 993, **Pogotowie Wod.-Kan.** – 994, **Pogotowie Drogowe** – 981, **Pogotowie Opiekuńcze** – 325-688, **Pogotowie Weterynaryjne** – 511-542, **Straż Miejska** – 512-741, **Żandarmeria wojskowa** – 753-301, **Informacja PKP** – 910, **Informacja PKS** – 936, **Informacja o usługach** – 951, **Telefon Zaufania** – 988 (czynny codziennie w godz. 16-22), **Telefon Zaufania dla kobiet w ciąży i rodzin** – 32-22-22, **Taxi** – 919, **Zakupy na telefon** – 42-14-02, **Informacja o lekach** – 752-437, 750-292, 752-474, 750-329, **Zielony Telefon** – 42-53-78, **TOnZ** – 42-45-02, 512-670, **„Droga"** (pomoc dzieciom z rodzin niewydolnych wychowawczo) – 432-916 (czynny codziennie w godz. 8-10, 19-22), **Okręgowa Inspekcja Pracy udziela bezpłatnych porad prawnych dotyczących prawa pracy** (7.30-15), **Klub Abstynentów „Krokus"**, ul. Warszawska 2 – 43-58-43 (17-21, oprócz niedziel), **Wojewódzki Inspektorat Ochrony Środowiska w Białymstoku „Zielony Telefon"** 42-53-78 czynny w godz. 7.15-15.15, 42-55-00 czynny w godz. 15.15-7.15 oraz 42-10-75.

ŁOMŻA

Pogotowie Energetyczne – 991, **Pogotowie Gazowe** – 992, **Pogotowie Ciepłownicze** – 993, **Pogotowie Drogowe** – 954, **Pogotowie Telewizyjne** – 959, **Pogotowie Weterynaryjne** – 16-46-47, **Straż Miejska** – 16-45-42, **Informacja PKP** – 16-34-41, **Informacja PKS** – 18-55-54, **Taxi** – 16-37-60, **Ochrona Środowiska** – 16-21-69, **Telefon Zaufania** – 988 (czynny w poniedziałki, środy i piątki w godz. 16.30-21.30), **Telefon zaufania dla kobiet** – 16-45-53, poniedziałek, czwartek, godz. 21-24, **Informacja handlowo-usługowa** – 957 (czynna 8-18), **Informacja turystyczna** – 16-22-19 (czynna codziennie w godz. 9-16, w soboty w godz. 10-14).

SUWAŁKI

Pogotowie Energetyczne – 66-52-21, **Pogotowie Gazowe** 66-57-23, **Pogotowie Ciepłownicze** – 66-49-13, **Pogotowie Kanalizacyjne** – 994, **Pogotowie Drogowe** – 954, **Straż Miejska** – 66-49-21, **Informacja PKP** – 66-27-63, **Taxi** – 66-25-30, 66-23-50, 66-42-40, **Biuro Zleceń Telefonicznych** – 917, **Telefon Zaufania** (codziennie oprócz sobót, niedziel i świąt w godz. 18-6) – 988, 67-49-41, **Policja Ekologiczna** – 66-44-10 (w razie dużych skażeń), **Wojewódzki Inspektorat Ochrony Środowiska** – 66-44-10 (7-15), 66-78-01 (całą dobę).

EŁK

Pogotowie Energetyczne – 10-84-01, **Pogotowie Gazowe** – 10-21-87, **Informacja PKP** – 10-26-30, **Informacja PKS** – 0-33-52, **Taxi** – 10-21-01, **Straż Miejska** – 986.

TEATRY

Teatr Dramatyczny im. Al. Węgierki w Białymstoku – nieczynny.

Białostocki Teatr Lalek – nieczynny.

KINA

W BIAŁYMSTOKU

„POKÓJ" – wtorek „Świąteczna gorączka" (USA, b.o. – dubbing), godz. 11.00, 13.00, środa „Świąteczna gorączka", godz. 17.00, „Jack" (USA, l. 15), godz. 19.00 (ostatnie dni), czwartek „Świąteczna gorączka", godz. 15.00, 17.00, „Jack", godz. 19.00 (ostatni dzień), piątek, sobota, niedziela „Matylda" (USA, b..o. – dubbing), godz. 11.00, 15.00, 19.00, „Świąteczna gorączka", godz. 13.00, 17.00.

„TON" – piątek, sobota, niedziela „Czy to ty, czy to ja" (USA, l. 7), godz. 10.15, 16.15, „Zmowa pierwszych żon" (USA, l. 15), godz. 12.10, 18.15, „FAN" (USA, l. 15), godz. 14.15, 20.15.

„FORUM" – czwartek „Nieugięci" (USA, l. 15), godz. 18.00, 20.00, piątek, sobota, niedziela „Od zmierzchu do świtu" (USA, l. 15), godz. 14.00, 18.00, 20.00, „Fargo" (USA, l. 15), godz. 16.00.

„SYRENA" – czwartek, piątek, sobota, niedziela „Wczoraj i dziś" (USA, l. 15), godz. 14.30, 17.00, „Szkoła czarownic" (USA, l. 15), godz. 19.00.

W WOJEWÓDZTWACH

BIAŁOSTOCKIM

Białowieża „Żubr" – sobota, niedziela „Gruby i chudszy" (USA, l. 12).

Bielsk Podlaski „Znicz" – czwartek, piątek, sobota, niedziela „Nieugięci" (USA, l. 15).

Dąbrowa Białostocka „Lotos" – niedziela „Twister" (USA, l. 12).

Kuźnica Białostocka „Kormoran" – niedziela „Goofy na wakacjach" (USA, b. o.).

Narewka „Las" – czwartek, piątek, sobota, niedziela „Dzień Niepodległości" (USA, l. 12).

Siemiatycze „Chrobry" – piątek, sobota, niedziela „Król Olch" (niem.-franc.-pol., l. 15).

Sokółka „Sokół" – piątek, sobota, niedziela „Striptease" (USA, l. 15), sobota, niedziela „Ucieczka z Los Angeles" (USA, l. 15).

Suchowola „Kometa" – piątek, sobota, niedziela „Krytyczna decyzja" (USA, l. 15).

ŁOMŻYŃSKIM

Łomża „Millenium" – wtorek wigilijny przedpremierowy pokaz filmu „FAN", godz. 21.00, środa – kino nieczynne,

Kolno „Wrzos" – wtorek, środa, czwartek „Małpa w hotelu" (USA, b.o.).

Szepietowo „Bajka" – sobota, niedziela „Dzień Niepodległości" (USA, l. 12).

SUWALSKIM

Suwałki „Bałtyk" – czwartek, piątek, sobota, niedziela „Czas zabijania" (USA, l. 15), sobota, niedziela „Ostatni smok" (USA, l. 12).

Augustów „Iskra" – czwartek, piątek, sobota, niedziela „Reakcja łańcuchowa" (USA, l. 12), sobota, niedziela „Tin Cup" (USA, l. 15).

Bemowo Piskie „Wrzos" – sobota, niedziela „Telemaniak" (USA, l. 15).

Ełk „Polonia" – czwartek, piątek, sobota, niedziela „Mężowie i żona" (USA, l. 15), piątek, sobota, niedziela „Mission: Impossible" (USA, l. 15).

Pisz „Stolica" – piątek, sobota, niedziela „Diabolique" (USA, l. 15), czwartek, piątek, sobota, niedziela „Dzwonnik z Notre Dame" (USA, b.o.).

Węgorzewo „Mewa" – środa, czwartek, piątek, sobota, niedziela „Egzekutor" (USA, l. 15).

Po wpadce Nicholsona

Krety nadal groźne

Zimna wojna przeszła do historii, Waszyngton i Moskwa nawiązały współpracę w takich dziedzinach, jak zwalczanie terroryzmu, międzynarodowego handlu narkotykami, a nawet islamskiego fundamentalizmu i weszło w życie porozumienie o współdziałaniu służb wywiadowczych obu krajów.

Na mocy tego porozumienia, różnego rodzaju formy współpracy podejmują placówki CIA z rosyjskim wywiadem, który powstał na gruzach KGB. Posunięto się do tego, że obie strony informują się nawzajem, kto jest szefem ich placówek w stolicy partnera, co do tej pory utrzymywane było w najściślejszej tajemnicy.

Zrodziły się nadzieje na to, że zniknie zjawisko dla każdej centrali wywiadowczej szczególnie niebezpieczne i kompromitujące – wykorzystywanie tak zwanych kretów. Kretem nazywa się kogoś podkupionego przez wywiad strony przeciwnej, pozostającego „na urzędzie", czasami nawet wysokim, a informującego równocześnie wywiad przeciwnika. Historia współczesna odnotowała kilka bardzo słynnych wypadków działalności, bywają bardzo różne, od wzniosłych, ideologicznych, poprzez obawy przed szantażem, po zwykłą chęć wzbogacenia się. W Polsce, niezbyt zresztą chwalebną, rolę kreta odegrał niegdyś osławiony kpt. Czechowicz. W wiele lat potem, kierując się całkiem innymi motywami, rolę kreta odegrał płk. Kukliński. Oba przypadki są krańcowo odmienne, a podaję je, by pokazać, że kret kretowi całkiem nierówny.

W Stanach Zjednoczonych przed kilkoma laty odbył się słynny proces kreta, wysokiego rangą funkcjonariusza CIA Aldricha Amesa, który za informacje na temat operacji prowadzonych przeciwko Związkowi Radzieckiemu otrzymał od sowietów bez mała dwa i pół miliona dolarów. Od Amerykanów natomiast otrzymał wyrok dożywocia, a śmierci uniknął dlatego, że zgodził się przed sądem zeznawać prawdę, w zamian za co oskarżeniem nie objęto jego żony.

Otóż w Waszyngtonie żywiono nadzieje, że Ames jest ostatnim kretem postzimnowojennej epoki.

Nadzieje się nie spełniły. Na przełomie listopada i grudnia br. aresztowano kolejnego wysokiego funkcjonariusza CIA oskarżonego o sprzedawanie informacji Rosjanom. Aresztowany ma lat 46 i nazywa się Harold J. Nicholson.

Z wykształcenia geograf, pracę zawodową zaczynał w Siłach Powietrznych, jako ekspert odczytywania zdjęć satelitarnych. Z wojska przeszedł do CIA, ukończył akademię Agencji i pracował jako agent pod przykrywką funkcji dyplomaty. Przez 10 lat przebywał na placówkach w Azji, w Manili, w Bangkoku i w Tokio, po czym awansował i pojechał do Bukaresztu jako szef Stacji CIA. Stąd przerzucono go do Kuala Lumpur w Malezji. Wreszcie powrócił do Stanów i od 1992 r. w randze szefa sekcji pełnił obowiązki wykładowcy w ściśle tajnej szkole CIA Camp Peary pod Williamsburgiem, stan Virginia.

Po aferze Amesa, w CIA wprowadzono bardzo ściśle przestrzegane zasady kontroli wszystkich funkcjonariuszy. Jednym z elementów tej kontroli jest poddawanie każdego funkcjonariusza raz na rok badaniom na wykrywaczu kłamstw. Aparaty najnowszej generacji są podobno niezawodne. I właśnie Nicholson „wsypał" się w tym roku na takim badaniu. Nie aresztowano go jednak, a nawet nie odsunięto od pracy. Działanie natomiast rozpoczął supertajny wydział wewnętrznego kontrwywiadu. Zaczęto Nicholsona obserwować. Zbadano jego konta bankowe. Śledzono każdy krok w czasie prywatnych wypraw do Hongkongu. Nie było żadnych ekstrawaganckich wydatków, żadnego imponowania pieniędzmi, prawie żadnych kontaktów z kobietami. Nicholson był i pozostawał szarym, skrytym, nie rzucającym się w oczy obywatelem. A jednak wpadł. W pamięci jego osobistego komputera odnaleziono kopie tajnych dokumentów. Przechowywano kartki wysyłane tym, którzy stanowili jego kontakt z Rosjanami. Zrobiono zdjęcia z tajnych spotkań z oficerami rosyjskiego wywiadu. I wreszcie w listopadzie zdecydowano się na aresztowanie.

W przeciwieństwie do Amesa, Nicholson nie przyznaje się do czegokolwiek. Śledztwo trwać będzie miesiącami. Dowody nie są na razie wystarczające do do uzyskania wyroku sądowego. Przypuszcza się, że Nicholson otrzymał od Rosjan 160 tys. dolarów. Wydaje się, że dopiero zaczynał karierę kreta i nie zdążył się rozkręcić. Istnieje jednak obawa, że przekazał Rosjanom listy studentów tajnej szkoły w Camp Peary i w ten sposób zdekonspirował kilkudziesięciu agentów, którzy stali u progu kariery w wywiadzie. Co ważniejsze, Nicholson i jego sprawa ukazały, że walka wywiadów amerykańskiego i rosyjskiego trwa nadal.

(PAI)

STANISŁAW GŁĄBIŃSKI

MUZEA, GALERIE, WYSTAWY

BIAŁYSTOK

Państwowa Galeria Sztuki „Arsenał", ul. Mickiewicza 2 (tel. 420-353), godz. 10-17 z wyjątkiem poniedziałków. Wystawa czasowa: „Malarstwo Janusza Debisa" (25 i 27 grudnia – nieczynne).

Muzeum Okręgowe, Rynek Kościuszki (tel. 421-473), godz. 10-17 oprócz dni poświątecznych. Ekspozycja stała: Galeria malarstwa polskiego. Wystawa czasowa: Pradzieje Białostocczyzny (25 i 27 grudnia – nieczynne).

Muzeum Rzeźby Alfonsa Karnego, ul. Świętojańska 17 (tel. 327-392), godz. 10-17 oprócz dni poświątecznych. Ekspozycja stała: Historia życia twórczego; Pracownia rzeźbiarza; Sztuka dawna i współczesna z kolekcji artysty; Portrety wielkich Polaków. Wystawa czasowa: „100 lat techniki gumowej w fotografii" (25 i 27 grudnia – nieczynne).

Muzeum Historyczne, ul. Warszawska 37 (tel. 416-591), godz. 10-17 oprócz dni poświątecznych. Wystawa czasowa: „Twórczość artystyczna w Białymstoku w latach międzywojennych" (25 i 27 grudnia – nieczynne).

Muzeum Wojska, ul. Kilińskiego 7 (tel. 416-449), godz. 9.30-17 oprócz poniedziałków. Ekspozycja stała: Dzieje wojskowe ziem północno-wschodniej Polski (X–XX wiek). Galerie sztuki: rzeźby batalistycznej Edmunda Majkowskiego; Żołnierz polski w sztuce ludowej; Sala sławy bojowej, Sala Rycerska. Wystawa czasowa: „Koń w tradycji i kulturze" (25 i 26 grudnia – nieczynne).

Muzeum Miejskie – Galeria im. Sleńdzińskich, ul. Waryńskiego 24a (tel. 517-670), godz. 10-17 oprócz sobót. Ekspozycja stała: Kolekcja Rodu Artystów z Wilna. Wystawa czasowa: „Malarstwo Krystyny Humiennej" (25 i 26 grudnia – nieczynne).

Galeria AK-ART, al. Piłsudskiego 10 (tel. 428-908), poniedziałek-piątek w godz. 10-18, w soboty 10-15.

Galeria „Akcent", ul. Sienkiewicza 14 (tel. 436-038), poniedziałek-piątek w godz. 10-18, w soboty 11-15. Wystawa czasowa: prace białostockich artystów.

Galeria Białostockiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych, ul. Warszawska 25 (tel. 327-729), poniedziałek-piątek w godz. 10-17. Wystawa czasowa: „Nostalgie wigierskie" – fotografie Krzysztofa Grabowskiego.

Galeria El-Art, Rynek Kościuszki 5 (tel. 416-010), poniedziałek-piątek w godz. 10-18, w soboty 10-15.

Galeria Sztuki Ludowej „Pod Strzechą", ul. Kilińskiego 8 (tel. 328-652 w.43), poniedziałek-piątek w godz. 9.30-16.30. Wystawa czasowa: „Białe drewno".

Galeria Związku Polskich Artystów Plastyków „Marszand", Rynek Kościuszki 17 (tel. 422-262), codziennie w godz. 11-18. Wystawa czasowa poplenerowa: „Białowieża '96".

BIAŁOWIEŻA

Muzeum Przyrodniczo-Leśne, Park Pałacowy (tel. 12-275), w godz. 9-15 oprócz dni poświątecznych (25 grudnia – nieczynne).

Galeria Tamary Tarasiewicz, ul. Parkowa 5 (tel. 12-766), termin zwiedzania należy uzgadniać telefonicznie. Ekspozycja stała: malarstwo, korzenioplastyka, dziwne twory natury, zbiory etnograficzne, rzeźby miejscowych artystów, ikony Piotra Dworakowskiego. Wystawa czasowa: „Fotografia przyrodnicza – Puszcza Białowieska" – prace Krystiana Owczarczaka, Adama Masajły oraz Christiana Maliwerney.

BIELSK PODLASKI

Ratusz, ul. Mickiewicza 56 (tel. 30-22-44) – w godz. 10-17 oprócz dni poświątecznych. Wystawy czasowe: „Miałam 13 lat, gdy trzynastego..." – rysunki Aliny Maliszewskiej, „Okno" – fotografie Jerzego Osiennika, „Z dziejów harcerstwa bielskiego 1919-1949" (25 i 27 grudnia – nieczynne).

CHOROSZCZ

Muzeum (270-51 w. 252), w godz. 10-15 oprócz dni poświątecznych. Ekspozycja wnętrz pałacowych (25 i 27 grudnia – nieczynne).

HAJNÓWKA

Muzeum i Ośrodek Kultury Białoruskiej, ul. 3 Maja 42 (tel. 30-16) – codziennie w godz. 9-14. Ekspozycja stała: rękodzieło ludowe, narzędzia pracy. Wystawa czasowa: „Puszcza Białowieska w zimowej szacie" – fotografie Władysława Zawadzkiego.

OSOWICZE

Białostockie Muzeum Wsi (tel. 436-082) – nieczynne do 1 maja 1997 r.

SUPRAŚL

Pałac Opatów – refektarz i kaplica z XVI-wiecznymi freskami (tel. 183-506), w godz. 9-16 oprócz poniedziałków i wtorków po wolnej sobocie (25 i 27 grudnia – nieczynne).

SURAŻ

Muzeum Archeologiczne Władysława i Wiktora Litwińczuków (tel. 503-116) – czynne codziennie w godz. 8-20.

TYKOCIN

Muzeum, ul. Kozia 2 (tel. 18-16-13, 18-16-26) – nieczynne z powodu remontu.

MN

ŁOMŻA

Muzeum Okręgowe, ul. Krzywe Koło 1, tel. 16–29–37, 16–51–92, czynne 24 bm. godz. 9–16, 25 bm – nieczynne, 26–29 godz. 10–16. Wystawy czasowe: „Z dziejów harcerstwa Ziemi Łomżyńskiej" oraz „Telegramy i biżuteria patriotyczna" – ekspozycja ze zbiorow Marka Sosenki, krakowskiego kolekcjonera.

Galeria Sztuki Współczesnej, ul. Polowa 19, tel. 16–49–00, 24 bm. godz. 10–15, 25 bm. – nieczynna i 27 bm, 28–29 bm. godz. 12–16: wystawa „Dzieło plastyczne roku 1996" – prace łomżyńskich plastyków.

Galeria „Bonar", ul. Wojska Pol. 3: wystawa rysunków Marka Bałata.

Urząd Wojewódzki (hol): „Ziemia Łomżyńska w fotografii".

Galeria „Pod Arkadami", Stary Rynek: wystawa fotografii Wiktora Wołkowa „Moje loty".

Galeria „Bonar", ul. Wojska Polskiego 3: wystawa rysunków Marka Bałata.

Klub Garnizonowy, Al. Legionów 133: wystawa poplenerowa „Piękno ginącej przyrody– Zbójna 96".

NOWOGRÓD

Skansen Kurpiowski im. A. Chętnika, tel. 17–65–62.

ZUZELA

Muzeum im. Prymasa St, Wyszyńskiego – udostępniane na życzenie zwiedzających.

GOK w Bogutach Piankach

Wystawa fotograficzna „Las w obiektywie" autorstwa Marka Taradejny oraz „Krajobrazy" – fotografie Jerzego Chaberka z Łomży.

CIECHANOWIEC

Muzeum Rolnictwa im. K. Kluka, ul. Pałacowa 1, tel. 771–328 nieczynne tylko 25 bm, w dniach 24, 26–29 otwarte w godz. 9–16. Wystawy czasowe: „Lasy"– narzędzia, stare mapy i dokumenty, zioła i owoce lasu oraz wystawa obrazów Jerzego Korkiewo z Białegostoku.

DROZDOWO

Muzeum Przyrody, tel. 192–081: 24 bm. otwarte w godz. 9–13, 25 bm. nieczynne, 26.12 godz. 9.30–15.30, 27 bm. nieczynne, 28, 29 bm. godz. 9.30–15.30.

(nom)

SUWAŁKI

Regionalny Ośrodek Kultury i Sztuki, ul. Kościuszki 45, **Galeria Sztuki Współczesnej** – wystawa dziecięcej twórczości plastycznej. **„Pacamera Club"** – wystawa fotografii Stanisława Wosia „Z ciemności i ze światła".

Galeria „Chłodna 20", ul. Noniewicza 71 – wystawa jubileuszowa Jadwigi Błaszczyk-Jurkonis.

Ekspozycje w pierwszy dzień świąt – nieczynne.

Muzeum Marii Konopnickiej, ul. Kościuszki 31 – wystawa: „Maria Konopnicka 1842-1910 – Za zamkniętymi drzwiami czasu".

Muzeum Okręgowe, ul. Kościuszki 81, godz. 8-16, soboty 10-17. Ekspozycje stałe: „Alfred Wierusz Kowalski – życie i twórczość", „Polskie malarstwo XIX i XX wieku", „Pradzieje Suwalszczyzny i Mazur". Wystawy aktualne: „Tradycje Wojska Polskiego na Suwalszczyźnie" oraz „Sztuka świata antycznego" – rzeźba, szkło i ceramika starożytnych Grecji i Rzymu. Eksponaty pochodzą ze zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie.

Muzeum Historii i Tradycji Żołnierzy Suwalszczyzny, ul. Wojska Polskiego 21, czynne w godz. 10-14. Ekspozycja stała, poświęcona Suwalskiej Brygadzie Kawalerii oraz 41 Pułkowi Piechoty. Ponadto wystawa pt. „Broń z okresu II Rzeczypospolitej z rejonu Suwalszczyzny".

Wszystkie muzea w pierwszy dzień świąt będą zamknięte.

AUGUSTÓW

Muzeum Ziemi Augustowskiej, ul. Hoża 7 – stała ekspozycja etnograficzna. Czynna oprócz poniedziałków, dni poświątecznych i pierwszego dnia świąt.

Dział Kanału Augustowskiego, ul. 29 Listopada 5. Zwiedzać można po uprzednim zgłoszeniu telefonicznym: (0-119) 27-54. W święta muzeum nieczynne.

Miejski Dom Kultury – stała ekspozycja malarstwa i rysunków plastyków amatorów. Można odwiedzać poza dniami świątecznymi.

PISZ

Muzeum Ziemi Piskiej, ul. Daszyńskiego 7 – czynne: wtorki, soboty, niedziele w godz. 8-15; środy, czwartki, piątki – godz. 8-16. Ekspozycja stała „Fauna i flora Puszczy Piskiej".

W święta nieczynne.

SEJNY

Biała Synagoga – wystawa rysunków i obrazów Jerzego Srzednickiego „Oni mi pozowali".

Węgorzewo

Muzeum Kultury Ludowej, ul. Portowa 1 – czynne w dni powszednie w godz. 8-18, w dni wolne od pracy w godz. 10-15. Wystawa – dawne gospodarstwa wiejskie.

(m)

Złote usta – Srebrne pióra – Brązowe umysły

Mówią politycy

Skłonności AWS wskazują, że głosy oddane na ten blok będą głosami oddanymi na PSL – **Leszek Balcerowicz**, szef Unii Wolności.

Jeśli ktoś pomawia nas, że jesteśmy pazerni na stołki, to dowodzi tym samym, że sam ma kręgosłup komunistyczny. Jeśli bowiem w koalicji tego stołka nie obsadzi PSL, to obsadzi go SLD – **Aleksander Bentkowski**, poseł z ramienia PSL.

Chorobą zawodową polityków jest to, że poza uprawianiem polityki często niczego innego nie potrafią – **Krzysztof Król**, poseł z ramienia KPN (frakcja Moczulski).

Politycy mówili

W Unii Demokratycznej (obecnie – Wolności – red.) są przecież także towarzysze partyjni, którzy byli w partii dłużej ode mnie. Oni, co prawda, wystąpili z PZPR, ale ja ją rozwiązałem. Kto więc jest lepszy? – **Aleksander Kwaśniewski**, szef parlamentarnego klubu SLD (1993 r.).

Dawnych haseł czar

Przez klęskę urodzaju do poprawy stagnacji!

NIE bądź świnią, mięso i tak na kartki.

Reforma reformy gwarancją sukcesów gospodarczych!

Przez wzrost finansowych aspiracji do podniesienia stopy inflacji.

Przez motoryzację do pauperyzacji!

Reklama dźwigniąhandlu

Szklane domy tylko z butelek po wódce „Polonez"!

Składaj pieniądze w PZU!

Tylko u nas jesteś u siebie!

Prawdy oczywiste

Jeśli człowiek jest wytworem przyrody, to przyroda jest samobójcą.

Szczęśliwi grosza nie liczą.

Nie wychylać się na zakrętach historii!

Jeśli nauka idzie w las, nauczyciel powinien iść na grzybki.

Otyli piją dłużej.

Półprawda w oczy nie kole.

Wskazania na dziś

Wprowadźmy reglamentację kości niezgody.

Jeśli nie masz co robić, to się rozbierz i popilnuj ubrania.

Toast niekoniecznie świąteczny

Panie piją do końca, panowie do dna!

(Autorzy wszystkich haseł, prawd, reklam i wskazań, a także toastu – nieznani – red.)

Nauka naucza

Nadciąga nowy socjalizm, który nosi obecnie nazwę postkapitalizmu – **prof. Adam Schaff.**

Wieszczenia dawne

Wkrótce nikogo w Polsce nie będzie obchodziło, jakie partie tworzą rząd, ani kto jest premierem, ponieważ wyniki gospodarcze będą coraz lepsze – **David Roche**, szef Departamentu Analiz Banku Stanleya (1993).

Obecne

Wygramy te wybory. Wypieprzymy czerwonego. Zbudujemy wreszcie Polskę nową. Koniec, kropka – **Jacek Kurski**, rzecznik ROP (1996).

(waj)

Chora sprawa

ŚWIENTA, ŚWIENTA

Rozmowa z Cześkiem Tarasewiczem, mieszkańcem okolic ulicy Młynowej w Białymstoku

– Co tam słychać, panie Czesiu?

– Przeważnie to swienta, nu bo co inne.

– Przedświąteczna chandra już minęła?

– Że co niby?

– No, czy pani Lila przedświątecznie już panu nie fiksuje, o czym tydzień temu...

– Aaaa!... tak zaodraz trzeba było mówić. Dyrdum też już dla jej przeszło, nie tylko fiksum. Ciasta popieczone, ryba w galarecie pływa, miensa powendzone, które mieli być dymne, druge w solance pływajo i tylko ich wyjonć, a potem do piekarnika. Nu to czego by sie miała przedswiontecznie ciskać? Po swientach zacznie, jak tylko jedzenie zacznie dla jej wiendnońć i przysychać.

– Tak dużo tego jedzenia?

– Jak by zaszed u nas do bokówki, to by włosy demba staneli dla jego na głowie... choć on poniekond troszku i łysy. Widzi, moja Lilka ciongle dawno pamiencio żyje, kiedy do nas przez te dwa dni swiontecznе – wiegilii nie licze – najmniej ze trzydziestuch gosci przychodziło i to tylko z samej rodziny, bo takich o, to druge tyle. Nu i jak by wtenczas jedzenia w domu nie było...

– Zaraz, zaraz! Trzydziestu gości z rodziny i drugie tyle obcych... coś się panu nie pomyliło?

– Nic a nic. Zarez wszystko dla jego oblicze. Tak... Nu to najprzód, do kolacji wiegilijnej zasiadało u nas jakich... z pietnascie ludzi w chałupie. Babka, dziadek... potem sam on jeden tylko, i to długo... do setki prawie dociongnoł staruszek i pewnie żyłby dłużej, tylko przez sledzi na świat sie obraził i własnowolnie wykopyrtnoł.

– Słucham?

– Tak było. Jak sie druga wojna swiatowa zaczeła, nu to sledzi zabrakło, co chiba dla nikogo niedziwne. Ale dziadek nie móg tego zrozumieć. – Jak to jest, żep ja na wiegilje sledzia nie dostał? – Zaczoł krzyczeć, a zarez potem sie położył, oczy w góre uniós i tak o przemówił: – Czasy jakeś wariacke nastali, w takich żyć sie dla mnie nie chce, nu to żegnaj rodzino!... Dwa dni jeszcze ciongnoł, żep przykrosci swiontecznej nie sprawiać, a jak sie tylko dowiedział, że już po swientach, nu to oczy zamknoł i zaodraz umar... ale ja chiba nie o tym mówie... przy wiegilii dopuśćmy czternastuch... nie, trzynastuch, bo zawsze musiało być nieparzyscie. A same byli tylko najbliższe, plus do tego jakiść wujek czy ciotka, dopóki samotnemi byli. Kto rodzine własno założył, własne musiał urzondzać wieczernice. Za to pierszego dnia to już cała sie rodzinka zbierała do kupy. Wszystke pociotki i postryjki, a nawet dalsze, co ich pokrewienstwo trudno było czasem obliczyć. I niechby tylko który nie zaszed choćby tylko na pół godziny! Zarez wszystke inne by człowieka wzieli na jenzyki, że nosa zadziera czy tam co inne. Rozumie?

– Nooo...

– Druge swiento znowuś dla znajomych było przeznaczone, dla kumpli, sonsiadów i wogle kto tylko przyszed. Do nas Waluki take zawsze przychodzili, nasze sonsiady najbliższe, stare Skorulske, Żuliny. Choć na trochu, ale każdy przyszed, siadał do stołu i co gospodynia postawiła, to tego sprobować musiał. I musiał jeść, choćby jedzenie nosem dla jego wyłaziło... Dobre czasy wtenczas byli, take bardziej towarzyske, nie to, co dzisiej.

– Zaraz, chwileczkę... O ile dobrze zrozumiałem, wszyscy przychodzili do państwa Tarasewiczów, a Tarasewicze nigdzie do nikogo nie chodzili?

– Ot, choroba... wie, że faktycznie? Nigdy ja o tym w ten sposób nie myslał, ale my z Lilko rzeczywiscie to przeważnie gospodarzami byli... musze ja dla mojej baby to powiedzieć, ona też tak samo pewnie uwagi na take cóś nie zwróciła!

– Nie sądzi pan przypadkiem, że ci krewni i znajomi trochę was wykorzystywali?

– Z terazniejszej patrzonc perespektywy, to niewykluczone, że możliwe. Ale wtenczas my z tego byli dumne nadzwyczaj. On tego może nie rozumie, ale w dawniejszych czasach tak było, że mniej ważne do ważniejszych przychodzili, a nie na odwyrtke.

– Tak pan to sobie tłumaczy, ale fakt pozostaje faktem...

– E tam! Banialuki mówi. Trochu nas to kosztowało, ale zaszczyt był zaszczytem... W tym roku nie wiadomo, czy wogle któśkolwiek nas odwiedzi, paruch bratanki my zapraszali z rodzino, tylko bardzo jest wontpliwe czy przyjdo. Nu, bo na co dla ich so potrzebne take staryki, ale Lilka tego nie rozumie i dalej jedzenia na tabun gosci szykuje...

– To trochę nie tak, panie Czesiu złociutki. Dzisiaj ludzie żyją jakby osobno, kiedyś było całkiem inaczej.

– Pocieszać mnie nie musi, nu ale za dobre słowo dzienkuje, wesołych swiont życze... Może wpadby do nas z rodzino?

– Bo ja wiem... Teraz człowiek święta spędza raczej z telewizją. W każdym razie dziękuję i nawzajem ze świętami.

– Dobra. Grzecznosci wymienili i terez każdy sam zapsztala do swojej chałupy...

Klasyczna szkoła obyczaju

KOLĘDNIK JAKI JEST?

Jak wygląda kolędnik? Każdy wie. Więc jest przebrany albo za śmierć, albo króla Heroda, albo diabła. W najgorszym wypadku przynajmniej w długi wiejski kożuch i baranicę czyli czapkę. Dodatkowo kolędnik wlecze ze sobą gwiazdę kręcącą się na kiju. To obowiązkowo. Nadobowiązkowo natomiast turonia, czyli zwierzęcą szczękę – też na kiju.

Wszystko to prawda. Tylko że pytanie brzmiało nie jak wyglądał kolędnik, ale jak wygląda on teraz. Pomińmy nieletnie dzieci, które kręcą się po osiedlach i w celach zarobkowych śpiewają pierwszą zwrotkę „Wśród nocnej ciszy". Więcej nie znają.

Pomińmy więc te dziatki, a zajmijmy się współczesnym dorosłym kolędnikiem. Współczesny dorosły kolędnik składa się zazwyczaj z przykusego ortalionka. Rękawki tak gdzieś do łokci. Ortalionek nie posiada koloru, gdyż kolor zarósł brudem. Czasami zamiast ortalionka występuje szmatława katanka.

Poza tym są jakieś spodnie. „Jakieś" to jest dobre określenie. Bo w zasadzie poza tym, że są, niczego pewnego nie można o nich powiedzieć. Buty też są. Zadziwiające w nich jest to, że choćby nawet był na dworze trzydziestostopniowy mróz, są to zawsze letnie mokasynki.

Kolędnikowi nie jest zimno, bowiem rozgrzewa go to, co ma w środku. A to ,co ma w środku, widać od razu po najważniejszej części, z jakiej składa się kolędnik – po fioletowym, od picia dynksu, nosie.

Kolędnicy mają tendencje do grupowania się w kilkuosobowe skupiska. Skupisko, poza nimi, składa się jeszcze z kartonowego pudełka po butach, w którym są jakieś nieregularne figury. Nazywają to szopką.

Grupa nie może być zbyt liczna, bo nie zarobi na rozgrzewacz. Poza tym przemieszcza się od mieszkania do mieszkania i śpiewa.

Boże, jak ona śpiewa kolędy! Psy na całej klatce schodowej zaczynają ujadać, dzieci przestraszone płaczą, wydaje się, że za chwilę zmarli wstaną z grobów z pytaniem: czyżby już czas na Sąd Ostateczny? A z gardeł tak steranych, że przy nich głos Toma Waitsa brzmi jak tenor biorący górne C, wydobywa się „Przybieżeli do Betlejem".

Przybieżeli, przybieżeli... Do mojej klatki schodowej też raz przybieżeli. Jeden nawet dolazł pod moje drzwi. – Bóg się rodzi – zaskrzeczał. Ale już za chwilę zabulgotał i się zakrztusił. Wyciągnął rękę i zapytał: „Śpiewać dalej?"

Wolałem nie. Dałem parę groszy a on dołączył zaraz do swoich kolegów, którym z upojenia drzwi do mieszkania pomyliły się z wejściem do pakamery znajdującej się na półpiętrze.

Zaczęli od „Przybieżeli do Betlejem", ale oczywiście nikt im nie otworzył, bo w środku były tylko jakieś narzędzia i przetwory czyli weki. Potem poszło „Wśród nocnej ciszy" zaśpiewane z takim uczuciem, że chyba weki się pootwierały.

Repertuar mieli niezbyt bogaty, ale byli na tyle zdeterminowani, że gotowi go powtarzać w nieskończoność. I za nic nie dali sobie wytłumaczyć, że ani kiszone ogórki, ani papryka, ani tym bardziej marynowane grzybki, nie są specjalnie zainteresowane ich wokalnymi umiejętnościami. Kolędnicy gotowi byli nawet wyłamywać drzwi, domyślając się przebywania za nimi jakichś niegościnnych i mało katolickich domowników.

I pewnie by to zrobili, gdyby nie pojawiła się druga grupa kolędników. Ci, nie wiedzieć czemu, zaczęli wszystkim mieszkańcom klatki, a przy pierwszej grupie zebrał się ich już całkiem spory tłumek, składać życzenia... wielkanocne i wyśpiewywać „Alleluja!"

Okazało się, że byli już tak napaprani, choć ledwie pokazała się pierwsza gwiazdka, że pomyliły im się święta. Brakowało tylko wody, żeby rozpoczęli śmigus-dyngus.

Zresztą śmigus-dyngus zaraz się zaczął, tyle że na pięści, bo rejony działań grup kolędniczych podzielone są na rewiry i nie daj Boże, gdy któraś z grup wylezie poza swoją miedzę.

Tak że Wigilię mieliśmy wesołą. Co chwila przerywaną okrzykami w rodzaju: „Matko Boska, zabili Zdziśka". Sąsiedzi zabarykadowali się w mieszkaniach, a policja nie przyjeżdżała, bo widocznie wieczerzała i dzieliła się opłatkiem.

W końcu kolędnicy pogodzili się. Zebrali swoich rannych i zgodnie udali się w stronę sklepu monopolowego.

W tym roku mieli nam założyć na klatce schodowej domofon, ale nie założyli. Podobno ktoś z administracji też należy do jednej z kolędujących grup i nie chce sobie kolędowania utrudniać.

KONRAD KRUSZEWSKI

GAZETA współczesna

Z ŻYCZENIAMI

Przedsiębiorstwo
Usługowo-Asenizacyjne "ASTWA"
Białystok, Zaścianki 130, tel. 43-77-37

ASTWA

Życzymy wszystkim naszym klientom wesołych Świąt Bożego Narodzenia i szczęśliwego Nowego Roku

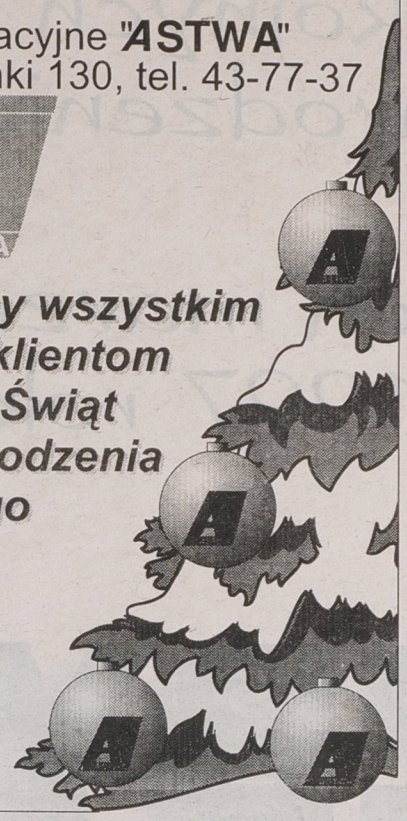

18418

Na pocztówce i przy opłatku

Zwyczaj składania życzeń w czasie świąt Bożego Narodzenia jest bardzo stary. W Polsce szczególnie wzruszająca jest tradycja składania życzeń i łamania się opłatkiem przed wieczerzą wigilijną. Nie wiadomo jednak dokładnie, kiedy pojawiła się tradycja wysyłania życzeń na kartkach pocztowych.

Pierwsze pocztówki z brystolu, ozdabiane własnoręcznymi rysunkami, wysyłali żołnierze walczący na wojnie francusko-pruskiej. Jednak kto pierwszy wysłał tą drogą życzenia bożonarodzeniowe – nie wiadomo.

– **Pierwsze pocztówki z odkrytymi życzeniami pojawiły się dopiero pod koniec XIX wieku** – mówi Jadwiga Bartków-Domagała, dyrektor Muzeum Poczty i Telekomunikacji we Wrocławiu.

W Polsce były to kartki „patriotyczne" – z podobiznami polskich bohaterów narodowych, głównie z Tadeuszem Kościuszko i Józefem Poniatowskim. A trzeba pamiętać, iż były to czasy zaborów i wysłanie takiej pocztówki wymagało odwagi.

– **Pocztówki świąteczne ukazały się z dużym prawdopodobieństwem około 1890 roku** – uważa Ireneusz Zalewski – pocztowiec, kolekcjoner i publicysta „Poczty Polskiej".

Początkowo na kartkach było dużo aniołów, sentencje oraz trochę choinek. Okolicznościowe „świąteczne" znaczki zaczęto drukować dopiero po II wojnie światowej, najpierw w Ameryce, a w Polsce -- od niedawna. Zwyczaj wysyłania pocztą życzeń tak się upowszechnił, że co roku poczty całego świata są w grudniu zasypane pocztówkami i listami. Życzenia, a nawet drobne prezenty, wysyła się nawet nie tylko rodzinie i znajomym, ale również instytucjom, firmom i stałym klientom. Wyznanie nie odgrywa tutaj żadnej roli. Pocztówki świąteczne są uważane za bardzo dobrą reklamę. Dlatego coraz więcej firm wysyła świąteczne kartki-reklamówki. Do dobrego tonu należy złożenie życzeń klientom na łamach prasy lub na antenie radiowej.

Polską tradycją, jedną z najbardziej wzruszających, jest wysyłanie opłatków w listach swoim najbliższym, z którymi nie można się spotkać w czasie świąt Bożego Narodzenia. Ostatnio bardzo popularne są także spotkania „opłatkowe". Są „opłatki" literackie, kombatanckie, w domach dziecka, szkołach, urzędach, zakładach pracy. Zawsze wszyscy łamią się opłatkiem, czasem na stole pojawia się tradycyjny śledź.

Warto przy tym przypomnieć, że opłatek jest znany od XVIII w. Prawdopodobnie „wymyślono" go właśnie w Polsce. Jest to nawiązanie do dawnej tradycji łamania się chlebem błogosławionym, a nie konsekrowanym (ten obrzęd spotyka się w Kościele prawosławnym, we wschodnich Kościołach katolickich, a czasem i rzymskokatolickim). Kiedyś opłatek łamał zwykle ojciec rodziny i to on składał wszystkim życzenia. Dziś życzenia składają sobie wszyscy nawzajem, jednocześnie łamiąc się opłatkiem. W tej uroczystej chwili wybacza się wszelkie urazy i przewiny.

Przed laty białe opłatki były przeznaczone wyłącznie dla ludzi. W bogatych domach nasączano je nawet miodem (to miało zapewnić dobrobyt). Dla zwierząt dawano opłatki kolorowe, życząc im przy tym zdrowia oraz pięknego i licznego przychówku. Opłatka nie dostawały tylko konie, ponieważ – jak mówi tradycja – konia nie było w stajence, kiedy urodził się Jezus Chrystus.

MAŁGORZATA M. NIETUPSKA

18378

Wszystkim naszym Szanownym Klientom, wesołych Świąt Bożego Narodzenia i wszelkiej pomyślności w Nowym 1997 Roku, z życzeniami owocnej współpracy składają Oddziały Powszechnej Kasy Oszczędności Banku Państwowego w regionie białostockim

POWSZECHNA KASA OSZCZĘDNOŚCI
BANK PAŃSTWOWY

Oby dni Bożego Narodzenia przyniosły spełnienie wszystkich marzeń, a Nowy Rok okazał się pełny szczęśliwych chwil życzy naszym Klientom
R.S.P. "ROLMAK" w Makówce

18373

18397

Radosnych, miłych i pogodnych Świąt
Bożego Narodzenia
oraz zdrowia, szczęścia i sukcesów
w *Nowym Roku*
swoim Klientom i Współpracownikom
życzy

DEALER FIAT - a KONRYS oraz Europejski Fundusz Leasingowy

PHU **KONRYS**, ul. Zwycięstwa 8 f, tel. 516 -364, 516-444

POLMOZBYT BIAŁYSTOK

Pogodnych i spokojnych
Świąt Bożego Narodzenia
oraz
spełnienia wszystkich marzeń
w nadchodzącym 1997 roku
życzy

POLMOZBYT

Białystok, ul. 1000-lecia P.P. 8, ul. Zwycięstwa 10.

18375

POGODNYCH I SPOKOJNYCH ŚWIĄT
oraz WIELCE SZCZĘŚLIWEGO
NOWEGO ROKU 1997
życzy wszystkim

MIESZKAŃCOM
Małego Zespołu Mieszkaniowego
Zespołu Mieszkaniowego "SKRAJ"
Zespołu Mieszkaniowego "PRZYLESIE"

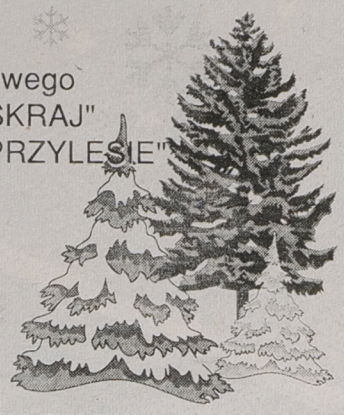

PRZYSZŁYM
MIESZKAŃCOM
Zespołu Mieszkaniowego "ZACISZE"
oraz swoim Klientom, Firmom i Osobom współpracującym

ZARZĄD oraz pracownicy PPU "ZBIMAR"

Wesołych Świąt i pomyślności w Nowym Roku
życzy swoim Szanownym Klientom dyrekcja i personel firmy ROBOD

ODZIEŻ ROBOCZA
ROBOD

18078

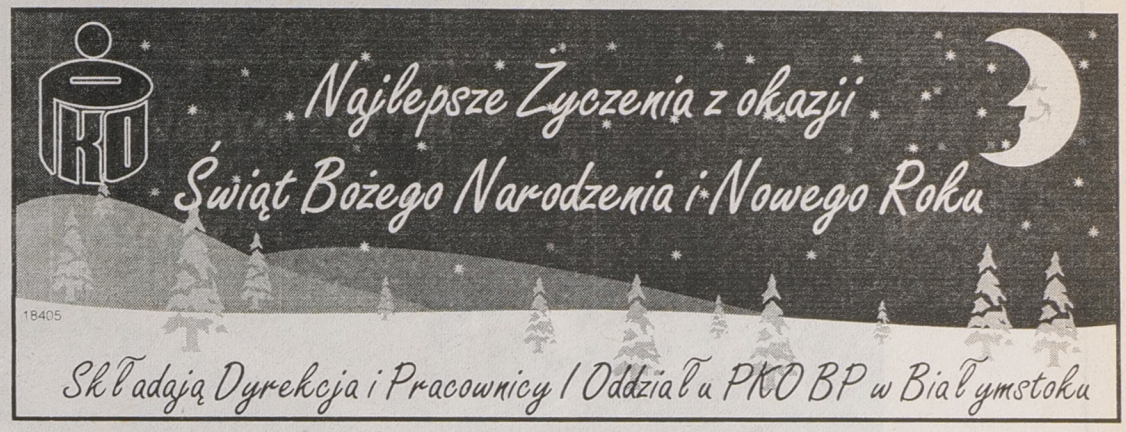

18405

Składają Dyrekcja i Pracownicy I Oddziału PKO BP w Białymstoku

---

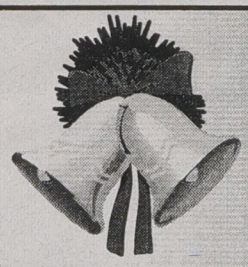

Najserdeczniejsze życzenia szczęśliwych i spokojnych Świąt Bożego Narodzenia oraz wszelkiej pomyślności w Nowym Roku. życzy swoim Klientom

17881

PREFBET ŚNIADOWO
18-411 Śniadowo, ul Kolejowa 17, tel.(086)17-61-29,
Centrum Obsługi Budownictwa 18-400 Łomża,
ul. aleja Legionów 147D tel.(086)18-06-72)

Moderator

Zakład Energetyki Cieplnej
mgr inż. Kazimierz Kubacki
17-200 Hajnówka, ul. 11 Listopada 16 a
tel. (0835) 42-41, tel./fax (0-835) 47-47

W nowym roku tylko **Moderator**

Wszystkiego najlepszego z okazji Świąt Bożego Narodzenia i szczęśliwego Nowego Roku 1997 życzy Państwu Moderator

17925

WESOŁYCH ŚWIĄT I SZCZĘŚLIWEGO NOWEGO ROKU WSZYSTKIM KONTRAHENTOM ŻYCZY

HeBUD
HURTOWNIA MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH

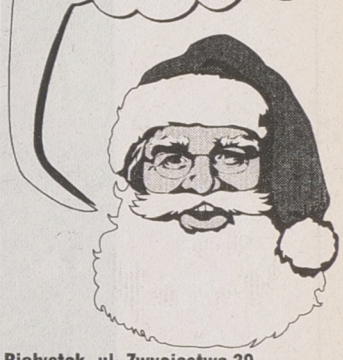

Białystok, ul. Zwycięstwa 39
tel./fax 516-811, tel. 512-354 w. 44
godz. 7-16, sob. 8-14

17786

18109

Wesołych i spokojnych
Świąt Bożego Narodzenia
oraz wysokich lotów w **Nowym Roku**
życzą *WSZYSTKIM KLIENTOM*
Zakłady Przemysłu Sklejek SA

BIAŁYSTOK

Zakłady Przemysłu Sklejek SA
Białystok, ul. Dojlidy Fabryczne 24

BCMB SP. Z O.O.

Radosnych Świąt
Bożego Narodzenia
oraz
Szczęśliwego Nowego Roku
życzą
Zarząd i Pracownicy
Białostockiej Centrali Materiałów Budowlanych

18372

BANK GDAŃSKI SA

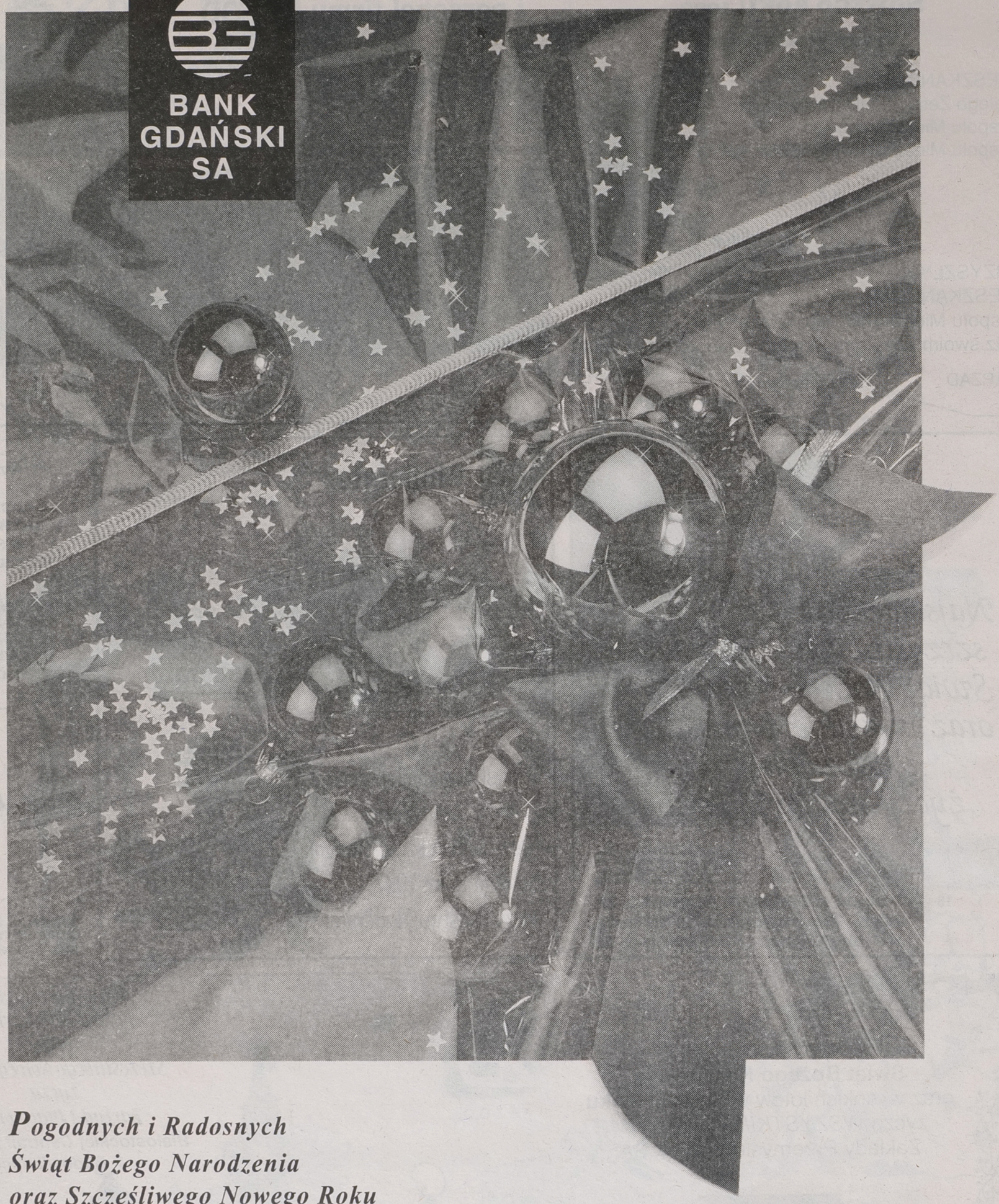

Pogodnych i Radosnych
Świąt Bożego Narodzenia
oraz Szczęśliwego Nowego Roku
życzy Bank Gdański SA

Centrala BG SA, Gdańsk, ul. Targ Drzewny 1, tel. (058) 379 222, fax (058) 379 379

Aby wszystkie marzenia się spełniły

Najlepsze Życzenia Spokojnych Świąt
oraz
Pomyślnego Nowego 1997 Roku

- **Oddział PBG SA Białystok,** Sienkiewicza 42, tel. (085) 436 100
  Punkt Bankowy nr 1, ul. Mazowiecka 5, tel. (085) 425 638
  Punkt Bankowy nr 2, ul. Elektryczna 13, tel. (085) 413 500
  Punkt Bankowy nr 3, ul. Łąkowa 3, tel. (085) 328 395
- **Filia w Bielsku Podlaskim,** ul. Mickiewicza 49, tel. (085) 30 42 74
- **Filia w Ełku,** ul. Kilińskiego 40, tel. (087) 10 96 18
- **Oddział PBG SA Suwałki,** ul. Noniewicza 48, tel. (087) 66 32 71 do 3
  Punkt Bankowy nr 1, ul. Kowalskiego 17, tel. (087) 673 935
  Punkt Bankowy nr 2, ul. Nowomiejska 3, tel. (087) 674 241
  Punkt Bankowy nr 3, ul. Noniewicza 10, tel. (087) 664 611
  Punkt Bankowy nr 4, ul. 1 Maja 2[a], tel. (087) 662 264
  Punkt Bankowy nr 5, ul. Buczka 183, tel. (087) 665 432

PBG BANK

Zdrowych i Wesołych Świąt Bożego Narodzenia

oraz Szczęśliwego Nowego Roku

Wszystkim Naszym Klientom

życzą

pracownicy sklepu

AGD i RTV

JOKER studio HI-FI

17954 OPEL

Naszym Klientom, Partnerom
Sympatykom i Przyjaciołom
Wesołych Świąt Bożego Narodzenia
i dalszej miłej współpracy
w Nowym Roku

życzy

TOP AUTO - Autoryzowany Dealer OPLA

PRZEDSIĘBIORSTWO CERAMIKI BUDOWLANEJ
W KOPLANACH
16-061 Juchnowiec, tel. 632-669

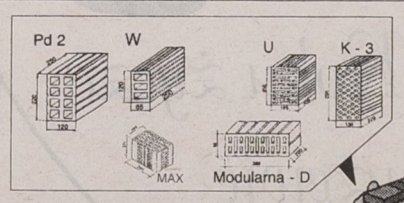

Życzy swoim obecnym
oraz przyszłym klientom
pogodnych Świąt Bożego Narodzenia
oraz Szczęśliwego Nowego Roku

17908

Zdrowych i Wesołych Świąt Bożego Narodzenia

oraz Szczęśliwego Nowego Roku

Wszystkim Naszym Klientom

życzą

pracownicy sklepów

RTV i AGD **ELDOM**

ELDOM

BIAŁYSTOK
ŁOMŻA
SOKÓŁKA
AUGUSTÓW
SIEMIATYCZE

ZAKŁADY MIĘSNE W CZYŻEWIE

FarmFood

Spółka Akcyjna

Wesołych Świąt
oraz Szczęśliwego Nowego Roku życzą
Zakłady Mięsne w Czyżewie

18332

Serdeczne
życzenia
wesołych świąt
Bożego
Narodzenia
oraz
szczęśliwego
Nowego Roku
swoim Klientom
życzy
firma

18197

NEXT

Białystok
ul. Marczukowska 6
tel. (085) 514-225, 514-248,
514-271, fax 520-711

Serdeczne życzenia pogodnych i radosnych
Świąt Bożego Narodzenia
i szczęśliwego Nowego Roku
dla naszych stałych i przyszłych Klientów składa

Maria Bland®
MARIA BLAND Joint Ventures

18349

Życzenia
pogodnych i zdrowych
Świąt Bożego Narodzenia
oraz wszystkiego najlepszego
w Nowym 1997 roku
wszystkim obecnym
i przyszłym Klientom
składa

probud

Łomża, ul. Poznańska 152a,
tel. (086) 188-288, tel./fax 180-360
Przedstawiciel Producentów
NIDA GIPS DOLINA NIDY

17787

M-6 Giżycko

18336

Zdrowych i wesołych Świąt Bożego Narodzenia
oraz dużo radości i spokoju w Nowym Roku
byłym oraz przyszłym Klientom życzy

M-6
- partner na dziś i jutro

M-6 HURTOWNIA, ul. Jagiełły/Przemysłowa, tel. (0-878) 71-31
M-6 SKLEP, ul. Olszyńska 3G, tel. (0-878) 55-80
M-6 BIURO HANDLOWE, tel. (0-878) 58-39, tel./fax (0-878) 40-05

Przedsiębiorstwo Usługowo-Handlowe "MPO" Spółka z o.o.
15-950 Białystok, ul. 27 Lipca 62

MPO

tel. centrala 752-718, 752-736
tel./fax sekretariat 754-398, tel. oczyszczania miasta 752-856

ŻYCZY SWOIM OBECNYM I PRZYSZŁYM KLIENTOM WESOŁYCH ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA ORAZ DUŻO RADOŚCI I SPOKOJU W NOWYM ROKU

18334.cmx

18335

Szanowni Państwo

Z okazji ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA oraz NOWEGO ROKU
życzymy Wam dużo zdrowia oraz szczęścia i pomyślności w życiu osobistym i zawodowym.
Pragniemy Państwu serdecznie podziękować za dotychczasowe zakupy w naszych sklepach.
Wiem, że to dzięki Wam i dla Was istniejemy.
Mamy nadzieję spotkać się z Państwem w przyszłym 1997 roku.

Richi

Wesołych i pogodnych
Świąt Bożego Narodzenia
i szczęśliwego Nowego Roku
wszystkim Klientom
życzy firma

PHU CHOJNSKI PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLOWO-USŁUGOWE

Od fundamentu po dach
Hurtownia Materiałów Budowlanych
w Woli Zambrowskiej
tel./fax (0-86) 71-37-55

17638

Autoryzowany dystrybutor firmy AGO 17997

Bi design

Firma Bi-Design
życzy
wesołych spokojnych
Świąt Bożego Narodzenia
oraz Szczęśliwego Nowego Roku

15-399 Białystok, ul. Handlowa 7, tel./fax 455-291, tel. 423-671 w. 399

SZANOWNYM KLIENTOM
WESOŁYCH ŚWIĄT
I SZCZĘŚLIWEGO NOWEGO
ROKU ŻYCZY
PHU SOLO

WIELKA PROMOCJA
16.09.1996 r. - 31.12.1996 r.

MOC 2,6 KM
PILARKA SPALINOWA **SOLO 639**
DODATKOWO DO KAŻDEJ ZAKUPIONEJ PILARKI
ZAŁĄCZAMY BEZPŁATNY **ŁAŃCUCH** O WARTOŚCI 30 zł.

RATY RATY RATY
SERWIS GWARANCYJNY I POGWARANCYJNY
PHU **solo** ul. Zwycięstwa 47,
✆ 523-452,
godz. 9.00-17.00

16716

17953

18379

Najserdeczniejsze życzenia
szczęśliwych i spokojnych
Świąt Bożego Narodzenia
oraz wszelkiej pomyślności
w ***Nowym Roku***
składa
KOMANDOR

KOMANDOR
SZAFY, GARDEROBY, WNĘKI
Z DRZWIAMI PRZESUWANYMI

Sam możesz zaprojektować wnętrze swojej szafy!
KOMANDOR
proponuje:
- szuflady różnej wielkości
- dowolną ilość i wielkość półek
- d• na krótkie i długie rzeczy

AUTORYZOWANY PRZEDSTAWICIEL
P.H.U. "DILAP" S.C., BIAŁYSTOK, UL. FASTY 47B

BIAŁYSTOK
- SALON "EXCLUSIVE", ul. Waszyngtona 1A, tel. (0-85) 44-78-58
- PAWILON "KUPIEC", ul. Wyszyńskiego 6A, tel. (0-85) 42-29-52 w. 12
- ul. Malmeda 3, tel. (0-85) 44-61-88
- PRODUKCJA, Fasty 47B, tel. (0-85) 53-46-39

BIELSK PODLASKI
- SPÓŁDZIELNIA INWALIDÓW "PRZYSZŁOŚĆ" ul. J. Dąbrowskiego 3, tel. (0-834) 22-26 w. 59

RATY

EVEREST

BIAŁYSTOK
UL. STAROBOJARSKA 27
TEL. 32- 89-96

18364

18385

FIRMA
Export - Import

Firma Export-Import życzy wesołych
i pogodnych Świąt Bożego Narodzenia
oraz Szczęśliwego Nowego Roku

Magazyn Główny, 15-874 Białystok, ul. Poleska 85, tel./fax. 523-019

Z okazji Świąt Bożego
Narodzenia
i Nadchodzącego
Nowego Roku
życzymy naszym klientom
wszystkiego najlepszego

Białostocki Przemysł Drzewny
"Skład" Sp. z o.o.

17639.cmx

"TOPKAPI"
MATERIAŁY BUDOWLANE
system ocieplania budynków
ATLAS STOPTER
doradztwo • dystrybucja • wykonawstwo
Dystrybutor
Ceny fabryczne
ul. Nowowarszawska 32, tel. 437-133
teren Spółdzielni Elektryk, Białystok

16028o

CENTRUM INFORMATYKI
ZETO
BIAŁYSTOK

Wszystkim naszym
Miłym Klientom
życzymy
Pogodnych Świąt Bożego Narodzenia
oraz
Szczęśliwego Nowego Roku!

Centrum Informatyki ZETO S.A. Białystok, ul. Skorupska 9

18051

Z okazji
Świąt Bożego Narodzenia
i Nowego Roku 1997
wszystkiego najlepszego swoim obecnym i przyszłym Klientom składa

F.H. Zajkowska
ul. Składowa 10
tel. 455-029

18362

unibud

Domowego ciepła
na święta
Bożego Narodzenia
i mocnych fundamentów
w 1997 roku
życzy swoim obecnym
i przyszłym klientom

UNIBUD S.A.